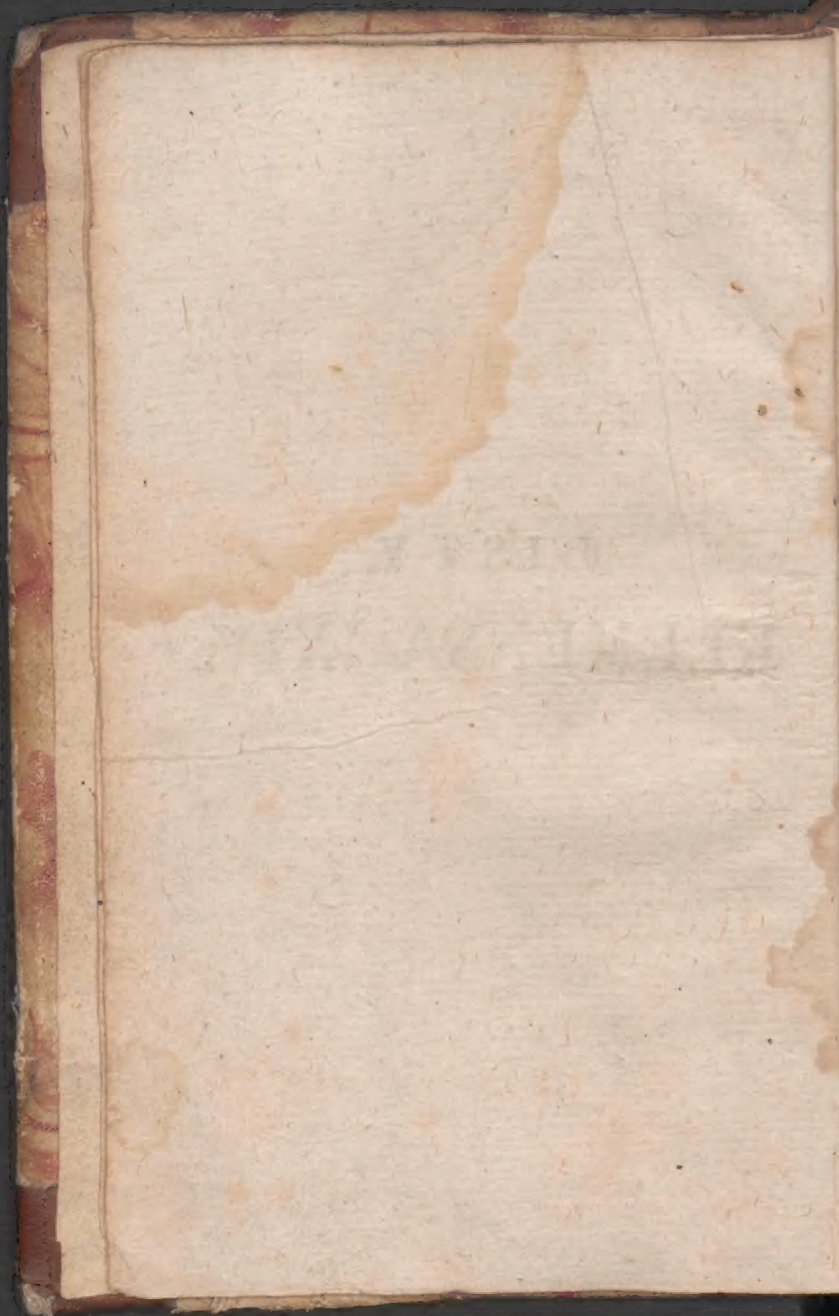


LISTY
KLEMENSA XIV.





Blackburne, John, 1791-1867
The Blackburne family, 1791-1867
The Blackburne family, 1791-1867
The Blackburne family, 1791-1867



Petrus Gleich Sculp. A. V.

Oto klanens który swoy umysł niewzruszony
 Okazuje stalecznie, kiedy go mi słoczy
 Przyhry ciężar, troistej na głowie korony
 Ni śmierć trwoży, zwraca nań, niezmrużone oczy

L I S T Y

PAPIEŻA

KLEMENSA XIV.

GANGANELLEGO.

*Versus duo, tresve, legantur
Clamabunt omnes, te liber esse meum.*

MARTIALIS libr. 12. Epigr.

TOM PIERWSZY.

*Eremitarum Camaldulensium
Insula Vigrensis.*



Za dozwoleństwem Zwierzchności przyzwoitey.

~~~~~  
w KRAKOWIE 1778.

Kosztem IGNACEGO GRÖBLA, Bibliopoli J. R. Mci.

Bj Priem. C. III. 20





## DO CZYTELNIKA.

**L**isty, których użyczam WaćPanu do czytania, nie potrzebują zalety; chwalebne albowiem ie, toż iest, co się ważyć słońcu promieni przydawać. Pisane były od Autora Łacińskim iedne, drugie Włoskim językiem, y to do przyjaciół, do ludzi uczonych. Duch zna ducha; widziałem tłumaczone na Francuski, Niemiecki, y Angielski, języki, czemuż nie mają być y na Polski? otoż są. Z dobroci y go-tunku szacują materję, a o króy nie troszczą się w Europie. Skoro dałem się namówić do tłumaczenia Listów nieśmiertelnego CANGANELLEGO, którego cnota, nauka, rozum, godnym uczyniła Papieżiwa, Duch zaś Święty wytknął obierających, aby był na najwyższym urzędzie



urzędzie w Kościele Bożym, posadzony, natychmiast są mi przysłane Listy do Polaków pisane oryginalne, co mnie zagrzało do zadania sobie pracy, dla przysługi Ojczyzny, y Wac-Pana. Mówiłem sam w sobie; „Czyliż mogą być fałszywe Listy te, wszak z Archiwum mi są przysłane, mają tegoż Ducha, „tenże styl, co y inne, czyż mogą być zmyślone? są pisane do osób nam znanych, uczonych, nie poszlakowanej wiary, czemuż mam powątpiewać. Żeby nie były prawdziwe? czemuż nad innych mam się pokazywać, mędrszym? przeciwienie się prawdziwie, prowadzi, że się za przesądem udaie, y ma zaparzone ciemię., Takie mi snuły się myśli czytającemu Listy po Hłofku GANGANELLEGO. Pragnę więc, żebyś WacPan z nich pożytkował, y ugruntował sobie w tym, coś winna Ojczyźnie, Królowi, bliźniemu, sobie samemu, y Zwierzchności Najwyższej Katolickiej Papieżowi. GANGANELLI zosłał Kardynałem 24. Września 1759. Papieżem 19. List



ia 1769. Listy więc pisane aż do roku 1759. od  
niego, są w tedy, kiedy był Zakonnikiem y Kon-  
sultorem S. Officii. Konsultorem został w roku  
1746. Nie kładłem Listów według dat, y lat,  
porządkiem, żeby tym bardziey zaoskrzały gust  
w czytaniu, chęć wzbudzały, y myśli natęże-  
nie WacPana przerywały, nauczając, przy-  
pominając, wzruszając, y ciesząc. Spodzie-  
wając się więc, że spiesznie, y bezwzględnie czy-  
tał WacPan ich nie będziesz, uznasz bowiem  
WacPan, każdy peryod godny zastanowienia  
się, czytaniem Listu mego nie zatrudniam, nie-  
porównanie ponieważ następują lepsze Ganga-  
nellego. Proszę przyjąć tym sercem, któ-  
rym dla przyługi WacPana tłumaczyłem.

WACPANA

Zyczliwym Sługą  
nuppr.

EXCERPT





# EXCERPT

## Z PRZEDMOWY WŁOSKIEJ DO LISTOW.



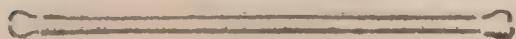
Czytającemu Listy te, zdaie się, że GANGANELLI sam z grobu powstaie pokazując się wiekowi terażniejszyemu y potomności, y do ludzi o nim chcących sądzić mówi., Otoż iestem takim, iakim „byłem, z współ-obywatelami moimi, y „Cudzoziemcami, z moia współ-bracią y „Swieckimi, w sukni S. Franciszka, y na „Tronie Papieskim, w Purpurze y w Kłasztorze. Czytaycież y sądźcie. Otoż iakie moje były zwiazki nayściślejsze, „myśli nayskrytsze, zdania nayulubieńsze, „skłonności nayczulsze, słowem: iakim ja „sam byłem. Czytaycie y sądźcie, czyliż „była w sercu moim obluda, wszak pioro „zawsze było tłumaczem serca moiego.,

*Sądźmy o ludziach z dzieł ich y Listów, mówi Kardynał Bentivoglio, ponieważ podchichliwość, albo złość czerniąca, inaczej ich nam zwykła odmalowywać. Etc.*



# LISTY

KLEMENSA XIV. PAPIEZA



## LIST I.

*Do Pana de CABANE Kawale-  
ra Maltańskiego.*



Samotność, którą WCPan zachowujesz w swoim sercu, uwolnia go od szukania inney. Klasztory dla tego w szacunku, że w nich mieszkający, są ducha zebrane-go. Nie mury bowiem Klasztoru są zasługą. Klasztor della Trappa we Włoszech, do którego zabierasz się, nie jest

A

regu-

regularniejszy nad ow, który jest we Francyi; lecz na coż się zda porzucić świat, kiedy dla niego żyjesz z zbudowaniem. Byłby aż nadto przewrotny, gdyby wszyscy cnotliwi z niego wyszli.

Stan Kawalerów Maltańskich nie jestże stanem Zakonnym, nie jestże zdolnym do poświęcenia, zachowując obowiązki Jego?

Bardzo trzeba dobrze rozważać chcąc więcej na sobie brać obowiązków. Ewangelia jest prawdziwą ustawą Chrześcianina, a powołanie na odludność wielkiego doświadczenia wymaga.

Droga nadzwyczajna wyprowadza nas z pożycia zwyczajnego, więc chcąc udać się na życie Mnichów, wielkiej przeczorności użyć, i obawiać się należy, żeby siebie nie ułudzić. Szanuję i Kartuzów, i Mnichów *della Trappa*, ale takowych mało być powinno. Oprócz bowiem tego, że wielka liczba być nie może gorącego ducha, powiększać liczbę takowych, jest zubożać powściązłość, zwłaszcza gdy tym ludzie unikają, żeby byli pożytecznymi społeczeństwu. Nierodzimy się Mnichami, lecz Obywatelami. Takowi potrzebni na świecie poddani którzyby  
zdoł-



zdolnością swoją, przymiotami, pracami, obyczajami, przykładali się do utrzymania Kraiów. Owe głębokie klauzury,

powierzchnowy nieiakiś znak dające, że w nich ludzie żyją, są prawdziwemi grobami.

S. Antoni żyjąc długo na puszczy, szluby nie uczynił zawsze przebywania na niej. Dla tego swoją samotność porzucił, przyszedł do Alexandryi, aby Aryanów przekonał, i naukę ich rozproszył, był atbowiem tego zdania u siebie, że Religii, i Państw, uczynkami bronić, i wspomagać bardziey należy, niżeli samemi modlitwami. Dopelnivszy zaś swego Posłania, wróciłże się na puszcza, a nie pragnąłże raczey ostatek krwi toczącey się w zgrzybiałości swojej na nieczciwicie wylać?

Kiedy WCPan zosłaniesz Mnichem *della Trappa*, modlić się będziesz dzień i noc. Prawda; a czyż nie możesz uślawicznie myśli do Boga podnosić, żyjąc w tym stanie, w którym jesteś? Głos nie dodał pacierzom wagi. Sam zbawiciel nauczył nas, że i wielość modlitw nie otrzyma pomocy Nieba.

Wiele gruntownych w Duchu Pi-sarzów twierdzi, że rozwiozłość do Kła-

1ztorów wciągnęła się za powiększonymi  
 pacierzami: Rozumnie sądzili, bo natę-  
 żenie umysłu wystarczyć nie może dłu-  
 gim modlitwom, a praca rąk użyte-  
 czniejsza jest nad ustawiczne spiewa-  
 nie. Nie użalaliby się tak bardzo ludzie  
 na Zakonników, gdyby Zakonnicy sta-  
 rali się być użytecznymi powsze-  
 chności. Słodką pamięć tych, którzy,  
 pól dobywali, Miała wynalazkami rozśa-  
 dnymi zbożacali. Benedyktyni Mą-  
 drey kongregacyi S. Maura we Francyi  
 wstawili się wiekopomnie, wydając cie-  
 kawę, i pożyteczne dzieła. Sławny ow  
 X. *Montfaucon*. Włochy swoją nauką  
 ozdobił cały wdawszy się w poznanie  
 Starożytności. S. Bernard napraw-  
 ca tylu Klasztorów udających się za  
 ustawami jego, stał się bardzo pożyte-  
 cznym dla Religii, i Ojczyzny, nie  
 wspominając otym, kiedy opowiadał, i  
 zagrzewał do Krucjaty, ale kiedy dawał  
 rady gruntowne Papieżom, Krolom, na-  
 pisawszy tylo Xiąg wiekopomnych, gdy-  
 by był tylko się modlił, nie zostałby Oycem  
 w Kościele Bożym. Xiądz Mabillon  
 w swoim *Traktacie o Naukach Mniszzych*, zda-  
 iemi

iemni się, że Opat *de Rancé* wymagał  
tego, iż Zakonnicy kontemplacyą tylko  
i chorem zabawić się powinni, żbił  
zdanie. Postanowiony człowiek jest do  
pracy, a krok tylko jest od życia na samym  
rozmyślaniu zasadzającego się, do życia gnu-  
snego, mówi Kardynał Paleotti; nie nie-  
jest łatwiejszego iako oswobodzić się  
od wszystkiego. Daleko lepiej uczyni-  
sz, gdy wspomagać będziesz ubogich,  
cieszyć ich swemi mowami, a niżeli, gdy  
się zatarasuiesz na puszczu. Jan Chrzci-  
ciel, który był naywiększy między  
ludźmi, porzucił puszczę, aby ogłaszał  
Królestwo Boga, i chrzczył po nad Jorda-  
nem. Nie rozumiey mój kochany  
MCiwy Panie, żebym mówiąc o życiu  
pożytecznym, Zakonników żebrzących,  
przekładał nad Mnichów odludnych,  
każdy stan ma swoje użytki, a tu przy-  
toczyć można, iż ten który nie je mięsa,  
zgardzać nie powinien iedzącego. Ale przy-  
znam się WCPanu, że mi owi Zakon-  
nicy, podobają się naybardziej, którzy  
życie Marthy łączą z życiem Maryi,  
i trzymam, że takowy Stan arcy  
jest zasługującym. S. Benedykt wie-  
dział

dział dobrze, że powinien był użytecznym byść dla swej Ojczyzny, przeto wystawił szkołę dla Szlachty na Górze Kąsynu. Umiął zupełnie ustawić miłość bliźniego. Ztym wszystkim, jeżeli mimo tych uwag moich, natchnienie wewnętrzne wzywa WCPana za Klauzurę, czyń co się WCPanu podoba, ja albowiem obawiam się, żebym nie był przeszkodą woli Boga, która prowadzi ślugi swe łezgowniejszemi drogami. Życzyłbym sobie byść teraz w Tiwoli abym przy sławnej owej kaskadzie narożne frumyki dzielącey się, z impetem spadającey, rozmyślał z WCPanem o świecie, i zgietku na nim. Świąt WCPanu winszuję, i iestem więcej niż wymowa Cyserona wyraziłaby, WCPana &c. *B. Wizerzenie Ganganelli. z Klasztoru SS. Apostołów 29. Pazdziernika 1747.* Proszę odemnie nayniższy ukłon uczynić JMCX. Biskupowi.

\*\*\*\*\*

List II. Do JMCX. FERGHENA.

**B**Ardzo dobrze WCPan uczynisz, jeżeli dla odetchnienia, i uniknienia się



się nieco od swych trosk, nawiedzisz  
Włochy, każdy człowiek uczony winien  
temu Kraiowi wstawionemu, szacunek. Ja  
z WCPanem tu widzieć się spodziewam.  
Z samego wstępu do Włoch, obaczysz WCP  
bastiony od natury wyflawione na górach  
Alpach, i Appeninie, dzielących ie od  
Francyi. Góry te zaiste wspaniałe, są na-  
kształt ozdoby najpiękniejszego portretu.  
Strumyki, potoki, rzeki, niewspominając  
morza, dla Wojażujących, i Malarzów,  
pięknym widokiem. Grunt ziemi arcy uro-  
dzajny pod najlepszym klimatem, mający  
źródła zdrowe, wsie zaludnione, Miasta  
wspaniałe budowane, takie to są Wło-  
chy. Gdyby rolnictwo w tym było  
guście, w jakim Architektonika, gdyby  
kraj nie był podzielony na różne Władz-  
stwa, a całe odmiennie rządzące się, nie-  
widzianoby nędzy obok z wspaniałością,  
i dowcipu bezczynnego; lecz na nie-  
szczęście, bardziey dbają o ozdobę Miast,  
niżeli o uprawę roli, wszędzie więc od-  
łogiem leżące pola wyrzucają na oczy  
głuchotę, mieszkańcom. Jeżeli przez  
Wenecyą do Włoch wiezdzac WCPan  
będziesz, obaczysz Miasto szczególniey-  
sze

fze zpołożenia swego, iest to okręt ob-  
 szerny w spokoyności będący na morzu,  
 który otaczają baty. Więcey iest ie-  
 szcze szczegulności dziwiących. Oby-  
 watele przez cztery, albo pięć miesiąc-  
 cy umaszkowani; Prawa rządu despoty-  
 cznego, dozwalające rozrywek naywol-  
 nieyszych; ustawy Rządu niemającego  
 żadney władzy; zwyczaje ludu, który cie-  
 nia swego boi się, a naywiękzey spo-  
 koyności zażywa; takowe zwyczaje  
 zwiedzającego Kraie, mocno dziwią.  
 Każdy z Wenetów wymowny, bawi się  
 rachubą Łodników, a sół w Wenecyi  
 nayduie się oftra. *Ferrara* iest pię-  
 kną, i obszerną puszczą a w niej cichość ta-  
 ka, iaka, w grobie Arystotelesa, który  
 tam leży. *Bononią* uyrzysz potym, w któ-  
 rey naukisą nawet przyiazne piękney pici,  
 która codziennie w Szkołach odbiera ho-  
 nory. Tysiącami rzeczy bawić będą oczy-  
 WCPana, i duszę, obcowanie zaś z Oby-  
 watelami miłym dla WCPana będzie.  
 Ztamtąd wyiechawszy przeiedziesz  
 WCPan w przeciągu mil stu, liczbę nie-  
 zrachowaną Miał, z których każde ma  
 Teatrum, Mieysce, na które Szlachta  
 ziezda

ziedza się, a w każdym z tych Miał  
znayduie się uczony, albo Póétz, któ-  
ry żyie według swego upodobania swo-  
bodnie. Nawidzisz WCP *Loré*, miejsce  
Świète, sławne dla mnogości przyby-  
wających ustawicznie Cudzoziemców,  
i dla bogactw, któremi Kościół przy-  
ozdobiony. Naofiatek obaczysz WCP.  
*RZEM*, w którym tysiąc lat bawiąc się,  
zawsze iest widzieć coś nowego. Miał-  
sto na pięciu wzgórkach, które nazy-  
wali Starodawni siedmią Panami Świa-  
ta, zdaie się, rozkazywać Narodom  
wszystkim, i wpaiać w umysły ludz-  
kie, że iest Stolicą świata, i Panem.  
Przywiedzisz sobie na myśl Owe Rzy-  
miany, których w nie pamięci zagrzebać  
nie można, spoyrzawszy na Tyber, bo  
ten nieraz wzbierał się krwią Rzymian,  
i nieprzyjaciół ich. Do Bazyliki zaś  
przyszedszy S. Piotra, którą Kraiowi-  
dzowie uczeni, nazywają, *cudem Świata*,  
cały się zdumiesz, wspanialsza bowiem  
iest od S. Zofii w Stambule, od S.  
Pawła w Londynie, i nawet od Ko-  
ściółta Salomonowego. Iest to gmach,  
po którym im daley idzie się, tym  
daley



daley rozciąga się, wszystko ogromności wielkiej, a wszystko zda się kształtem zwyczajnym. Malowanie przepyszne, nadgrobbki jak żywych ludzi osoby, rozumiałbyś, słowem, że to jest Nowa Jeruzalem zstępująca z Nieba, o której w objawieniu swoim, S. Jan mówi. Na Watykanie postawionym na ruinach fałszywych wyroków bożyszcz, samą piękność obaczysz, która niezmiernie podobając się WCPanu, oczy jego zmorduje. Rafał, i Michał, Angelo umiejętności swojej, i sztuki, dali dowody wyrażając, to rzeczy straszne, to przyjemne, a w tych dziełach swoich moc duszy swojej okazali. Na Watykanie całego świata uczonych płody złożone, bardzo obfite, i bogatą Bibliotekę czynią. Kościoły, Pałace, Rynki, Piramidy, obeliszki, kolumny, galerie, facjaty, fontanny, ogrody, powiedzą WCPanu, że iścis w Rzymie, i uznasz, że to Miasto jest nad wszystkie miasta. Nieuwrzysz WCPan wynurklosci Francuskiej, która to co jest miłym, przekłada nad to, co jest wspaniałym. Naostatek obaczysz WCPan świat nowy malo-

malowany, i rżnięty, tak od dawnych, iako teraznieyszych Rękodzielców, a uznasz go prawie żywym. Akademia Malarzów rządzona przez Francuzów wydaie uczniów, którzy na wielkich Magistrów wychodzą, i są ozdobą Włochów. Zadziwi WCPana powaga i proflota, Głowy Kościoła, flugi flug Boga co do pokory, a nayspierwszego z ludzi, uważając go względem wiary. Kardynałowie otaczający, są nakształt owych dwudzieściu flarców otaczających tro Baranka, widzieć albowiem WCPan ich będziesz skromnych obyczajów. Ale to nieszczęście, że tak wspaniały widok kończy się na kupach żebraków, których Rzym miłością zle zrozumiana utrzymuie w próżnowaniu, zamiafl, co by ich użył do prac użytecznych. Tak to między różami cierń zawadza się, a obok z cnotami chodzą występki. Jeżeli WCPan chcesz widzieć Rzym w swoiey wspaniałości, bądźże WCPan na Swięto, Świętego Piotra. Illuminacya Kościoła zaczyna się od światła przyjemnego, które brachy można za odbicie promieni flonca zachodzącego Architektura potym piękna widzieć się daie

daie, a zakończy się unoszącym się płomieniem, który aż do zorza trwa, tam dwolisty faierwerk, taki czyni łoskot, że zdają się niby z grzmiotem spadać z Nieba gwiazdy. Nie wspominam tu WCPanu o przemianie dziwney, która w Kapitolium Zakonników S. Franciszka, osadziła. Tak na gruzach Rzymu dawnego, Rzym nowy powstał, aby się nauczył świat cały, że Chrześcijaństwo jest prawdziwym dziełem Boga; podbił najsławniejszych Woowników, żeby stolicę pośród nich założył. Nowi Rzymianie dla tego nie są woienni, ponieważ Rząd terazniejszy do tego ich nie zachęca, mają jednak nasiona cnot, w odwadze wyrownywają innym Narodom, gdy bywają zaciągnięni od postronnych Monarchów. Do nauk mają zdolność osobliwszą, a widząc zrzutność ich w dzieciństwie, powiedziałbyś WCPan, że się rodzą Pantomimami. Udasz się WCPan potym do Neapolu drogą Appiańską, ktorey dawność, nie wygodney podróży przyczyna, i dojedziesz do *Partenopy*, gdzie popioły leżą Wirgiliusza, nad niemi laur wielki, dla którego było najlepsze miejsce, i nayaściwsze.

Zie-



Ziedney strony gora Wezuwiusz, z drugiey pola Elizeyiskie piękny prospekt czynią, a w tym, przypatruiącego się WCPana, obkoczy gmin Neapolitańczyków, lecz skłonnych do uciech i prożnowania. Miasto Neapol byłoby rozkoszne, gdyby w nim nie znajdowało się tłumami pospolstwo, mające minę ponurą, i zbuyczą, lubo nie są ani nieszczęśliwemi, ani rozboynikami. Kościoły ozdobne, bogate, ale Architektonika Rzymiskiey nie wyrownywa. Okolice tego miasta smaczne mają owoce, sliczne perspektywy, samym swym położeniem; wnidziesz WCPan potym w pieczary sławne, w których Miasto Herkulan lawą Wezuwiusza zalane, obaczysz. Gdybyś WCPan trafił na rozbuianie tej góry, obaczyłbyś z iaką flegmą spuszcza ogniowe rzeki na pola przyległe. Portici kawatki z ruiny Herkulanu zbiera. Okolice zaś Puzzola (zwane było Puteoli od Rzymian dawnych) wierszem Póëty opisane, gust do Póëzyi w WCPanu sprawia. Trzeba więc mieć w ręku Eneidę Wirgiliusza, obchodząc iaskinie Sybilli Kumańskiey, Acheron, i inne mieysca.

sca. Powróćcież WCPan przez *Kasrtę*  
 które z ozdobami swemi, z marmurami,  
 z czernością, z wodrurami, starożytność  
 Rzymską okazującemi, mogłyby być  
 najpiękniejszym Zankiem w Europie.  
 Nawiedźcie WCPan i górę *Kaisyn*, na  
 której duch S. Benedykta, bez przerwy  
 od dwunastu set lat trwa, mimo bogactw  
 znajdujących się na niej z przepysznym  
 Klasztorem. *Florenca*, która Stolicą jest  
 nauk, i w której najwyżsienitsze są  
 dzieła odmienny widok wyflawi, dziwić  
 będzie to miasto WCPana, któreby wi-  
 dzieć trzeba w Medziele, iako opisuie  
 pewny Portugalczyk, tak to jest wspan-  
 iałe i ozdobne. Wszędzie widać Medy-  
 ceuszów ślady, iako naprawców Nauk.  
*Livorno* port moriki ludny i pożyte-  
 czny dla Flor. neyi. *Pazy* mające zawsze  
 Szkoły i ludzi uczonych w wszelkim ro-  
 dzaju nauk. *Sienka*. zdrowe ma powietrze,  
 i mowę gładką Włoską. *Parma*, najob-  
 fitsza w państwa, ma teatrum megące  
 obiać czternaście tysięcy ludzi, i każdy  
 udającego sceny słyszy, chociażby mo-  
 wił półgłosem. *Placencia* z samego nazwi-  
 ska podoba się, dla położenia swego  
 wdzię-

wdzieczna przejeżdżającym. Nie mi-  
laj WCPan *Modeny*, Ojczyzny Sławne-  
go Muratorego, i swoim Panom Jedno-  
władzcom Jmie dającej. W *Mediolanie*  
obaczysz WCPan Kościół dla wielkości  
swojej drugi we Włoszech więcej ni-  
żeli dziesięć tysięcy ma Statuow, a byłby  
nawyborniejszym dziełem, gdyby miał  
faciate. Obcowanie z Obywatelami miłe  
od czasu tego, którego zamieszkali Fran-  
cuzi. Zią po Parysku, i wszystko, na-  
wet Szpital, Cmentarz, tchnie wspania-  
łością. Biblioteka Ambrożańska, jest cie-  
kawa, iako i obrządek Kościelny Am-  
broziański, zwłaszcza dla duchowney  
osoby, która chce widzieć starożytności.  
Wyspy Boromeuszowskie, słysząc tylko  
o nich, zechcesz WCPan obaczyć, po-  
fzrod jeziora, miły widok czynią iaki  
tylko mieć mogą nawspanialsze ogro-  
dy. *Genwa* prawdziwie dla budynków,  
Pałaców, i Kościołów wspaniałych, py-  
szna. Ma port handlowny i ludny, Do-  
za w niej rządzi, trwający nie dłużej iak  
Przełożeni po Kłasztorach, i więcej nie-  
mający władzy. *Turyń* Rezydencya  
Dworu od dawnego czasu cnotliwego,  
podo-



podoba się WCPanu, z regularności budynków, z piękności Pałaców, z czystości i ochędości ulic, i z rozumu Obywatelów, a na tym miejscu zakończysz swoją podróż Włoską. Opisałem na prędce Włochy ażebym zachęcił WCPana, iako bowiem dla niego, dosyć jest dać gruntrys. Co do obyczajów naszych mięszkańców, nie są tak zepsute iak złość oczernia, odmienne są według odmiany i różności Rządów, ponieważ Rzymianie nie są podobni Gienuencykom, ani Wenetowie Neapolitańczykom. Lecz można mówić o Włochach, iako i całym Świecie, że trochy w nich się znajduje złego, trochy dobrego. Nic niemówię o żywości Włochów, o miłości ku naukom, bo skoro WCPan ich obaczysz, natychmiast poznasz, zwłaszcza WCPan, z którym, miło obcować, i polecać się mu, bo jestem WCPana &c. z *Rzymu* 12. *Listopada* 1756.

\*\*\*\*\*

*List III. Do iedney z Siostr.*

Strata tylo z Krewnych naszych, i przyjaciół, naykochańsza Siostro, ogłasza nam

że

że życie terażnieysze nasze, iest pożyczane, sam Bog tylko istotną nieśmiertelnością. To nas cieszyć powinno, iż złączemy się z Nim i jeżeli się go statecznie trzymamy. Przykrości, o któ-

rych piszesz, powinny być droższe nad uciechy, jeżeli masz wiarę żywą. Kalwarya iest placem w tym życiu Chrześcianina, na górę Tabor na moment wstępuje się.

Zdrowie mi służy iednostaynie, ponieważ nie czynię wymysłów, ani pieczę się, niekiedy chciałby mój żołądek chorować, ale mu mówię, że niemam czasu, i daie mi pokòy. Pilnowanie nauk połyka wszystkie niewygody, na które ludzie zwykli się uskarżać. Bardzo często bywa, że niedyspozycyi, iest przyczyną próżnowanie. Wiele Dam choruje niewidząc swego złego źródła, a to dla tego, bo niczym się nie zabawiają, w byciu dobrym mordują się, a sytość wielu niszczy światowych.

Bardzo iestem ciekawy o Michasiu wiedzieć. Jest to szczepek, koło którego krzątaiąc się, można w czasie swym owoc widzieć znaczny. Zawiśło to wszystko od pieczołowitości, wszak według edukacyi do-

brey, dobry, a z łey, złym bydz musi. Użalasz się, że się nie widuiemy z sobą, alboż to nasza postawa, albo słowa ma-  
 ią bydz węzłem przyiazni? kiedy myśli i przywiązanie nas złącza, a coż wadzić może odległość mieysca? kiedy się kochamy w Bogu, widziemy się zawżze, bo Bog iest wszędzie, i powinien bydz zapędem naszych sentymentów, iako iest wszystkich duchów. Serdecznie ścis-  
 kam Cię, i rozumiem cały list twoy: Przypomina mi Oyca naszego, któregu małom co zaznał, i Matkę którey życie uślawiczną było nauką. Nie zapominam o nich przy Ołtarzu, i Ciebie nawet nie-  
 przepominając Naykochańsza Siostru, którey nad wszystkie wyrazy, piszę się &c.

\*\*\*\*\*

*List IV. Do Pana BOUGET Szambelana  
 Papieżkiego.*

Służyć będę na żądanie WCPana, iako Sroczumnego, i wesolego. Gdyby mię kiedy melancholia napařtowała, szukał-  
 bym z WCPanem zabawki, któregu Benedykt XIV. szacuie, a zaiste toż by sprawiła we mnie, co Arsa Dawida w Saulu.

Masz

Masz WCPan talent opowiadać rzeczy z udaniem, i żywo. A z niczego prawie, potrafisz gruntowną materią wymyślić konwersacyi.

Dawno już nie widzieliśmy się na gorze S. Trójcy. Warci zaiste Minimitowie, żeby ich odwiedzać często, niemożna bowiem nie kochać tych ludzi, mając gust w naukach, których kochanie, gdy WCPan między Niemi znayduiesz się, bardziej się powiększa.

Kiedy mnie WCPan nawiedzisz, pokażę uwagi interesujące, go. Różne są *in Officio Sancto* odmiany, iednym sprawuią śmiech, drugim płacz, lecz niebóy się, smutnych rzeczy czytać niebędę. Naywiększa w obcowaniu sztuka, uśłużyć Osobom do gustu ich.

Wesoły umysł, jest Lekarzem dla ludzi bawiących się naukami. trzeba i rozumowi, i sercu pozwolić, przez prace ścisnionemu. Wesołość, duszy potrzebna, iako drzewom zefir, żeby zazieleniały, i kwitły, lecz są osoby podobne do różowiny bez kwiatów, kórę i ciernie mającey. Widząc iak takowych mijam, żeby mię cierniem nie zakłóty.

Wesołość broni nas od zgrzybiałości, zawsze ma żywosc na twarzy,



zamiaſt marſczków, które rysuie kłopot. Benedykt XIV. dla tego ma zdrowie dobre, bo zawsze wetoły, kładzie pióro, aby co ſkładnie powiedział, i znowu bez unużenia do pracy wraca ſię. Nadobnie umiesz WCPan łączyć Włoſką weſotość z Francuſką, ſposob zaifte życia lat ſto. Zyczę ich WCPanu będąc &c.

\*\*\*\*\*

List. V. Do Xiędza Opata gory Kaſymu.

**W**ielki mi honor WCPan czynisz, mego zdania wymagaiąc względem rękopiſmów przyſłanych, którego czasu byzyby pisane. Rozumiem, że wieku iedynasteo, konfrontowałem bowiem z piſaniem wieku tego: nadto, przywodzą Autora, który w tedy żył, mało teraz znanego, mainy albowiem niektóre iego kawałki ( *Fragmenta* ) o Mſzy Świętey. Wielka prawdziwie odwaga WCPana zaſięgać o tym wiadomości od podłego iednego Franciszkanu, gdy WCPan, ieſteś głową Zakonu doſkonale znającego ſię na ſtarożytności, czego dał dowody w rożnych częſciach ſwiata oczywiſte, z wielką ſwoją chwałą. *Bardzo wielkie-*

wielkimi byłibyśmy nieukami, gdyby nie Benedykty, mawiał Odeschalchi Innocenti XI. Oprocz tego, że tylo lat byli Papieżami, Pasterzami tylu Dyecezyi, są jeszcze Oycami, i Strożami Historyi. U nich Monarchowie swoje znaleźli przywileie, nauki, i wiara schylenie bez przerwy, iako skład naydroższy pośród ciemności wieków cały świat okrywających. Lubo bogaci, i mocni, jednak nigdy ich, nie widziano, żeby wpływali w rzady, byli intrygantami Państw, a lubo pomocą wielką im byli, śmieie jednak można mówić, że mimo tych dóbr, które im są nadane, mimo uszanowania, które im czynią, wdzięczność powszechna jeszcze im się niewypłaciła. Gdybym żądaniu WCPana mógł dosyć uczynić, z wielką ochotą na puszcę sławną przybyłbym, z którey tylo Świętych, i uczonych wyszło. Zdałemi się, że idąc po tym mieyscu, po którym chodzili ludzie wielcy, nie iako staie się uczestnikiem zaślug ich. Nic niemożna dodać do głębokiego respektu, z którym iestem &c,  
z Rzymu 5. Marca 1748.



## List VI. Do Pana STUARTA Szlachcica

Scigalem WCPana myślą, i na morzu, i na Tamizie. Gdyby dusza moja u-  
dała się do Anglii, nie sztydzonoby ze  
innie, a gdybym sam, w sukni zakonney  
przybył, Bóg wie, iakby się ze mną po-  
spółstwo obeszło. Przyznay WCPan, że  
Papieżę są dobrzy ludzie, bogdyby wet  
za wet chcieli oddać, toby, iak zakaza-  
no, i niewolno, Xiężom, ani Zakonni-  
kom, pokazać się w Anglii, tak niedawać  
kazaliby przystępu Anglikom do Włoch.  
A kogoby naybardziej obchodziło? Po-  
dobno samego WCPana, który lubisz od-  
wiedzać Włochy; ale mnie tym bardziej,  
wyznać, możesz mi WCPan wierzyć,  
ponieważ przywiązany jestem do Angli-  
ków, którzy kochają się w naukach, i  
z niem w obcowaniu niemają nauczyć się  
można. Wielebyśmy tracili, gdybyśmy z  
niemi nie mogli obcować. Poetowie An-  
gelscy, i Wielcy Filozofowie bardzo mi  
się podobają, czytając ich, człowiek sam  
nad siebie jest wyższym, i pod swemi  
nogami widzi świat cały. Mam zwyczaj

nocą

nocą nawiedzać Newtona, a kiedy wszelka natura zdaie się usypiać, ja czuję, czytaiąc go, i dziwując się mu. Nikt nad Niego lepiej nie łączy nauki z prostością. Przymiot zaście dowcipu, ani nadętego ani chępliwego. Spodziewam się, że za powrotem WCPan swoim, przywieziesz mi rękopism Berkleia, owego sławnego mózgowcy, który wystawia sobie, że na tym świecie nic nieznajduie się materyalnego, a ciała wszystkie na samym mniemaniu zasadzają się. Co zadziwowski dla rozumu byłoby, gdyby Mędrców obłąkujących się zdania były razem zebrane, a tenże rozum zagała ich oświecił, o iakby byli zadumieni, zaleknieni, i trzymając o sobie dumnie, że są więcej, niżeli natchnięci! Na świecie zawsze ieść pełno sprzeczek i błędów, i trzebaby bardzo być szczęśliwym, żeby pośród gęstych ciemur i przeciwności, mieć światło bezpieczne, przy którym drogą prostą szłoby się. Mówię o świetle Objawienia, które, mimo wszelkich zamachów Niedowiarków, zgagać niemoże, Toż się dzieie w Religii, co na firmamencie, zdaie się niekiedy



kiedy zachmurzona, ale zawsze przy  
świeca. Namiętności, zmyśły, są to wa-  
pory wychodzące z zepsucia naszego,  
niekiedy cmiące nam światła niebieskie;  
Człowiek zaślanowiwszy się bez zatrwo-  
żenia i załęknienia, oczekuje powrotu  
lepszyc czasów. Niepowinnismyż wie-  
dzieć, że dzieła Celsa, Porfiryusza, Col-  
lina, Bayla, niszczały, i że toż się sta-  
nie z dzisieyszemi Filozafami. W ka-  
żdym wieku szczegulnieysi byli ludzie,  
którzy albo orozem, albo fanatyzmem,  
zdawali się Chrześcijaństwo przytłu-  
miać, ale przeszli, jako nawałnica,  
Niebo iasnieysze zostawiwszy.

Nietrzymając się początków, łatwo ro-  
zum sofizmata zagmatwają, poczy-  
tują albowiem ie za argumenta nie-  
zbite. W Religii naszej wszystko  
ieft ułożono dobrze, a byle na krok od  
prawdy odstąpiło się, natychmiast wprze-  
paść ciemności wpada się. Człowiek  
coby miał, widząc, dzieła cudo-  
wne, wniesć, że Bog zapewne mo-  
że dać po tym życiu dobra wieczne, są-  
dzi lekkomyślnie o Bostwie, iż lubo ieft  
wizechmocne, iednak mądrość Jego ieft  
ogra-

ograniczona, i że świat jest dziełem ostatnim. Życzyłbym ja widzieć Xiążkę do wiodzącą, (którą łatwo można złożyć znając się na Filozofii, i Teologii) że świat ten jest prawdziwie gadką. Sama Religia zdoła nas nauczyć, o rozciągłości Niebios, których niedowiarek dociec niemożę: o nędzy naszej, którey Filozof nieumie dać przyczyny; o pragnieniach zawsze się odradzających, których my impetu ztrzymać sami przez się niemożemy. Wszak o tey materyi mówiliśmy z sobą niekiedy będąc w winnicy Borgézego, i w winicy Nigroniego. Czas ten już przeszedł, iako i część życia naszego z nim, przywiązanie tylko szczerre do osoby iego zostaje, z którym &c. z Rzymu 13. Maja 1748.

\*\*\*\*\*

*List VII. Do Pani BAZARDI*

Upraszam WCPani, abyś się mię niera-  
dziła, względem wstąpienia Syna swe-  
go do Zakonu. Bo ieżlibym powiedział,  
że bardzo dobrze uczyni, poczytałaby  
WCPani mnie za interesowanego, i mo-  
wiącego za swoim Zakonem; ieżlibym  
zaś

zaś odradzał, żeby niewstępował do Zakonu, rozumiałaby WCPani, że jestem Zakonnik niekontent z swego powołania, albo przekonany, że życie Klasztorne pełne jest nędzy. Więc, ani na tę, ani na ową stronę, nie nie mówię. Każdy zapęd dwa ma cele, poznać trzeba który lepszy, i obrać go sobie. Gdybym przewidział, że proszący się do Zakonu będzie wielkim w naukach, i pobożności, zdanie moje otworzyłbym, ale gdy tego wiedzieć niemogę, bardzo więc jestem ostrożny, i nikomu nie radzę, żeby był Zakonnikiem. Piszę się WCPani. &c. z *Rzymu* 13. *Maja* 1748.

\*\*\*\*\*

#### *List VIII. Do Pralata CERATI*

**M**arkotny jestem na WCPana, że swych *Anekdotów* wydać, niechcesz, których zbiór bardzoby był zabawny, kiedy z WCPanem widzieć się mi przyydzie, będę miał ołówek, i pugillares, z sobą. Wcożby się obrocify nauki, gdyby ludzie uczeni naśladowali WCPana, mieliby było z niemi obcowanie, ale nie mielibyśmy co czytać. JMCX. Ceraty myśleć  
ma,

ina, że w tedy iest użytecznym, gdy mo-  
wi, i dla samych tylko słuchających, a  
byłby naydaley mięszkającym, gdyby pi-  
sał. Dobra Xiąszka iest maiećnością Oy-  
czyfłą dla wszystkich ludzi, zażywa iey  
i Moskal, i Włoch. Trzebaby, żeby Pa-  
pież pod karą Exkommuniki, kazał WCP.  
drukować to, z czym się ukrywaiz. Lecz  
widząc cudze kraie niebędziesz podo-  
bno więcej Zagórnikiem, ( *ultramonta-  
nus* ) a będziesz pewnie rozumiał, że  
można wysliznać się od Dekretu Rzym-  
skiego? *Wieleś WCPan widział, wieleś czy-  
tał, pamiętasz wszystko Kardynał Porto  
Carero widząc się ze mną, o WCPanu  
mowił, ale z tego pożytku niemamy, bo tę  
naukę z sobą na tamten świat wczmieisz.*  
Bardzo wiele wyszło piśm, nad któ-  
remi ubolewam, uważając libertynow-  
stwa płody; lecz nigdyby nad to niebyło,  
gdybyś WCP. co umiesz, napisał i wy-  
dał. Ja chciałbym to wydrukować, że ni-  
gdy niemogę dosyć wydziwić się WCP.  
i powtarzać, z jakim iestem szacun-  
kiem &c.





List IX. Do Marksa CLERICI Mody-  
lańczyka.

**D**ozwol mi WCPan wyrazić, że Jakob Pievi w ostatniej jest biedzie. Nie-  
wspominam, iż jest Żołnierzem Papieskim,  
boby ta przyczyna rekomendacyi do Au-  
stryackiego Oficjera była mało ważna,  
ale to wyrażam, że ma szescioro dzieci,  
osmy miesiąc, iak niewstaie z łóżka,  
i jest, na koniec, Synem Chrzestnym  
WCPana. Męstwo właściwy przy-  
miot WCPana, szukające zawsze okoli-  
czności, teraz ma pole obszerne. Gdy-  
byś WCPan był z liczby owych któ-  
rzy z przymusu bliźniego wspomaga-  
ia, nie śmiałbym wstawieniem się moim  
WCPana zatrudniać. Nie lubię ia wymu-  
szać dobrodzieiów, wolę niech same z  
źródła swego płyną, mając za począ-  
tek wspaniałomyślność. List ten mój  
między listami Żołnierzy codziennie  
pisanemi mieścić się może, iako pstro-  
ciny zdadne do zabawki WCPana. Pod-  
pis Brata Ganganellego naylepiey się  
w oczach WCPana wyda, gdy jest na sa-  
mym końcu położony, z naygłębszym  
respe-

respektem, z którym mam honor bydz  
&c. z Rzymu 9. Września 1748.

\*\*\*\*\*

Lift X. Do IMCPani \*\*\*

**P**rawdziwa pobożność, ani na mince, ani  
na szarzynie nie zasadza się. Więk-  
sza część Dewotow rozumie, niewiem  
dla iakiey przyczyny, że kolor ciemny  
bardziej się podoba Duchom Niebieskim,  
niżeli iasny. Ztym wszytkim Aniołów  
zwyczajnie malują, albo biało, albo błęki-  
tno. Niepodoba mi się pobożność pontura.  
Skromność niezawisła od koloru, a uczci-  
wość w odzieniu, i pożyciu zachować do-  
syć iest. Zważay WCPani, że Dama w  
kompanii obmawiająca, dziwaczająca, pio-  
runująca na Naród ludzki, nayczęsciej  
w szarzynie chodzi. Szczegulności z  
prawdziwą pobożnością zgodzić się nie-  
mogą; każe przeto Ewangelia obmyć  
twarz, gdy pościemy, i bydz wesółym,  
żeby nas, że pościemy, niepoznano.  
Więc iestem tego zdania, żeby WCPani  
nieodmieniała koloru sukien. Serce swo-  
je, i wszystkie sprawy swoje WCPani do  
Boga kieruy, ta iest rzecz naygłówniey-  
sza.

sza. Nie czyniłby świat żartów, śmieszków z Dewotów, gdyby sami niedali przy- czyny. Gorliwość ich przykra, i nieroz- sądna, chcą, ażeby dziwaństwu ich, każdy potakiwał, ponieważ pobożność ich za- sadza się na humorze. Każdy praw- dziwie pobożny jest cierpliwy, cichy, pokorny, nie ma o nikim podeyrzenia, niekwasi się, ułomności bliźniego pokry- wa, kiedy niemoże ich wymówić, Pra- wdziwie pobożna osoba *śmieje się z śmie- iącemi, płacze z płaczącemi*, według nauki Pau- ła S. a mądra jest z miernością, we wszy- stkich bowiem rzeczach, pomiarkowanie potrzebne jest. Naostatek prawdzi- wa pobożność, jest miłość, a bez niej, co się tylko czyni, wszystko niepoży- teczny do zbawienia. Fałszywie po- bożni niemnieyszą krzywdę czynią Re- ligii od niezbożnych. Zawsze gotowi po- wstać z gniewem na tych, którzy nie są ich zdania, humoru; gorliwość ich nie- spokojna, porywcza, przykra, ugryzają- ca, sami zaś są pospolicie fanatykami, czyli zabobonnemi, hyprokrytami; albo nierozsądnemi. JEZUS Chrystus tako- wych w Ewangelii swojej strofował, a-  
byśmy

byśmy sami sobie nieufali. Kiedy WCPani czuiesz, że nienawiści w sercu twoim nie masz, wyniosłości ducha, nadzwyczajności w uczynkach, że zachowujesz przykazania Boskie, i Kościoła, bez affektacyi, bez wymysłów, możesz w tedy trzymać, że na drodze zbawienia jesteś. Staraj się WCP. osobliwie, żebyś Domowników swych szczęśliwymi czynił, nie męcząc ich gdyraniami swoimi. Oni są to drugimi nami, ile tylko więc można, należy im ulżywać ciężaru. Sposób, aby słudzy dobrze usługiwali, twarz im pokazywać wesołą. Prawdziwa pobożność zawsze zachowuje pogodę, i spokoynść, fałszywa zaś, na każdy prawie moment mieni się. Obchodź się WCPani z swemi Synowcami według ich kondycyi, i niewymagaj, żeby to koniecznie czyniły, co WCPani, ponieważ WCPani masz przywiązanie szczególniejsze do umartwienia. Ten artykuł osobnego listu wymagałby. Młodzi, często niesmaku nabywają do pobożności, jeżeli od nich wymagają wielkiey doskonałości, bo nie mając umiarkowania, w dziełach pokuty mor-



mordują się. Życie zwyczajne, chociaż nie jest najsłodsze, jest atoli bezpieczniejsze. Niepotrzebny zaiste gwałt, zadnych nie oddawać, ani przyjmować wizyt, i nie używać rozrywki. Zważaj WCPani bardzo pilnie, jeżeli Jej Spowiednik nie jest Mistyczny, bo takowego rady uczynią WCPanią raczey skrupulatką, aniżeli dobrą Chrzescianką. Alboż to pobożności nabywając, potrzeba siebie kátować? Religia nas naucza, co mamy wierzyć, i co zachować; nie ma lepszego Dyrektora Ducha, nad Ewangelią. Łącz WCPani samotność z kómpanią, dowiadując się, i ucz się tego, co ani w melancholi, ani w rozwiozłości nie wpycha. Czytanie swe odmieniał WCPani, po wesółym, niech nastąpi poważne. S. Paweł przepisując ustawy obcowania uczciwego, dozwala nam rzeczy, czynić wesole, i przyjemne, *quaecunque amabilia*. Poniewolniczu służylibyśmy Bogu, gdybyśmy rozumieli, że zawsze go obrażamy. Jarzmo Pana jest słodkie, i lekkie, *Kochaj Boga*, mowi S. Augustyn, *i czyn co ci się zdać*, ponieważ w tedy nic czynić nie będziesz, coby się Bogu niepodoobało, i tak sobie

sobie posłapięz, iako Syn kochający Oycę najmiłszego. Nadto, wspomagay WCPani ubogich, tym chętniey, im WCP. możesz: Religii podrozek człowieczeństwo, i ten, który nie jest miłosierny, nie jest Chrześcianin. Zebys się WCPani z jałmużna cale na Kłasztory wylała, nie radzę, oprócz tego, że nigdy im zbywać niebędzie, nie jest rzecz sprawiedliwa, zubożać familie, aby tamte zbogacać. Niemogą dosyć nakrzyczyć się przeciw wydzierśwu Mnichów, więc nie trzeba nowęy przyczyny ludziom podawać do użalenia się w tey materyi. Bogactwem naszym ma być dobra sława, ugruntowana na bezinteresie, i na cnot gruntownych zachowaniu. Chociaż jestem przyjacielem mego stanu, nikogo nie namawiałbym, żeby był Zakonnikiem. Obawiam się ponieważ, abym nie dał przyczyny do narzekania, i do żałowania, iako, także obawiam się abym niebył przykry WCPani długim listem moim, z którego ten mam zysk, iż dla mnie jest honor, że z głębokim respektem &c.

z Rzymu 2. Stycznia 1749.

\*\*\*\*\*

Liść XI. Do Xędza \*\*\*. Franciżkana.

C

Trzy

**T**rzy dni, ieden po drugim, kochany przyjacielu, bazgrałem to, czegoś pragnął. Usiłowałem do tey mowy, użyć rzeczy przerażających, wysokich, profitych, i umiarkowanych, ażeby różnym gustom dogodziło się: Trzeba więc, żebyś się dobrze nauczył, i dobrze wymówił, nietylko dla swey chwały, ale i Słuchacza, który będzie liczny, i znający się. Małe to dzieło trącić będzie spiesznością, ale więcej mieć będzie ognia. Imaginacya moja zapala się na kształt Wólkanu, kiedy nagle co robię; przywodzę wszystkie wyobrażenia, myśli, pojęcia, sentymenta, i to wszystko warzy się w mey głowie, idzie na papier, dziwnym iakowymś sposobem. Mimo żywość, którą postrzeżesz w tym płodzie rozumu mego, starałem się, ilem mógł, zachować porządek. Jeżeli będziesz kontent, iako sobie życzę, to i ja będę miał z tego pociechę. Woyna jeżeli kiedy, to teraz bardzo zaięta się, piszą do mnie z Flandryi, w której, fortece, iak dachówki od nagłego wichru spadają. Oby Bog dał, żeby Francuzi zawsze zwyciężali! Wiesz iak kocham

kocham ten Narod, i iak mię obchodzi.  
Czegos w iesiectwie moim brakuie; po-  
winienbym się był urodzić Francuzem;  
umysł i serce takie mi podae myśli.  
Niewymów się przed k.m., co odamnie  
wietz. Mnisi są francia w.elcy, mogliby  
wywróżyć, że mowę ci przysłałem, ie-  
żelibys o mnie co przed niemi wspo-  
mniał. Zawsze ia mam przy sobie  
mysli moje, rozszerzam ie, i skracam.  
Według pracy, którą na mnie wkłada O  
patrzność Boga. Czas dzienny mój, by-  
wa czasem zamięszaniem, które rje-  
dae nic poiać, a trzeba mi-jedne po dru-  
giey brać pracę; i te są zdrożności róż-  
nieysze między sobą nad białosc do czar-  
ności, nad światło-ć do ciemności. Po-  
tym idę między moich współbraci, ga-  
dać i śmieiać się, *ab hoc et ab hac*, po-  
nieważ potrzebuie sił nowych; tak to  
często upadam na nich. Pozwalam, żeby  
wygi z młodem i czatem zabawiaty się,  
i żartuiemy igrając po dziecinnemu.  
Naylepszy takowy sposób pokrzepienia  
się po głębokim ślęczeniu nad naukami,  
i tego używał sławny ów Muratory.  
Byway zdrów, kochay mię, boś powi-  
C2 nien



nien, ponieważ jestem, iak byłem, i będę jednym z twych naylepszych przyjaciół.      z *Klasztoru SS. Apostołow.*

\*\*\*\*\*

*Liść XII. Do Xydzia \*\*\* Kanonika Osimskiego.*

**R**eligia przez całą wieczność na Łonie Boga będąca, pokazała się w czas ów, którego świat cały z niczego był wyprowadzony, i wsercu Adama założyła mieszkanie swoje. Naypierwszy był to Kościół na Ziemi, z niego pragnienia gorące ustawicznie ku niebu dążyły. Ewa stworzona w niewinności, iako i Jey Mąż, błogosławili zobopólnie Dawcę swojej bytności. Ptaszeta łączyły się z niemi iwoim terlikaniem, koncert Bogu wysławiające, a natura wśzelka wesóło wielbiła Stworcę.      Takowa była Religia, takie było czwiczanie się w niej, poki grzech nieprzyszedł na świat, i czystości iey niezesfromocił; w tedy niewinność wygnana została, a pokuta na miejsce iey weszła. Adama wypędzono z raju ziemskiego, i na same ciernie i głogi natrafił, kedy przedtym piękne kwiaty

kwiaty zrywał, i naywyśmienitsze owce.

Sprawiedliwy Abel czynił całopalenia serca swego, i zapieczętował miłość swą ku Bogu, na dowód sprawiedliwości i prawdy, krwią swoją. Nôé, Lot, Abraham, Jzaak, Jakób, wzięli się za ręce, ażeby prawo natury zachowali, Takowa tylko w owe czasy podobala się była Religia Panu.

Moyżesz pokazał się nakształt nowey gwiazdy na górze Synai, przy Słońcu sprawiedliwości; Tablice dane mu były z prawem Bożym w dziesięciu punktach do wykonania. Grzmoty były znakami powierchownemi nowego przymierza, a lud Żydowski był Piłną od Mądrości samey pisanego, Wiernikiem. Acz gorliwość Moyżesza, Jozuego, i wszystkich Wodzów ludu Bożego wielka była, jednak sama Religia Chrześcijańska uczyniła prawdziwie czczących Boga, w duchu, i prawdzie. To wszystko co było Świętym, niż ona była, do niey należało, a kiedy już Słowo Wcielone pokazało się na Ziemi, wyśławiona jest na ruinie, i obalinach Żydowskiu, iako Corka nader ukochana (*Filka dilecta*) i cały Świat odmieniła.

Zle

Złe pragnienia równie zakazane, iako i złe uczynki: cnoty zaś naywysmienitsze, inacyfście zrodziły we krwi mnogość Męczenników. Kościół po te czasy obiał miejsce Synagogi, a Apostołowie, którzy iego byli kolumnami, mieli następców, i po tych inni następować będą aż do końca czasow. Według więc ułożenia, i ekonomii Boskiej, istotność nastąpiła po cieniu; ponieważ całe prawo Starego Testamentu figurowało JEZUSA Chrystusa, a nastąpić mająca po śmierci rzeczywistość, będzie nadgródą wiary. Obaczemy, Boga iak jest, i w Nim spoczniemy wiecznie. Otoż iak zaczynać powinienes WCPan dzieło swoje o Religii, masz iść do źródła, zacność iey pokazać, podnieść się z nią aż do Nieba, z którego wyzła, i do którego ma się powrócić. Wten czas Religia w swoim znajduje się centrze, kiedy toż panowanie ma, które i miłość, ponieważ, ani umiejętność, ani wspaniałość wewnętrzna, iey jest ceną, ale miłość Boga. Miłość jest fundamentem czci naszej, a gdy iey niemamy, iestesmy posągami cnoty. Uważam Religia, że jest

że jest łańcuchem przez całą wieczność rozciągnionym, którego nayıpierwszym ogniwem jest Bóg. Bez tego spoienia, wszystko rozrywa się, wszystko niknie, ludzie zostają zwierzętami godnemi wzgardy, a cała powszechność nie ma nic, w czymby nas interesowała; ponieważ ani Słońce, ani Ziemia, są zaśluga, ale chwata być policzonym w nieograniczoności bytności Naywyższej, w której zostawać niemożemy tylko przez JEZUSA Chrystusa, iako Naucza Paweł S. *Omnia per ipsum creata sunt, et omnia in Eo constant.* Staray się WCPan, żebyś to tylko w swoim dziele miał, co jest przyzwoitym tak wielkoważney materyi, a gdy w drodze swey napadniesz na iakiego niedowiarka, lubiiteż sławnego Kacermistrza, pożycz go WCPan odwagą tą, którą daie prawda, ale bez chluby, i uszczypliwości. Sprawa Religii bardzo jest piękną do utrzymywania, ma albowiem dowody tegie, i z Nieba, i na Ziemi, którey z wielką należy bronić powściągliwością. Sadzenia się w dowodach niepotrzebuie prawda. *Dofyć jest,* mowił S. Karol Boronieusz,

tak



*tak wykladać Religję, iaka jest, aby poznać  
 icy potrzebę. Ludzie zaniechawizy część  
 prawdziwą, albo do tey przyszli nędzy,  
 że żołądz iedli, albo na haniebne wy-  
 siępki podali się. Wiecey jest inż  
 nizeli czterdzieści pięć lat, iak się ucze-  
 Religii, a zawżze w niey coś cudownego  
 wynayduje. Jest nad wszystkich ludzi  
 dzieła, lubo niech co chcą niezbożni pra-  
 wia. Proś WCPan Ducha Świętego, żeby  
 WCPana napęłcił, niż zacznieś pisać,  
 ażeby zadne nie było próżne słowo. Jeże-  
 li serce nie zgadza się z piórem, pisanie  
 nie wzruszy czytelników. Przenikniy  
 ferca ich ogniem Boga, który przyniósł  
 go na ziemię, a Xiążka WCPana cuda  
 wielkie czynić będzie. Coż uczy-  
 niło Xiążkę o *Nasiadawaniu* szacowną, oto  
 to, że Autor ( Gerson Opat Wercelski  
 we Włoszech ) miłość w niey; którey sam  
 był pełny, wypisał. Częstoć bro-  
 ra Gersona za *Gersena*, ztym wszystkim  
 łatwo dowieść, że ani Gerson, ani To-  
 miz Kempis, są Autorowie tey nie-  
 wyrownaney Xiążki. Wielka dla mnie  
 przyjemność przyznać się, gdy tak wysnie-  
 tego dzieła wynalazcą jest Włoch. Ma-*

my w rozdziale piątym Xiazki IV. wyraźny dowód, że nieukładał iey Francuz Kapłan mowi, *odzany w sukno K. płaszcze* non przed sobą krzyż JEZUS - Chrystusa, cały świat wie o tym, że na ornatach Włoskich jest na przodzie krzyż, a na Francuskich na plecach. Lecz ja niechcę wpadać w dywpułę, prześlaić na upewnieniu WCPana. że iestem. &c.

\* Rzymu 6. Lutego 1749.

\*\*\*\*\*

List XIII. Do Gręssa ALGAROTTI

Papież zawsze wielki, zawsze w Dyksur sie mały z swych dowcipnych mów. Mówił raz, że WCPana kocha, i szacuje; mawia o Krolu Pruskim z podziwieniem, i wyznać trzeba, że o tym Monarsze wieku Osmnaściego historya wiele będzie rzeczy miała: Przyznay WCP. że iestem śmiały. ponieważ ten Monarcha, i o Dwor Rzymski, i o Mnichów niedba.

List WCPana ostatni, pełny był Filozofii, pokazywałem go naszym wspólnym przyjaciółom, znaleźli w nim, i ż, wość Włoską, i flegmę Niemiecką. Takowe rozтворzenie, ludziom znającym

cym się, i rozumnym, bardzo się podob-  
 ba. Kardynał *Querini*, nie uspokoi się  
 poty, poki z WCPanem przez nieiaki  
 czas nie zabawi się w Brescia: mówił mi  
 raz, iż chce, WCPana użyć do dedyki  
 Biblioteki swojej; a gdy ile może ozdabia  
 ją, będzie więc, tak rozumiem, godna  
 WCPana. Przyiachawszy do Bononii  
 ożywisz ją WCPan. Muzy nie posnęły  
 w Niey, ale nietak są żywe, jak były  
 przedtym. Trzebaby WCPana rozumu,  
 aby zelektryzować Akademię. Rzym  
 niewybił mi z myśli tego Miasta, w  
 którym nieiaki czas bawiłem się. Pa-  
 miętając o uczonych ludziach, których  
 znałem, zawsze sobie Bononią przy-  
 wodzę. Gdyby nie Oyciec S. tu mię  
 przykował, z ochotą udałbym się resztę  
 życia mego przepędzić, do Bononii, nie  
 albowiem niewidzę w tym czasie któ-  
 rym przeżył, dla mnie przyjemnego.  
 Samego siebie posiadałbym i na tym prze-  
 stając, luboby była poseszcia bardzo mała,  
 Włość moich wiadomości szczupłu-  
 tka, kiedy sam siebie kurcząc na  
 nayprostsze przestając mierności. Fi-  
 zyka czafami ohrzega mię, żem ją zanie-  
 dbał,

dbał, na co ja iey odpowiadam, że więcej tracę niżeli ona. Lecz coż chcesz WCPan, żebym czynił. Teologia została moją Panią, trzeba więc, ażebym iey we wszystkim był posłuszny. Nieznający iey, rozumieją, że to jest iakaś chimera, iakiś bałwan, lecz ja uważając wszystkie iey związki, rozciągłość obszerną, uznaję ją za oświecenie duszy, i życie wybranych. To wszystko co pochodzi od Boga, co mówi o Bogu, co do Niego dąży, niemoże być zapędem próżnym, bezstronnym. Niepoczytnię to za rzecz złą, iż każę Filozofowi, który niema zwyczaju, chodzić na Kazanie, a mieszkanie w Pośdanie nie poświęca Go. Trzech jest WCPanow, którzy bylibyście bardzo użytecznemi Religii, gdybyście ją odmienili. WCPan, Pan Woltaire, i P. Maupertuis; lecz ten głos nie jest świata, a WCPanowie chcecie żyć modnie. Czekając tego cudu od Boga, który go uczynić może, lubo niezabiera się nato, mam honor pisać się z głębokim, szacunkiem WCPana &c. . . \* Rzymu 1749.

List XIV.

\* \* \*



## List XIV. Do Xiędza LAMI

Chciałem odwiedzić Freskaty, owe  
 mieszkanie rokoszne, w którym wy-  
 tryskująca woda bezprześcannie aż ku  
 Niebu, jest żywym obrazem, podniesie-  
 nia, i zniżenia, ludzi nas ułomnych.  
 Położenie miejsca miłe, dwie Xięgi  
 otwiera, Astronomii, i Botaniki; jedna  
 jest nad głowami naszymi, druga pod  
 nogami. Rzecz zaiście cudowna wi-  
 dzieć iak dusza podnosi się aż do gwia-  
 zdy, i znowu spada, aż do piasku ziarna;  
 iak rozchodzi się po obszernych niebach,  
 i iak się znowu sama w sobie zwęża;  
 iak Światło rozbiera, iak robaczków  
 cząstki rozkrawa, iak nieograniczone,  
 bezprześcannie są iey pragnienia, iak  
 okryślone iey własności. Dlatego rzekł  
 P. Dante, iż *dusza nagiętkszym jest Cudem*  
*na świecie.* Nauka o naturze potrzebna  
 do poznania Autora natury, przeto Ne-  
 wtòn twierdzi, że Astronom, i Anatomic-  
 sta, niemogą byđż Ateuszami. Powietrza  
 pojąć niemożemy, lubo go czuiemy, za-  
 iście jest to obraz samego Boga, który lu-

bo nie-

bo nieieft widomy, iednak nas upemina  
 nakaždy moment o fwoiey przytomności,  
 i działaniu. Ja na wsi będąc nabyłem  
 prawie nowego powietrza do ożywie-  
 nia sił moich, w pracach. Śmierć mowił  
 ieden z dawnych, powinna zaftać Cefarza  
 ftoiącego, a ia dodam, że zaftać ma Kon-  
 sultora S. *Uffici* trzymającego pióro w  
 ręku. Zgodzisz się WCPan ze mną, że  
 dobre moje ieft obranie. Moment  
 przybliża się ofiatni, pierwszą minutę  
 druga popędza, a czas iuż upłynął, te-  
 raznieyły, przytżyły, łączą się z sobą, a  
 ich rozeznac niemożna. Skoro zaczyna  
 się rok, iuż się do końca przybliża.  
 Słowo napisane, kryška dana, iuż są od-  
 cięciem życia mego. Uwaga takowa, nay-  
 lepszym ieft sposobem chronieniasię wy-  
 niofności, więc do drzwi moich nigdy nie-  
 puka. Fortuna ia wzgardzam, a poczy-  
 tuie, za wielkie fzczyćcie upewnić WCPa-  
 na o moim przywiązaniu, z ktòrym &c.  
 z Rzymu 12. Października 1749.

\*\*\*\*\*

Lift XV. Do Panny \*\*\* Karmelitanki  
 Z daie mi się MCPanno, że Bóg uko-  
 chał gòry, ażeby ie wflawił etwałą  
 iwoią,

swoją, i miłosierdziem. Wiem z Piśma, że Góry, Tabor, Onwet, Kalwarya, uprzywielejewane są na całym świecie, bo cuda wielkie na nich się stały. W Historji zaś kościelney, Góra Kalsynu, i Karmelu, była fundamentem dwóch Zakonów w Religji sławnych, przez pokutne życie. Święta Teresza, wasza Fundatorka, czyli raczej Karmelu Ducha naprawicielka, jest jedna z owych wielkich dusz, które Bóg obrał dla naprawy Chrześcijaństwa. Jest prawie Oycem w Kościele dla swego oświecania i piśm, jest wizerunkiem pokuty, dla swojej życia ostrości; Żadna chmura Jey dzieł nieprzyćmiła, Zawsze była z Bogiem łącząc Go, zawsze z wiernymi nauczając ich, zawsze w ciągnięciu do doskonałości, przeto jest cudem nauki, i świętobliwości. Przedziwne są tey Świętey Piśma, a z nich które są najpięknieysze, to te, które harmonią czynią między iey Cerkami panującą, ta jest ich podpora, i przykładem. Nie masz WCP. innych szukać instrukcyi, nad te które Święta dała, przewidywała, i nauczyła. Zakonnice niemogą lepszego Dyrektora znaleźć,

znaleść; do Niego więc udawać się należy, jeżeli nie jest na przeszkodzie przywiązanie do zmyśłów szkodzące prawdziwej pobożności. Radź się WCPanna więc S. Terefsy, nie zaś Brata Ganganellego, który, iak go znam, nie niewart; Ja ktośki tylko zbieram po licznych zeńcach, korespondencya zaś moja z WCPanną, chciałbym żeby była skutkiem tym dla mnie, aby się WCPanna modliła za mnie; Modlitwy Karmelitek są najmiłszą wonią, wzbiiającą się do tronu Boga, Lecz niehcąc dłużej przerywać milczenia w Regule przepisanego, przestaę pisać, list zaś ten niechay będzie dowodem respektu, z którym jestem &c. z *Klasztoru SS. Apostołow 1749.*

\*\*\*\*\*

List XVI Do Kardynała *VALENTINI*  
*Sekretarza Rządu*

List ten jest suppliką ubogiego Zakonnika, za ubogim człowiekiem, w oczach Pana takiego iakim Wasza Eminencya jesteś; podleyszym jestem nad niczosc, uważając atoli rzecz, godna jest zaspokojenia się Waszey Eminencyi, biorąc ją  
zwła-



zwłaszcza według Filozofii Chrześcijańskiej, która równa wszystkim ludzi, i kieruje sprawami Waszey Eminencyi.

Supplika jest za Dominikiem Baldi przywiązany do Waszey Eminencyi od dawnego czasu, któregoś za porywczosć od usług swoich oddalił: Ponieważ z tego samego miejsca jest, w którym się ja urodził, i w nim znam dobre przymioty, nadewszystko szczere przywiązanie do Waszey Eminencyi, ośmielam się za nim wstawiać się, ażeby dobroci W. E. był uczestnikiem. Znam wspaniałość Waszey Eminencyi i spodziewam się skutecznego, byleś raczył nieco dać ucha prozbom. Serce W. E. najlepszym będzie pośrednikiem do Ołoby W. E. Ludzie nie są Aniołami, Słudzy nie bez defektów, iako i Pano wie. Sambym osobiście prosił o tę łaskę, gdybym dla interesów naważności, i usługiwanych wizyt W. E. czynionych zasiał wolnym, go. czasu, czekając w przedpokoiu niechęć trawić. Bo z wszystkich stron prace mię obciążają, i muszę zdobywać się na męstwo, żeby mi się nie obalili. Jeżeli moje prozby swoy odbiorą

*Klemensa XIV.*

49

ra skutek, wdzięczność moja tak będzie trwała, iako i respekt z którym iestem Waszey Eminencyi. &c. z Rzymu 21. tego miesiąca.

\*\*\*\*\*

*List XVII. Do Tegoż*

Co za chwała dla mnie, że W. Eminencya weyrzałeś na proszek, i owegonie boraka przyiąłeś do usług swoich, za którym moja nikczemność wstawiała się: dobroć ta W. E. dowodzi Wielkości Jego, i możesz prawdziwie W. E. zwanym być, samą dzielnością. Za honor poczytuję &c. 22. tego miesiąca.

\*\*\*\*\*

*List XVIII. Do Pralata CERATI*

Okowany z powołania mego, przywalony zabawami, czasem okryślony, niemogę dni moich rozporządzać według WCPana rozporządzenia. Dzień dla mnie widzę ma sześć godzin, tak iestem zabawny! Obyto można, żeby ci, którym czas długi przykrzy się, mnie go użyczyli, Życie moje przez to, niebyłoby dłuższe, alebym miał łatwiejszy czas do Nauk, i

D                      nieboią

nieboię się żebym zosił milczkiem. Szczęśliwy WCPan że się znajduiesz w Florencyi, w którey drogi są do Starożytności, Bibliotek, i ludzi uczonych, wszędzie dobrze można być przyętym. Memoryał którego WCPan żadaś nieodwłocznie przyszlę, wszelkiego umiarkowania pisząc go zażywam, ponieważ zgadza się z miłością, a dzieło pisane w passyi, chociażbybyło za prawda, nic dobrego nie sprawi. Nadaremnie WCPan przedemną sławisz przyjemność ogrodnictwa, niemogę w niego się wdać, znam tylko łąki, i pola, kiedy potrzebuję agitacyi, tysiąc mi się nawilła ścieżek, i lubię nim się udać. Papież to uczynił, co był powinien mszcząc się opisania Kardynała Noris, byłby okrutnym, gdyby Augustynina, albo Tomistę, to jest, nauki trzymającego się od powszechnego Kościoła potwierdzoney, poczytał za heretyka. Lecz który uda się za fanatyzmem, już ten rozum na bok odkłada, i nic niezna. Nieofzacowany Biskup Spoietu w dobrym jest zdrowiu, pisał do mnie tak wesoty list, który czytając powiedziano by, że dopiero ma lat dwadzieścia. Podobny jest  
Papież

Papieżowi ( Benedyktowi XIV ) który nigdy niesmuci się. Użala się że pod berkiem jego żyjący Duchowni są rozwiozli. wiem że często to złe czepia się przy zgromadzeniach Zakonnych.

Nauki u nich są tylko wypisywaniem, Chociaż powietrzem bywają zarażeni, jednak za wielkich poczytują siebie Doktorow. Wcale niewiem co się stanie z nami, ja się obawiam, żeby terazniejszy wiek nie był dziesiątym, może do tego przyprowadzić niewiadomość. Umiejętność jest nakształt Xieżyca, który bywizy w pełni, pokazuje się w kwadrze, a potem i niewidac go. Sen, z którego niechęć siebie wybić, ogłasza, że czas już się nam rostać. Ale to mnie cieszy, że przyjaźń moja ku WCPanu nigdy nie drzymie, i że iak w dzień, tak i w nocy jestem WCPana &c. z Rzymu 8. Lipca 1749.

\*\*\*\*\*

*List XIX. Do Hrabi \*\*\**

**B**ylem wielkim przyjacielem s. p. Oyca WCPana, jestem samego WCP. żebyś przyszedł do siebie, gdy się bardzo oddali-

D<sub>2</sub>

leś



leś od siebie. Czyż to być może, aby najmilsze dziecie, które widziałem w domu Rodziców, przyjemnym, uczciwym, cnotliwym, tak całe zapomniało o tym, czym było, i obrykliwym, i niepobożnym zostało, i dumnym. Bardzo ciężko o tym mnie było przekonać, ale gdy osoby znaczne mnie uwiadomiałą bywające u WCPana, wątpić niemożę. Raczże przybyć do mnie, bardzo cię proszę, a w wylaniu serca, które WCPana kocha, powiem coś mu, nie to, co resentyment podaje, co przesąd podsuwa, co sfosowanie ma przykrego, ale co przywiązanie moje ku WCPanu poddaię, abym WCPana z przepaści wyciągnął, w którą złe towarzystwa wepchnęły. Nieznajdziesz WCPan we mnie upominacza groźnego, Nauczyciela zagniewanego, ale przyjaciela, brata, który mówić będzie do WCPana, co by do siebie mówił, z tąż przyjemnością, z tąż spokojnością. Wiem że młodość jest wiekiem wrzącym, że przykro usunąć się od świata, zwłaszcza gdy się jest młotnym, i swemu smakowi dogadza się. Ale punkt honoru, ale rozum, ale przydatność, ale Religia, niemająż mówić dosadnie nad

nad zmyśły, i namiętności? Coż to jest człowiek, kochany przyjacielu, kiedy rady zasiąga od serca swego zepsutego? Ah! mógłbym, i ja sam rozpasać się na wszystko złe, iako i WCPan, gdybym nie słuchał moiego sumnienia, i moiey powinności, dostało się albowiem nam wszystkim w dziale, kłamstwo, i zepsucie.

Czekam WCPana, ręce wyciągnione mając do uściskania go. Obaczywszy Kłasztór, i suknie moją, nie ież się, ponieważ, dla tego, że jestem Zakonnikiem, więcej mieć powinienem miłości. Płakać będziemy obydwa, żeśmy utracili Oycę bardzo dla WCPana potrzebnego, otóż będę chciał poradzić WCPanu, żebyś go ożywił swemi obyczajami. Nie chciey krzywdy mu czynić, żyjąc nieporządnie.

Nie są rzeczy zgubione, jeżeli mię usłuchasz; mam albowiem ufność, iż przepis życia na swoje miejsce, i dobry porządek wszystko wprawi. Nie bój się, WCPan, nie poszłę WCPana na pokutę, ani do Kapucynów, ani do Kartuzów. Nielubię bowiem ja gwałtowności; niebios a nas wesprą, Bóg nie odrzuca powracających się do niego. Nigdzie iutro nie wyйдę,  
abym

abym WCPana u siebie uściśkał. Czekam. &c.

\*\*\*\*\*

*List XX. Do tegoż*

Powinnoż to było być, serdecznie kochany Panie, abyś nie tylko do mnie nie przyszedł, ale i jeszcze, gdyś do WCPana przyszedł, żebyś się strzegł widzenia się zemną? Ah! cożby powiedział s. p. WCPana Oyciec, któremuś już konającemu przyrzekł, że mnie ufać będziesz, że przyjaźń ze mną coraz ściślejszą zawrzesz? Potwarzam, cożby powiedział? Aż nie jestem ja, tenże sam, który na rękach moich nośiłem WCPana? który widziałem wzrastającego z moją pociechą, który początkowych nauk uczyłem go, i któremu tysiąc razy więcej oświadczenie swoje powtarzałeś? Chcesz że WCPan żebym mu padł do nóg. abyś mi swoiey dotrzymał przyjaźni? Upadnę, nie bowiem nieieść przykrego, żebym przyjaciela do swej powinności przywiodł. Gdybyś WCPan ferca niebył zacnego, dowcipu przenikliwego, o odmianie iego, i o radach moich

ich

ich zwątpiłbym; lecz masz piękna duszę, i nad innych bystrość rozumu. Mnie-  
masz WCPan, że mam upodobanie  
strofować? fałszywie pobożni tylko, lubią  
burzyć. Miałem szczęście czytać Ewan-  
geliją, ta jest moja, i WCPana ustawa;  
wiem iak JEZUS Chrystus przyjmował  
grzeszników, i iak trzeba być ostro-  
żnym, żeby niegasić knota, kiedy dymi  
jeszcze, ani do reszty nie łamać trzciny,  
gdy się jeszcze trzyma. Pamiętam o tym,  
że S. Jan Ewangelista siadł na konia,  
choć był podeszłym, aby szukał mło-  
dzieńca jednego, rospuszczonego, które-  
go był edukował. Aż nieznasz mię  
WCPan od tylu lat? jestemże dzikim,  
nie przystępnym, himerycznym? nie u-  
miemże nad ułomnością ludzką litować  
się? Im bardziej odemnie stronić bę-  
dziesz, tym winnieyszym go będę rozu-  
miał. Nieśluchaj WCPan swoich towa-  
rzystów, serca swego śluchaj, i dozwól  
mu mówić, a wnet widzieć WCPana bę-  
dę, moje serce każe mi nie opuszczać  
WCPana. Śledzić go będę w proporcją  
kochania mego, i póty nie dam po-  
koju, póki nie zbliżemy się do siebie.

Wszak



Wszak jestem naylepszym iego przyiacielem, gdy szukam WCPana w te czasy, w które, krewni WCPana, słyszeć nawet niechcą o Nim. Jeżeli WCPan boisz się mego upominania, otoż nic mu mówić nie będę, przekonany u siebie będąc, że się sam oskarżysz, i niedasz mi czasu do mówienia. Spróbuj WCPan, raz mię odwiedź, a jeżeli to nawiedzenie będzie mu przykre, Ah! już niechay nigdy nie widzimy się więcej. Ale znam duszę WCPana, znam moją, i jestem pewny, że raz mię obaczywszy, niebędziesz mię chciał opuścić. Przecie ja powinienbym na WCPanu coś więcej wymódlz, ja, który go znam od lat dwudziestu. Młodzież WCPana otaczająca, połyka dobra iego, żaden z nich nie jest WCPana szczerym przyiacielem, bo ruinia sławę, i zdrowie iego. Jeżeli ży moje wzruszyć WCPana mogą, otóż się, z tym oświadczam, że płyną mi teraz z oczu, a fundament ich, to co jest naydroższym na Swiecie Religia, i przyiaźń. Przyjdźże ie otrzeć, ten to będzie dowód, że nie zapomniateś o Oycu swym, i że czuiesz przyjaciela uciski.

*z Rzymu 1. Lutego 1750.* List

## List XXI. Do Xiędza NICOLINI

**P**ortret niedowiarka, przyślany mi od  
 WCPana obruszył mię, ale nie zatrwo-  
 żył. Oprócz tego, że w Xięgach Pisma  
 S. nam jest przepowiedziano, wiem, że  
 duch człowieka sposobny jest do wszel-  
 kiej zdrożności. kiedy serce zepsute; z  
 pragnienia żeby nie było Boga, któ-  
 ryby karał za grzechy, wnoszą, że  
 nie masz Boga, *rzekł nuczbożny w ser-*  
*cu swoim, nie masz Boga.* Deizm niezna-  
 cznie prowadzi do Ateizmu, brakuje te-  
 mu na przewodniku, który nie ma Religii,  
 ona jest gruntowną podporą, na której  
 pewnie wspierać się można. Chociaż  
 niegodziwe wnioski nowomodney Filo-  
 zofii, moje jednak zdanie jest, nieroz-  
 łączać iey kochanków. Niedowiarko-  
 wie są godni politowania, a wiara zaw-  
 sze jest darem Boga. JEZUS Chrystus  
 piorunując na Faryzeuszów, nic niemo-  
 wił Saduceuszom. Bardziejby się prze-  
 konało niedowiarków łagodnością, niżeli  
 surowością. W mowie z niemi głosu uży-  
 wają dumnego, który do żywego razi, a  
 tym gorzej, że odpowiadają im, mniej  
 uczeni

uczeni, niżeli oni, mowy ich, i pisma. Aby był tylko duchownym, powstaie przeciwko nim, niezważając czyli gorliwość jest rozsądna, bo w naukach niebiegłość mając, i odpowiadając takowym ludziom, więcej można zaszkodzić, niżeli pomódz. Ani wrzask, ani natarczywość nie nawraca. Potrzeba przykładów, racyi, i pomiarkowania. Trzeba zacząć od tego, że Religia ma Tajemnice niepojęte, i że wyłuszczyć wszystkiego, rzecz niepodobna. Jest tancuch między Niebem i Ziemią, spaiający oboje, niedowiarstwa przekonać ciężko, nietrzymaąc się ogniwa tancucha. Same sfrowanie, żadnym niejest dowodem. Ażeby biegłego sofistę zwyciężyć, trzeba światła, sposobu, i rozsądku. Gdy mi się zdarza okoliczność widzenia się z napoionemi teraźniejszyą Filozofią, staram się z niemi zabrać znajomość poufałą, a byle mieli trochę edukacyi, na moje mowy bywają nieco tkniętemi, a i to przesady ich oddala pomalu. Gorliwość impetyczna, chcąc żeby z Nieba ogień spadł, obrzydzenie przynosi. Dlatego niedowiarzkowie za swego przesła-

przesładowcę Kościół rozumieją, bo Kapłani nad to z swoją gorliwością powstają. Sprawa dobra sama siebie utrzymuje, więc dosyć jest Religii, żeby pokazała swoje dowody, tradycją, obyczajem, łagodność, a będzie szacowana. Chrześcijaństwo samo przez się, niszczy to, co jest oddalone od niego, co powstało przeciw niemu, i miota się bezczelnie na niego.

Często mi się trafia obcować z ludźmi nie lubiącemi Zakonników, i z nimi bardzo miłe witam się. Gdybym miał czas, i zdolność, nowomodną Filozofią zbijać, tak o sobie trzymam, że żadenby na mnie takowy Filozof nieuskarżał się. Założyłbym początki, przeciwko którym, nic by niemożna było mówić; a gdybym spotkał się z ludźmi owemi, których niedowiarstwo męczy, z wszelką przyjemnością dowiodłbym, że sensu Xiąg Pisma dobrane nie pojęli, i że nie mają przyczyn przeczenia ich prawności.

Wiem o tym, żebym ich nienawrócił, ponieważ Bóg sam oświeca rozumy, i odmienia serca, aleby jednak przeciw obrońcom Religii nie zgrzytali. Trzeba coś wymodzą,  
gdy



gdy niemożna wszystkiego. Ponieważ Bóg cierpi Niedowiarków, toć tym bardziej my mamy cierpieć, i oni bowiem należą do rozporządzenia Boskiego, wszak przez nich Religia pokazuje się mocniejszą, a Wierni ugruntowują się w Wierze. Nie ma nas dziwić, że z wieku zabobonnego przeszli do wieku niedowiarków, są to nawałności, które minawszy, odkryją nam Niebo świetlejsze. Im bardziej rozszerza się niedowiactwo, tym pilniej starać się mają Studzy Ewangelii, ażeby wpaiali Religii szanowanie, przykładając się do Nauk, i w dobrych uczynkach ćwicząc się. Otoż tyle rzeczy, które WCPana niczego nie nauczają. Nie postrzegłem, iak pióro moje rozpiśało się, często ia go o to strofuie, ale widzę niechęć się poprawić. Daruy mu WCPan, proszę na moią intencyą, uważając iak wielka dla mnie korzyść, bydź z szacunkiem, i szczerym przywiązaniem ku WCPanu pisząc się &c. z Rzymu 28. Lutego 1750.

\*\*\*\*\*

List XXII. Do Kardynała CRESCENCI.

Rezo-

**R**ezolucya Waszey Eminencyi zupełna, zgadza się albowiem z naywymienitszemi Doktorami, osobliwie z nauką S. Tomafza, która iest wielkiewagi. *S. Officium* nie potępiło ludzi tych, o których W.E. wspominaasz, iako maiących konfzachty z Czartem, ale iako zażywaiących na złe słów z Mszy Świętey, z Psalmow, do swoich dziwactw. Wiadomo, że teraz Czarownicy, niesą sprawcami nadprzyrodzonymi, a lubo według Pisma, Czart iest w rzeczy samey, czarnoksiężtwo iednak, skutkiem iest zabobonu, albo pomieszzanego mōzgu. Całuję Ręce Waszey Eminencyi, czekaiąc momentu całowania Nōg Jego, iezeli Proroctwo przyczytane S. Filippowi Neryuszowi, ma bydź prawdziwe.&c. *Brat Garganelli. z Rzymu 3. Marca 1750.*

\*\*\*\*\*

*Liś XXIII. Do Pana \*\*\* Szlachcica Ravenańskiego.*

**N**ie spodziewałem się nigdy tego, ażebyś WCPan, miał się udać do Zakonnika podłego, iakim ia iest, po radę w sprą-

w sprawie twojej Familii. Podofłatek jest w prawie biegłych, którzy mogą wysmienicie WCPanu poradzić. Oprócz mojej niezdolności w tej mierze, nie lubię ja mego zdania w sprawach świeckich dawać. Pamiętam, bowiem że S. Paweł Duchownemu zakazuje wdawać się w interesa doczesne. Człowiek umarły światu, niema zabawiać się światem. Każde Zgromadzenie Zakonne niezachowujące tej maxymy, później, rychleyli, zaiste zginie; iako każdy Zakonnik intrygant, wchodzący w Familii rzady, w zamęscia, w testamenta, godzien wzgardy; i w niebezpieczeństwie zostaje.

Dofyć mamy naszych powinności, nie żebyśmy wtrącali się w cudze; Wszyfeyby na nas krzywym okiem patrzali, gdybyśmy śmieli wdzierać się do tego, co nad nasz jest stan. Wiele nasłuchaliśmy się hałasów, gdyśmy chcieli wiedzieć, czy mamy zupełną władzę nad tym, co nam dano, a cożby było, gdybyśmy się po te czasy, wtrącali w interesa ludzi na Świecie żyjących? S. Franciszek wykląłby nas opowiadający bezinteres, i ubóstwo, gdyby widział, że się nieśzamy do

do spraw świeckich. To co powinienem, i co mogę, czynię, zachęcam WCP. do zgody, pokoju, żebyś nie był chciwym do br życia przemieniającego, które same tylko dobre uczynki przy nas zostawi. Staraymy się o nie, żebyśmy z próżnemi rękoma nie stanęli przed Bogiem. Piśzę się WCPana &c. z Rzymu 1. Marca 1750.

\*\*\*\*\*

List XXIV. Do Kardynała *QUERINI*

**P**rażnę z duszy widzieć Bibliotekę Waszey Eminencyi w rękach moich: mogę upewnić, że kurzawa na nią padać niebędzie, ani gryść mólom iey nie dam. Słyszac z ust Jego, i znaiac dobrze rozsądek Waszey Eminencyi, twierdzę, iż będzie godna podziwienia wizerunków ciekawych. Nigdy nie zapomnę, że się znaydowałem przez dzień cały z Waszą Eminencyą, Kardynałem Pafsionei, i z inszemi uczonemi, czasów jest drogą Epoką w życiu moim. Widziałem co jest nayuczeńszego w Europie, i czerpałem z źródła dwóch rzek świata rozumnego. Wiele zagadywań było bez wydwarzania się, uporu, i dumy. Sami to tylko mędrko-



mędrkowie, i poślówkowie, swego uporu, i próżności odstąpić niechcą. Ale to mię najbardziej zażenowało, że dowcip, który nie zawsze towarzyszy erudycji, wyszedł z łona umiejętności, iako blask z firmamentu. Życzyłbym sobie, żeby przy tych dwóch wielkich ludziach nowi terazniejsi byli Filozofowie, zwłaszcza używających wszelkiego umiarkowania. Niedawno przypominałem o tym Kardynałowi Passionei, a pamięć jego zawsze wielka, w krótkości powtórzyła, co w tedy mówiono. Pragnąłbym służyć Waszey Eminencyi na górę Kafsynu. Pokażuiesz się na niey promienistym W.E. i nakształt Mojżesza na Synai, Centrum iest to W.E. i kolebka, w której nabyłeś wielkich nauk, ażeby był wiecznym łańcuch owych ludzi nieśmiertelnych, na tey górze urodzonych. Zdałemi się, daruj W.E. mi, co piszę, że list pisany W.E. do Predykanta, trochę iest suchy. Wiesz lepiej o demnie W.E. iak iest namaszczenie potrzebne, aby zyskać umysły ludzkie. Nic nie można dodać do respektu głębokiego z którym iestem &c.

*Liść XXV. Do Xiędza ORSI Dominikana,  
a potym Kardynała.*

Dwa razy byłem u WCPana, i nie miałem szczęścia zastać, lubo WCP. iestę Zakonnikiem zawsze pracowitym. Chciałem podziękować WCPanu za Tom mi przyślany. Winiszuję Wiochòm, że WCP. ie swoją pracą z bogacasz. Fleury potrzebuie takowego Pisarza, któryby, mieysca od Niego opuszczone w Historyi Kościelney napelnit; trzeba przyznać, lubo ia z wszelkim szacunkiem iestem ku temu Prałatowi, że wielkiey wagi rzeczy, coś niecoś, w wielu mieyscach dotknął. Podobno nie miał na doręczu nót potrzebnych. Nieraz trzeba dobrze namysleć się, nim tak zacnego Męża, błędy okazać chcemy. Ja nie mogę mu nieprzyganić, że nie wspomiał o Kościele Raweńskim, sławnym w Kronikach Włoskich, z przyczyn Exarchów. Niekiedy iest rzecz niebezpieczna bydź bardzo krótkim, daie się czasem blaier, zamiast portretu. Za złe poczytamy Fleuremu, że bardzo obstawiał za wolnościami Kościoła Francuskiego:

E                      Fran-

Francuzi zaś WCPanu przyganiać będą, żeś bardzo żwawie utrzymywał zdania w naszych krajach będących. Widzisz WCPan, iak rzecz ciężka pisać, żeby podobać się rozmaitym Rządźom. Lecz ludzie rozsądni, Francuzom swoje, a Rzymianom swoje zdania zostawiają, zwłaszcza gdy się nie tyczą Wiary. Każdy kraj ma swoje zdania, a każdy człowiek swoją wadę. Pragnąłbym, żeby prace WCPana nadgrozdzone były dla chwały Kościoła, nie WCPana; nie potrzebuiesz albowiem WCPan dla sławy swojej Purpury. Co do mnie, wielki będzie dla mnie honor, jeżeli przyjmiesz z serca, szczerze moje wyrazy, pełne szacunku ku Osobie Jego&c. z Rzymu 11. Czerwca 1750.

\*\*\*\*\*

*List XXVI. Do iednego Pralata.*

Powinna ręka moja być użyta od owego czasu. od którego zacząłem pisywać; a więcej ma siły gdy opisuję sentymenta WCPana mi podane. Uczynilem to wszystko, lubo byłem zabawny, coś WCPan mi rozkazał. Widziałem się z ową osobą, przekonałem iey wymawia-

nie

nie się, wzięła do siebie sierotkę, iakoś WCPan żądał. Nędza cudza bardzo mię wymownym czyni, wtedy dusza moja, serce moje, rozum mój, razem mówią.

Zadała Zakonnikom że tylko sami dla siebie są dobrmi; gdyby to była prawda, ia nigdy niebyłbym Zakonnikiem, ale to potwarz, którey nie chcę zblić. Jest nędza ludzka w Kłasztórach, bo i tam są ludzie, i wszędzie ludzie ludźmi. Jednak nie jest to na przeszkodzie, żeby niemiałoby być wielu cnotliwych. Ja się sam nieraz wstydzę, przyznać się WCPanu, patrząc na Osoby czci godne, które od rana do wieczora czas przepędzają na dobrych uczynkach. Świat o Zgromadzeniach Zakonnych zwykł sądzić, z zgorśzenia niekiedy iedney osoby Zakonney, a na to nie ma uwagi, że cnoty, i talenta wielkie, zawsze znaydują się za klauzurą.

Stan Zakonny bardzoby był poważany, gdyby umieli go szanować; i znalazliby w nim ludzi mocnych, w działaniu i słowie, gdyby ich chcieli szukać. Emulacya koniecznie potrzebna w Zakonach, aby miłość nauk utrzymywała się, iako ambycya jest zgorśzeniem i ruiną.



Monstrum w Kościele, i w Stanie, Zakonnik pyszny, wyniosły, albo hipokryta, który uczynił profesyą być pokornym, a jest cały nadęty, powierzchownie ubogi, a wewnątrz chciwy z bogacenia się, za pobożnego, i służę Boga udający się, a swych namiętności niewolnik. Zastanowiwszy się nad owemi Zakonnikami, którzy siebie niszczą, aby otrzymali biedne Przełożenstwo pełne tysiącznych zgryzot, i zatrudnienia, niewiem jako ich nazwać, to tylko mówię, że tak czynić, jest za małą chcieć niby rzecz, być potępionym. O samotności! o Xiążki! o prace moje! co byście mi za wielką przykrość uczyniły, gdybym was kiedy miał opuścić, a wdać się w sprawę, i honory, zagmatwanie przynoszące; Tytuł sam Majeſtatu nie nadgrodzi wolności człowieka, którą utracą zostawiły Monarcha. W młodości mojej uczono mię, że największy jest honor, mieć duszę nieśmiertelną, i na szczęście moje, pamiętam o tym dobrze. Tegobym wszystkim ludziom nie powiedział, ponieważ

nieważ wieluby tego nie zrozumiało;  
ale WCPan, który się nasycasz niepo-  
równaną uciechą, że jesteś, i myslisz  
doskonale, to rozumiesz. Sciskam WCPana  
z całego serca mego, i jestem &c.  
z Rzymu 6. Listopada 1750.

\*\*\*\*\*

List XXVII. Do Pana HENRIQUEZ.

**R**Adzisz się mnie WCPan, co bym  
się ja miał radzić WCPana. Znany  
WCPana rozrządek, pobożność, i wszyscy  
go mają za przewodnika, i za nay  
uczeńszego Doktora. Lecz abym  
WCPana rozkazy pełnił, mówię, że de-  
pozyt ma być oddany Piotrowi, lubo  
mu go Jan nie legował, z przyczyny  
przywiązania do Katolickiey Religii,  
którą porzucił był, nieszczęśliwy.  
Doyść tylko trzeba, z iakiego powodu  
Dobrodziey iego chciał go opatrzyć.  
Nie widzę przyczyny żadney, dla cze-  
goby nie miał wziąć depozytu, cho-  
ciaż odmienił wiarę. Piszesz WCP.  
że są tacy, którzy radzą, żeby ta  
summa na iaki Klasztor była dana, a  
ia lubo

ia lubo jestem Zakonnikiem, utrzymuję, że bardzoby niedobrze obrocona była ponieważ, naprzód temu powinna być oddana, do kogo należy, powtore, iż Familia w dziale dóbr nayspierwsza mieyszczona być powinna, potrzebie, następ-tek, że i ci ubodzy, którzy cale nie mają z czego żyć, naysierwsi są, aby byli wspomóżeni. Opatrzność Boska nayspierwszą jest pomocą Klasztorów, która ie bardziey, niżeli ludzkie wsparcia, utrzymuje. Tyle, wszystkie Zakony są szacowne, ile naśladowia JEZUSA Chrystusa; lecz częstokroć zawadzają się ziemskie zapędy w zachowaniu Klasztoru, nie zważając na to, że prawdziwy Chrześcianin nie ma tu miasta trwałego, i to się mu przytrafia, czego Bóg chce. Poddaję zdanie moje pod zdanie WCPana, nie trzymam się bowiem upornie przy moim. To wyrażam, co moje sumienie dyktuje, nie opuszczając nic do oświecenia onego; gdyż nie ma złego takiego, któregoby się człowiek nie dopuścił, rozumując, że dobrze czyni, gdy

idze

idzie za nierozrządną pobożnością. Mam honor pisać się &c.

\*\*\*\*\*

Lift XXVIII. Do Xięni \*\*\*

Rzecz całą przeczytawszy, którą WCPanna mi opisała, widzę, że WCPanna nie umiesz zażyć nieustraszonego umysłu. Jeżeli rozwiozłość Zakonnicy rządzi, i tak WCPannę uwodzą, iak się im podoba, na coż się zda Reguła? Rozwiozłość, a nadewszystko uczęszczania do kraty, są zgubą Zakonnicy. Zebranie wszystkich sił do rozmyślenia, pilność w wykonaniu obowiązków, utrzymuje różne Zgromadzenia Zakonne w porządku. Jarzmo nieznośne, jest Klasztor, kiedy się kto w nim widuje, i zabawia z światem; im częstsze obcowania, tym nieukontentowanie większe, z Stanu swego.

Moja rada, żebyś WCPanna często zwoływała do siebie Zgromadzenie, iako Matka Dobra, kochająca dzieci swoje, mówić będziesz z wylaniem serca swego, o koniecznej potrzebie pełnienia swych powinności. Przekonyway, że WCPannę straszy sumnienie o łatwość  
w pozwa-



w pozwalaniu, a kiedy musisz się pokazać ostrą, to dla tego, że chcesz duszę zbawić. Obaczywszy tedy Zakonnice, że nie humorem, ale bojaźnią Boga, rządysz się WCPanna, słuchac iey będą z uszanowaniem, albo zostaną głupieimi Pannami, które nie mają oleju w lampach swoich, ani światła, żeby zaszły drogę Oblubieńcowi. Byłoby to największe nieszczęście, a to w ten czas, kiedy zażywszy wszystkich sposobów roztropności, i miłości, niezażyło się władzy Przełożenskiej, aby koniecznie poprawić. Lecz się spodziewam, że do tego WCPanna nieprzydziesz. Szemrać będą przeciwko WCPannie przez nieiaki czas, lecz gniew Zakonnice, iest na kształt ulewy nagłej, byle niebyła związkowa przyjaźń, konfzachty, bo w tedy sam tylko Bóg może szyki pomieścić, i spokojność przywrócić. Ciężko przeciwieć się takowey Przełożoney, która modli się, prosi, obliuguie, zaklina, upokarza się, i bardziey łez używa, niżeli strofowania, aby przekonała, i wmówiła poprawę. Ah! dałby Bóg, ażeby takowym

kowym ięzykiem wszystkie Xięnie mo-  
wiły. Lecz, na nieszczęście, wiele znay-  
duie się między niemi, które zacno-  
ścią nadęte, swoje widzimisię, za zasłu-  
gę poczytując, żyją osobno z Zakon-  
nicami, a większą część dnia, przy go-  
towania, i kracie przepędzają. Są zaśle-  
płymi owemi Pannami, (i podobno  
jeszcze i tego Imienia niewarte) są  
ruiną i zgorzeniem Zgromadzenia, na-  
kiształ szerszeni w ulu, które miód  
wyiadają, i nieporządek czynią.

Zmieszało mnie wymaganie WCPanny  
mojej rady, który nie mam talentu do  
rządzenia, a osobliwie Zakonnici. Toż  
myślę co Święty nasz Patryarcha Fran-  
ciszek (daruy WCPanna wyrazowi szcze-  
rości mojej) Mawiał S. nasz Oyciec:  
*Bóg podając do serca żeby renić do Zakonu,*  
*ogłosił nas z Zon, ale się obawiam, żeby*  
*czart nie dał nam Siostr na nasze udłęczce-*  
*nie.* Wiedział dobrze, iak rzecz tru-  
dna, rzadzić Zakonnici, lubo bywają  
powolne i oświecone; bo żadnego nie-  
ma Zgromadzenia, w którymby nie by-  
ły osoby godne wielkich pochwał.

Upraszam WCPanny, żebyś się więcej  
do mnie

do mnie nie chciała udawać, nie będę albowiem mógł odpisać, i nie lepszego podać nad regułę samą. Mów WCP. mało z swoim Spowiednikiem, a wiele z Bogiem, a tak pokój zakwitnie w Klasztorze iey; życzę tego, tak dla honoru WCPanny, iako, i Zakonu, pisząc się z respektem. &c. z Rzymu 10. Listopada 1750.

\*\*\*\*\*

List XXIX. Do Xiędza LAMI. Autora Peryodycznego.

**Z**wielką moją pociechą, pisma WCP. wychodzące czytam, ale życzyłbym ażeby cenzurowanie WCPana było dokładniejszy. Naprzykład, za miast tych słów: *styl w tej Xiążce jest niedobry, ziele ma to dzieło rzeczy prostych, które piękność Xiążki speca,* abyś WCPan na oko pokazał, gdzie, i iak; Ustawy, zawsze potrzebują przykładów. J iakże się Autor ma poprawić, iak Publiczność zdanie WCPana pojąć może, kiedy WCP. w ogólności tylko mówisz, a mieysca błędu w Autorze nie wytykasz? Niema prawie takiej Xiążki, któraby była

była bez omyłki, albo bez fraszów przymuszonych. Mówiacy o niej w ogólności, daie znać, że ją prędko przeczytał, i nie chciał pracy sobie zadać.

Trzeba, i najlepsze miejsca w Xiążce pokazać. Dziennikarz dobre go gustu, tego zaniedbywać nie powinien. Jeżeli dzieło nie warte czytania, nie chce nacierać na Autora jego. Raczej lepiej piękna krytykować Xiążkę, niżże tylko, ażeby się śmiało z Autorem.

Trzeba, żeby Rzym rozlał się sposobem Paryżkim, ażeby Pisma Periodyczne wychodziły jedne pod drugich. Mamy biedne Dyaryusze, (ale to Dzienniki bardzo jałowe i nie znaczące) Urząd Dziennikarza jest równie potrzebny, jako i uczciwy, w kraju, w którym nauki kwitną. Znam ja dobrze co winna Ojczyzna Pisarzowi tygodniowemu, albo Miesięcznemu, który ślęczy aby z Xiążek wychodzących zbiór uczynił materyi, i okazał dowcipy swego Narodu. Droga ta, jest nie mniej pracowita, a krótka do nauczania, iak zdrowo sądzić o rzeczach potrzeba. Nie wiedziałbym nico naukach Francu-

skich,



skich, gdyby nie Dziennikarze, którzy mi do czytania pożyczają. Kiedy kto jest ostrym bez uszczypliwości, dośladnym bez drobienia, sprawiedliwym, a nieparcyałistą, z takiego Publicum kontente. Moja powinność zawsze zupełna, zwłaszcza kiedy przychodzi mi odnawiać sentymenta szacunku, i przywiązania do Osoby WCPana, którego &c.  
z Rzymu 2. Marca 1750.

\*\*\*\*\*

List XXX. Do Hrabiego \*\*\*

**A**Ni wymowić podobna, naypoufalszy mój przyjacielu, co za radość, trzykrotna wizyta WCPana, przyniosła duszy mojej; Łzy któreś wylewał, wyznanie, któreś uczynił, sciskając się ze mną, ręce moje całując, i obiecując że nigdy nie zapomniesz o usiłowaniu moim, z którym WCPana szukałem, i przyrzekając, że poprawisz życie swoje, a usilnie pracować będziesz, abyś poiednał się z Bogiem, nigdy z myśli, ani z serca moiego nie wypadnie. Mawiałem często sam do siebie, o WCPanu,, Był wychowany po Chrześcijańsku;

„ſciańſku; przyidzie do ſiebie, widzieć  
„go będę, obłakanie iego, ieſt burza  
„wkrótce mająca uſtać,, Otóż pogoda  
przywrocila ſię, Bóg niech będzie po-  
chwalony; nie mnie więc kochany, przy-  
lacielu, ale Jemu dziękuy. Ponie-  
waż żadaſz WCPan, ażebym ręką mo-  
ją napisał przeſtrogę, k-órychbyś ſię  
trzymał, otóż ile miatkość rozumu mego  
dozwala, a ſciſta przyjaźń pobudza, kró-  
tko wyrażam. Przykazania Boſkie,  
nayıerwsze i nayıśmienitsze prawa,  
z k-órych inne pochodzą, w krótkich  
ſłowach ſą zamknięte. Rozkazy, gdy  
ſą iasne, ugruntowane na rozumie, nie-  
potrzebuia kommentarzów, ani diſſer-  
tacyi. Co ranek czytaj WCPan przy-  
powieść o Synie Marnotrawnym, i od-  
mówisz z ſercem ſkruszonym i upo-  
korzonym, *Pſalm 56. Zmiłuy ſię nademną*  
*Panie;* i te niech będą poranne Modli-  
twy. W przeciagu dnia, pobożną Xiaż-  
kę czytać WCPan będziesz, nieiako  
niewolnik przykowany, ale iako Syn  
Boga, powracający ſię do niego, i cze-  
kający zlitowania. Czytanie to, nie ma  
bydź długie, żeby WCPanu nie uprzy-  
krzyło

krzyło się. Zwyczaj miew WCPan  
chołzić na fluchanie Mszy, a w Świę-  
ta, i Niedziele, nigdy iey nie opuszczay.  
Ilyway na niey, iako winowayca pro-  
siący o opuszczenie, z nadzieją otrzy-  
mania go. Za powinność weś WCPan  
sobie, każdego dnia dać jałmużnę, abys  
naigrodził krzywdę, żeś się podał  
był przedtym na uciechy, zbytki, i  
nie wspomagał ubogich. Wyrzeczysz się  
towarzystwa, siebie samego, i przyja-  
ciół. a nowych sobie przybierzesz, zga-  
dzających się z honorem, uczciwością,  
i Religią. Łatwo się rozstać z towa-  
rzystwami debofzów, bez ofuknienia się  
na nich. Mówiąc rzetelnie o zamierze-  
niu swoim, które przedsiębiorzesz,  
pociągniesz tym ich, aby toż czynili.  
Z żalem dawne życie przypominając,  
inne wieść obiecuiąc w obecności ich,  
iuz więcej nie przyidą; a iezeli się  
powrócą, znakiem iest, iż chcą życie  
swoie odmienić, a wtedy nie chronić się,  
ale przyiść ich, z wielką pociechą na-  
leży. Przechadzay się WCPan czę-  
sto, żeby samotność WCPana nie we-  
pełnęła w melancholią; kompanią WCPan  
trzymay

trzymaj z człowiekiem dojrzałego rozśiadku, albo z młodym jakim cnotliwym. Bardzo rzadko sam chodź, zwłaszcza w początkach, póki przedsięwzięcia iego niebędą umocnione. Trafi się albowiem, że myśli czcze napaściujące, ckliwość w WCPanu samego siebie sprawią, a tak sam w okoliczności wdasz się, które go znowu wprowadzą w obłąkanie. Czytaj WCPan wesołą iaką Xiażkę, a dobrą, abyś uczciwą zachował wesołość. Smutek, jest hakiem dla młodych, zabawiających się koło nawrocenia swego. Stofnia życie rozwiozłe przeszłe, z życiem poważnym, i kończą na powrocie do swych narowów.

Zrachujesz WCPan swoje długi i dochody, a ekonomii używwszy, znaydziesz czym zapłacić swym kredytorom. Człowiek zawsze jest bogatym, gdy umie sobie coś uymować, a ubożuchnym, kiedy na to wszystko wydaie, co mu przyjdzie na myśl. Naznacz WCPan pensyą dożywotnią Osobie od Niego uwiedzioney, aby daley życia nieprowadziła w nierządach; i żeby precz oddaliła się od WCPana, biletem o  
swoiey



swoiey intencyi WCPan ią uwiadomi, prosząc o odpuszczenie krzywdy, którą iey uczynił, poprzysięgaiąc ią, aby zapomniiała o stworzeniach, a cała do Stwórcy przylgnęła. Kiedy się poda okoliczność zabawić się w kompanii, nie odmawiaj swoiey przytomności, ponieważ możesz uczciwie zabawić się, a tym samym nie podasz się na szydzienie światowych, którzy pobożność wysmiewują. Sukien zażyway WCPan według stanu swego, ani będąc bardzo o nie troskliwym, ani nadto o nie niedbającym. Prawdziwa pobożność wystrzega się zbytności. Dziwny zaśże układ, przywłaszczając sobie suknie nie do twarzy, głowę mieć spuszczoną, wyrażenie ponure, mowę przykrośłodką.

Służących swoich, współczynców intryg, i nieprawości czynionych, odpraw WCPan, obawiając się, aby znając iego skłonności, nie zarzucali wędkę na WCPana, żebyś znowu na drogę zguby, udał się; luboć ich zgorzyszy, trzeba koniecznie dobrym przykładem zbudować. Młodość WCPana trzeba dwoiakim opasać płotem, i dwoiaką

iaką fofaą. Życ więc WCPan będziesz z nowemi ŋugami ŋwemi, których ŋtatek, i wierność okaże ŋię, iako Pan znaący ŋię na ludzkości, iako Chrzeŋcia- nin więdzący, że przed Bogiem równi ŋą ludzie wŋzyscy, mimo nierówności ŋtandów; przykłađ dobry daŋz z ŋiebie, czuć będziesz nad obyczaiami ich, nie będąc dla nich ani męką, ani ŋzpiegiem, przywabiający ich do ŋiebie, przyiemnością, i dobrodzieyŋtwy. Arcy rzecz piękna będących przy ŋobie czynić ŋzczęŋliwemi. Radzę WCPanu, żebyŋ niewieđzał, kaplicę wymurowaną u Kartuzów od Kardynała Cibo, którego pamięć ieŋt u mnie w ŋzacunku. Coby miał popioły ciała ŋwego kazać złożyć w wŋspaniałym grobie Przodków ŋwoich, kazał pochować ŋię między ŋwemi ŋużącemi, napisawszy nadgrobek pełny pokory. *Tu leży Cibo robak brzyđki Hic iacet Cibo vermis immundus.* Grób ten niewieđdomy ludziom, ale Bóg, któremu nic nie ieŋt tajno, w oŋtatni moment okaże go owym, wyrzucając na oczy, którzy nawet w grobach ŋwych pychę ŋwoią okazali. Trzeba, żebyŋ WCPan nie-  
F był

był bezczynnym, więc zaprzatnąć się do jakiej pracy potrzeba. Nie nie czyniąc zawsze, czyni się źle. Zastanawiaj się nad sobą, radź się serca swego, pytaj się duszy swojej, a nadewszystko udawaj się do Boga, abyś WCPan poznał, co WCPanu przynależy czynić, czy bydź w stanie Żołnierskim, czy w Cywilnym? Stan Duchowny nie dla WCPana: Do Świątnicy, nie należy serca reszty zwaianego przynosić, chybaby wola Bóg swą nadzwyczajnym sposobem WCPanu oznaymił. co się trafia bardzo rzadko, i cudem iest do naśladowania nietatwym. Myleć, naostatek, bądźiesz WCPan o swym ożenieniu, którego odkładać nie życzę. Małżeństwo w czyściści serca obrane, młodych od wielu niebezpieczeństw broni, ale WCPan nie czekaj odemnie rady względem wybrania dla siebie żony. Uczyniłem szlub wstąpiwszy do Zakonu, że się wdawać nie będę, ani do małżeństwa, ani do testamentów. Zakonnik, iest to człowiek umarły, który znaku życia swego pokazywać nie ma, tylko w rzeczach cale duchownych, ponieważ dusza nigdy nie umiera. Krew-

nego

niego swego mąż WCPan, rozsądne i  
człowieka, cnotliwego, poczciwego,  
szczerego, z którym WCPana pogodzi-  
łem, może on WCPanu dobrze usłużyć w  
ożenieniu. Religii, i rozumu, należy ra-  
dzić się bardziey w postanowieniu, niżeli  
skłonności. Bardzo rzadko udają się  
zameścia, mające za powód samą miłość.  
W Skotopaskach, i Romanfach, kochanie  
wydaie się cudnie, alenie w praktyce.

Nic nie mówię o wydatkach WCPana, i o  
ściele. Stosując się do początkow zało-  
zonych, wszystko będzie umiarkowanym.  
Wzyway WCP. często do stołu swego, czło-  
wieka iakiego cnotliwego: nie życzą so-  
bie, żebym WCP. samego zawsze zaślął,  
oprócz czasu modlitwy, i czytania. *Biada*  
*samemu Człowiekowi*, mowi Piliño. Cza-  
sami dobra swoje WCPan odwiedź; gdybyś  
WCP. mięszkał zawsze na wsi, zwłaszcza  
teraz, o swoich dobrych przedsięwzięciach  
zapomniałbyś, i dobrej swej Edukacyi.  
Towarzystwa wioskowe do rozrutności  
prowadzą, a wdawszy się w nie, zostaje  
się nie obyczajnym, nie wiadomym, i  
grubianinem. Polowanie, kochanie, wino;  
są to zabawami Szlachty ustawicznie sie-



dzących na wsi. Miało, obyczaje kształci, rozum ozdabia, i nie daie duszy tępić się. Nie przywiązuuy się WCP. skrupulatnie do czasu względem wstania. i spania. Porządek potrzebny we wszystkich stanach, ale przymus, i iednakowość, przykrość sprawuie umysłowi. Biorąc Religii wspaniałość, iak iest w samey sobie, dziecinności, i drobnego nabożeństwa wystrzegać się WCPan bądźiesz, i nieczytać Xiążek mistycznych owych, albo apokryfow, ktore pod pretextem wpoienia pobożności, zabawiaią duszę nadpotrzebnemi przepisami. podaiąc drobną pobożność; i tak zostawiają rozum bez oświecenia, a serce bez skruszenia. *Pracownia pobożność*, Xiążka pisana od Sławwnego Muratorego, uchowa WCPana od niebezpieczeństw lekkowierności. Radzę WCPanu żebyś tę Xiążkę czytał nie raz, dla pożytku swego. Nie zasiągay WCPan rad od wszystkich bezbraku, ponieważ tak względem choroby duszy, iako i ciała, każdy swoją radę dać chce. Nie zabieray WCPan przyiaźni z nabożniczkami, i ludźmi rozwiozłemi, bo obydwu rodzaie takowych ludzi

ludzi od kresu założonego WCPana od-  
 prowadzą. Nawrocenie za prawdziwe  
 uznaję, kiedy przez czas niemały bę-  
 dzie doświadczone. Nie łatwo z liber-  
 tynowstwa bierze się do cnoty. Dlatego  
 prosiłem WCPana, żebyś za Oyca du-  
 chownego obrał sobie naszego Franci-  
 szkana przyjaciela ś. p. Oyca WCPana,  
 i mego. Wymienionym jest nauczycie-  
 lem w życiu duchownym, jeżeli za-  
 trzyma WCPana nieco, przed przyślą-  
 pieniem do Tajemnicy Najświętszej  
 Ołtarza, to dlatego, ażeby był upewnio-  
 nym o odmianie WCPana zupełnej,  
 według zwyczaju Kościoła Świętego.  
 Niebóży się WCPan iego ostrości, łączy bo-  
 wiem miłość Oycowską z stateczną ro-  
 stropnością Nauczyciela duchownego;  
 nie będzie obciążał zewnętrzными dzie-  
 łami, iako czynią pospolicie mało oświe-  
 ceni Spowiednicy. Jeżeli WCPan zgrze-  
 szył pychą, poda sposoby upokorzenia  
 się, jeżeli zmyślnością, przepiszę le-  
 karstwa umartwienia, wiedząc o tym,  
 że ran duszy nie goją kilka pacie-  
 rzy, ale naprawa ferca. Wielu grze-  
 szników bez tego sposobu, prowadzi  
 życie

życie w obrażeniu Boga, i spowiadaniu się grzechów. Wystrzegaj się WCP. zbytecznego nabożeństwa, i zbytecznego gwałtu, bobyś znów w swoje wpadł błędy. Otóż kochany Synu, serdeczny przyjacielu, masz przepis życia według żądania swego; nie mógłbym przychylniey, krwią moją pisać. Jeżeliby przedsięwzięcia, któreś przymnie uczynił, miały spełznąć, w grób mię wpędziłbyś. Ale to mnie utwierdza, że jesteś rzetelnym, że mnie kochasz, i zupełnie przekonany jesteś, iż chcę szczerze z całego serca, dobra WCPana, i doznałeś, iż życie rozwiozłe, jest pełne smutku, zgryzoty, i mąk. Słuchajże głosu Oycy z grobu wołającego, że prawdziwe szczęście jest dla samych przyjaciół Boga, i że masz obietnicy swojej dotrzymać daney, a za pomocą Nieba, dobiym będziesz Chrzescianinem. Jestem bardziej cały Twój, niżeli mój &c. z *Klasztoru SS. Apostołów 20. Listopada. 1750.*

P. S. Spodziewam się że WCPana pojednam z całą Jego Familią, oprócz z Hrabinią R\*\*\* bo bardzo jest nabożna, więc

więc wątpię aby chciała odpuścić. Czekam WCP. w sobotę z czekoladą, abym WCP. przeczytał List ubogiego Sardi, dawnego flugi, Matki WCPana, a teraz bardzo potrzebującego. Nie potrzeba wiele czasu chcąc z Viterba do Rzymu przyjechać, zwłaszcza, gdy WCPan maśz konie, które umieją piechotą chodzić.

\*\*\*\*\*

List XXXI. Do *Xięcia San SEVERO*,  
*Neapolitańskiego.*

**N**Ayuniżónsze dzięki czynię WXMci, że na list tak nikczemnego człowieka, jakim ja, ani między Panami, ani między uczonemi niemogącego się mieścić, przeczytaś przyjać mile Pana Weslera. Wychwala bardzo grzeczność WXMci, o tym zaś co dla pomnożenia Fizyki, i zaficzytu Fizyków WXMć zamysłaś, mówi z wielkim entuzjazmem. Nowe wynalazki, są ciekawe, i użyteczne. Neapol jest właściwe miejsce do zaofrzenia dowcipu uczonych. Tyło zewszyskich stron fenomenów okazuje wszelkiego rodzaju, że prawie przymuszają, aby niemi się zabawie. Góry, pieczary.



czary, kamienie, wody, ogień, którym  
 że tak powiem przeięte, są to rzeczy  
 do szperania. Niedziwi mię, Mci Xią-  
 że, że Król sam z pracy WXMci, i suk-  
 cesu iey cieszy się, każdy Monarcha  
 zna co za chwała iego, gdy uczonych  
 wspiera. Gdyby dowcipy do wielkich  
 rzeczy zdolne, były między nami za-  
 chęcane, Włochy w każdym rodzaju  
 pokazałaby ludzi wielkich. Nasiona ta-  
 lentów górnych są, ale potrzebują za-  
 grzania, aby z większą kwitły wsipa-  
 niałością. Lecz Sztukmistrzowie  
 zaczynają słabnieć w owych mistrzowskich  
 naśladowujących Stworcę, dziełach. Nay-  
 lepsze teraz rzeźby, naywyśmienitsze  
 malowania, są kopiami dawniejszych,  
 zdaie się, iż przymuszają pędzel, i dłu-  
 to, ażeby koniecznie coś podobnego  
 dziełom Przodków, wydawały. Jakaś  
 grubość okazuje się, na miejscu owej  
 wybitności pierwszych dawnych malar-  
 zów, i prawdę mówiąc, brak nam du-  
 szy wiania w dzieła niniejsze. Bo-  
 gatsi iesteśmy w Piłarzów, mamy ży-  
 wych w stylu obok mogących siedzieć  
 z dawnymi, iako *Buona - Fede Celestyn.*

Winni-

Winniśmy przeto naszemu ięzykowi, który pobudza nas, abyśmy nauki koniecznie czyścili, iako WXMć wszystkich przymuszasz iwemi przymiotami, aby mówili bez pochlebstwa, iż mogą okazać i powinni szacunek Osoby WK Mci. z którym ia &c. z Rzymu  
17. Stycznia 1751.

\*\*\*\*\*

Liś XXXII. Do Zakonnika \* \* \* iednego  
z przyjaciół który został Prowinciałem.

**T**ak mnie obchodzą godności, że na śmiałości mi zbywa, abym winshawał tym, którzy na nich zosiągą. Niewola ta iest do nędz ludzkich przydatkowa, a tym bardziey boiazń sprawująca, im mocniey przywięzuie się pycha. Biednym iest człowiek godność łapiący, która tylko iest rzeczą powierzchowną, a zapominający o duszy nieśmiertelney, aby siebie napast iakimsiś przywileiem chimerycznym, kilka dni trwającym. Aż do Klasztorów, w których byǳ ma bezinteres, pokora, wciśka się chluba na gradusie stania, własnie, iakoby się miało rzady iakiego  
Krole-

Królestwa. Tym chętniej uwagi te wyrażam, im bardziej duch WCPana jest wyższym nad honory wszystkie, a władzą swoją, chcesz uczynić wszystkich szczęśliwemi. Przekonany jestem przeto, że WCPan łączyć będziez doskonałą przyjemność z surowością: i że nigdy zachmużonego czoła, i niednakowości humoru nie pokażesz, że będziesz bratem tych, których jesteś Przełożonym, a według ich skłonności i talentów niemi rozrządzisz, i szpiegować będziez, abys odkrył zasługi w niechających się z niemi przez skromność swoją okazać. A tak zacności swemu urzędowi dodasz, wypełniając swoją powinność, kiedy tak wielu jest Prowincyałów, ktorzy Klasztory przejeżdżają nakoszt nawalności. Nade wszystko, mój kochany przyiacielu, staranie miew o staruszkach, i młodych, aby tamci byli wspomagani, a ci zachęceni, tak czynić koniecznie potrzeba. Dwie te są rzeczy różne, a z sobą stykające się, gdyż każdy młody co moment starzeje się. We wszystkim trzymaj się mierności, lepiej bądź łagodnie-

godnieyszym, niżeli surowość okazującym. Mów wspaniale o Religii, zawsze w swoim czasie. JEZUS nie czynił długich mów do Uczniów swych, a co mówił, było *duchem i życiem*. Słowa miała większą moc będąc samą treścią; affektacyi w pożyciu firzeż się, są takowi, którzy rozumieją, że zostający na godności, wszystko czynić mają wyszukle, a to jest podłością. Nie niemówię odwody wykładności zagęszczoney między Przetożonemi. Spodziewam się, że WCPan żadnego niebędziesz karał, wprzód kilkakrotnie nie upomniawszy, nie trzymając się przesądu. Bóy się abyś nie napadł na winowayców, a napadłszy upokarzay się, rozumiejąc że człowiek sam z siebie dobrze czynić nie zdoła. Dla każdego bądź przystępny, bardzo wiele Rząd cy tracą, będąc oziębłemi. Słowem, bądź WCP. takim, jakim życzyłbyś będąc poddanym, aby był Prowincyat; ponieważ wymaga się częstokroć od innych, czego by się samemu nie chciało uczynić. Błędy rozważay, biorąc pobudki, i okoliczności, i wiedz o tym, że lubo są tacy, którzy karać należy, trzeba jednak często



sto przez szpary patrzeć, bo każdy człowiek nie jest bez wady. Mało miety WCPan konfidentów, a z temi obłudnie nie postępuy, można bowiem reszty się domysleć, a w tedy nie obowiązany jest do sekretu. Nie przenoś, kochając iednych nad drugich, chybaby wymagała ich cnota, i zaśluga. W tedy byłoby naśladować samego JEZUSA Chrystusa, który okazał bardziey przywiązanie swe Piotrowi, i Janowi, nad innych. Naostattek, nawiedzając Klasztory bądź WCP. rośa dobroczynną, aby każdy żałował odiazdu iego, i mówił: *Transiit bene faciendo* (a) kochay mię WCPan, tak, iak ia kocham WCPana, a ten list niech będzie emblematem serca mego (b) Zasyłam moią uniżoność wszystkim naszym przyjacielom, a osobliwie naszemu staruszkowi, którego rady dla mnie były naypożyteczniejszye, i dla którego wdzięczność moia jest nie skończona. z Rzymu 31. Stycznia 1751.

\*\*\*\*\*

List XXXIII. Do Hrabiny R. \*\*\*

Wcależ jest rzecz zdesperowana dla Hra-

---

(a) Przejedłczunię dobrze. (b) Emblema, sens wyrażony bez napisu.

Hrabiego WCPani krewnego, iż WCPani niechcesz z nim poiednać się, chociaż tak list pisał uniżony, i trzykroć był u niego. J także to Bog postępuje z nami? Coż będą ludzie o pobożności WCPani mówić, kiedyś tak jest uparta w odrzuceniu Syna marnotrawnego? Ja nie mając cnoty WCPani, biegłem za nim, skoro dowiedziałem się, że się obłąkał, i mam nadzieję, że Bog mi to nadgrodzi.

Mówisz WCPani, że natracił wiele, że jest niegodziwy. Ale coż to są pieniądze, że WCPanią do żywego doymują? Powinno WCPanią obchodzić to, że na złe swoich zażył przymiotów, a myśleć trzeba o tym, iż jeżeli prawdziwie jest niegodziwym, tym bardziej potrzebuje rady, i przykładu ludzi cnotliwych.

Na złe zaiste biorą Religiją, którzy opuszczają młodego, dla tego, że się obłąkał.

Ah! kto wie MCP. jeżeli ten który tak niegodziwy jest w oczach WCPani, nie będzie jutro przyjemniejszym Bogu, a WCPani będziesz niemiłą Panu? Proszek pychy jeden, najlepsze dzieła czerni. Faryzeusz dwakroć na dzień poszcząc, był odrzucony, a Publikań upokarzający się

się, usprawiedliwiony. Miłość ku wszystkim ludziom jest iednostayna, nieprzeftanę tego powtarzać, bosię zgadza z moralę we wszystkich Szkołach Chrześciańskich nauczany, i na Ambonach opowiadany. Gdyby miłosierdzie Boskie załadzało się na niektórych dewotach, iużby było po wszystkich grzesznikach. Fałszywa pobożność rządzi się gorliwością, o tenże czas, o który Bóg pełny łagodności, cierpliwości, nieskwapliwości, czeka nawrócenia się przestępców.

Krew JEZUSA Chrystusa odwoływa się do WCPani za Hrabią krewnym Jey, i będzieszże WCPani lekce ważyła, i nie przypuściszże go do Domu swego? któż temu przeczyć będzie, ieżeli zbawienie iego nie było zawisło od błędów, za które załucie szczerze? dopuszcza Bóg nieporządków, ażeby dopuszczający się ich, z letargu obudzili się. Wszak wiesz WCPani, że w Niebie większa welołość z nawrócenia się iednego grzesznika, niżeli z dziewiędziesiąt sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Możeszże WCPani zachowywać ressyment w sercu swym, o te czasy, w które Aniołowie

łowie cieszą się? Pobożności takowej  
zaiste lękać się należy. Strach mnie  
przeraża patrząc na dewotów, którzy są  
niełitościwego serca, lubo Bóg nas upe-  
wnia, że tak obeydzie się z nami, iako  
my obchodzimy się z drugimi. Proszę  
WCPani, ażebyś list S. Pawła do Filemo-  
na, względem Onezyma pisany, czytała,  
a dowiedz się WCP. czy masz odpuścić  
Hrabiemu. Nie do nas należy sądzić  
o człowieku wchodzącym w siebie, czy  
prawdzwie jest odmieniony? sam Bóg  
tylko wie o tym, a my źle o bliźnim trzy-  
mać nie mamy. Czyżbyś WCPani za flu-  
szna rzecz poczytała, gdyby sąsiedzi  
WCPani, widząc dobre iey uczynki,  
twierdzili, że z pychy wszystko czynisz?  
Zostawmy Bogu skrytości serc wiadome  
mu, dla iakiey kto co czyni pobudki.

Brat Syna marnotrawnego w oczach  
Religii, i ludzkości, podpadł naganie, że  
nie radował się z powrotu brata swego.

Gdybym WCPani był Rządcą sumie-  
nia, lubo ten urząd nie jest dla mnie, dla prac-  
moich, i nie do gustu mego, obowiązał-  
bym ią, abyś na zgładzenie roziańtrzenia  
swego, pisała do tego którego niena-  
widzisz,



widzisz, widywała często go u siebie, i o wszystkim co uczynił zapomniała. Rządzić się w pobożności humorem, jest straszdyło cnoty, ja zaś o WCPani pobożności rozumiem, iż miłość iey fundamentem, albowiem nigdy źle o bliznim nie sędzę. Jeżeli list mój здаię się WCPani trochy przykry, raczże WCPani pomnieć, iż niemniey takim był i dla krewnego WCPani, do którego pisałem, idzie tu o zbawienie WCPani duszy. I na coż się zda nie odpuszczać, kiedy trzymać mamy, że Bog mu już odpuścić? Pojąć tego niemogę. Mam honor pisać się WCPani &c. z Rzymu  
3. Lutego 1751:

\*\*\*\*\*

List XXXIV. Do P. de CABANE Kawalera Maltańskiego.

Trwając w swoim przedsięwzięciu, gdy koniecznie WCPan chcesz zostać Zakonnikiem *della Trappa*, niemogę, więc, co innego mu pościć, nad własny jego nadgrobek. Te były ostatnie WCPana słowa żemną mówiącego, już się tedy nie będę mu przeciwiał, zwłaszcza, iż WCPan dłu-

gos siebie doświadczał, i w tym wieku  
ieścieś, który za porywczoscią nie udaje  
się. Światowi będą się z WCPana  
śmiać, ale z kogóż się nie śmieją? Za-  
dneym nie znam osoby, żadnego dzieła, za-  
dneym cnoty, któraby nie podpadała świą-  
ta Cenzorom. To więc cieszyć ma Zako-  
ny, gdy ich nienawidzą, i z wżgardą ga-  
daią o nich. Skoro się pokazały Za-  
kony, wychwalali je, trzeba było więc  
srzódwagi, żeby zawżze wpokorze cwiczy-  
li się. Fundatorowie, tylo różnych Zakon-  
ników tworząc, mieli dobre zapędy,  
fuknie nawet, które dali swym uczniom,  
lubo świat za dziwaczne poczytuie, do-  
wodzą ich mądrości, i pobożności. Chcieli  
tym pokazać, iż ten nawet stród dla Za-  
konników jest przeszkodą, aby się nie mie-  
szali z Światowemi, i na posiedzeniach  
świeckich nie znaydowali. Przynależało  
bowiem, żeby mający prowadzić życie od-  
mienne od światowych, mieli i odzie-  
nie odmienne. Otóż rzecz widzisz  
WCPan ułatwioną. O iakby mi łatwo  
było pisać na obronę Zakonów, gdybym  
nie był Zakonnikiem. Niechay czyta-  
ią ich Reguły, niechay roztrząsaią zwy-  
G czaie,

czaje, a muszą koniecznie przyznać, że to wszystko, co się zaleca, co zachowuje się w Kłasztorach, prowadzi do Boga. Jeżeli nieco zboczyli od pierwszego stanu, to dlatego iż każdy człowiek ułomny; a przyjdzie jednak ów czas, którego ożyje gorącość. Zgorzienie w żadnym Zgromadzeniu Zakonnym nie jest prawem, wszędzie po Kłasztorach znajdują się tacy, którzy na wypadnienie z karbu Zakonności nacierają, złe wzwyżczenie znoszą. Ci którzy zgrzytają zębami przeciw mnichom, chcący opanować ich dobra, i żeby byli wypędzeni ze wszystkich państw. zapomnieli o tym, iż do Królestw, Państw, wprowadzeni są od Królów, opatrzeni dobrami, i tytuł dobrodziejstwami. Zapomnieli, że fundusze Monarchów, mają być nietykane, iako Osób poświęconych, bo gdyby były, cożby na świecie było bezpiecznym? Naofiatek, Mnisi, przeciwko którym tak bardzo biją, potem, czynnościami, pracami swemi, zarobili na ten kawałek chleba, który iedzą. Łakomstwo zagnawać im, jest ich potwarzać. Benedyktyni nabyli dóbr, pola uprawiając obszerne, i winni-

winnice Pana, w czasy owe, w które zepsucie, albo nieukostwo, wielkie spustoszenie czyniło. Pierwsi uczniowie S. Dominika, S. Franciszka Afsyńskiego, S. Franciszka z Pauli, o nic nie prosili Monarchów, lubo w wielkich u nich byli taskach, i co chcieli mogli byli wyiednać. Czego niedostatek po te czasy dowodzi.

Wiem o tym, że Kłasztory z karbu swego wypadłszy, potrzebują częstokroć reformy. Ale w tym, ani na Regułę, ani na Fundatorów narzekać nie należy. Człowiek żyjący w Kłasztorze według obowiązku swego, szacunku nabywa, i kochania u ludzi pocziwych. Coż bowiem jest Zakonnik, jeżeli nie Obywatel Nieba, o ziemię nietroszczący się, który Bogu samemu w Osobie Przełożonego ofiarę zmysłów swoich, woli swoiey, czyni, pragnący ustawicznie żeby przyszło Królestwo Pana; który naucza i buduje bliźniego; którego twarz wesół, znakiem dobrego sumienia, i cnót wdziękow; który pracuje, modli się, uczy się dla siebie, i bliźniego; który pod nogami każdego, siebie kładzie z pokory, a wyższym jest nad wszystkich nadzieją.



i pragnieniem rzeczy naywyśmienitszych: który nie nie mając oprócz duszy swej w pokoju, o samo Niebo żebrze, żyje aby umarł, a umiera żeby żył wiecznie; Otóż do czego WCP. wchodzisz, bo już więcey obcować nie będziesz z ludźmi. Tobymi samo było przykrością, ponieważ kocham się bardzo w tym, co jest pożytecznym dla bliźniego. Czas który dla innych bywa ołowiu ciężarem, dla WCPana nie będzie ciężkim, każda minuta zdawać się będzie szczeblem do Nieba, bo noc tak jasna, iako dzień, obcuiąc z Bogiem. *Et nox sicut dies illuminabitur.* Słuchać będziesz głosu dzwonka wzywającego do powinności, nie iako dzwonka, lecz iako głosu Boga. Posłusznym będziesz Opatowi, nie iako człowiekowi, ale iako na mieyscu JEZUSA Chrystusa zostaiącemu, który imieniem Pana, mówi. Pokutę poczytuy nie za przymus, od której uchylić się niepodobna, lecz za rozkosz świętą. Małych układow nie opuszczay WCPan, bo te ducha, i serce, i wolą, podbiiając, utwierdzają. Zakonnik bowiem wypełniając co mu rozkazują, przykrości pozby-

wa,

wa, a w gorącości ducha postępuje. Tak czyniąc, będziesz żył w wolności Synów Boskich, z ochotą, i wesoło, zachowując swoje obowiązki. Rozraduję się dusza moja widzieć WCPana takim, jakim byś chciał, zwłaszcza znajdując WCPana w poczeku flug Boga, których temi czasy szczupła liczba. Niemam co więcej dodać &c. z Rzymu 15. Marca. 1753.

\*\*\*\*\*

List XXXV. Do Xiędza \* \* \* BISKUPA Spoletu.

To coś WCPD. pisał do mnie o Relikwiach Świętych, dowodzi z sławą o rozładku Jego, i o prawdziwej Religii. Dwóch albowiem zbyteczności wystrzegać się należy będąc prawowiernym Katoikiem, nad to wierzyć, i nic nie wierzyć. Gdyby bez braku o Relikwiach wszystkich, które są w Państwach różnych, wierzone, trzebaby wierzyć, że ieden Święty miał albo dziesięć głów, albo dziesięć ramion.

Nieuważne zażywanie rzeczy należitych, z którego wylagł się zabobon, wziął początek swój w niewiadomości. Bogu  
dzięki,

dzięki, że we Włoszech, ( w których  
Pasterze duży często owieczkom swym po-  
wtarzają ) uznajemy, iż same poszredni-  
ctwo znajduje się JEZUSA Chrystusa,  
konieczne potrzebne, a Świętych zaś,  
według nauki Trydentskiego *Concilium*,  
jest dobre, i pożyteczne. Relikwie  
Świętych wymagają naszego uszanowa-  
nia, iako zwłoki drogie mające być  
wczasie ożywione chwalebnie; lecz ie-  
szanując, trzymamy, że same z siebie  
nie mają mocy, tylko JEZUS Chrystus  
którego nieiako są, częściami, i Duch S.  
którego byli prawdziwym mieszkaniem,  
udziela niebieskiej mocy, cuda wielkie  
czyniącey. Mimo tego wszystkiego,  
cześć winna Bogu, częstokroć bywa rostar-  
giwana przez cześć czynioną Świętym.  
Dla tego roztropnie zakazano w Rzymie,  
aby Relikwie nie były na tym Ołtarzu  
stawiane, na którym Najświętszy Sakra-  
ment Ciała i Krwi Pańskiej jest wysta-  
wiony, aby tak nie była cześć dwójona.  
Religia nasza wysoka, i duchowna, nie-  
potakiwa złym zwyczajom, których  
w starodawnych Katedrach, i Klasztorach,  
nie widzimy. Gdybyśmy wierzyli  
nieumie-

nieumiejętnym, nie chcącym być nau-  
czonemi, nie byłoby żadney statuy, która-  
by nie gadała; żadnego Świętego, któ-  
ryby umarłych nie wskrzeszał; żadnego  
umarłego, któryby się nie pokazywał. Więc  
nieprzyjaciele Religii Katolickiey, fałszy-  
wie przypisują Kościołowi Rzymskiemu  
apokryfa, czyli dzieła podrzucone, któ-  
re zabobon wykonywał. Nadaremnie  
pospółstwu opowiadać, gdy nieporzuci  
swego uporu, kiedy sobie uroi, iż nauka  
opowiadana przeciw się Kościołowi.

Niedawno przekonałem pewnego  
Anglika, że fałszywie nam Protestanci  
zadają zdrożność, którą odrzucamy, i że  
sądzą o nas przewrotnie. Mają Wło-  
chy oświeconych Pasterzów, wzdycha-  
jących na lekkowierność ludzi mdłych,  
i na niedowiarstwo tęgich rozumów. Nie  
mamy sądzić z wiary pospółstwa, o tym,  
o czym człowiek pełny wiary sądzi,  
ale z nauki, podczas katechizowania, i  
nauk publicznie dawanych. Byłaby  
rzecz całę dziwna, gdyby Rzym, Pan,  
i Matka wszystkich Kościołów, centrum  
prawdy, i jedności, nauczał zdrożności.  
Bardzo gruntownie obrona Rzymu wy-  
rażona



razona w piśmie od WCPD, mi przyślanym. Upraszam ażeby go WCPD, kazał do druku podać, a tak umilczył nieprzyjaciół Świętej Stolicy, i pokazał całemu światu, iż jeżeli zabobony znajdują się gęstsze we Włoszech, niżeli kędy indziej, to dlatego, że pośpółstwo żywe w imaginacyi, i mniej mające uwagi, co się tylko mu przywidzi, tego się chwytą. Oszczędzaj WCPD swoje zdrowie, im bardziej go gorliwość nadwiera, i racz wierzyć mi, że jestem z głębokim respektem. &c. z Rzymu 17. Stycznia 1751.

\*\*\*\*\*

List XXXVI. Do Kardynała *QUERINI*

**D**Zięło, które z rozkazu Waszej Emnencyi czytałem, jest płodem wieku, w którym więcej jest dziwnych zdań (*paradoxów*) niżeli dowodów, więcej zarzutów, niżeli odpowiedzi, więcej żartów, niżeli prób gorącości, i światła, więcej powierzchowności, niżeli gruntowności. Ludzie płośli z tego pisma skakać, rozumni zaś smucić się będą, a gdy drugich mała jest garstka, więc

wiec Xiażka ta, i płaśania, i hałaśu wielkiego, będzie przyczyną. Mało takowych ieśt, którzyby umieli prawdziwie cenić Xiażkę. Byle styl był nieco gładki, iuż ci ją wychwalaia, dziwuia się iey, nie myśląc o tym, że farba naymnieyszą ieśt zaletą portretu. Trzeba wyznać, iż żyjemy w wieku dziwacznym. Nigdy nie była, iako dziś w mnieyszym poważaniu Religia, i nigdy o niey więcej nie mówiono; nigdy nie było więcej dowcipów, i nigdy gościey na złe ich nie zażywano. Chcą o wszystkim wiedzieć, a niechcą się uczyć, o wszystkim swoje wyroki wydaia, a nic z gruntu niebierą.

Wołaiąc przeciw wiekowi, wzajemnie mu nie zarzucam. Nadaremnie nienawidzą Zakonników, gdyby tego nieczynili z nienawiści ku Religii, i ia niewyrzucałbym tegoż im na oczy. Mogą mieć iakoweś przyczyny sarkania na nas, użalaiać się na liczbę, albo na spieszne udanie się do profesyi całe życie trwającej. . Atoli w młodości do Zakonu wstąpić rzecz dobra, żeby nauczyć się zawczasu ducha. Gdyby Zakonnicy sami sobie umieli oskarżać, wyznaliby, że ostry-  
gnie-

gnieniem swoim, albo wyniośłością, dali przyczynę użaleniom i szemraniu o sobie. Czemuż o tym nic niemamy mówić o czym wszyscy wiedzą? Lecz iako niesprawiedliwa rzecz wymagać, aby każdy Zakonnik był gróntownym, tak trzymać, że błąd iednego ma bydź wszystkich błędem. Grzech Brata iednego, nie jest grzechem pierworodnym, i wszystkich. Widzisz więc W. Eminencya, iak wiele zyskuje z pozwolenia Jego, abym dozwolił rozszerzyć się piórowi memu; gdy mam szczęście pisać do W. E. Znasz dobrze W. E. iako będąc z Zakonu S. Benedykta, że zawsze koło iednego bawić się niemoże Zakonnik. Sam to tylko respekt ku Osobie W. E. iednostayny jest, iako piszącego W. E. &c. z *Rzymu* 3. *Lipca*. 1751.

\*\*\*\*\*  
 List XXXVII. Do Xiędza ZYGMUNTA  
 z *Ferrary*, Generala Kapucynów.

Z naynależytszą wdzięcznością dziękuję WCP Panu, iż prace Apostolskie WCP. nie są mu tamą, żebyś zapomniiał o mnie. Chciałbym z WCP. razem znaydować się,  
 prze-

przekonanym u siebie będąc, że w tey podróży miałbym się czego nauczyć, i z czego się zbudować. Zdumiewali byśmy się iż Familia S. Naszego Fundatora tak się rozmnaża, i że wielkie skarby cnót w waszym Zgromadzeniu wiecznieją. Zadnego niema dobrego, któregoby Kapucyni nie uczynili, i żadnego złego, któregoby można było im przypisać. Jaśmużny im dawane, są zapłatą sprawiedliwie im należącą: pracują bowiem, tak po wsiach, iako i Miastach, z nieznudzoną gorliwością, koło utrzymania Religii, i rozszerzenia wiary. Po wszystkich czterech częściach świata są Kapucyni, od Barbarzyńskich Jednowładzców bronieni, a od wszystkich Narodów ukochani. Interes mi zlecony od WCPana w swym czasie zakończony. Wszak tak obiecałem, a moje obietnice są pewne, ponieważ Religii, i poczeiwości nie odsiegają. Ogród wasz Nayprzewielebniejszy Mei Xięże do promenady dla mnie iest naymilszym. Przenoszę go nad szpalery ogrodów naywspanialszych, zdale się z niego wonia nayzdrowsza wychodzić, bo go nieprawość wieku tego nie zepsuła.

Mam



Mam honør znaypowinnieyszym uszanowaniem pisać się &c. z Klasztoru SS. Apostołów 7. Sierpnia. 1751.

\*\*\*\*\*

List XXXVIII. Do Pani B.\*\*\* Wenecyanki.

**Z**a wielkie sobie mam szczęście, że WWCPani mnie radzisz się, iakie iest moje zdanie względem Lockiusza tłómaczenia od Niey. Czyż to bydź może, aby w Mieście mieszkająca tym, WWCPani, w którym w uciechach iak w wodach to Miasto oblewających, kąpią się, po głębokości Metafizyki taka osoba, iaka WWCP. chciała nurkować? Dowód zaiste widoczny, że dusza nad zmysły podnosi się porzucając materyą, i iest cale duchowna.

Czytałem raz, i drugi, z uwagą rękopism WWCPani, w którym wybór słów ięzyka naszego znayduje się, i odmienione przedziwnie pole puste Filozofii, w nayprzyjemnieysze. Filozof Angielski byłby cały w sławie, gdyby się widział w sukni Włoskiej dobrego gustu. Byłoby bardzo dobrze, gdyby WWCP. w tłómaczeniu swoim, wyrzuciła zdanie Lockiusza, że materya może myśleć. Nie  
iest

jest takowe zdanie gtuntownie Filozofa myslącego. Przymiot rozmyślania samey tylko bytności duchowney właściwy. Nie może mieć materya przywileju myślenia, iako ciemność oświecenia, wszak te rzeczy nigdy z sobą zgodzić się nie mogą; z tym wizerunkim wolą ludzie zdrożności swoiey trzymać się, a że nie mówię, zawsze iakiegoś dziwaństwa. Winzuję Oyczyźnie naszej, że ma zawsze Damy uczone. Bardzoby była rzecz miła, gdyby ich dzieła razem były zebrane. Tłómaczenie Lockiusza byłoby między pierwszemi, a najbardziej dla tego, że WWCPani zażyła wymowy Póétyckiey, do odkrycia Filozofii, która zmruza powieki, marszczy czoło, i używa terminów śmiesznych. Racz WWCPani do druku podać to dzieło, aby przekonać Cudzoziemców, że nauki u nas zawsze trwają w swej porze, a Damy nasze nie są płóche, iako nam zadają. Jakim to sposobem WWCP. znalazła mię, między gminem, w którym dla nieudolności moiey zostaie. Nie mała liczba jest Akademików, zwłaszcza w Bononii, których zdanie daleko lepsze od mego. Nie jest ten Filozof, który Filozofią czyta, osobli-

osobliwie Szkota, którego subtilizacya na (a) ergotyzmie ustawicznym zasadza się. Więcej jest istoty na iedney karcie terazniejszych Metafizyków, niżeli we wszystkich Xiegach Arystotelesa, albo Szkota. Czego mówić się niegodzi o Platonie, który, żywszy w tych czasach naywysmienitszym byłby Filozofem, i prawdziwie Chrześciańskim. Wielkie rzeczy i godne uwagi znaydują się w iego pismach. Zasięgnął wiadomości o Bóstwie, lubo mgła zakrywała rozum Starodawnych. Zdawałoby mi się aby WWCPani w ostatnich kartkach swego tłumaczenia słowa odmieniła wysmukte. To co jest samym z siebie wpaśniałym, nie potrzebuie takowych wdzięków. Cicero prześtałby byź Cynceronem, gdyby go przymuszono, aby był Seneką. Daruy WWCPani szczerości moiey wyrazowi, bo wiem, że kochasz WWCPani prawdę, a ten przymiot w oczach moich przewyższa inne w Osobie Jey. Gdyby WWCPani smak Filozofii wszczepiła w Wenetów, naywiększey rzeczy doka-  
zała-

---

*Ergotyzm, z Łacińskiego Filozofskiego słowa ergo co znaczy więc wymyślone.*

załabyś. Są wcale dowcipni Wenetowie, nawet Rzemieślnicy, lecz uciechy są to piątym ich Elementem, które nie dają przystępu emulacyij, uciechom poświęcają spoczynek, czas, oprócz famych Senatorów, których można nazwać niewolnikami Narodu swego, tak są zawsze zabawni. Pospólistwo zaś wszystkie w rozrywkach, gdy tamci pracują. Ale widzę, że zwolna posuwam się do mówienia, o Rządzie Weneckim, i list mój byłby sądzony iak winowayca Maiestatu, (*Lasa Maiestatis*) Nayiasnieyszey Rzeczypospolitey. Dobrze wiem iak Nayiasnieysza Rzecz-Pospolita jest dotkliwa, co się tycze obyczajów iey, zwyczajów, i praw. Więc przestać na tym, przeciw czemu nie mówić nie można, i sentymentom całego Senatu nie przeciwi się, iż z naypewnieyszym respektem, Zacności, przymiotów, i cnot, iestem WWCPani, pisząc się &c. z Rzymu 10. Stycznia 1753.

\*\*\*\*\*  
List XXXIX. Do Xiedza LUDWIKA CREMONA, Piara.

Burdał WCPana zabawą, przeco nieśmier-



śmiertelnym swe imię czynisz. Takiego nam trzeba Kaznodziei, któryby mając WCPana przymioty, i odwagę, koniecznie sposób mówienia Kazań naprawił. Bardziej jesteśmy Pòętami na Ambonach, niżeli Mòwcami, i wyraźniej mówiąc, raczy Pantomimami, a niżeli serca przeymuiącemi, lubo słowo Boże wymaga należytey wymowy, i wielkiej ostrożności. Czytając WCPana kilka Tomików tłómaczenia, Burdała, iak w zachwycenie wpadłem. Niewątpię, więc, że Oyciec Święty bardzo WCPanu wdzięcznym będzie, za iego pracę, wiem o tym, iak mocno sobie życzy naprawy mówienia Kazań. Nie tego, żeby wymowa Włoska stała się Francuską, każdy bowiem ięzyk ma swe sposoby mówienia, i wyrazi, ale tego żąda, aby uchrześcianić styl, który ma być Ewangeliczny, i żeby go nie szpeciła trefnością. Usta Kaznodziei, są ustami Boga, Ach! coż o tym myśleć, który mówi płocho, i po trefnicku? każdy, który nic nie bierze z Pisma S. ani z Oyców Kościoła do wzbudzenia Słuchacza, nie wart być Kaznodzieją. Nie masz dobitniejszego wykładu o wielkości

kości Boga, iakó w Psalmach Dawida i pieniach Salomona; nie ma w historyach bardziey przenikającej, nad historyą o Jozefie, Moyżesz, Machabeyczykach; nie ma przykładów straszniejszych sprawiedliwości Boga, nad ukaranie Nadaba, Abiuda, i Baltazara, który widział rękę niewiadomą piszącą potępienie swoje.

We wszystkich Xiążkach świata nie znajduie się wymowa wyrownywająca uwagom Joba, osłabiają ie chcący tłumaczyć. Byle z Pisma Świętego rzeczy były wyjęte i stosowane należycie do materyi, o której się każe, przedziwne bywa kazanie. S. Paweł tak przerażający serca, tak wysoki, same Pismo S. ma w swoich listach, i są precudowne. Trzebaby wszystkich dawnych Ambonowych Mówcow pisma popalić, ażeby dobrego gustu nabyli młodzi Kaznodzieie. Wtamtych albowiem kazaniach znajduią się historye fałszywe, cytacye Pogan, i styl śmieszny. Sentymenta przerażające, straszące, z wrzasku, miny, iestow, rzucania się Kaznodziei, momentalny czynią wyraz. Jest to grzmot, na którego łoskot żegna-

H

ią się

ia się ludzie Krzyżem Świętym, a potym śmieią się. Gdyby sposób kazywania WCPana był zagłuszony, byłbyś WCPan naprawcą winowcy Chrześcijańskiej, a wszyscy znający się na niej, błogosławiliby WCPana. Miałem ia za Oycę mego Duchownego, iednego Zakonnika pełnego Ducha Boga, który słysząc każących, ubolewał nad niemi. Gdy zaś on sam kiedy kazał, serce iego młówiło, i każdy był przenikniony pod czas kazania. Za wielką będę miał pociechę, kiedy WCPan mię nawiedzi, naylepsza bowiem rzecz słuchać WCP. mówiącego. Staram się przy codziennych moich pracach, abym dał sobie czas i dla przyjaciół moich. Potrzebuie duża fryfztu, ażeby zdolnieysza była do pracy. Nauki są górami, których przebydź niepodobna iednym tehem. Zachowuy się WCPan dla siebie, i dla nas, którzy chcemy czytać, słuchać, i dziwić się przymiotom iego. Tego pragnąc wraz z Religią, i Ojczyzną naszą, mam honor bydź WCPana &c. z *Klasztoru SS. Apostołów i. Marca 1753.* P. S. O przerzuceniu Brewiarza, o którym WCP:

WCP. wspominaśz, życzyć nam trzeba, żeby Ojciec Święty raczył się zatrudnić. Względem podziału Psalmów, nie jestem WCPana zdania. Gdyby mię się radzono powiedziałbym, żeby codziennie mówiony był Psalm *Beati immaculati in via*. Zawiera się ponieważ w nim oświadczenie przywiązania do prawa Boga, i lepiej go odmawiać mogą Kapłani, niż inne Psalmi ciemne, i nie zrozumiałe. Godziny mniejsze zostawiłbym iak są. Powiesz WCPan, że wzwyczajenie się, błędy różne rodzi. Niepodpadaż temu modlitwa we Mszy, która codziennie odprawuiemy? Noty przyślane do *Nasładowania* są przedziwne.

\*\*\*\*\*

Liśt XXXX. Do Hraliego \*\*\*

Powinienem Ci przyjacielu kochany odeśłać Bibliotekę, którą masz zapłacić. Obiecałem przesłać rejestr Xiążek w niej będących, i dotrzymuję słowa. Rejestr krótki, bo wielość Xiążek nie czyni Mądrym. Na nic się zda czytać wiele, ale czytać mało, a dobrze. Pierwsza Xiążka Bibloteki WCPana, Ewan-

H2                      gelia,



gelia, bo jest najpotrzebniejsza, i naj-  
 pierwsza być powinna. Słuszna albo-  
 wiem rzecz, aby co początkiem, i fun-  
 damentem jest Religii, to było pierwszym  
 wstępem czytania WCPana. Z niey  
 nauczysz się, coś powinien Bogu, i co  
 za mądrość i dobroć Podstrzednika, w  
 którym pokładamy nadzieję, i który Zie-  
 mię z Niebem poєднаł Krwią Swoją  
 najświętszą. Książka ta była w ręk-  
 ku WCPana od młodości jego, ale gdy  
 lata dziecinne nie mogły mieć uwagi  
 należytey, teraz napoi WCPana duszę  
 sentymentami nowemi. Ewangelia, roz-  
 ważając ją, z ufzanowaniem iakiego wy-  
 maga, zdaie się rzeczywiście być  
 mową Boga. Niemasz w niey owych  
 wyrazów, które są okrasą Retorów, ani  
 syllogizmów Filozofa znaczących, wszy-  
 stko jest wyłożono po proflu, do zro-  
 zumienia, i wszystko Boskim. Za-  
 lecam WCPanu, żebyś czytał osobiłwie  
 Listy S. Pawła. Oprócz albowiem tego,  
 że natchną WCP. wstrętem do fałszywych  
 Nauczycielow, do pobożnych fałszywie,  
 którzy pod pozorem cnoty pobożności,  
 psują ducha, przenikną miłością powsze-  
 chną,

china, która wiele w sobie zawiera, i która nad wszystkich nauczycielów lepiej naucza, iak mamy być dobrimi krewnymi, dobrimi przyjaciółmi, i dobrimi obywatelami. W szkole Apostoła uczemy się całej ekonomii Religii, długości, szerokości, głębokości, i wysokości iey, słowem: umiejętności najwyższej JEZUSA Chrystusa. którego by bardziej czcili, gdyby lepiej znali, i przez którego świat duchowny, i materyalny stworzony.

Pałmy często WCPan czytaj, są dziełem Ducha Przenajświętszego, dziełem oświecającym, i lepszym nad wszystkich Pòётów, i Mowców. Nietrzeba nużyć się w czytaniu, Xięgi Pisma Świętego należy czytać z zebraniem wszystkiej myśli swojej, i z skromnością, ponieważ, lubo każdy sens Pisma Świętego obszerną materyą jest do medytacyi, słowo jednak Boga zasługuje na większe uszanowanie, niżeli, człowieka.

Staray się WCPan żebyś dostał, Xiążkę Wyznania S. Augustyna, że łzami ten Święty ią pisał, i serce bardziej, niżeli umysł nasycił. Dodasz, Zebranie z Oyców Świętych, abyś WCPan poznał,  
że sama

że sama mowa Chrześcijańska podnosi  
 duszę, i żebyś był przekonany, że wy-  
 śmienitsza jest nad mowy świeckie,  
 ponieważ ma zapęd samego Boga źródło  
 wszystkiej wielkości. *Xiąteczka o*  
*Nasładowaniu JEZUSA Chrystusa*, zawie-  
 ra w sobie dar Boży, i oświeca, aby  
 nieporządnego zaniechać życia, Jest ta  
 Xiązka plodem Włocha, bądź co chcą  
 niechay mówią Roztrzaskacze piśm (po-  
 nieważ pisał ją Gersen Opat Werceński),  
 w niej znayduie dusza wszystko do zbu-  
 dowania swego. Często ją WCPan odczy-  
 tui, iako Xiązkę cieszacą w każdym  
 stanie życia. Dzieło X. Gerdyla Bar-  
 nabity, *Wprowadzenie do Nauki Chrześciani-*  
*skiej*, warte jest czytania, i odczytania.  
 Dodasz WCPan Historią Kościelną, Cesa-  
 rzów, i Królestw, byle tego, razem nie-  
 mieścić, i swey pamięci nieobciążać.  
 Trzeba nieco wypoczywać myśli, aby  
 rozsądnie sądzić, i należycie. Kiedy bar-  
 dziey WCPan będziesz biegłym w ięzy-  
 ku Francuskim, poradzę mu, żebyś czy-  
 tał *Historią Uniwersalną Bosueta*, *Myśli Pa-*  
*ńska o prawdach Religii* *Kroniki Wło-*  
*skie Muratorego*, *Historią Neapolitańską*  
 Gia-

Giannnona. *Pisma peryodyczne* Xiędza Lami, są to Xiafzki nauczające dobrze myśleć. O *Historyi Naturalney*, o Starożytności niewspominam, bo te rzeczy powinny być znane. Pamiętaj WCP. kochany przyjacielu, że Cicero, Wirgiliusz, Horacyusz, po tej ziemi chodzili, na której my mieszkamy, tegoż samego powietrza używali, którego i my; a że nasi Ziomkowie, więc ich pisma czytać należy nam, zwłaszcza gdy w nich pełno jest sentencyi pięknych. Edukacyą WCPan miałes dobrą, łatwo więc będzie WCPanu ich zażyć. Niebronie czytać Póétów terażniejszych, byles WCPan czytał ie z ostrożnością, i nie wpadł w labirynt, obchodząc ich grotty, gaie; nie służy bowiem duszy Chrześcijańskiej. Bawić się długo z Boginią Bayką rzecz próżna, są prawda same fikcye, ale prowadzą częstokroć do rzeczy istnych. Raczey WCPan, czytaj *Listy Pliniusza*, *Myśli M. Aureliusza*, *Senkę*, bo czerpać się z nich zwykły sentymenta ludzkosci dowodzące. Otoż masz kochany przyjacielu reiefr Biblioteki swojej, moim bowiem zdaniem, na nic się przyda, Xiażek mieć  
wiele



wiele dla okazania się. Możesz ieszcze postarać się o *Listy Kardynała Bentivoglio*.

Niewyraziłem tu ani Żywotów Świętych, ani Xiążek mistycznych, znajdziesz albowiem WCP. osobliwszych Świętych w *Historyi Kościelney*, i Xiążki podsunięte, czyli apokryfa, wyliczone; te to w wątpliwość wprowadzają o cudach, które szanować należy. Wielcy ludzie do wielkich biorą się rzeczy, prawda zaś sama siebie w ludzi, ufzanowanie wpaia.

Nic nie wspomniałem o Xiążkach Filozoficznych, niechcę albowiem żebyś WCPan w dysputy wdawał się, ponieważ obawiam się, abyś zdania iakiego dziwnego nienabył. Sadzić kto chce bez parcyalności, trzeba żeby do niczyiego sentymentu ściśle przywiązywał się. Więcey Filozofia wynayduje wykrętów niżeli dowodów, dosyć jest, żebyś WCP. znał ziemię i Niebo, wyobrazenie iasne i dostateczne powinności, początek nałz i kres, abyś był prawdziwym Filozofem. Zabawiajże się WCPan przy swoich sprawach, czytaniem, a gdy już obierzesz stan, wtenczas przyzwoitych swemu stanowi rzeczy dowiesz się. Dobry wieczor,

wieczor, już pióro daley niechce piśać,  
a głowa moja dniową pracą znużoną,  
odpoczynku domaga się. Serce samo  
tylko pełne żywosci zawsze, kiedy przy-  
chodzi mi, abym upewnił WCPana o  
moiej przyiazni. &c. z Rzymu 31.  
Grudnia 1751.

\*\*\*\*\*

Liśt XLI. *Do Kardynała PASSIONEI.*

Gdyby się oddało Naukom, co się od  
nich ukradkiem wzięło, obaczyłbyś  
Wasza Eminencya, żebym wszystko od-  
dał, i niemiałbyś z czego mięchwalić.  
Co sobota chodzę do wspaniałey Biblio-  
teki Waszey Eminencyi, i uczę się wiele  
pięknych rzeczy. Przychodzę do niey u-  
bożuchny, a wychodzę bogatym, o toż  
kradzież tajemna moją sławą, i zasługą,  
Winienem więc Xiążskom W. E. nie  
memu dowcipowi, nayuniżeńsze dzięki.

Łączę się z temi, którzy W. E.  
słuchaia w rozkoszney puszczy, na  
którey umiejętność prezyduje, cnota  
oświeca, a przyiazń obcuje; Ale napisa-  
no, żeby Brat Ganganelli, niepragnął  
tego; że, prace mu bronia, a żeby ucze-  
szczał

szczał pod cień Mirtu, i Pomeranćzu, byłaby albowiem ta rzecz zmyślna dla Zakonnika S. Franciszka, który powinien sam o umartwienie, i ubóstwo, znać.

Cieszę się z plamy mi uczynioney, i że to uszanowanie, które miałem honor w Freskatch W. E. oddać, niemoże być nad terazniejszy mniejszym, które wyrażam &c. z Rzymu 8. Maja 1753.

\*\*\*\*\*

Liś XLII. Do Pana *ARMALDI*.

Ostatnie opisanie przyślane mi od WCP. podobne jest do pól u górem leżących, na których gdzie indziej zdarzają się miejsca piękne. Rozplątywałem go z cierpliwością należytą Zakonnikowi, abym WCPana sobie zobowiązał. Bardzoby była rzecz rokoszna, gdybyśmy się ucząc na same kwiatki napadali. Człowiek ślęczący w swej izdebce, na siebie poczytać za podrobnego, który i przez drogę złą i dobrą, przejeżdża. Opisanie X. Nocetti Jezuitę *Frędy* bardzo delikatne. Imaginacya wyborna pòetyczna, myśli i styl dośladny. Nauki u Jezuitów pożytecznie krzewią się. Takowe dzieła są dla mnie źródła.

zrodlanemi wodami, ozywiają bowiem  
 duchy żywne, zmordowane pracą długą  
 i tak rzezwieję, i sił nabywam. Wiesz  
 WCPan że erudycya, iest trumną Na-  
 uk wyzwolonych, byle się czasami  
 ich nieprzypominało. *Tak byłem zamu-  
 rzył się w naukach głębokich, mówił mōy*  
*niegdys Profesor, że nie czułem żadnego za-  
 pacnu w dziełach delikatnych.* Smak się u-  
 traca, gdy mu nic niedają kosztować.

Widzieć się będę z Xiędzem Gene-  
 rałem Dominikańskim ( Bremondem )  
 w interesie WCPana, i wiem iż go  
 dokończę. Oprocz tego, że iest bardzo  
 uczynny, na mnie osobiście iaskaw,  
 przypomnę Mu, że S. Dominik z S.  
 Franciszkiem w scisley z sobą żyli przy-  
 iazni, iako też S. Thomasz z Akwinu,  
 z S. Bonawenturą, sprawiedliwa więc  
 rzecz, aby toż ziednoczenie się, było  
 między ich uczniami. Bądź zdrow;  
 Poydą o zakład. że pod Papieżem Ma-  
 drym, zassugi WCPana w górę poydą,  
 Zyczę tego, nietak, dla Samego WCPana,  
 nie tak dla mnie, iako dla Stolicy Świę-  
 tej. Jestem &c. z Rzymu 12. Ma-  
 ja 1753.



List XLIII. Do Xiędza GAILLARD  
Przepora XX. Kartuzów w Paryżu

Ponieważ WCP, względem zgromadzenia swego, przedemną wynurzasz się, o toż ja w szczerości serca mego co rozumiem wyrażam. Życzyłbym, ażeby w takim Zakonie surowym, jaki jest WCPanów, Przełożeni byli uczynni, i przystępni; zadnego tygodnia nieopuścili któregooby swych nienawidzali Zakonników w umysły ich wchodzili, naostatek, aby radami zbawiennemi, zachęceniem przyjemnym, ulżywali im w dzwiganii jarzma samotności. Królestwo JEZUSA Chrystusa, nie jest Królestwem despotyzmu. Tak ludzkości, iako i Religii, przeciwi się niewolnikostwo. Obowiązani Zakonnicy słuchać Przełożonych, ale humoru ich szanować nie są obowiązani. Pospolite bywa mniemanie, że godność Przełożńska jest, władzą, przed którą Zakonnicy mają drzeć, i padać, Lecz rzadca Zgromadzenia, jest człowiekiem, który stać się powinien dla wszystkich wszystkim, uczyć się poznawać każdego skłonności, co iednemu szkodzi, a drugiemu jest pożytecznym, i co każdy ma czynić.

Bywa

Bywa taki Zakonnik, który niepotrzebuje aby mówić, bo jest z natury milczkiem, a drugiego niemówienie nuży, bo się urodził człowiek do obcowania, więc Przełożony umieć powinien różne Osoby prowadzić, tego raczy wymawiać usiebie, niżeli pierwszego, jeżeli w czym małym prześlapi Regułę. Każdy Stan Zakonny innego Ducha mieć niepowinien, nad Ducha JEZUSA Chrystusa, który był zawsze łagodnego i pokornego serca, obchodził się z uczniami iako ich brat, iako przyjaciel, nazywając się ich sługą, i dowodząc tego uczynkami swemi. Reguła byłaby macocha gdyby karała nielutościwie tych, którzy przez żywość swoją, albo powolność, opuściliby w czym przepis Reguły. Są Zakonnicy, potrzebujący nawidzenia, Przełożonego, częstszego, bo napaściowani bywają częściej od pokus, samotność trudniejsza do znośzenia. Więc Przełożony bez roztropności jest posągami, i rządzenie jego godne opłakania. Jeden nie jest rzędu sposob, tylko ich jest, ile osób ktoromi się zawiaduje. Jeden w drodze zbawienia cofa się, kiedy go łają, drugi tokiem szerszym postępuje, kiedy mu  
nie

nic nie przebacza się. Zakon Kartuzów godzien uszanowania iakie tylko bydz może mu czynione, bo od siedmset przeszło lat, iak założony, niema potrzeby, ani miał, reformy. Ale com uważał to, że Przeorowie mają bardzo poważne ułożenie, i są bardzo ostrzy, a idą na Kapitułę Generalną sami, aby byli i sędziami, i sironami. Dlatego że im wizyty częste oddają, że mają okoliczności piśania, i wyyscia, nie powiniby ubożego Zakonnika karać surowo, że słowko ukradkiem wymówi. Inkwizytorami domu swego zostają, kiedy chcą karać zawszystko, a nie niedysymulować. Tak w Zgromadzeniach bywa iako, i w Familiach, że trafiają się małe spory, a trwają w tedy, kiedy Przełożony lekce ich nie waży. Nawiedzay WCP. swych Współbraci po przyiacielsku, niewspominay o tym, co już przeszło, a zawszystką się swóich zmówek, i przeszkód. Gniew uspokoiiony bywa łagodnością. Nauczysz WCPan. ich mile ścisłkając, że sam siebie umiesz zwyciężać, i z przykładu tego zbudują się. Nic nie bezpieczniejzego nie masz dla zostających

na urzędach iako dać się ofszukać.

Staray się WCPan sam w swym Kłafztorze, Zakonników błędy poprawiać, nie donosząc Generałowi. Na takiego który donosi, gniewają się, i pokazuie, że nie umie rzedzić. Takowe moje zdanie; ieżeli myślę się w nim, przyymę z chęcią WCPana dowody, a gdy przyczyny WCPana będą dobre, na nich przeffnę, nie trzymam się albowiem, ani przefadu, ani też uporu.

Serca moiego szczerość ten list pisała, iako także, i to, że iestem &c.

z Rzymu 21.

Czerwca 1754.

\*\*\*\*\*

#### List XLIV. Do tegoż

Sen popołudniowy we Włoszech nie nie Słpokoitby WCPana, gdybyś WCPan pamiętał o tym, że będąc w Rzymie, żyć należy po Rzymku. *Cum Romano Romanus eris.*

Alboż to iest zgorśzenie, iest iaka zakala, kiedy biedny Zakonnik podczas zbytecznego upału połgodziny spocznie, żeby nabrał sił żywszych do pracy? Zważ WCPan, że ten moment iest dla milczenia bardzo właściwym, które  
zła-



złamać poczytuia u WCPanów zagrzech  
 śmiertelny. JEZUS Chrystus przyszedł-  
 szy do uczniów śpiących, łagodnie rzekł:  
*nie mogliście ze mną godzinkę czuć?* Ale  
 jakże WCPan zgodzisz posłuszeństwo,  
 którego wymagasz od swych Zakonników,  
 z tym, które masz mieć Naywyższemu  
 Biskupowi, a z niego wytłumiesz się?  
 Wiesz WCPan dobrze, iż Reguły wszy-  
 skie Klasztorne z tą mają moc, że od Pa-  
 pieżów były potwierdzone. Jezeliby  
 terazniejszy Oyciec Święty panujący nam  
 mądrze, WCPana w czym Zakonników dy-  
 spensował, wolno mu, bo jest Panem  
 tego absolutnym. Nie można sporu wieść  
 z Prawodawcą, o prawo. Istoty by-  
 najmniej szlubów nie nadweręża się,  
 chociaż się odmienia ostrość, która od  
 miejsca, czasu, i okoliczności zawisła.  
*Litera zabija, duch ożywia,* znaydują się  
 tacy Przełożeni, którzy w ustawicznej  
 niespokojności zostają, obawiając się,  
 żeby sylłaba w konfliktach nie była  
 opuszczona. Proszę WCPana, żebyś tak  
 dla dobra swych Zakonników, jako i  
 swego zdrowia, uspokoił się. Jlekroć  
 radzić się WCPan mie będziesz, tak  
 WCPanu

*Klemensa XIV.*

130

WCPanu odpiszę. Niedosyć jest do  
fumienia odwoływać się, ale trzeba  
go oświecić. Sciśkam serdecznie WCPa-  
na &c. z Rzymu 21. Września  
1754.

\*\*\*\*\*

List XLV. Do Zakonnika do Ameryki ia-  
dącego.

Morza wkrótce nas odłączą, taki to  
jest los życia terazniejszego, że  
jedni nakoniec świata idą, a drudzy  
jakoby przykowani na miejscu jednym  
zostaia. Ale to pewna, że serce moje za  
WCPanem idzie, i kędykolwiek będziesz,  
tam i serce moje będzie. Jeżeli się  
WCPan w najlepszą nie opatrzyłeś po-  
bożność, bardzo się bałbym o niego, z-  
właszcza w kraju tym, w którym sło-  
wa mówione, nie będą brane za słowa  
budujące, a przykłady dawane nie wpa-  
iają cnoty. Ameryka jest raiem ziem-  
skim, w którym bardzo często iedzą  
owoc zakazany. Wąż tam poddaie mi-  
łość bogactw, a gorącość klimatu wzbu-  
rza namiętności. Bardzo nieszczęśli-  
wemi jesteśmy na tym tu padole, gdy  
I siebie

siebie nie wstrzymujemy, Boga za najwyższego Przełożonego nie uznajemy, i gdy wiara żywa nie jest początkiem dzieł naszych. Takie są przypadki żyjących Zakonników w Ameryce, a nie widząc nikogo, któryby nad nimi miał zwierzchność, zginieni są, jeżeli jeszcze Ewangelia nie rządzi sercem ich. Przekonany jestem, że prosić będziesz WCP. Boga, o dar męstwa, aby WCPana raczył utrzymywać w tyłu niebezpieczeństwach. Lubo Negrytowie mają skłonność do największych zbrodni, można jednak ich zyskać, byle mieli ufność, i w boiaźń byli wprowadzeni. Myśl WCPan, że Bóg przy WCPanu jest, tak w Ameryce, iako i w Europie, że oko Jego widzi wszystko, że sprawiedliwość Jego będzie sądzić wszystko, i że dla Niego czynić należy wszystko. Wiedź WCP. życie pracowite i regularne, albowiem kiedy w próżnowanie WCP. wdąsz się, w krótkce występki go obkoczą, i im oprzeć się nie będziesz mógł. Nie dopuszczay, żeby najnińiejsze słowko przeciw Religii, albo dobrym obyczajom było tłumaczone. Ci sami którzy

którzy z początku potakują, wzgardzać  
WCPanem będą. jako sługą niewiernym,  
który sztydzi z Pana swego, chleb iego  
iedząc, i barwę nosząc. Niechay

Bog WCPana broni od zbogacania się.  
Kapłan kochający srebro, a ieszcze Za-  
konnik, który izłubował ubóstwo, gor-  
szym jest nad bogacza Ewangelicznego,  
i wart surowszey kary. Naostatek

ładź WCPan ze wżyskimi zgodny,  
Parafianów uymuy grzecznością, aby  
widzieli, że WCPanem prawdziwa po-  
bożność, a nie humor rządzi. Wsprawy  
Swieckie nie wdaway się WCPan, chyba  
by szło o ugodzenie pieniących się,  
albo o pojednanie zawasfnionych. Modlić  
się będę do Tego za WCPana, który  
rozkazuje nawałnościom, wichry uspo-  
kais, i nie opuszcza swoich, ładź w któ-  
rym kolwiek są Kraiu. Cieszy mię

to, że nienia odległości żadney dla  
dusz, a przez związek Religii i serc  
zawżie jesteśmy blisko siebie. By-  
way zdrów, pływ zdrów, serdecznie Cię  
sciskam.

\*\*\*\*\*

Lis XXXXVI. Do Pralata CERATI.



**B**ardzo ieścieś WCPan szczęśliwy ko-  
chany Pralacie, że czasem swoim tak  
rozrządziłeś, żebyś mieszkał raz w Pi-  
zach, a drugi raz we Florencyi, Tam duch  
WCPana w spokoyności, tu nauki WCP.  
maia, czym się nasycać. Uważając,  
że Toskania ieść naprawicielką Nauk i  
Sztuk, szanuję ją, i wiele krotnie o  
niej slysze mówiących, skacze serce  
moie. Położenie, klima naypiękniejszy,  
godną czynią ją, chwały, Oddycha się  
śłodyczą, która nie iakoś nowy byt  
daie duszy, i poznaie się łatwo, że  
każdy krok dla Nauk ieść pociechą.  
Znałem jednego Staruszka rozumnego,  
i dobrze znającego się na guście, który  
tak dzielił rok, iż przez wiosnę, mie-  
szkał w Pizach, przez lato w Siennie,  
przez iesień w Liwornie, a przez Zimę  
we Flerencyi. W tych czterech mia-  
stach, pożytkował z rozumu mieszkań-  
ców, swój okazował, i nayprzyjemniej-  
szego używał obcowania. Nasze obco-  
wania zaczynają się odrodniać, niezna-  
laźbyśmy tego pożytku, który był za Przod-  
ków naszych. Zrutność płocha Francu-  
ska opanowała teraz wszystko, oney od-  
mianę

mianę naszą przyczytać mamy. Każdy wiek ma swój geniusz osobliwszy. Zbytek psuяący obyczaje nasze, psuje mowy, i pisma; nie ma prawie duszy w naszych rozmowach, w naszych Xiążkach, i w naszych obrazach. Sama iakowaś wytworność lekkomyślna płodowi rozumu podobna spiesznemu, widzieć się daie. Religiją nawet na nie szczęście obškoczyła płochość. Rozumieią iż z Religii można to, co się nie podoba odiać. iako potrzeby od sukni.

Patrzysz WCPan na to, i wzdychasz, bo masz przyczynę. A ia honor pisać się WCPana, &c. z Rzymu 2. *Września 1754.*

\*\*\*\*\*  
Liś XLVII. Do Xiędza CANNILAC  
Auditora Rotæ.

BYłem u WCPana, żebym sam Mu oddał Tom Pana Bufona. Wyśmienita Xiążka! Wyborny Pisarz! gdyby nie był troche zwięzły. Zywość w nim stylu i myśli, zaślanawia, i zadziwia! Prosić mię, pytać się, abym zdanie moje dał o wolnościach Kościoła Francuskiego,   
jest to

jest to wymagać, żebym nic nie mówił. Nacóż się zda takowe badanie, kiedy Francuzi są iako i Rzymianie, Katolikami, luboć różnią się w spomnionym artykule? Papieże i Królowie dawniejszych czasów, byli wzajemnie ukrzywdzeni. Benedykt XIV. zaś, terazniejszy Papież, na szczęście o tym wszystkim zapomniat. To coś WCPan mnie zalecił, będzie w krótcie, z gorliwością uczynione, i z szacunkiem, z którym jestem &c. z Rzymu 6. Czerwca 1754.

\*\*\*\*\*

*Liś XLVIII. Do Markiza SCIPIONA Maffei.*

**M**łody Zakonnik, którego WCPD. mi rekomendujesz, cieszy się z tak wielkiej łaski sobie uczynionej, ia zaś z listu, który miałem szczęście odebrać od WCPD. Nosić go będę nakłztałt talismanu, ażeby mi promyku użyczył umiejętności WCPD. i dowcipu. Tysiąc rzeczy chciałbym mówić, lecz się boję WCPana, iako ducha iakiego, i jużci uspokojam się rozumiejąc, że mi się nie godzi. Przywodzę sobie na pamięć przepaść wiadomości

ści rzeczy WCPD. zaślugi, płody rozumu  
Jego, i tak małuskim zostaie, że nie śmiem  
nawet stanąć przed WCPD. Włochy  
długo płasac sobie będą, że WCPD. na  
świat wydały, a jeżeli Werona poznaie  
swoią chwałę, statuy by powinna wysta-  
wować WCPD. Lecz wyższym nad te ho-  
noryczyni WCPD to, że nayspokornieyszym  
iestes ze wżyskich, i znasz sam siebie,  
coś wart. Niemogłbym tego darować  
WCPD że się starzeiesz bez uwagi na  
zaślugi swoje, gdybym nie był przekonany,  
iako WCPD iestes, o życiu Niebieskim,  
które nas czeka. Wiemy o tym, że Nie-  
bo iest centrem, i mieszkaniem swiatła  
wszelakiego, i że poznanie tamto  
niemoże się porównać z światłem, któ-  
rego tu zażywamy. Będę zawsze  
miał wzgląd na tego, którego WCPD,  
swoią załzczycasz protekcyą. Za Syna  
go wezmę, iako masz go WCPD za swe-  
go, i staranie mieć przyrzekam, tak co  
do Nauk jego, iako i pobożności. Znay-  
dzie w naszym Zakonie też pomoc, któ-  
rą i ja miałem, abym się nauczył, i był  
cwiczony, i mogę twierdzić, bez podchleb-  
stwa moim Wipółbraciom, że obfitszey  
nie



niemożna mieć pomocy. Maia gust w Xiazkach dobrych, emulacya znajduie się, ustawicznie pracuią, a szanuią sposobem nayszczegulnieyszym Scypiona Maffei, bo żyie w fercach naszych, iako i w swych Pismach, o czym upewnić inogę WCPD, iak, i o tym, że iestem &c.

\*\*\*\*\*

List XLIX. Do Pralata CARRACIOLEGO Pošta w Wenecyi, który umarł Poštem będąc w Hiszpanii.

Mam honor WCP. przešć delibera-cya S. Officii, zgadzaiącą się z myślą Jego. Użytem wszelkiey gorliwosci, aby m dowiodł w jakim szacunku mam cnoty WCP. Dałby Bóg żeby Kościół miał zawsze rałatów podobnych WCP! To powtarzaią Wenetowie, a mnie radość przynosi, kiedy zdarza się okoliczność upewnienia WCPana, o moim respekcie ku Osobie iego, z którym, &c. z Rzymu  
21. Pazdziernika 1750.

\*\*\*\*\*

List L. Do Hrabiego \*\*\*

Jeżeli WCPan wdasz się w skrupuły, zgu-

zgubisz siebie, wpadniesz bowiem w roztargnienie umysłu, w którym poniewolniczu służy się Bogu. Pamiętaj WCPan, że prawo Żydowskie było prawem bojaźni, a Ewangelii prawo, jest prawem miłości. Naczynie gliniane w którym dusza nasza zostaje, nie dopuszcza, żebyśmy mieli doskonałość. Anieliką.

Kto się przywiązuje do rzeczy drobnych, ten hańbi Religiją. Poki ludzie modlić się będą, poty mieć będą podczas modlitw roztargnienie, a w dziełach swóich błędy, ponieważ każdy człowiek podany na błąd i próżność: *Omnis homo mendax*. Sami to tylko dewotowie ze wszystkiego gorszą się, i wszędzie widzą diabłów. Wypełniaj prawo bez szperania, bez wybiegu imaginacyi, a będziesz miłym Bogu. Nic bardziej w drodze zbawienia, w drodze pobożności zatrzymuj duszę, iako skrupuł zle zrozumiany. Odludność ustawiczna przyiazna jest utudzeniu, i ofzukaniu, obcowanie ją znosi, więc uczęszczaj WCP. do ludzi raczey cnotliwych, niżeli żebyś sam miał melancholiczyć. Nie trać serca gdy pokusy napaściowac WCPana będą. Pokusa

jest dowodem, żebyśmy nam samym nie-  
ufali, i jest dla nas załugą. Racz  
WCPan mię nawiedzić, a obaczemy z ia-  
kiego źródła wypadają skrupuły WCPa-  
na dręczące. Pragnę z całego serca me-  
go, żebyś WCPan był dobrym Chrześci-  
aninem, ale byłbym bardzo sroškany,  
gdybyś został skrupulatem, w ten czas  
wszystko by WCPana obrażało, i sam so-  
bie byłbyś nieznosnym. Zapominam  
WCPanu mówić o Hrabinie krewney ie-  
go. Otoż iak moje roztargnienia mnie  
uwodzą, ale serce moje nie udaie się za  
niemi. Hrabina bardziej przerażona, ni-  
żeli przekonana moją prozbą, nie wie do  
ktòrey przychylić się strony, Kiedy fał-  
szywa pobożność wchodzi w pojednania,  
zaiste oświadczenia są podeyrzane. Ale  
iako z kraiu złego, to bierą, co mogą,  
tak WCP prześtań, na pozornych oświad-  
czeniach Pani Hrabiny krewny swojey.

Wytrzymuy kochany przyiacielu,  
wytrzymuy. Zbudowałem się z WCP.  
odwagi, i bardzo się cieszę, że jesteś kon-  
tent z przewodnika, ktòregom WCP.  
raik. Nie prawdaż? że ten człowiek zacny,  
i bezpiecznie prowadzi do Boga? Ma  
przede-

przedziwną wyrozumiałość poznania wewnętrznych osob, i duszę właściwą im iey  
uślać. Chwale WCPana, że na iat-  
mużny odkładał pieniądze, ale nie  
trzeba ich dawać regularnie, bo pamię-  
tać należy, żeby zostały się na po noc  
nagłą najpotrzebniejszego. Lepiej  
jest dwie, albo więcej fanitii z nęczy  
podzwignąć, aniżeli, po groszu rozda-  
wać, który żadnego niewspomrze. Nale-  
ży mieć zawsze jaką sumę w rezer-  
wie, dla iakiego nadzwyczajnego przy-  
padku, tym sposobem największym nie-  
szczęściom zabiega się. Nie czyni  
WCPan iako mało pobożni, którzy bez  
roztrząśnienia, bez pytania się, dają iat-  
mużną, bez względu na osobę, chcąc  
ażeby ubodzy wszyscy żyli, tak, iak  
najostatniejsi z pośród społeczeństwa.

Miłość nie upodla nikogo, umie  
według okoliczności i kondycyi ludzi  
postępować sobie. Dawać iatmużną z  
dumą, gorzej jest rzecz, niżeli iey  
niedawać. Szczodroblliwość WCPan swo-  
ją, przypraw pokorą, będąc sam od tych,  
którzy odbierają iatmużną od Niego,  
pokorniejszym. Nie prześlaway na  
tym



tym WCPan, żebyś dawał, ale jeszcze według rozkazu Hiszpan S. pożyczaj potrzebnym. Niewidzę ja coby warto wiekszej było wzgardy nad pieniądze, jeżeli niemi bliźniego niewspomaga się; Pocięcha zgromadzania pieniędzy, możesz się porównać do pocięchy, którą się, ma z drugich szczęśliwemi czynienia, i do szczęśliwości na którą w Niebie zasługuie się? Kiedy WCPan dobrym będziesz Ekonomistą bez łakomstwa, mężnym bez rozrutności, wten czas poczytam go za bogatego, który zbawić może swą duszę. Uprzedź WCP, potrzeby, nieczekaiać, aż będziesz proszony, Miłość umie wieśczyć. Byway zdrow, zbyteczna mi się zdaie rzecz przy końcu listu powtarzać, że jestem nayprzywiązanym iego przyiacielem, i nayniższym sługą. Wiem że niewatpisz, bobyś inaczey krzywdę mi wielką uczynił.

z Rzymu 19.

Kwietnia 1752.

\*\*\*\*\*

List LI. Do tegoż

Pytasz się mię WCPan, dla czego częstokroć iesteśmy melancholiczni, niewie-

niewiedząc przyczyny, i sami sobie jeste-  
my ciężcy? otoż odpowiadam. Nay-  
przod, pochodzi to z ciała, które nie  
zawsze w swoiey jest szrodwadze.

Powtore. ponieważ Bóg daie nam po-  
żnawać, że życie teraznieysze nie jest  
naszym uszczęśliwieniem, i poty, poki  
nie przeniesieniy się na inſze, zawsze  
naczym zbywać nam będzie; dla tego  
to Apostoł często wzdychał do dobr wie-  
cznych. Tak na świecie moralnym,  
iako i Fizycznym są mgły gęste, a duszę  
iako i Niebo obłoki otaczaia. Nay-  
lepszy sposob pozbycia się melancholii,  
lubić pracować. Smutek, i wszelka przy-  
krość odpada od zabawnego. Nauka jest ży-  
wiołem ducha. *Nie będziesz ciężarem; ani dla  
innych, ani dla siebie*, mowi Seneka, *ieżeli ko-  
chasz się w naukach*. Nie można postrzedz ia-  
ko praca nas uwolnia od melancholii. Ten  
szczęśliwy, który tu żyjąc potyka przy-  
krości. Ten który nie ma smutku, albo go  
iuz miał, albo mieć będzie, ponieważ dole-  
gliwości i bole, są dziedzictwem pierw-  
szego naszego Oyca, i od nich zewszyskim  
uwolnić się niepodobna, iako i ia od tego,  
że jestem z całego ferca &c. z Rzymu 27.

Kwietnia 1752.

Lift

List III. Do X. FIRMIANI Biskupa Peruskiego.

**A**spirant przyślany od WCPD, przekłada Augustyanów nad Franciszkanów, i zamiast cobyś się miał oto urażać, sam zaprowadzę go do iednego Augustyanina mego przyjaciela, który mieć będzie staranie o nim. a doswiadczywszy, oblecze go w suknię Zakonną. Byle miał prawdziwego Ducha pobożności. mało zależy, czy w tym, albo o wym, będzie Klasztorze. Wszystkie Zakony, moim zdaniem są iedną familią, niemam bowiem przesądu, żebyś mój nad innych przekładał Zakon. Umieję Augustyanie, i w każdym czasie umieli, łączyć naukę z cnotami, i byle do tego Zakonu było się powołanym, można bardzo wiele pożytkować. X. Kapucyn który przed WCPD, o mnie mówił, ani mię widział, sądził o mnie widząc, iako sądziemy o rzeczach opodal będących, do których przyszedłszy z bliska, poznaiemy że inakżemi są. Gdy się powróci do Rzymu, będą chciał żeby mię bliżej widział, i innego był zdania.

nia. Za naylepszy ten sposob poczytam,  
aby ludzie dobrej o mnie opinii pozby-  
li. Oddaę mię WCPD modlitwom, bo  
są nayskuteczniejszye przed Bogiem, a  
ja mam honor &c. z Rzymu 26.

Sierpnia 1753.

\*\*\*\*\*

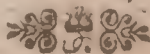
Liś LIII. Do CERATI Palata

Miałem szczęście odwiedzić dobre-  
go, i dawnego WCP. przyjaciela,  
Pana Bottari, i zastałem go według zwy-  
czaju swego zanurzonego w czytaniu,  
rzeczy nayważniejszych, i naygłę-  
bszych. Zaczęliśmy rozmawiać, który  
mię bawił wesołym swym opisanie  
każdey rzeczy, o której, mowiliśmy.  
Mowa jego pełna sentencyi, a przedzi-  
wne i piękne, i osoby umie, opisywać.

Wieleśmy o starożytnościach Rzymskich  
gadali, o rozmaitości naszych Bibliotek,  
w których Xięgi potrzebne i nie potrze-  
bne rozszerzały Biblioteki: Dwóch Angel-  
czyków uczonych przyłączyło się do nas  
i dobrze dyskurs prowadzili. Narod ten  
zwiedza obce Kraie pożytkując z tego  
co widzi; Mówią onim, że iście rzeczy  
bierze



bierze, a Francuzi na powierzchowności prześtaia. Samego WCPana oddaie to zdaniu, iezeli w obcowaniu należy bydz raczey powierzchownym, nizeli głęboko zachmurzonym. Kardynał Bentivoglio, mawiał: że trzeba na Anglików patrzeć kiedy im się sni, a na Francuzów, kiedy obcuia. Ja moia otwieram celkę tak tym, iako i tamtym, z ukontentowaniem, atoli przyznam się WCPanu, że żywosc Francuska ma coś takiego, co do siebie wabi. Bardzo lubię znaydować się między takiemi, bo wiesz WCPan, że nie jestem leniwym ani milczkiem. . . . Już podobno WCPan odebrałeś. Xiażkę, którą X. Mafsoleni Filipin WCPanu przesłał. Dobra jest i zabawna. Ale widzę WCP. w czytaniu iej zatopionego, tak iż go nie można od niey oderwać. Człowiek Gabinetowy, używa zaiste uciech przewyższaiących wszystkie uciechy swiata. Lecz cyt! bo to sekret uczonych ludzi, niegodzi się go rozgłaszać, tylko to że i nam honor bydz WCP. &c. z Rzymu 13. Listopada 1753.



List LIV. Do X. \*\*\* Franciszkana.

CÓś takiego kładzie mi pióro w rękę, i do ucha szepce, żebym do WCP. pisał, bo już dawno nie miałem tey pociechy, która przyjaźni z WCPanem iest skutkiem. Trzeba wyznać, iako S. Augustyn mōwi, że przyjaźń ma coś w sobie przyjemnego, a kto y koleisek w niej nie czuje słodczy, ma być z społeczności wyrzucony. Zbawiciel sam ją poświęcił, przywiązanie szczególniejże pokazując ku S. Janowi. Widziemy, że naywięksi Święci przyjaźń najszczerczey zachowywali. Bądźże zawsze moim dobrym przyjacielem, chociaż mówią na świecie, że Mnisi nikogo nie kochają, znalazłem ja jednak, i w Klasztorze, serca nayuczynniejze i najszczercze. Wierzyć temu nie będą, bo chcą zawsze nam się przeciwieć, ale ja na to nie zważam, byłem kołtował przyjaźni słodczy, i był prawdziwym WCPana sługą, i przyjacielem.

z Rzymu 29. Grudnia 1754.

\*\*\*\*\*

List LV. Do Pani PIGLIANI

Nie iest rzecz Łasfronna, trzymać  
K przy

przy sobie dwie Córki. Obowiązki Matki nie są małej wagi. Ludzie ustawicznie będą przychodzić nawiedzać WCPani i Córki Jej, jeżeli WCPani nie będziesz, ich pozbywać się, nie z grubiaństwem, które szemranie czyni, ale z rozstropnnością, która grzecznością rządzi się.

Córki WCPani zostaną hipokrytkami, jeżeli ustawicznie gdyrać na nie będziesz, a kochać będą Religiją, kiedy WCPani łagodnością swoją i przykładem wpoiśz w nie kochanie Religii.

Inaczej prowadzić i rządzić trzeba mającemi lat dwadzieścia, niżeli dziejąc. J nauki i sposób postępowania różny jest dla lat, iako i stanów. Wpaiaj WCPani, ile tylko możesz gust w nie, czytania, i pracy, ale z taką łatwością, która o drobne rzeczy nie troszczy się, i z taką roztropnością, i dyskrecją ducha, która umie różnicę uczynić Domu świeckiego, od Klasztoru. Wychowuy WCPani Córki swe według stanu ich, i majątku, nie przymuszając woli ich, chybaby chciały trzymać kompanią z rozwiozłemi. Małżeństwo jest stanem przyzwoitym, wszystkim, są jednak excep-  
cye

cye, dla których uwalniać się od Niego godzi. Nie trzeba dać przyczyny smianiu się z siebie, lubo kochać nie trzeba świata, jednak nie należy nie nawidzieć na świecie będących. Pobożność na posmiewiska przychodzi, kiedy z nią się pokazują dziwnym i akowymś sposobem, Dama mądra umie iey się wystrzegać. Kiedy z urodzenia ność trzeba suknie takie, a takie, trzeba je ność, ale zawsze przystoynie, i uczciwie. Staray się WCPani żeby Córki iey bywały w kompaniach. Prawdziwa pobożność, ani iest przykra, ani obrykliwa. Samotność zle zrozumiana, wzburza namietności, a dla młodych osób bezpieczniejsza rzecz widywać się z ludźmi, niżeli samym siedzieć. Wprowadzać raczey masz WCPani Córki swe w weselość, niżeli żeby ponuro pobożność zachowały, rozrywki niech będą spaceru zażywając, i gry małe. Co do Nauk, niewprawuy ich WCPani w głębokie, i imaginacyalne, bo te płęć niewieścią czynią próżna i swiegotliwa. Usiłuy koniecznie WCPani, żeby ią kochały, największa ta dla Matki pociecha,



przymiót najpiękniejszy, aby dobrze czyniły według woli iey. Domo-wników trzymaj WCPani dobrych oby-czajów, uczciwych i Religii prawdzi-wej, skoro się nieboją Boga, już są na wszystko złe rozpasani; ani dumnie, ani zbyt poufałe z niemi postępować należy, pamiętając że są ludzie, i są niżsi. Spra-wiedliwość jest matka porządku, każda rzecz ma swoje miejsce, kiedy słuźno-ści nie odbiega się. Karz zawsze WCPani z niechęcią, a daruy z ukonten-towaniem. Uczęszczaj WCPani do swej Parafii, aby owieczki były przy swoich Pasterzach, to się zgadza z Kano-nami Kościoła, i dawnemi zwyczajami.

Rostropność WCPani więcej przy-pomni, i podda. Polegam mocno na ro-zumie iey i dobrej woli, a WCPani bądź przekonana, że prawdziwie upew-niam ją o moim ku Osobie iey szacun-ku pisać się &c. z Rzymu 15. Li-stopada 1754.

\*\*\*\*\*

List LVI. Do Hrabiego *ALGAROTTI*

**T**Ak sobą WCPan, rozporządź mimo  
1woiey

swoiey Filozofii, żebym go widział  
w Niebie, bardzo albowiem mi będzie  
przykro, gdy go nie obaczę. Jesteś

WCPan, jeden z tych co do rozumu i  
serca, których i po śmierci pragną po-  
znać, gdy mają zysk z poznania: żaden  
nie ma przyczyn więcej nad WCPana  
żebys siebie przekonał, że dusza jest  
duch, i nieśmiertelna. Lata ułjęgaia  
tak dla Filozofa, iako i nieuka, a końca  
ich niemoże pojąć, tylko Człowiek my-  
ślący. Przyznay WCPan iak to umiem  
kazać, i nie urażając pięknych dowci-  
pów, a gdyby tak kazywano po przy-  
jacielsku, i krótko, słuchałbys Kazno-  
dziei, lecz nie dosyć jest słuchać, ale  
trzeba do serca przyiać, żeby pożytek  
przyniesło nasienie słowa, i żeby nieo-  
szacowany Algarotti, został tak dobrym  
Chrześcianinem. iako jest dobrym Filo-  
zofem, w ten czas byłbym jego dwoia-  
kim sługą, i dwoiako przyjacielem. z

Rzymu 11. Grudnia 1754.

\*\*\*\*\*  
List II. Do Pana ROTA Sekretarza Cy-  
frenia.

**T**Ak trzymam, że trzeba nam hasła,  
żebys-

żebyśmy się z sobą widzieli. Proszę więc mię uwiadomić, kiedy, i za pewnie, a ja stawię się nieodwłocznie.

Bardzo mi żal czasu strawionego w przed pokoiu. Czas naydroższym darem iest od Boga nam danym, a człowiek go trwoni fromotnie. Czas iest, ktd-rego chwytac prędko należy, każdy go nam po cząstce wydziera, i mimo wszelkiego usiłowania, żeby go utrzymać, wymyka się z rąk moich, bo ledwiem co wymówił słowo, iuż ci go nie masz.

Czekam rozkazu WCPana, a lubo nie które momenta są, w które można z WCPanem się widzieć, u mnie iednak iest każdy moment, w którym przywiązanie moje do Osoby WCPana wyrazić mogę. &c. z Rzymu 3. Stycznia 1754.

\*\*\*\*\*

List LVIII. Do \*\*\* Gonfaloniera, czyli Rządcy Rzeczypospolitey S. Maryna.

**L**ubo WCPan Rządcą iestś malutkiego Kraiu, iednak dusza iego wyrównywa naywiększym Jednowładczom. Rozciągłość Państwa nie iest załugą posiadającego. Gospodarz może mieć wiele cnot,

cnot, a Gonfalonier S. Maryna R. P. wielką sławę. Nic miłszego dla mnie się zdaie, iako bydz małego Kraiu głową, którego ledwie na karcie Geograficzney doyrzec można, i w którym nie znaia ani wojny, ani kłótni, inney nawałności nad tę, kiedy Niebo się zachmurzy, inney ambicyi nad tę, aby w spokoyności, milczeniu, i mierności, żyć, w którym wszystkie dobra są pospolitemi, bo ieden drugiego wspomaga. O iak bardzo mi się, podoba ten koncik ziemi! o iak szczęśliwsi na niey mieszkaiący! niżeli ci, którzy mieszkaią pośród zgietku w miastach wielkich, pośród wspaniałości niższych nitczącey, pośród zbytku, który psuie dusze, a cmi oczy! Założyłbym sobie chętnie mieszkanie w Waszym Kraiu, w którym dawno serce moje zostało, dla przyiaźni, którą mam z WCP.

Nic niema cięższego nad Panowanie, ale WCPana iest słodkie, porównywaiąc go do owych Monarchii, w których trzeba siebie samego dzielić, i wszędzie widzieć. Na Monarchę rządzącego obfzernym Kraiem wszędzie pełno iest sądzek. W czasie w którym rozumię, że  
mu-



mu usługują, chcą go oszukać; jeżeli jest rozwiozłym, wychwalał go nieporządki; jeżeli pobożnym, czynią go hypokrytą, i szydercą z Religii; jeżeli jest okrutnym, sprawiedliwość mu przyczytują, i nigdy prawdy nieściszy. Trzeba żeby często wchodził sam w siebie, pytał się serca swego, ażeby ją znalazł. Ale o jak godny politowania, kiedy iey nie znajdzie! Historya pokazuje wielu Monarchów złych, bo się od prawdy oddalili. Ta jest prawdziwa przyjaciółka Królów, kiedy chcą iey słuchać, lecz omamienia chwytają się, poczytując ją za natrętnego upominacza, którego chronić się, i karać maia. Co do mnie, ukochałem ją od dzieciństwa mego, i kochać ją będę, chociażby mnie nie wiem co nayprzykrzyszego mówiła; Podobna jest do owych lekarstw, w których smak czuie gorycz, ale są na zdrowie. Znaia prawdę lepiej w R. P. S. Maryna, niżeli kędy indziej. Na dworach innych skrycie i przypadkiem bywa, na WCPana zaś dworze oczywiście, i zawsze. Xiążki którey WCPan życzysz sobie, nieposzłę, bo w całe jest niedobra, tłumaczenie złe, i wiele ma

le ma błędów przeciw obyczajom, i wierze. Mówio samoy ludzkości, bo to dziś słowko podsuneli za to, *Miłość*, ludzkość była cnotą Pogańską, miłość zaś jest Chrześciana. Filozofia nowomodna, nie chce tego, czego Chrześcijaństwo wymaga. a rezum pokazując, że do tego się bierze, co jest błędnym. Dawni Filozofowie nie będąc oświeceni światłem wiary, nie mając szczęścia znania Boga prawdziwego, pragneli objawienia, Nowomodni zaś odrzucają objawienie, którego zatrzyć nie mogą. Ale w tym sami siebie oszukują, albowiem, gdyby byli ducha prostego, i serca czystego, gdyby mieli ludzkość iako o sobie mieć, trzymaliby się Religii, która potępia wszystkie złe pragnienia, nakazuje miłość bliźniego, obietnicę nagrody wiecznej wspomagającym swoich braci, wiernym, Bogu, Królowi, i Ojczyźnie. Niemożna nienawidzić Religii cnoty nakazującej, cztówek cnotliwy. Więc gdy czytam Pisarzów Xiąg nacieraających na Chrześcijaństwo, używających słów, *Legislacja*, czyli Prawodawstwo, *Patryotyzm*, *Ludzkość*, odzywam się, „ze ci ludzie, sztydzą z *publicum*, „ba wewnątrz ani są Patryotami, ani ludz-

kiemi

kiemi, Uſta zwyczajnie mówią z obfitości serca. Gdybym miał tyle sił do zbicia Nowomodnych Filozofów, tak bym ich przekonywał. Wotałiby na moje dowody ich przykrzyniające, ale nieuskarżaliby się na moją żywość. Mówiłbym do nich, iako naykochańszy przyjaciel, gorliwy o dobro ich, tak iak, i o moje; iako Autor prawdę mówiący, nieparcyalny, znający się na ich talentach, i sprawiedliwość czyniący piękności ich dowcipów. Tak dobrze rozumiem o sobie, że kochaliby mnie, lubo swego przeciwnika. Mój zamiysł iednak nieprzyydzie do skutku, ponieważ nie zażywam miłej spokoyności, S. Maryńskiey, a żyć w spokoyności iest coś niebieskiego. Atoli ta spokoynność dla umiętności, i nauk, iest nieszczęściem, ponieważ w Katalogu ludzi wstawionych Nauką, niewidzę żadnego obywatela Święto Maryńskiego. Zachęcaj WCP. swych poddanych, poki iesteś na Urzędzie, lecz spiesz się WCPan, ponieważ nie o WCP. panowaniu powiedziano, że niebędzie iego końca. Są dowcipy w Kraiu, ale ie trzeba wzbudzać. Otoż list tak długi iak Kray WCP. ale dłuższym iest zważając serce, które  
go

go dyktowało, i w którym miejscu WCP  
miewasz. Tak to do siebie pisują, i tak się  
kochają ci którzy razem z sobą do Szkół  
chodzili. *A dicu.*

\*\*\*\*\*

List LIX. Do Hrabiego \* \* \*

Nie radzę ci kochany przyjacielu uczyć się wprzód Matematyki, póki niebędziesz mocno ugruntowany w początkach Religii. Obawiam się, ponieważ, żebyś przykładając się do tej umiejętności, która nad demonstracyami zabawia się, Tajemnic, iako tylu uczyniło, Matematyków pod demonstracye niepoddał. Matematyka, chociaż tak jest rozciągnięta, bardzo jednak jest szczupła, gdy o Boga idzie. Wszystkie linie, które ciągnie na ziemi, wszystkie punkta niczym są w porównaniu do Boga, w którym nie masz, ani paralellów, ani proporcji.

Matematyka dowcip zaofirza, bez niej zbywa na sposobie potrzebnym do uproszczenia myśli, do ułożenia wyobrażeń (*idearum*) i do dania rozsądnego zdania. Czytając nawet Moralną Xiazkę łatwo poznać, jeżeli iey Autor był Matematykiem. Sławny Metafizik Francuzki,  
nigdy



nigdy nie napisałby wyborney Xiążki *Szukanie prawdy*, ani Mądry Leibnitz swą *Tedyce*, gdyby nie byli Matematykami. Widać w ich dziełach geometryczny rozmiar, rozum przekonywający, wybitnie i porządnie, wyłożonych.

Porządek, naypiękniejsza rzecz, naturę samą ozdabia, i bez niego nie ma żadney zgodności. Więc można twierdzić, że Matematyka, jest Umiejętność powszechna inne łącząca, i pokazująca w naylepszey proporcyi.

Wzglądanie Matematyka pod miarą oka pewne, który rozbiera wszystko zręcznie, a człowiek nieznający tey umiejętności, bierze wszystko czczo, i niepewnie.

Zabawiały się WCPan koło tey umiejętności godney naszej wiadomości, i potrzebney, byle go nie wdała w zagmatwania. Trzeba być zawsze przy sobie, bądź którey kolwiek pilnując nauki.

Gdybym miał taki czas, i w tych był latach, w których WCPan, uczyłbym się usilnie Geometrii; Nad inne zawsze tę umiejętność ukochałem. Bardzo mi się podoba to, co jest porządnym, przeto na samey imaginacyi zasza-

zgadzaące się Xiążki niebywają w moich rękach. Mamy trzy umiejętności, które stołuję do trzech rzeczy istotnych nas składających. Teologia duchowieństwem iwym podobna do duszy naszej. Matematyka przez swoją składność i pomiar, podobna do rozumu naszego. Fizyka przez swoje działania mechaniczne, wyraża skład ciała naszego, a te wszystkie umiejętności zgadzają się doskonale z sobą, kiedy każda swego nie odbiega, i podnoszą nas ku Wynalazcy swemu, który jest źródłem, i pełnością światła. Mieszkając niegdyś w Askoli, zacząłem być dzieło pisać mające za zapęd doskonałą zgodność tych umiejętności. Wyraziłem ich kres, źródło, i proporcją między sobą, lecz zabawy Klasztorne, i teka, którą dawać musiałem, nie dały mi go zakończyć. Mam nie które kawałki, poszukam ich między papierami, które jeżeli WCPana zabawić mają, przeszłę do czytania WCPanu, ale jest to rzecz z gruba pisana, trzeba ją suplementować, a WCPan potrafi sz. Filozof, bez Geometrii, jest jak Doktór, bez Chymii, Wielu z terazniej-

zniefszych Filozofów zbacza, bo nie są Geometrami. Biorą sofizmata za prawdy, a lubo dobre początki zakładaia, z nich jednak wnioski czynią fałszywe. Li-  
znawszy nauk, nie można bydz mądrym, a umiejętności nieco znaiac, Filozofem, Lecz my żyjemy wtakim wieku, w któ-  
rym słowa za rzecz biorą, a wymyślaiac iakoweś szczegulnoki, za ludzi wiel-  
kiego dowcipu poczytuia siebie. Nie czy-  
tay WCPan takowych, którzy bardziey  
starali się o styl, niżeli o rzeczy wagę, a  
wizyfiko na hazard puszczaią, byle tylko  
zadziwili. Za naypierwszą sposobno-  
ścią poszłę WCP. Trygonometrią, a ieżeli  
potrzeba, dowodzić będę geometrycznie,  
że zawsze naylepszym Jego przyiacie-  
lem iestem. z Rzymu 22. Czerwca 1753.

\*\*\*\*\*

List LX. D. Xiędza \*\*\* Franciszkana.

Niemasz WCPan przyczyny powatpie-  
wania, żebym nie miał wpływać w Ka-  
pitulę naszą Generalną. Wchodzę ściśle.  
nie iak pretendent iakiego urzędu, ale  
iak przyziaciół naszego Zakonu, pragna-  
cy gorąco, żeby nauki i pobożność  
pier-

pierwsze mieysca zasiadły. Przełożony uczony, wiele błędow popełnić może, a dewot iefzcze więcey. *Niema tam ratunku, kiedy niema oświecenia.* Uwaga rozsądna S. Terefsy. Oprócz nauki, i pobożności, potrzeba Przełożonemu Ducha mądrości i rozeznania, wielka albowiem iest różność między uczeniem, i rządzeniem. Wszyscy którzy naywybornieysze nauki dają Monarchòm, nie są zdolni do rządzenia, zmyśl dobry więcey częstokroć ważv, nad dowcip, aby rządzić ludźmi według rostopności. Wiele mając dowcipu, wiele czyni się wyobrażenia, i ztąd zamieszanie uftawiczne. Zażywam sposobów, żeby byli obrani za Przełożonych, zdolni do rządu, ale nie zwracam na siebie myśli, i żadney intrygi nie używam. Nad wszystkie Państwa przenoszę moią Celkę, i tak iednak moje myśli, i imaginacyą, ciężko mi zebrać. Człowiekiem często miotaia pragnienia, i nie czyni co chce, lubo wolność ma zawże czynienia, albo nie czynienia.

Na przyszley sefsyi, będę promowował czego WCPan żadaśz, i spodziewam się, że nato się pisać będą, zwa-  
ża-



żając iak zwykło bywać między liczbą  
nie małą różnych zdań. Prawda powinaby  
wszystkich ludzi przeciągnąć za sobą. ale  
tak się w różnych pokazach postaciach, że  
każdy rozumie, iż z nią idzie, i na nią pa-  
trzy, wzrok się mieni według naszego wy-  
obrażenia, i według naszego żądania.  
Proszę być pewnym, że iak byłem przed  
tym, tak zawsze iestem, gotowym do przy-  
stąpienia się WCPanu, iako dobry sluga, i  
dobry przyjaciel. z Kłafztoru.

\*\*\*\*\*

List LXL. Do Kardynała SPINELLI.

Możesz W. E. być pewny, że Xia-  
żka będzie approbowana, bo warta.  
Zamyka w sobie same rzeczy prawo-  
wierne, i do wykonania sposobne, lubo  
na nią niech co chcą gdyrzą pełni ducha  
falszywego. (*Fantasty*) Gdyby Faryzai-  
zmu nie zabraniano w Kościele Bożym,  
chwytaliby się rzeczy drobnych, na nic  
niezdatnych, a Religia tak piękna, i  
wysoka, byłaby krągiem zabobonu.  
Lubią to ludzie powszechnie co serca  
ich nie tyka, ani naprawia, i tak fiaz-  
ią się niewykorzeniając złych nałogów,  
przeto

przeto śpieszno modlitwy odprawiając, i na tym przestając, rozumieją, że ta droga prowadzi do Nieba. Dziwić to niepowinno, że świat nas zwodzi. Ale tego pojąć nie mogę, że ludzie obowiązani maksym trzymać się przeciwnych światu, nie strzegą duszy swojej od zwodzenia. W każdym czasie znajduję się Faryzeuszowie, i będą aż do skończenia świata. Wystawiają groby pobielańne, co by mieli budować Kościół Przedwiecznemu, i usypiają wiernych, zabawiając ich dziełami, które ani do serca, ani w ducha wchodzi. Życzyć by należało, żeby oko W. E. było okiem całego świata. O ile złych zwyczajów znosi się! ile fałszywych dzieł wywraca się! kiedy Pasterza pokarm, Piśmo S., Koncylia, Ojcowie Święci, wszak w tedy obawiać się nie trzeba, żeby w Diecezyi zabobon panował. Muratori powiedział, że drobna pobożność podobna jest do kamieni oderwanych, które odpadając większą czynią przerwę.

Lubo przywalony jestem pracami, jednak przyznając chętnie rozkazy W. Eminencyi, dowiodę że jestem W. Emi-

L

nen-

nencyi z naygłębszym respektem. z  
Rzymu 3. Lipca 1752.

\*\*\*\*\*

List LXII. Do Xiędza LAMI.

**T**aki nieporządek w moiey celce, i głowie iest. że przyysć sam do siebie nie zdołam. Wszytko w zamieszaniu, a tu trzeba pisać do Autora Metodycznego, iakiem WCP. iestes, żeby wybrnąć z mięszaniny. List ostatni WCPana o Pòezyi, przedziwnym byłby, gdybyś Charakter każdego Narodu Pòetyczny wyraził. Włosi nie są takimi Pòętami, iakiemi Angelczykowie, ani Niemcy takimi, iakiemi Francuzi. W początku są sobie podobni, ale w żywości, w entuzjazmie, odmienni, Pòezya Niemiecka, iest ogniem świecącym, Włoska ogniem palącym, Angelska dymiącym. Wiele wtłoczą obrazów w wiersze nasze, mnieyby ich potrzeba, aby smak uczyniły lepszy. Nic bardziey czytelnika nie ocuca iako nie spodzianość, ktòrey, rzeczy rozmazaicie natkane nie sprawują, bo tylko dziwią. Szczęśliwy duch mierny, który tak prozą iako wierszem pisząc, nadobnie rzeczy

czy wplatywa, i porządkiem. Przykrzy się w ogrodzie, w którym widać są kaskady, szpalery, a mocno podobają się gdzieś niegdzie gaiki, i wody. Fiaki pokazujące się przez połowe z pomiędzy listków bawią nas. Kwiatek ledwie się pokazujący, zaostrza ciekawość naszą. Piękność, w filosofowaniu rzeczy do rzeczy, wydać się, gdyby wszystko było równie wspaniałym, nie dziwiło by nas: Natura która być powinna wizerunkiem w pisaniu, tak odmiennia różniąc swoją perspektywę, że nie morduje oczów. Najpiękniejsze pola przy bliskiej znajdują się łące, a miła rzeka przy górze. Powtarzaj te naukę WCPan, kochany Xieże, abys naszych poprawił Póétom, jeżeli można, w owych zbytich ozdobach, które są złotem bez porządku, i gustu, ułożonym. Tak szacują piśmnia WCPana, jako i Jego dowcip. to mając Dziennikarz dwójakiej wart chwaty, bo mówić może po Nauczycielsku, i słuchać go będą. Będąc w Szkołach, miałem wielką przyjaźń z jednym Studentem, ale, Ah! po różnych z sobą chodzeniach, po uwagach i załatwieniach nad rzeczami, których nie umie-



liśmy, lecz poznać bardzo pragnęliśmy, żyć przestał, i ja mego żalu ukoić nie mogłem lepiej, iako pisząc wiersze, będąc przekonany w tenczas, że my umierając, tylko odmieniamy życie. Chwaliłem nad wszystko, iego szczerość, i pobożność, ponieważ był przykładem cnot. Ale ta pochwała, iak mnie upominano, miała nadto farb. Wszystkie byłem zebrał piękności, a czytelnikowi memu nawet odetchnąć nie dałem. Było to drzewo gałęziami, i liśćmi tak obciążone, iż doyrzeć niemożna było owoców. Od tego czasu nie śmiem wierszów pisać, i przestałem na czytaniu Poétów, uważając ich wybitność, i błędy. Co mnie gniewa, to to, iż wiersz mój nie wart wiekopomności, a przyjaciel wart czci nieśmiertelney

Nigdy nie wypadnie pamięć o nim z serca mego, o toż do czego prawdziwi udają się przyjaciele, w tymże samym iam iest położeniu względem WCPana. Rozerwiy WCPan myśli swe, abyś przywiązanie moje roztrząsnął, a uznasz, że lubo nie iestem dobrym mówcą, ale dobrym, przyjacielem i sługą. Proszę mię doświadczyć. z Rzymu 10. Grudnia 1755.

Liś LXIII. Do Barona de KRONECH  
Niemca.

Niewiem czemu się bardziemam dzi-  
wować, czy dowcipowi WCPana, czy  
przyjemności. Dośladnie przykładem swo-  
im WCPan dowodzisz, że Niemcy mają  
przymioty właściwe do przyjaźni za-  
brania. Z ktoremim tylko obcował, nay-  
pięknieyszą duszę okazywali w sobie.  
Jeżeli daley WCPan będziesz pożytecznie  
pracował, honor uczynisz dla swego Na-  
rodu, i dla tych, którzy mają szczęście  
znać WCPana. Cieszę się mocno z tego,  
że mi trefankiem przyszło poznać osobę  
Jego. Wiele zyskuję obcuiąc, ponieważ al-  
bo na ludzi natrafiam godnych, żebym z  
niemi wszedł w przyjaźń, albo na nieszcze-  
śliwych, którzy potrzebują pomocy, i rady.

Bardzo ieśt rzecz miła zobowiązać.  
Chciałbym, żeby się ten liś niekoń-  
czył, bardzo albowiem mi podoba się ob-  
cować z WCPanem, lecz muszę do swych  
powinności i prac udać się, obawiając  
się, żebym się, WCPanu nie naprzykrzył.  
Przyymiyże WCPan moje życzenie wi-  
dzenia się z nim, abym powtarzał, że  
ieściem WCPana &c.

z Rzymu.

Liś LXIV.

List LXIV. Do J. M. C. Pana de la BRUERE  
Rezydenta Francuskiego w Rzymie.

Byłem u WCPana z myślą, abym przynajmniej z godzinkę zabawił się z Nim dla moiego pożytku, ale nie można było wnieść do drogiego gabinetu, w którym WCPan z Wersalskim, obcuiesz, z chwałą dla siebie, a pożytkiem dla swego Narodu kochanego. Natychmiast cofnąłem się, nieznając innej polityki nad tę, abym iey nie wiedział, i powróciwszy się do domu, rzekłem do siebie sam. że poty nie powinienem być u WCPana, poki nie będę wezwany. Gdybym wiedział, którey godziny WCPan z naukami, dobrymi swemi przyjaciółmi, zabawiasz się, usiłowałbym z naddawać się u WCPana, pamięć iego przytoczywszy rzeczy piękne, i imaginacya dosadna, napoiła by moją, a tak zdolnym być nauczyłbym się w kompanii. Załnuję bardzo, iż przez połowę ledwie słuchałem owego rękopisu, w którym Rzym wyrażony takim, jakim jest, ciękawość uspokaja. Kwiaty są z owocami, ten koszyk najpiękniejszy, dla będących  
dobrego

dobrego gustu. Dufza moja łaknie słuchać reszty. Niemożesz WCPan założyć szczęśliwszey Epoki nad panowanie Benedykta XIV. do odmalowania pożyteczney Rzymu. Zdaie się, iż Miasto to ożyło w oczach Cudzoziemskich, a nauki nowy lustr odbieraia. Monarcha tylko potrafi wlać duszę, i dać sprężynę rzeczom nieżyjącym. Jeżeli trefunkiem godzinę mieć WCPan będziesz wolną, przywołay WCP Gangellego do siebie, a on dowiedzie, że ani nauki, ani zabawy, ani żadna wizyta, muieft na przeszkodzie, aby nie okazał przywiązania swego, z którym zaszczyca się &c. z Rzymu 2. Marca 1753.

\*\*\*\*\*

*List LXV. Do tgoż*

**W**ielkie wprawdzie WCPana męstwo, gdy mi użyczasz trzech godzin do wybrania, żebym u niego zabawił się. Jutro więc, jeżeli woia WCP. chciałbym użyć dobroczynności Jego. Mówię do rozumu mego, żeby się ugalawał, pięknie się pokazał, a pewny jestem, że dziwić się będzie WCPanu. Lecz boiaźń złączona z niezręcznością,

sa



ła mu na przeszkodzie, żeby się świętnie okazał. Więc WCPan zabawy, i rozmów naszych będziesz zaprawą, równie bowiem jesteś umiarkowany, iak i uczony.

Oprocz wielkiej pociechy moiej widzenia WCPana, większą jeszczebym miał, gdybym mógł zastać u WCPana, Xięcia de Nivernois, duszę iego i rozum każdy chwali. Ten Pan uczony jest z uczonemi, Nauka iego, że tak powiem, przepleciona różami, i iazminowemi siatkami.

Będę komunił WCPanu dzieła młodego naszego Zakonnika, dowiedzie to pisino, że w Klasztorach nie sama erudycya znayduje się, ale i gust dobry. Kiedy talenta polerują się i zachowane bywają, są nakształt drzew zdających się nieplodnemi, a i te wydają bardzo smaczny, i piękny owoc.

Mam honor wyznać, iż jestem &c. z Rzymu 3. Marca 1753.

\*\*\*\*\*

LII LXVI. Do Kardynała *QUERINI* Biskupa Breściańskiego.

**W**ielki mi honor Wasza Eminencya czyisz. i bardzo dobrą masz o mnie opinią, kiedy raczysz o demnie wymagać,

gać, żebym dał moję zdanie, iak się należy uczyć, i nauczać, Teologii.

Przedtym ieden był sposób uczenia tej Umiejętności wyiokiej, która mając źródło w Bogu, wylewała się w Kościele, iako rzeka nayobfzernieysza. Nazywają *Theologiam Positivam*. \*

Przeftawiali przedtym na nauce Pisma Świętego, Koncyljów, Oyców Świętych, i w słowach łatwych, naukę obyczajów, i Artykułów Ewangelii, wykładano. Przykazania bowiem Boskie bez tłumaczenia żadnego czytano Zydom, które w pamięć swoią i serce głęboko wkorzeniano, bo to ich było naybardziej powinno obchodzić, i uśzczęśliwiać. Na Kościele były nawałności, chociaż, iest na porządku Świętej wyftawiony, którego fundamenta wieczne, widział iednak ten Kościół z łona swego wychodzących Synów buntowników, którzy ieli się sztuki wykrętnej, (sophistycznej) i to to było poludką, że obrońcy Kościoła, chwycić się musieli formy sylogistycznej. Wizyfcy wiedzą o Epoce, w którą Doktorowie obfawia-

li

---

\* *Theologia positiva*, iest ta, która gruntuie się na Pismie S. Koncyljach, i Oycach Kościoła S.

li się entymematami, i sylogizmami, a-  
żeby zagnali w zakąty heretyków, sens Pi-  
sma i terminy, wykrecających. Thomasz  
Anielski Doktor, Skot subtelny, teyż sa-  
mey użyć formy, za rzecz potrzebną są-  
dzili, i sposób takowy z sławy tych ludzi,  
zwolna wszedł do wszystkich Akademii.

Ale gdy pospolicie wszystko zetu-  
ciu podpada, nie można było używać *Te-  
ologiam Positivam*, a sposób nauczania w  
Szkołach, nazwany, Scholastycznym, na  
samyh dystrykcyach i słowach zasadzał  
się. Gmatwali wszystko, razem na wszy-  
fko chcąc odpowiadać, i wytuszczać, a  
częstokroć usiłując na wszystko odpowie-  
dać, na nic nie odpowiadali. Lubo ta-  
kowy ergotyzm samey Filozofii właści-  
wy, atoli poddając pod niego rzeczy nay-  
pewnieysze, wątpliwemi uczynili, a co  
jeszcze gorzsz, iż śmiechu godna badania  
wprowadzili, sięgnęli aż do Tajemnic,  
których głębokość powinna zatrzymać  
rozum. Ztym wszystkim gdy Scholasty-  
czny sposób, pamięć wspomaga, daie krąg  
dobrym dowodom, byle, co mu wyrzucają,  
byle niećmił prawd świętych, które poty  
trwałe są, poki Bóg sam, trzeba goudzy-  
wać.

wać. Tak zawżę rozumiem, że Scho-  
lastyczny sposób urządzony, iakim uczą w  
Sapiencyi Rzymskiej (jest to Akademia)  
i po pierwszych szkołach świata Chrze-  
ściańskiego, może trwać, bez nadwergę-  
nia Nauki, obyczajów, i wiary, tyczą-  
cey się, byle ci którzy uczą, byli dosta-  
cznie oświeceni, i nie brali opinii, za ar-  
tykuły wiary. Nic nie jest niebezpie-  
cznieyszego, iako, za artykuł wiary po-  
dawać mniemanie, a pobożne trzymanie,  
mieszając, i brąc za rzecz objawioną.  
Gruntowny Teolog mocne i prawdziwe  
daie dystrykcyę, a wnioski czyni zrze-  
czy iasných, i niezawodnych. Pra-  
wda ta jest pewna, o którey we wszy-  
stkich nauczaia Kościołach, na co czę-  
stokroć teraznieysi Teologowie nie zwa-  
żaia. Artykuł o Eucharystyi najmocniey  
utwierdzany, nauką o nim daną w Ko-  
sciele Katolickim Rzymskim, i Greckim  
Syzmatyckim. Teologia, żeby była  
gruntowną i iasną, żeby swoje własności  
istotne zachowywała, wymaga iasnego,  
prostego, wykładu w Artykułach wiary,  
a wten czas i dowody, i powaga, wspie-  
rać ią będą mocno. Chcąc naprzy-  
kład,



kład, dowodzić prawdy Tajemnicy Wcielenia, trzeba pokazać, iż Bóg co czyni, dla siebie samego czyni, że przy Stworzeniu świata, miał w przejrzeniu swoim Słowo Przedwieczne, a tworząc Adama, iako mówi Tertulian, *in quo uoluit perire sine lineamento JEZUSA Chrystusa*. Co się zgadza z nauką Pawła S. że wszystko na tym Boskim Pośredniku zawisło, *Omnia per ipsum, & in ipso constant*. Potym dowodzić należy, figurami i Prorokami, prawdę ich okazując, że Wcielenie było onych zapędem, a nie niema w Piśmie Świętym, co by się nie stosowało do Niego. Następnie okazać należy czas, miejsce, roztrząsając znaki które dowodziły, świadectwa, które popierały, i cuda które nastąpiły, i w tej okoliczności Tradycja wyklada się. Na ten czas powaga Nauczycielów Kościoła przytacza się, moc ich dowodów, wybor porównania, a Scholastycznego sposobu zażywa się, aby wykazać zarzuty (sofizmata) Heretyków zbici, ichże bronią onych pokonać, i zwyciężyć. *Theologia Positiva* podobna jest do wspaniałego ogrodu, a Scholastyczna do płota z cierńmi postanowionego, aby zwierza szkodzi-

dliwe niemogły do Niego wnieść, i szkodę czynić. Ze trzymałem się bardzo Scholastycznego sposobu będąc Reientem w Teologii, to dlatego, iż jako współbrat Skota, nie mogłem dyspensować się od Skotyzmu. Patrzonoby krzywym okiem na prywatnego, gdyby chciał odmienić sposób nauczania w Zakonie, którego jest członkiem, niebezpieczny zawsze byłby dla mnie wniosek, lubomy nie powinniśmy poniewolniczo przywiązywać się do mniemania dziwaczego. Masz W.E. jako Biskup prawo niezbite rozkazania tym sposobem uczyć jakim się Mu podoba, upraszam ja W. Eminencyi, żebyś zalecił swym Teologom używać sposobu Scholastycznego rozsądnie, byle nie nadwężali Teologii. Trzymam, że woli Jego dosyć uczynia, kiedy w samym źródle szukać będą, a nie kopiować rękopiśma Teologiczne, i jeżeli wykładać będą, naukę Kościoła, niewdając się ani w dysputy, ani ducha Parteczności chwytając się. Duch ten, tym jest niebezpieczniejszy, że swoje mniemania, bierze za prawdy wieczne, które każdy głęboko szanować powinien, i w sprzeczki wdać się. a pod pretextem  
utrzy

utrzymywania Sprawy Boga, gasi miłość.

Nie dopuszczay W. Eminencya, aby do utrzymania woli wolney (*liberi arbitrii*,) wszechmocności Łaski przeczyli, a utrzymując ten dar łaskny, wolność woli wywracali, i przez zbytnie uszanowanie Świętych, o JEZUSIE Chryście, o którym nadewszystko pamiętać powinni, zapominali. Wszystkie prawdy Teologiczne iedną są prawdą, tak z sobą są ściśle; ale zawierają się nie które między niemi przykryte zasłoną Tajemniczą, którey odsłonić nie można. Błąd jest wielki niektórych Teologów, którzy chcą wszystko wyłuszczyć, zastanowić się rozsądnie nie umiejąc. Apostoł nas upewnia *np.* o Niebie, że *oko ludzkie nie widziało, że ucho nie słyszało, co Bóg zachował dla Świętych swoich*, a oni nam tak opisują, właśnie jakby z tamtąd przytuli, każdemu Wybranemu naznaczają swoje miejsce, a gdyby kto co mówił przeciw temu, za Heretyka go poczytali by. Prawdziwy Teolog tam się zastanawia, kędy powinien, a w rzeczy ani objawionej, ani od Kościoła decydowanej, swojej niedaie decyzji. Będzie zawżę gęsta mgła między Bogiem, i Człowiekiem, poki do  
wie-

wieczności niedostanie się. Figury ustały razem z prawem Starego Testamentu, aby dały miejsce istności, ale oczywistość będzie dopiero po śmierci, takowa to jest ekonomia Religii. Zyczyć by trzeba tego, aby mówiąc o Bogu, mówili zawsze z świętym zadziwieniem, nie, iako, o Istocie straszney, ale iako, o Duchu, którego doskonałości nieograniczone wzbudzaia użanowanie największe, i podziwienie. Więc zamiast słów. Bóg byłby niesprawiedliwym, Bóg byłby kłamcą, Bóg nie byłby Wszemogącym, gdyby to się stało, trzeba przyzwyczaić się, aby tak krzywdzących o Bogu słów nie używać. Przeżłaniemy na tym wyrazie Pawła S. A możeż w Bogu byź niesprawiedliwość? *Nunquid iniquitas apud Dominum? Absit.* Bóg tak jest ogromny i Święty, że nie powinniśmy spraw Jego roztrząsać. Niedostycze człowiekowi jest roztrząsać Fenomena natury, rozprawiać, i sprzeczać się o żywiołach, skutkach ich? i nacoż ma za materią sprzyczek swóich brać Boga? To, to, Teologią śmieszna uczyniło w oczach Duchów tęgich, i to podobno w prowadziło ich, że z Bogiem



giem w każdym swym zarzucie, i przy-  
mówkach wychodzą na plac. I moglibyż  
Teologią, która jest nauką o Opatrzności  
Boga, o Mądrości, o przyniotach niepo-  
jętych Jstoty nieograniczoney, wszechmo-  
cney, i moglibyż, mówię Teologią brać za  
umiejętność błahą, gdyby należycie, i  
godnie pokazawła się? Poznanie ziarna  
piasku, które wiatr unosi, robaczka które-  
go człowiek depta, ziemi która ma zgi-  
nać, będzież wyższe nad poznanie Boga  
samego, Boga, od którego mamy naszą by-  
tność, ruszenie nasze, i życie; przed Ktò-  
rym morze jest kroplą wody, góry pun-  
ktem, a świat cały próżkiem? (*Atomem*)  
Od wielkości Tej Jstoty nieograniczoney  
i najwyższej Teologowie swój kurs za-  
czynąć powinni S. Teologii. Pokazawszy  
Jego Jstotę koniecznie potrzebną, i potrze-  
bnie wieczną, na łonie Jego wynalazłszy  
stworzenie Duchów, dowiedliży, że wszy-  
stko jest od Niego, iako od początku wszy-  
stkiego, że wszystko oddycha w Nim, i  
przez Niego, że wszystko powraca się  
do Niego, iako do końca swego, dopiero  
mówić należy o Jego mądrości niedościg-  
łej, dobroci nieokryśłoney, z kąd wypa-  
da

da rewolacya, i część którą czyniemy.

Wtedy Prawo Natury, Prawo pisane, Prawo Łaski ma miejsce według swej ważności, zaślugi, i chronologii. Wtedy dowodzi się, iak to Bóg miał zawsze liczbę małą siebie czczących w Duchu i prawdzie, iak Kościół na miejsce Synagogi nastąpił, iak z czasów w czasy buntowników chcących Morał, i artykuły zgładzić, odpędzał, i potępiał, i iak zawsze będąc potężny w dzieła i słowa, był utrzymywany od Nauczycielów, czyśćność zachował w postrzod nayszkaradniejszego zgorzienia, i naysztrafniejszych rozterków.

Trzeba żeby uczący się Teologii, znaleźli oświecenie w swych nauczycielach, ale nie fałszywe światło, które zabłyśka a nie oświeca, żeby Uczniów swoich prowadzili do źródła pod Przewodnikami, Augustynem S. i Tomaszem S., żeby żadney nowości nie uczyli, żeby unosili skromnie tych którzy przeciwko wierze biłą, i żeby, uważali, że Duch JEZUSA Chrystusa, nie jest Duchem przykrości, ani duchem panowania.

Ponieważ ani potwarzając Here-tyków, ani z nierozsądną gorliwością po-

M

wstaiać,

wstając, przeciw Niedowiarkom, do prawdy poznania ich przyprowadzamy, ale oświadczając się z pragnieniem szczerym nawrócenia ich, ale mówiąc z nimi okazując prawdziwą miłość, o tenże czas, którego, ich dowody wykrętne zblinają się.

Ma Professor Teologii, Teologów Pogańskich stawiać przeciw Chrześcijańskim, ten to sposób bezpieczny do obalenia Mitologii, zabobonów zniesienia, i na obalinach tych, wystawienia Naukę o Słowie Wcielonym. Wystrzegać się powinien Professor Filozofii, żeby nie był Systematycznym. Nie odstępować powinien na krok, Kościoła, Pisma S. i Tradycyi, kiedy naucza prawd wiecznych, ponieważ w tedy już jest naznaczonym z frzodka Pasterzów, aby Jmieniem ich uczył; i władzę onychże wykonywał.

Dałby Bóg, ażeby tego sposobu trzymano się wiernie! Kościołby nigdy nie widział na łonie swoim sprzeczek nayscięższych i naydolegliwszych. Pasye, mieysce opanowują miłości, a gniew Nauczycielów wydaie skutki nayokropnieysze.

Więc raczy Właza Eminencya użyć pilności naywłaściwszey

szey, aby Teologii Profesorami byli najbardziej zachowujący pomiarkowanie, ponieważ gorliwość niewczesna, przykra, więcej czyni złego, niżeli dobrego. Duch Ewangelii, jest Duchem pokoju, nie zdobi więc aby ją opowiadający byli obrykliwemi. Gdybym miał śmiałość, prosiłbym Waszey Eminencyi, abys kazał Teologią napisać, któraby była zawsze dawana w Dyecezyi W.E., a zaiste będzie przyięta i od innych Biskupów. Wolność w Szkołach mówienia ma byđz tylko w niektórych kwestyach obostrzonych, ponieważ ieden jest Chrześć, iedna Wiara. Teologia nie zasadza się na polerowaniu młodych dowcipów, ale na tym, żeby ich oświeciła, i podnosiła do Tego, który jest pełnością i źródłem świata. Bardzo rzecz pożyteczna, żeby uczący się mieli na doręczu Xiążki, do materyi, i Traktatów, których ich uczą. Naywyśmienitszy sposób uczenia się Religii, wzwyczaić się w czytanie Pisma S, Konciliów, i Oyców Świętych. Wten czas nauczą się nie błądzić, i mówić o Chrześcijaństwie sposobem godnym Chrześcijaństwa. Nie mam co więcej

Ma pisać



piśać nad to, iż Professor Teologii powinien być, tak pobożnym, iako i uczonym. Prawdy wieczne, ile możliwości, mają przechodzić przez usta Święte. Ztąd błogosławieństwo Nieba spada na Nauczyciela, na Uczniów, i na całą Dyecezyą. Włochy szczęśliwe w tym, bo mają Teologów stosujących się do czystości Teologii. Daruy lekkomyślności moiej W. Emirencyja, która niewartaby była odpuszczenia, gdyby nie zastrzedł rozkaz W. Eminencyi, abym zdanie moje wyraził. Poddaię go zupełnie pod rozstrządek W. Eminencyi, mając honor być z należytyym posłuszeństwem, i uszanowaniem &c. z Rzymu 31, Maia 1753.

\*\*\*\*\*

Liś LXVII. Do H. de BIELK Senatora Rzym/kiego.

Oddam moją uniżoność WCPanu, skoro tylko będę mógł, ażebym rotrząsnął rękopiśm, o którym WCPan mi napomknął. Niema miejsca, na którym, Zakonnik miley zabawić się może, iako u WWCPDobrodzieia. Roskoszna znayduje się samotność, Xiążki wymienite, naymil-

najmilsza zabawa. Nic nie rozumiem przyjemniejszego w pożyciu, iako wolność Filozofską, która niewoli pozbawia, nad wszelkie wspaniałości podnosi, czyni bez unużenia, a zawiąta od swojej powinności. Z tym wszystkim,

mówisz WCPan, że jesteś nieszczęśliwym. Ah! czegoż WWCPD. wymagaś? Owi dzicy Rzymianie niegdys mieszkający na Kapitolium, na którym WWCP mieszkał, mimo swojej sławy i Filozofii, nie znali spokoyności, żyli w poszrod ustawicznej trwogi, a WWCP. poszrod pokoiu; byli w ustawicznych wojnach, a Rzym teraz jest miastem, o jakim Prorok twierdzi, że nie ma granic innych nad pokòy. *Qui posuit fines tuos pacem.*

Ani poszrod bogactw, ani podczas zgiełku, można być szczęśliwym, ale mając za towarzyszków, Xiążki, i dobrych przyjaciół. Jużemy zginęli, kiedy humor nami rzadzi, ten to jest najgłówniejszy nasz nieprzyjaciel. Tyło masz pomocy WWCPD. w twoim rozumie, iż nigdy znać niepowinienbyś przykrości. Ja to umiem, czegom się nauczył z Słowników, a jednak gdyby we-

szła

szła iaka przykrość do moiej Celki, miał-  
bym na nie lekarstwo. Chiałbym poży-  
tkować z wiadomości WWCPD. i po-  
wtarzać często moie przywiązanie &c.  
z *Klasztoru S. Apostołów*.

\*\*\*\*\*

*List LXVIII. Do Hrabiego \*\*\**

**J**coż to kochany przyjacielu czyniemy?  
Tak dawno nie widziałem WCPana,  
nie zaślżyłem wprawdzie sobie na to.  
Wiesz WCPan, że ochotnie piórą, prac,  
Xiąg odstępuję, kiedy mię nawiedzasz.

Nawiedzający nas nie potrzebuia, ani  
nauk naszych, ani zabaw, o czym czę-  
stokroć ludzie gabinetowi zapominaią.  
Nie są zabawni czym innym, gdy do nich  
przychodzą, nad, sobą samemi, nie myśląc  
o tym, że wcale się wydać maią, dla tych,  
którzy ich szukaia.

Przyymuję ia z  
wszelką uwagą, tych, którzy mi czynią  
honor swoim nawiedzaniem, lubo są na-  
trętami, dosyć że blizni. Wnieś że WCP.  
z tad, czy b, lbyś mile odemnie przyię-  
ty?

Osnuacie dni iuż nie widziałem  
się z Xiędzem \*\*\* Boię się, ale i nie-  
smiem mówić, że sztuka milczenia iest  
wielką

wielką cnotą, szczęśliwy który to mówi, co powinien! Przyzwyczaj się WCP do trzymania sekretu, roztropności, a nie afektacyi, używając. Cierpieć nie można w społeczeństwie człowieka tajemniczego, a byle mieć cokolwiek przenikliwości, łatwo poznać z ułożenia niechętnego powiedzieć, co myśli.

Nie jestem ja skryty, iednak ani moich korespondencyi, ani moiej wiadomości nikomu nie wyjawiam. Nie używaj WCP frantostwa, bo się zgodzić nie może z poczciwością, a łatwiej niż nauczyć się go można. Powiedziano mi o Damie którą WCP. raził wedlug opisu uczynionego mi, jako osoby, która nie ma, ani fałszywey podobności, ani skromności grymaśney, ani humoru jest dziwaczego, zdaie mi się, że dobra dla WCPana.

Więcey powiem, iak się zobaczymy, ale niech to będzie nieodwłocznie, dzisiay, iutro, albo i tej godziny. Bez zadney przerwy jestem WCP. sługą i naylepszym przyjacielem &c. z *Klasztoru.*

\*\*\*\*\*

List LXIX. Do *Kiędza CONCINA* Dominikana.

Straszna



Strafna zaiste rzecz, że w tak oświeconym terazniejszym wieku naszym, znajdują się Kazuistowie nauczający obmę zliwości, których WCP. zbiasz, poczytują dla tego gorliwość WCPana za gorzką, bo nie znają, czego wymaga Religia, gdy moraliey, i artykuły ochwiać usiłują. Mówię więc WCP, *Clama ne cesses*.

Gdyby w Kościele Bożym nie opierano się błędom, opanowałyby go z wolna; lecz skoro zdanie jakiego heretyka, abo rozwiozłego człowieka, pokaże się, natychmiast, otrębiają, i Pasterze, w samym początku złe utłumiają. Dzieło WCP. bardzo mi się podoba, widzę w nim ową żwawość, którą Oyców Świętych, Kościoła Pana, jest przymiotem. Chciałbym WCP. nawiedzić, ale zabawy WCPana, iako i moje nie dopuszczają mi usły upewnić WCP. o szacunku ku nim, z którym &c. z Rzymu 7. Marca 1753.

\*\*\*\*\*

List LXX. Do Kardynała GENTILI.

Na godzinę mi naznaczoną od W. Eminencyi dnia iutrzeyszego stawiam się, abym dowiódł, iak mi szacowne rozkazy W. Eminencyi. Pisma wiadomego, W. Eminencyi, nie mogę z sobą przynieść,

bo

bo ieszcze nie dotychczas, atoli co mi pa-  
mięć moja dopuści, zechcę mówić. Nie-  
kiedy bardzo mi się dobrze udało. Piłzę  
się z nągłębszym Respektem W. Emi-  
nencyi &c. z Rzymu 7. Marca 1752.

\*\*\*\*\*

List LXXI. Do JMX. Jozefa ZALU-  
SKIESO Referendarza Koronnego, a potym  
Biskupa Kiońskiego.

Ażebym dosyć uczynił rozkazowi  
WCP, szukałem Xiazki, którey WCP  
żądał, ale iey, ani w naszej Bibliotece,  
ani w żadney Rzymskiej, nie znalazłem.  
Trzebaby samego WCPana bystrości ro-  
zumu, ażebym ją wynaleść. Któraż bowiem  
niewiadoma jest WCPanu Xiazka? Niema  
żadney na świecie, któreyby WCPan nie-  
czytał, i któreyby niepowinna swóy hold  
WCPanu oddać.

Sławę Polski, któ-  
ra iey zawżę nabywa, chceż WCPan  
uwiecznić, erudycyą niepospolitą swo-  
ją. Nie zapomną nigdy w Fizyce o Koper-  
niku, w Teologii o Hoziuszu, w Histo-  
ryi o Zaluskich, w naukach o Zamoyckim,  
w Erudycyach o Piarach, w sztuce wojen-  
ney o Sobieskim.

Biblioteka, którą  
WCP.

WCP. z Rodzonym swoim Xięciem Biskupem Krakowskim fundujesz, dla *Publicum* napełniona jest Autorami Polskiemii, którzy wstawiali się każdego czasu. Szkoła wielka, że Rzeczpospolita tak sławna miłości nie utrzymuje Nauk między swoimi Obywatelami, przeto dowcipy Współziomków WC Pana, bez uprawy zostają.

Woyny którym Polska była podległa, wielu zgubiła Autorów Wypisywaliby płody rozumu swego dla wiekopomności, lecz męstwo swoje woleli krwią opisać. Okoliczności prawie zawsze o losie ludzi decydują. Ten zdolność do Nauk tłumi w sobie, zostawszy Zolnierzem; iów pełny wiadomości rzeczy, życie prywatne wiecie. Opatrzność to Boska wszystkim rozrządza najlepiej. *Fortiter suaviterque disponens omnia.* Zyczyłbym sobie, żeby WCP, przez miłość nauk i Xiążek, przedsięwziął przyjechać do Rzymu. Przedtym przyjeżdżałeś, żebyś się uczył, a teraz przyjeżdżiesz ażebyś nauczał nas, i od wszystkich uszanowanie odbierał, a w szczególności od tego, który &c. z Rzymu 9. Lipca. 1755.

Liſt LXXII. Do Zakonnika, ſiego przyziaciela,  
który był na Biskupſtwa nominowany.

Bywſzy WCPan pokornym uczniem S.  
Franciſzka, teraz umieſzczony ieſteś  
w rzędzie Apoſtół. Tym ſię rożn ko-  
chany przyziacielu, żebyś był ſługą rze-  
czywiſtym wſzyſtkich, a cnotami iaſniał.

Nie maź godnoſci, którey, bardziey  
w oczach wiary lekąć ſię należy, iako  
Biskupia: Czuć trzeba, dzień, i noc, nad  
owczarnią JEZUSA - Chryſtuſa, i myśleć,  
że za każdą obłakaną owieczkę ſprawić  
ſię przyydzie przed Sądem Boga.

Dwie ſą rzeczy iſotne Biskupów, aby  
godnie ſwoy urząd ſprawowali. Czyſtość,  
która czyni ich podobnemi Aniołom,  
tym albowiem w Piſmie S. nazwani tą  
Imieniem, w pierwſzych rozdziałach Ob-  
jawienia S. Jana; i nauka, którą Ewanie-  
lia nazywa *Światłem ſwiata*; iako ludzie  
nienaganni, żyjąc, nawet podeyrzenia  
o ſwoich obyczajach dać nie powinni, lecz  
tą obowiązani i innych bronieć od zepsu-  
cia, bo dla tego ſą *solą ziemi*. Nauką ſwó-  
ią powinni bydzieć okiem ſłepemu, nogą  
kulawemu, światłem ſwiata. Niedosyć



na tym, żeby Biskup był enotliwym, raził się ludzi oświeconych, co ma czytać, ale sam powinien rozeznawać zło od dobrego, błąd od prawdy, jest bowiem Sędzią Nauki i obyczajów, a gdy nie będzie zdolnym sądzić, niepotrafi i rządzić, a tak siebie sam łudzić będzie.

Ciesz się więc to, iż dostatecznie uczony WCPan jesteś, i sam we wszystko wdajes się, co koniecznie potrzeba czynić, żeby niebydź oszukanym, ani od hipokrytów, ani do zaufników. Trzymam, że WCPan dobrze rozważał List Pawła S. do Tymoteusza, i Piotra S. do wiernych. Wpierwszym widziałeś WCPan, że Biskup powinien być nienaganny, trzeźwy, czysty, spokojny, nie żyć, jako ci Chrześcianie, których abrys bogacz Ewangeliczny, odzienie ich purpura i białor, jedzenie przepyszne, a Łazarz u drzwi ich od głodu umiera. W drugim czytałeś, że dumnie rządzić nie należy Duchownymi, ponieważ Duch JEZUSA-Chrystusa, nie jest dachem panowania, lecz Duchem ślodyczy i pokory. Więc Biskup Plebanów poczytać ma za równych sobie w miłości Chrześcijańskiej, lubo nie są równi

wni w Hierarchii. Dom Jego bydź ma ich  
skłonieniem. Nie uwolniaj WCP. siebie  
od opowiadania słowa Bożego, pamiętając  
o tym, co Paweł S. mówi, że nie przy-  
szedł chrzcić, ale kazywać. Sakramenta  
sam rozdawał czasami, abyś pokazał Dye-  
cezarom, że cały jesteś dla nich, tak w ich  
chorobie iako i w zdrowiu, tak przy naro-  
dzeniu ich, iako i śmierci. Nawiedzaj  
WCP. swoją Dyecezyą, ale nie iak nawał-  
nica, lecz iak rosa dobroczynna, zostawu-  
jąc radość i żyźność. Jeżeli trefunkiem  
napadniesz na którego z swych współpra-  
cowników, który zgrzeszył, przykryj go  
ptałczem miłości, do powinności go śwō-  
jej przyprowadzaj z przyjemnością, i  
zgorzienie ukryj; jeżeli byłby Jego wy-  
stępek szkodny, radź mu, żeby swoje  
miejsce opuścił, dając mu sposób do życia.  
Gdybym mówił WCP. abyś Zakonników,  
po Oycowsku kochał, obraziłby go. Winie-  
neś im to wszystko, czym jesteś, w ich szko-  
le nauczyłeś się tego, co umiesz, iako i ja  
sam. Odwiedzaj ich z serca, sposób ten  
wzbudzi w nich emulacyą, i uszanowa-  
nie. Jest samego siebie wstawiać sławiąc  
ludzi, których życie ustawiczną pracą. Ge-  
nerał wzgardzający swemi Żołnierzami,

wart jest naywiększey wżgardy. Nie-  
dopuszczay WCP, żeby Diecezianie fał-  
szywych czytaniem Xiążek, i pobożno-  
ścią dziwaczną, zabawiali się. Czuy, aby  
się uczyli udawać się ułlawicznie do  
JEZUSA Chrystusa, iako samego, i ie-  
dnego Pośrednika, a Świętych czcili  
słofując ich do JEZUSA, wiedzieć WCP.  
masz czego uczyć, i iak, w Diecezji.

Być WCPan trudnym w święce-  
niu na Kaptanstwo, zwłaszcza gdy wé  
Włofzech jest dostatkim Nędzy, a nad ich  
umieszczenie więcej osób, i z tąd to  
udają się do obcych Kraiów, niojąc z  
sobą niewiadomość, i nędzę, czym upodla-  
ją godność Kaptaniską, a hańbią Oyczy-  
znę swoją. Nie daway WCP benefiów  
innym, tylko zasłużonym, a nadewszy-  
tko, mającym naukę i pobożność, zwła-  
szcza gdy beneficia mają przywiązane  
staranie koło dusz, uważając, iż ci któ-  
rzy długo pracowali, powinni być prze-  
niesieni nad dopiero poświęconych na  
Kaptanstwo. Do współrzadów Diece-  
zyi swojej wybieray WCPan ludzi le-  
ciwych, którzy i cnotami swemi, i łaty  
zdolnieysi są do rządzenia. Wzgardzają  
tym

tym Biskupem, który obtacza się młodem, do rady ich wzywa, czym godność swoją krzywdzi. Papież ma iednego tylko Wikaryusza - Generalnego, i na iednym dosyć WCPanu będzie. Tytuł WCP, uprzywileiowany niechay będzie, nie, Jaśnie Wielmożny, ale Oyca, i Rugis a tak będziez WCPan od wżytskich ukochanym, ponieważ figura tego swiata miła, i wszelka wielkość Jego z nim.

Nacłatek poszłód bogactw i honorów, to tylko dla siebie obracay, co iest potrzebny do pżycia i Urzędu, pomniac na to, że S. Paweł, swoje ciało trzymał w niewoli, i że, każdy Chreścianin obowiązany iest martwić siebie.

Nadewszysko, mieszkay WCPan w swojej Diecezyi, i ieszcze powtarzam, mieszkalay. Pasterz oddalający się od swych owieczek, nie ma prawa, żeby z nich użytkował.

Strażne są te prawdy, ale gdy WCPnie masz władzy abyś uwolnił się od nich, trzeba więc, albo się im poddać, albo komu innemu ustąpić.

Ubo-dzy niechay będą WCPana bracia, przyciotami, i współciotownikami. Nigdy nad to im nie uczynisz. Jałmużna istotnym obowiąz-



obowiązkiem Biskupa, trzeba ją dawać w domu, w więzieniach, na ulicach, i wszędzie, aby naśladować Zbawiciela w całym twym życiu czyniącego bliźniemu dobrze, ale należy ją z wesołą czynić twarzą. *Hilarem datorem diligit DFCS*, i tak dawaj jałmużnę, właśnie jakbyś sam jej potrzebował. Nic nie mówiłem o zabawach WCPana, domowych, będąc przekonany, iż podzielisz czas na modlitwę, naukę, i rządzenie twojej Diecezji. Czytanie Piśmna Świętego, Ojców Świętych, nigdy się nie przykrzy temu, który rozrutnie nie żyje, i który wie, że godność Biskupia, jest strasznym ciężarem, a nie zaś godnością Świecką. Słuchaj wszystkich WCPan chcących z nim mówić, według przykładu Zbawiciela, który nie kazał przystępu tamować do siebie nawet dzieciom, i z niemilobował dobroczynnie. Nawiedzaj WCPan tych z pomiędzy Dyecezanów swoich, którzy są w jakich dolegliwościach, abyś ich albo wspomógł, albo pocieszył.

Haniebna rzecz dla Biskupa znać samych małych, i dystrygowanych w Dyecezji. Niżsi szemrzą na to, i ma  
ją

by przyczyną, ponieważ w oczach Boga  
 mogą być zaszczyty. Jeżeli by ja-  
 kieś sprzeciwności były między Biskup-  
 stwami, albo między Diecezjami wybu-  
 chnęły, natychmiast WCP staray się je za-  
 spokojić. Sam WCP bądź przytomny  
 na Examinach do Święcenia, nie dopu-  
 szczając, żeby zadawane były pytania  
 dziecinne, i niepotrzebne do stanu ich.  
 Staray się WCPan, żeby Spowiednicy  
 rozrządzenie S. Karola, w konfessona-  
 łach zachowywali. Pretextu zabaw  
 niechay nie będą na przeszkodzie WCP,  
 częstego bywania w swojej Diecezyi  
 Kościele własnym. *Publicum* nie-  
 przyymule racyi, wymaga przykładu, i  
 ktoż za lud prosić będzie, i owieczki  
 swoje, kiedy nie Biskup? Tak życie  
 swe prowadząc, w godzinę śmierci o-  
 barczył siebie w dobre uczynki opa-  
 rzonego. Wiesz WCPan, że te idą za  
 nami do wieczności, a okazałość, ho-  
 nory, tytuły, w nocy trumny gasną, du-  
 szę częstą wszystkiego dobra zostawiając.  
 Czytay WCPan często to, co powiedzia-  
 no Biskupem w obławieniu Jana S., i  
 lękać się. Zdać mi się, iż w tym li-  
 N cie

ście moim dotknąłem wszystkich obowiązków Biskupich, do WCPana należy je zachować. Zaisze toż samo mówileś WCP. do siebie, i dokładniey nademnie, lecz gdy mię WCPan przymusił, musiałem iak mogłem przeestrogi opisać. Wyszły one z źródła przyjaźni nayprawdziwszey, i z pragnienia, ażebyś WCPan skutecznie koło poświęcenia siebie pracował, pracując koło innych, a dwojako, iako Zakonnik, i iako Biskup. Czekam konsekracyi WCPana, abym pisał z polityką. *A Dieu. Sciskam Cię serdecznie. z Kłajtoru SS. Apostołow. 30. Marca. 1755.*

\*\*\*\*\*

*List LXXIII. Do Xiędza LAMI.*

Ostatnie pismo WCPana mi przyślane w zachwyceniemię prawie wprowadziło. Krytyka rozumna, otóż tak należy krytykować bez niecierpliwości, bez przesady, bez parcyalności, ale według ustaw słuszności, i gustu dobrego. Częstokroć zwrastające talenta nikną, gdy o nich surowe swe daie się zdanie. Nie znaleźlibyśmy żadnego dzieła ani dawnych, ani te-

rażniejszych Autorów bez błędu, gdybyśmy chcieli wszystko krytykować. Powinien Autorom Dziennikarz wybaczać, a Dziennikarzom *Publicum*, bo nic nie jest zupełnie doskonałym. Do woli jego oddaję; Xiążki Francuskie, wieku przeszłego pisali mocno, tego zaś przyjemniej, a tak miła rzecz stała się miłszą, to od tamtego pochodzi. Pochwała Kardynała de *Lances* warta jest osoby jego. Buduje Kościół swemi cnotami, a z temi w nim zawiera się umiejętność, i wielu rzeczy wiadomośc. Jakbym ja był rad, gdyby mieszkał w Rzymie, usiłowałbym z jego nauk, i dobroczynności pożytkować. Jest uczniem Kongregacyi Świętej Genewy we Francyi, i dla nauk, i dla pobożności sławney, nawet kilka lat nosił suknie o-neyże.

Wiele tu piszą Rytmów nie niewartych, trzebaby, żeby się odrodził Petrarcha, a tak na drogę prosta naprowadził wiodącą do Parnassu. Akademia Arkadów utrzymuje się, ale Zefirami, i skrzydetkami motylów; piszą bowiem w niej znaydujący się, o rzeczach lekkich, i żartobliwych.

Dowcip WCP. swòy często przefiltruy, a rzeczy WCPana nie-

Na

będą



będą mozolić. *Adieu.* Przyjaźń moja z  
WCPanem najtę dopowie. Zatyiam  
mój ukłon szczerzy Xiędzu Przeorowi  
XX. Dominikanów. Obiecuję przyjechać  
do Rzymu, a on widzę jak i ja ślęczy nad  
Xiażkami w swòiey Celce. z Rzymu  
\*\*\*\*\*

LiśLXXIV. Do Szlachcica Florent/skiego

**E**dukacya, którą WCPan przedsiębie-  
rzesz dać dzieciom swoim, jeżeli nie-  
ma za fundament Religiją, pozorną będzie.  
W biegu życia takie przypadają okoli-  
czności, w których poczciwość sama nie-  
jest mocną do dania odporu pokusom, i  
w których duża upada, jeżeli nie utrzy-  
muje iey tęga nadzieją nieśmiertelno-  
ści. Trzeba, żeby człowiek od nie-  
mowlęstwa swego, Boga miał za począ-  
tek, i koniec wszystkich rzeczy. Trzeba,  
żeby rozum i wiara upominały go, że  
nie znać prawa, ani czei, jest między by-  
dłętami nieścić się. Trzeba, żeby wi-  
dział, iż prawda jest iedna, więc i ie-  
dna tylko Religia, a gdyby władza nie-  
wspierała naszego wierzenia, każdy swe-  
go systematu, i opinii, trzymałby się.  
Podając WCPan do zachowania dzie-  
ciom

ciom swoim rzeczy drobne, nie uczynisz ich prawdziwemi Chrześcianami. Chrześcianstwo najsławniejszym jest nieprzyjacielem faryzajizmu i zabobonu. Dosyć nam powinności przepisuje Kościół, nie potrzeba ich sobie wymyślać. Bardzo często zapominają o tym, co jest przykazaniem, aby to wypełniali co jest radą, ponieważ bardziej lubią słuchać swego kaprys niż li rozumu, a pycha zgadza się wysnienienie znowością. Staray się WCPan edukując tych trzech młodzieniaszków dusze, przekonać, iż największe szczęście człowieka rozważać, i czuć, że jest. Uciecha ta zaisze wyborna, i godna Ducha Niebieskiego, tych zaś za nieszczęśliwców poczytam, którzy nie znają tey szczęśliwości. Z katechizmu nauczają się prawd obławionych, ale w terażniejszym wieku niedowierzącym, więcej potrzeba. Dla czego w duchawnych dzieci wpoisz WCPan, światło żywe i czyste, które rozprasza obłoki Filozofii nowomodney, i ciemności zepfucia. Mało Xiążek a gruntownych, uczyni dzieci WCPana uczonemi Chrześcianami. Czytać mają z należytą uwagą, nie tylko, że-  
yb

by pamiętali, ale i na sercu swòim wyry-  
sowali. Nie potrzeba tak uczyć Synów,  
żeby umieli utrzymywać konkluzye wy-  
dane, ale aby byli rozzumnemi, i zupeł-  
nie przekonani, o prawdach wiecznych.

Młodzi nauczywszy się Religii po-  
czątków, bardzo rzadko dadzą się zwieść  
wykrętnym argumentòm niezbożności,  
byle serca swego nie zepfuli. Czuć bę-  
dziesz WCPan nad Synami swemi, żeby  
żyli bez zmazy, nieśłuchając, ani zau-  
szników ani szpiegów, lecz uszy mając  
wszędzie, i oczy, abyś naśladował Boga,  
ktòrego nie widzą, a On widzi wszystko.

Mocno strzedz się trzeba, żeby dzieci  
nie domyśliły się, iż się im nie ufa, iż się o-  
nych uważa, ponieważ w tedy serce tracą,  
mruczą, wstrętu nabierają do tego, ktòrego  
kochać powinni, podeyrzenie o tych rze-  
czach mają, o których ani pomyśleli, i usitu-  
ją zawsze oizukać. Ztąd prawie powszy-  
stkich Szkółach czynią z boiaźni wszy-  
stko, a w tedy dopiero są kontenci, kie-  
dy są oddaleni od swych Przełożonych.

Bądź raczey przyiacielem swoich  
dzieci, niżeli nauczycielem, a prze-  
rzysz serca ich, nawet błędkie swoje po-  
wiedzą

wiedzą. Nie sto razy młodzi wynurzali przedemną swoje przykrości, i usterki, bo łagodnie z niemi obchodziłem się. Dadzą WCPanu klucz do ferc swoich, kiedy uznają, że szczerze chcesz dobra ich, i że WCPanu bardzo przykro, gdy musisz ich strofować. Wiele jest przyczyn pobudzających mię, żebym radził domową edukacyą, ale więcej żebym odradzał. Domowa edukacya jest bezpieczniejsza dla obyczajów, ale coś ma w sobie iednogłośnego, leniwego, co emulacya oddala. Nadto, gdy zawżę pod okiem zostają, raczy bywać hipokrytami, niżeli dobremi. Ztym wszyftkim, ieżeli znaydziesz WCP. Nauczyciela, który będąc przyjemnym, cierpliwym, do obcowania zdolnym, oświeconym, umięającym przebaczenie złączać z statecznością, mądrość z wesołością, umiarkowanie z przyjemnością, powie działbym, zażyj go WCP. do edukowania, swych dzieci, byleś z nim iednego był porozumienia, i nie chciał nad nim reientować. Wielu takowych znayduie się Rodziców, którzy Nauczyciela za swego Naieinnika mają, i rozumieją, że nad nim mają panować, bo mu płacą. Nie poruczay WCPan



WCPan dzieci swych człowiekowi, nie-  
 będąc wprzód tak pewnym o nim, jak o  
 sobie jesteś, a doświadczysz, już wy-  
 cey nie troszcz się: nie bardziej niezra-  
 ża Nauczyciela, jako nieufność, albowi-  
 też powątpiewanie o jego zdatności. Słu-  
 żących dzieciom swym najlepszych wy-  
 bieray WCPan, ponieważ nyzczęsciey  
 płużą dzieci służy. Czoło WCPan  
 zawżę pokazy wesołe, żeby wszystko  
 według żądania WCPana było, bez przy-  
 musu i bólażni. Zaden nie lubi z ludzi na-  
 walaicy, a w dzień iasny. Wszystko jest we-  
 sołe. Wniydz we wszystkie nauki, kto-  
 rych WCP. chce, żeby Synowie jego u-  
 czyli się, zachęcając ich do umiejęt-  
 ści, a zrażając od niewiadomości.  
 Dać należy odpoczynek od pracy, a żeby  
 ani pamięć była przeładowana, ani dow-  
 cip obciążony nadto; kiedy niesmak opa-  
 nuie uczącego się, Książki brać wrękę  
 będzie z wstrętem, a wzdychać do wol-  
 ności, swobody, i leniwa. Ucz WCPan,  
 nie karząc, ale wpiając kochanie tego,  
 czego nauczysz. Przeco przywiedzisz  
 jaką historyę, lub wesołą rzecz jaką po-  
 wiesz. Znałem w Medyolanie młodzień-

ca, który tak się przywiązał do nauk, iż dni rekreacyi koniecznie potrzebne dla odpoczynku, poczytał za dni żałoby. Książki były jego rozkoszą, i skarbem, do czego ieden go dobry Xiążdz wesoło z nim zabawiając się, przyprowadził, gust nauk, i czytania wpoił. Wyfzedłszy zaiiste na wielce uczonego w Europie, gdyby śmierć biegu życia jego nie przerwała.

Niechay się uczyć nauk według lat swoich, ani Metafizyki pilnować, mając lat dwanaście, czas ten lat niezdolny do takiej umiejętności, chyba uczyć się będą tylko słów, naksztalt papugi. Toż mówić trzeba o naukach, co i potrawach. Dziecinny wiek wymaga lekkich, a zwolna potym wprawia się do substancyalniejszych, i cięższych.

Po Xiążce czytanej ważney, niechay jaką zabawną wezmą, trzeba im prozę, wierszem przeplatać. Wirgiliusz nie mniej wymownym jest od Cycerona, opisanie jego, wyrazy, imaginacya, i wymowa, nieumiejących uczyć. Późey jest wydoskonaleniem języków, za młodu iey nie ucząc się, w dalszym wieku do niey nie nabędzie gustu.

Jednak miarkować należy czytanie

tanie Pòetów, oprócz bowiem, że pozwa-  
 lają sobie przeciwko dobrym obyczajom,  
 przywiązywać się do nich, niebezpieczna.  
 Młody, gadający, myślący ustawnie o  
 Pòëzyi, jest nieznosnym w kompanii, jest  
 nakształt maniaka. Wyłączam tych, któ-  
 rzy z natury mają skłonność do Pòëzyi,  
 tacy mogą być swego czasu, Dantem,  
 Ariostem, Tasse, Metastazjuszem, Mil-  
 tonem, Kornelem, Racinem. Historyę  
 Swiata, Królestw, a naybardziej Naro-  
 dową, niech czytaią, lecz żeby to czy-  
 tanie niebyło suche, trzeba reflexyiki  
 czynić krótkie, ażeby nauczyli się roz-  
 sadnie trzymać o przypadkach, uznawać  
 Rękę Wszechmocnego, którey ludzie są  
 instrumentami, a rewolucye wszystkie,  
 skutki z nich, są przewidziane w dekre-  
 tach Boga. Historyi czytanie jest martwe,  
 gdy tylko z niej sobie dzieła i czas ich,  
 wybiera się, a pełne życia, kiedy się zwa-  
 ża porywczosć namiętności, wzruszenia  
 serca; prostowanie duszy, a nadewszy-  
 fko Boga, który jest Panem przypadków,  
 rządzi niemi, według upodobania swego,  
 aby dopełnił naywyższych swoich zamy-  
 słów. Oczy ciała widzą na całym świecie  
 zaślo-

zastłone zakrywającą działanie Stwórcy, ale oczy wiary pokazują, że to wszystko, co się dzieje, nie bez przyczyny dzieje się; a Bóg jest najprawdziwszą przyczyną.

Staraj się WCPan, żeby Synowie dobrej uczyli się Retoryki, która wpaia gust wymowy prawdziwej. Niech wiedzą, że co jest istotnie pięknym, ani od mody, ani od czasu nie zawisło, a lubo według różnych wieków, różny był sposób wymawiania, zawsze iednak, jest ieden, dobrego pojęcia. Niechaj się nie przyzwyczalaia do wymowy dziecinney, która na samym przekładaniu słów zafadza się, gust dobry psucie, a owe wyrazy szumne, olbrzymiskie, nie służą do gładkiej mowy. Luboby nigdy nie powinna psuć się mowa prawdziwie płynna, człowiek iednak dziwactwa chwytą się, i dla tego teraz płocze słowa, przekładają nad wybitne, wieku przeszłego Mowców. Są Epoki, których gust prawdziwy był, więc dzieci WCPana niech najlepszych przed oczyma swemi mają Mowców, lecz do nich po niewolniczemu przywiązać się nie powinni. Woie ia, żeby sam do wciip okazał się, niżeli na kopiowaniu  
prze-



przeftawał. Mamy ludzi rozumnych, a mielibyśmy dowcipnych, gdyby nie tak przywiewywali się do dróg ubitych. Nie jest wielka umiejętność, znać tylko jedną drogę. Umyśl wynalezienia jest niewyczerpany. Myśl sam, mówiłbym często do tych, którychbym uczył. Nie smaczna rzecz tyło lat uczyć młodych, żeby nauczili się sztuki powtarzania. Kiedy dzieci przyjdą do lat dojrzałych, po przyjacielsku z nimi mówić. WCPan będziesz o niezołci uciech, w których świat swoje uszczęśliwienie zakłada: o nędzy, na którą się ludzie podają; o zgryzotach, które ich trapią; o szkodach ciała, duszy, o przepaści nadość, którą pod nogami swymi wykopują, rozumiejąc, że sieją kwiaty. Żywo WCPan opisuj niebezpieczeństwa uciech, albowiem przykład przerażający przywodzi, przekonywając, że jeśli próżnowania nie wystrzegali by się, uciechy nie pokonaia. Uciechy są nakłztałnu, gdy różne imię snia się rzecz. Kiedy Syn widzi, iż Oyciecmu rozumnie mówi, z kochania, nie z humoru upomina, słucha go, a przestrogi w ten czas najlepszy skutek sprawiają. Na ostatek

tek wystawiwszy takowy budynek trzeba go pokryć, co jest rzeczą arcy trudną, rozumiem przez to, obranie stanu. Jest to dla Matek i Ojców Lampartem złotniczym, jest momentem najkrytyczniejszym dla dzieci. Jeżeli mnie WCP. ułuchasz, radzę, żebyś WCPan rok cały dał na rozmyślanie swym Synom nad rodzajem życia, który im służyć będzie, ani o jednym bardziey, niżeli o drugim mówiąc stanie. Dobre wychowanie, które mieli, wiadomość rzeczy którey nabyli, wspomogą ich, i tak według rozumu swego, i skłonności, obiorą stan dla siebie przyzwoity. Mówić im trzeba często o pożytkach, i niebezpieczeństwach każdego stanu, obowiązku wypełnienia swych powinności wiernie, tak dla teraźniejszego życia, iako i przyszłego. Stan Kapłanski, i Zakonny, obszerną jest materją do mówienia o szczęściu nieoszacowanym, kiedy prawdziwie do nich bywa się powołanym, i o straszney nędzy, kiedy lekko myślnie do nich się wstępuje, mając doczesny zapęd. Stan Żołnierski, stan Cywilny wiele ma obowiązków do wypełnienia, i dosyć będzie na tym. Po  
tych

tych więc przeftrogach, a ofobliwie po wezwaniu pomocy Nieba, obiera sobie ftan przyzwoity, a WCPan będzie ft miał pociechę, i mowić możesz przed Bogiem, i przed ludźmi, żeś wolności im nie odbierał. Nayniezftczęśliwiza rzecz kiedy się Rodzice przeciwią w obieraniu ftanu, w tenczas wpychaia dzieci w nieftpokojność nayprzykrzeyftzą, i przekłęftwo.

Ponieważ z Opatrzności Boga mafz WCPan dobra, i ieftę z Familii zacney, dzieci utrzymywać będziesz według ftwych dochodów i urodzenia, utrzymuiąc ich w granicach ftkromności, aby byli przekonani, że nie ieft w tym życiu nafza ftczęftliwość, a im kto wyżftzym ieft, tym bydź ma pokornieyftzym. Podaway im WCPan nieco pieniędzy, aby się nauczyli od WCPana, nie bydź łakome-mi, i ubogich ftpomagali. Mieć oko nafleży, na co wydadzą, ieżeliby łakomie chowali, albo trwonili, trzeba im w tenczas ich uiąć. Na koniec, kochany i zacny przyiacielu, bardziey pracuy około ferca ftwych Synów, niżeli umyfttu, ieżeli ferce dobre, wfzyftko pòydzie dobre. Okoliczność pokaże iak niemi

mafz

masz rządzić. Trzeba byź to powolnym,  
to oftryn; ale zawsze sprawiedliwym, i  
uczciwym. Słuszność, młodych niechę-  
cych byź mądreni wzburza, ale mimo  
tego, co innego w sercu swoim myślą,  
i nie mają co odpowiedzieć. Dozwo-  
liż WCPan Synom swoim wolności u-  
czciwey, aby Dom Oycowski był dla nich  
ufzczęśliwieniem. Trzeba żeby oho-  
tnie w nim przebywali, i znaydowali  
więcej przyjemności, niżeli kędy indziej,  
tego się spodziewać mają od Oycy przy-  
jaciela porządku, i dobroczynnego z przy-  
wiązaniem. Daleko zaprowadziło mo-  
je innie pićro, powiedziaoby że czuie,  
i ma pociechę mówienia z WCPanem o  
kochanych Synach WCPana, których bar-  
dziej kocham niż siebie, a mniej troszkę  
niżeli WCPan. Niechay Bog raczy błogo-  
ślawieństwo swoje zsylać na nich, będą  
tym, czym byź powinni, a wychowanie  
które WCPan dasz, będzie na wieczność.  
Tak to zną, dając dobre rady w młodości  
dzieciom swoim, a godni Rodzice z go-  
dnymi Synami znaydują się razem tu, i  
w wieczności. z Rzymu 16. Sierpnia 1753.



## List LXXV. Do Prełata CERATI.

Nie rozczysz WCPan za lekki ten List mój, ponieważ napelniam go, szacunkiem, przywiązaniem, podziwieniem, abym WCP, przekonał bardziej, iak kiedy indziej, iż szacuję i kocham, mocno WCPana. Widziałem się z Owyim Augustianinem, którego WCP. do mnie przysłał, zaiste prawda, com słyszał od WCPana, o nim, że pełny Oyców Świętych Pism. Są u niego wściech, są i w tercu. Tento człowiek z ludzi, którego by można wartować, poznawszy co waży. Sprawiedliwie za Bohatyrę ma swego S. Augustyna. Doktora powziętego, który we wżyskich umiejętnościach był gruntownym. Wychwalano tego nieporównanego Męża, iednak więcej zasługuie pochwały. Pewnemu Xiędzu radzemu się mnie, iakoby miał napisać Pzegliryk o S. Augustynie, powiedziałem, żeby nic nie mówił swego, ale wżysko wyciągnął z pism Augustyna, ponieważ aby godnie mówić o Augustynie, trzeba bydź samym Augustynem. Usłuchał moiey rady, i była mowa prze-  
wyborna

wyborna. Była bardzo dobrze związana, lubo exklamacye, wzdychania, gdzie-niegdzie położone były przerażające Słuchacza. O! gdyby nasi Retorowie i Kaznodzieie wiedzieli, że wymowa niezawisła na dowcipie, ani na słowach, lecz jest wyrazem duszy, wzruszeniem serca, która dziwi, zapala, i największe rzeczy sprawuje. Są niektóre momenta, w które Oratorowie, zdają się nie mieć stylu, ani słów, obawiając się, żeby wybór rzeczy nie był zaćmiony wymuszonymi frazefami. Filtrują siebie, żeby byli wymownemi, a ztąd myśli nakręcone bywają, frazela nadęta; a gdyby szli za wybitnością serca, byłyby ich usta złote. Znajduję w terażniejszych Xiążkach gładkość, ale bardzo rzadko wymowę. Gładkość podobą się, wymowa wzbudza, a gdy jest naturalna, piękność natury wszelką, z pięknnością dowcipu łączy, ażeby, i iasnie wyrażała, i prawdy nie odstępowała, krótko mówiąc: taka jest, jako WCPan niedawno pokazywał w swoim dziele, uznałem go prawdziwie za Demostenesa, lubo tak wielki przeciąg lat między  
O nim,

nim, i WCPanem. Przedziwna rzecz  
 jest stosować się do Dawnych, trzymać  
 się ich, właśnie iakoby się było wipot-  
 żyającym zniemi; wyznać albowiem trze-  
 ba, iż oni żęli, a my po nich kłoski zbie-  
 ramy. Raz trafiło mi się napisać mō-  
 wę uczoną, o którą mię proszono, aby  
 była na początku Geometrii Xiążki.  
 Całą duszę moją zebrałem, i w owej  
 żwawości pracy, która trwała tydzień,  
 zrobiłem, rozumiejąc, że to mōy pld  
 prawdziwy, i nowy, ale wyrazić nie  
 mogę, iakom się zdziwił, zawstydził, i  
 upokorzył, napadłszy na też myśli w  
 Autorze jednym z dawnych; Przyznam  
 się, że mōgo nie czytał nigdy, tak to krąg  
 rozumu ludzkiego podobny, a pokolenie  
 pokoleniu iednoistne, rzeczy iednakowe,  
 farba tylko i krōy odmienny. Po-  
 kazano mi Sagręgo, który zakończył Szko-  
 ły w walszych Pizach, i podobał mi się.  
 Lecz kedyże się uda? Moment zakoń-  
 czenia Szkół jest decyzją o młodym, w  
 tedy wszystko nie nadaie się, abo na do-  
 bre wychodzi. Widziałem iż odniósł zysk.  
 Młodzi takowi, zdają się bydź Koryfe-  
 uszami, i po zadziwieniu tak wielkim;  
 niczym

nieczym się staiają. Uciechy bezecne opadowywiają ich, albo mechanika, w czym raz rozum ich wysiliłwży się, nic nie może więcey zdołać. Jest to owoc prędkości, wabiący swym kolorem, i nowością, który o tenże czas, w jaki się mu dziwnia, zdaie się już do zerwania zdolnym, więdnienie. Ile to trzeba trudów użyć, nim się przyydzie do swey doskonałości! To co wiem, iest, że mój rozum dościga, kiedy z WCPanem obcuje, przez wyobrażenia społkowania, i prowadzi mnie żebyim powtórzył moje przywiązanie ku Niemu, i respekt, z którym &c.

Rzymu 27. Sierpnia 1754.

此油香醇水質清淨滋潤皮膚滋補血氣

List LXXVI. *Do Kardynala QUERINI*

**R**ozmaite uwagi, Waszey Eminencyi, o  
roznych wiekach od początku świata,  
godne są W. Eminencyi rozumu, i dow-  
cipu. Zdaie mi się, że rozum W. Eminen-  
cyi ważył iedne wieki, iako litego złota  
golen, a drugie, iako arkusze srebra.  
Zaiste są ważne, są i lekkie, a spór ich  
dziwny; Nasz wiek bez wątpienia, bar-  
dziej iest wytknięty, iako lekki, lecz



się podoba, zwodzi ofobliwie grzecznością Francuzów, którzy mu swoiey gładkości użyczyli, i zaiste przyjemny jest.

Dawni nasi, nie bez przyczyny, szentaliby, lecz gdyby żyli z nami tych czasów, musieliby przyśtać do nas, i mimo chęci swoiey, zabawialiby się naszą lekkością, li milutkiemi piśmami Wipaniałość Rzymka, z tym przyjemnym igraniem nie zgadza się, ale Rzymianie dzisieysi, dalecy są od owey dawney poważności. Gładkość Francuska przebyła Alpy, i my ją przyśwoiliśmy, o ten sam czas, w który ją ganiliśmy.

Wafza Eminencya mocno kochając Francuzów, zapewne przebaczyfz ich żartkości, lubo ta jest z ufzczerbkiem godności Starodawnych; zle znayduie się wszędzie, wzięwszy wieki razem, były iskry, i płomień, róże i bławaty, deszcze i rosa, gwiazdy i meteora, rzeki i strumyki, to czyni przedziwną naturę, a sądzić o powszechności, trzeba wszystkie pod oko wziąć razem, i iedne zrobić Optykę. Wieki wszystkie zgromadzić niepodobna, a różność sprawuie, ażeby sądzić o rzeczach, i bez tey różności nie byłoby porownania. Wiem

o tym

o tym, żeby każdy sobie żyć pragnął w wieku tym, w którym wszystko jest wielkim, ale musimy przestać na takich czasach, w jakich żyjemy, a nie ubolewać ustawicznie, że przeszli, przywiązując się do dawnych. Guść tylko ich zachowujemy, a nie będziemy obawiać się naszej iatowości. Zastanowić się

bez strachu nie można nad przepaścią, z której wychodzi czas, i przepada. Ile lat, ile miesiące, ile dni, godzin, minut, wieczność pochłonęła, która zawsze jest jedna, nieodmienna wposród tylu odmian, zamieszkania! Jest to skała na morzu, o którą próżnie biją fale. Jesteśmy ziarkiem proszku, którym kiedy chce wiatr rzuca, jeżeli nie trzymamy się naszej podpory wieczności. Toćto, Waszą Eminencyą zastanawia, i to jest przyczyną pisma Jego oświeconych, którym się Europa dziwi, a Religia aplauduje.

Naczytać się nie mogę opisu W. Eminencyi zwiedzenia Kraiów, a osobliwie Paryża, i Francyi. Mimo Stylu Łacińskiego, który wyrownywa Jeronimowemu, nad wszystkim uwagi W. Eminencyi są wyborne. Co za wzrok czyfły W. Eminencyi?

czyś przenika istność rzeczy, treść pism, duszę Autorów. Miałeś szczęście Wielkich ludzi widzieć w Paryżu, pozostających po Ludwiku XIV. i przekonali W. Eminencya, że wiek za Jego panowania nie próżnie chwala. Nic tak bardzo nie rozdłuża duszy, iako zwiedzenie Kraiów, ile mogę, czytam naywięcej, aby myśl moja zwiedzała, gdy ciało siedzieć musi; Co pewna, to to, że często bywa w Brescia, w tym Mieście które Wasza Eminencya, z bogactw swemi przykładami, naukami, i odbierasz co godzina hold, do którego ja ze wszystkimi siłami duszy moiej przytaczam się, pisząc się z naygłębszym respektem, &c. z Rzymu 10. Grudnia 1754.

\*\*\*\*\*

Liś LXXVII. Do Kardynała BLANCHIERI

Nie widziałem ieszcze Ferrarczyka, którego Wasza Eminencya raczyłeś mi zalecić. Jużem Gwardyana *Ara Cali* uwiadomił, który uczyni wszystko, według żądania W. Eminencyi, aby dał dowód iak są drogie u niego, W. E. rozkazy.

Zy-

Zyczyłbym sobie, żeby mi moje zabawy dozwoliły przyjechać do Ferrary; Miasto sławne, które, W Eminencyą ma honor u siebie mieć, i popioły Ariosta. Naypierwsza byłaby moja droga nawiedzić ie, przecięby iaki proszek ducha Pódytecznego padł na mnie, i uczyniłby mię zdolnym, abym upewnił Waszą Eminencyą iż tak wierzę, iako i prozą, iestem z naygłębszym uszanowaniem, &c. z Rzymu 7. Stycznia 1755.

\*\*\*\*\*

List LXXVIII. Do piewnego Kanonika Medyolańskiego.

Nie iest mały zapęd, Panegiryk o S. Pawle, pisać; trzebaby mieć dużej Nauczyciela Narodów, aby godnie o Pawle mówić. Chwalić go, iest chwalić Religią, tak to iest złączona rzecz, że inaczej, i poiedynczo, mówić niepodobna.

W tym tak wielkim Apostole, tenże Duch, też gorliwość, też miłość. O iak szybko pióro ma być WCPana, chcące opisywać, iego podróże, i prace Apostolskie! Biegnie tak prędko iako myśl, kiedy idzie iakie dobre dzieło uczynić,

opo-



opowiadając zaś Ewangelia, samym JE-  
 ZUSEM oddycha. Uważając sposoby, i  
 zręczność w Nim, powiedziałbyś, że sam  
 jest Zgromadzeniem Apostolskim, razem  
 prawie płynie, na morzu i na lądzie  
 znayduje się, zawsze czuły o zbawie-  
 nie Wiernych, zawsze pragnący palmy  
 Męczeńskiej, i zawsze wzbiłający się ku  
 wieczności. Nikt nad Niego nie był le-  
 pszym Obywatelem, i lepszym przyacie-  
 lem, o niczym nie zapomina; o najmniey-  
 szej uczynności sobie wyrzuczoney pa-  
 miętny; Serce jego, i razu nie chybiło  
 w odbicianiu ustawicznym pragnieniem ku  
 Niebu, wzruszeniem miłości ku JEZU-  
 SOWI, który go nawrocił, i wdzięczno-  
 ścią ku Chrześcianom wspomagającym  
 go. Panegiryk w ogólnosci, jest ro-  
 dzay pisania, który nie ma być jak Ka-  
 zanie, trzeba żywości i światła, które  
 powinno gruntować się na moralizmie;  
 każdy bowiem ma być mowy przyciesią.  
 Nic nie nauczy ten, który tylko chwali,  
 a godnie Świętego nie chwali, gdy chwa-  
 ląc, niczego nie naucza. Zwrot Mów-  
 cy zawisł na tym, aby z łona pochwały  
 samey, uwagi jasne wypadały, mające za

kres naprawę obyczajów. Strzeż się, mój kochany przyjacielu, abyś nie miał Panegiryku o Świętym z uymą drugich Świętych, bo to dowodzi, że Mówca bardzo jest w swym rzemieśle słaby. Każda osoba świeci według swoich zasług, i jest to krzywdzić pamięć sługi Boga, który najmnieyszym sam siebie sądził, kiedy się go wychwala nad innych Świętych. Dygresysy długich, i dalekich od materyi, wystrzegay się. Zawsze patrz na Pawła, o którym masz mówić, byłoby bowiem nie dążyć do swego końca co innego mówiąc, a nic o Pawle. Nie powinna znajdować się rozwlekłość w żadnym Panegiryku, a zwłaszcza o S. Pawle; wszystko ma być zwawe, bo tego Apostoła gorliwość nie miała przerwy. Trzeba żebyś tak mówił, aby słuchacze mogli wyznać: Prawda, tak jest, oto ten sam. Masz po Pawłowski łaski moc opisywać, tych którzy władzę Boga nad sercem ludzkim zmniejszają, zgromić, przeciwko fałszywym Prorokom, i dobrych obyczajów zepsucielom, piorunować. Trzeba, naostatek, abyś treść z Jego Listów zebrał, okazując je ognistemi, od płomienia miło-

miłości, i jasności od światła wiary.

Wymuszone niech nie będą stosowania, bo same wypaść mają z materji; nieużyway słów niepożytecznych, każde bowiem ma mieć naukę, ani frazesów nadętych, wszystko ma płynąć naturalnie. Serce w tym byź ma Mówcą Panegiryku, a nie dowcip; zostaw dowcipne myśli Akademiom, kiedy w nich co chwalić będziesz, użyjiesz; ale zacność Ambony, Świątobliwość Kościoła, wyśmienitość materji, nakoniec, Panegiryk o S. Pawle wyższy byź ma nad Antytezy, układ, i słówka wykwintne. Wymowa ludzka jest na pochwałę ludzi, a zaś tu Boskiey wymowy potrzeba, chwalać ludzi Boskich. Nieznaydują się u Poétów kwiatki, któremi uwiencają Wybranych Boga, lecz u Proków. Jestem więcej WCPana, niżeli wyrazić mogę. z Rzymu 13. Pazdziernika. 1755.

\*\*\*\*\*

List LXXIX. Do Xiędza LAMI.

Względem Xiążki, którą WCPan tak bardzo krytykuiesz, nie jestem innego z nim zdania. Nie jest zaiste tak podłą

podłą, iak WCP. sądzisz. Są rzeczy w  
 niey iasne, gruntowne, piękne, i wcale  
 dzieło zabawne. Niektóre omyłki w stylu,  
 całey nie psują, ani niszczą Xiążki. Styl  
 iest nakształt kory drzewa, a niekiedy  
 bardzo dobre bywa drzewo, lubo kora  
 na nim ladaco. Na nieszczęście, w wieku  
 terażniejszy, układ słów przekładają nad  
 rzeczy. Frazesa częstokroć wabia ozy-  
 telników gromadnie. Przeyrzałem nie-  
 mało kawałków pism drukowanych w  
 Paryżu, które sam styl zawierają piękny  
 i zwodzacy. Anatomizowałem do czego  
 dąży, co ma w sobie Wydawacz tego pi-  
 sma, i niczego nie doszedł. Niedziw więc,  
 iż w Kraiu w którym lubią piechrze-  
 nie, i to co błyszczy, sądzą się na pi-  
 sma kształtne. Są i takowe, do któ-  
 rych zrozumienia, w czytaniu, samego  
 Autora spytaćby się trzeba, co chciał  
 przez to wyrazić. Wiele znayduie się  
 Materyi w Xiążkach, którychby nigdy  
 nie czytano, tylko dla stylu. Wolny to  
 iest pass. Biegły Pisarz znać powinien  
 tę różność. Bardzo pragnę, żebyś  
 WCPan wyszłe dwie nowe Xiążki prze-  
 trząsnął. Zabawa z samym z sobą, iedną  
 a drugą



a druga, *Elementa Metafizyki*. Pierwsza bardzo zabawna, że w niej duszy nad namietnościami i zmyślami panować każe. Druga w tym niezabawna, iż twierdzi że duchowstwa, i nieśmiertelności można się dotykać. Są to dwa produkta metafizyczne, różnie uстроione. *Zabawa z sobą samym*, ma szatę jasności, światu przypisującą. *Elementa*, głębokością swoją, płaszczem okrywa Xiążki, żeby ich nie czytano. Piśma WCPana nie dają Włochom, żeby zaśypiali w Naukach, i Umiejętnościach. Pod klimatem gorącym, trzeba obudzać mieszkających, żeby się uczyli. Dusza zaśypiać zwykła, iako i ciało, jeżeli iej nie wybiłają ze snu, bo w nim ani mają sposobności do czytania, ani do myślenia. Florencyja, jest miasto sławne, z nauk, i dobrego gustu, i nie obawiam się, żeby odrodnym było, kiedy WCPan w nim mieszkał, i oświecał go. Dzieło Peryodyczne rozsądnie napisane, oświeca rozum, emulacją utrzymuje, i jest zdolnieysze nad czytanie wielu Xiąg, których albo nie ma czasu czytać, albo nie ma sposobu dostać. Czytając Dzienników (Zur nalistów) wyrażających, i ro-

i roztzrąfaiących Xięgi wydane, uczyć się poznawać dowcipów, i rozumów Europejskich, i poznać, że Angielczyk niepiłże tak, iak Niemiec, i nie myśli iak Francuz. Stróy ten różniący Narody w pisaniu i myśleniu, przekonywa mnie, iż świat moralny, iest kopia Fizycznego, i dowcipy tak są różne, iako twarzy, które żadnego między sobą nie mają podobieństwa.

A Dieu, muszę z WCPanem pożegnać się, bo czas następuje, abym się tarzał po cierniach dysputy, w którey zapewne, nie znaydę kwiatków rosnących w WCPana pismach. z Rzymu 5. Listopada. 1755.

\*\*\*\*\*

List LXXX. Do Xiędza \*\*\* Plebana Dyecezyi Ryminskiej.

Bardzo lekkomyślnie sądzisz, kochany Plebanie, o Oycu Twoim, moim, wszystkich Wiernych, Wielkim Lambertynie, którego wszystkie Kościoły czczą, i szanują. Oprócz tego, że iest sławnym z wiadomości wysokich, dowcipu, rozumu, roztropności, iest ieszcze Głową Religii, Papieżem, o którym źle mówić nie mo-

zna bez bluźnierstwa. Wiesz o tym, że Paweł Święty prosi o darowanie wykroczenia swego, od Naywyższego Kapłana Synagogi, lubo umarłego, że go nazwał *Murem pobielonym*.

Traktat Benedykta XIV. uczyniony z Hiszpanią, aby Xieża Hiszpańscy, nie uczęszczali do Rzymu, nie wiem iak wielu utrzymał młodych Xieży, aby nie byli włóczęgami, i życie wiedli rozpustne. Nic nie jest przyzwolitszego, iako, żeby poświęcający się na Kapłaństwo, uczyli się pod okiem swego Biskupa, któryby ich znał, i nie zwracał powieki z nich.

Trzeba wielkie mieć przyczyny do sądzenia sprawiedliwie o swoim Panu, a ieżeli nie ma wiadomości dośladney, o tym, co się dzieie w Gabinetach Jednowładzców, o przyczynie rozkazów, skutkach z nich, zwłaszcza nie mogąc przeniknąć duszy i sprężyny ustaw, zaiste sądzi się o nich lekomyślnie, i jest występkiem.

Ah! cóż to my iesteśmy, ażebyśmy naganiali Namiestnika Chrystusa, nie znając pobudki i przyczyny układów, i nie przewidyając, co On przegłada? W sprawie przesąd o Sędziu, jest na stronę Sędziego.

Jakimże

Jakimże sposobem można usprawiedliwić na mdłych powierzchownościach zasadzoną nagane Naywyższego Biskupa? Jest to, zaprawdę, podawać broń Proteſtantóm, i ubliżać uszanowania winnego temu, którego Bóg na tronie poſadził, ażeby widział, sądził, kazał Bóg go ſłuchać, iako ſiebie ſamego, więcey mówię, sądzić o Nim, ieſt puſzczać zbawienie ſwoie na zgublę. Nie ma żadney okolicznoſci, ani przyczyny, z którejby wolno ganić rozkazy Papieża. Widzi to, czego WCPan nie widziſz, a gdy dla iakiey pobudki uczynił, nam nie oznaymuie, to dla tego, że rozſądek i roſtropnoſć, i pióro wſtrzymuie, i ięzyk. Polityka Chrzeſcijańska, nie rażąc prawdy, nie wyiawia całej prawdy; milczenie przyzwoite, kiedy pożytek wymaga, żeby nie mówić. Jakże zalecać będziesz WCPan w ſwóiey Parafii uſzanowanie ku Głowie Kościoła, kiedy ſam opacznie mówisz o niey? Daymy to że źle uczynił, to tym bardziej WCPan iako Pleban wymawiać obowiązany ieſteś iego uſterk, i zamilczeć tych, którzyby śmieli źle mówić. Otoż moje ſentymenta o Naywyższych Biskupach. Sąto Oni Po-



mazańcami Boga, o których opacznie grzech gadać. *Nolite tangere Christos meos, & in Prophetis meis malignari.* Tufzę sobie, że wyйдiesz WCPan z przesądu, i moje przyymiesz dowody, wszak ieśtes WCPan ducha prostego, i serca rzetelnego. Żywość WCPana uwiodła, żebyś na Benedykta XIV. sarknął, na tego, który każde swe kroki waży, podług szali sprawiedliwości, w Świątnicy samey prawdy.

Sciśkam cię serdecznie kochany Pasterzu; będąc &c. z Rzymu 14. Maia. 1755.

\*\*\*\*\*

List LXXXI. Do Pana MEKNER Szlachcica, Protestanta.

Markotno mi ieść, møykochany MCPanie, słyszając że WCPan uślawicznie wrzesz przeciwko Rzymskiemu Kościołowi, tysiąc zarzutów czyniąc, które Bossuet Biskup, Francuz, w perzynę obrócił, w Wykładzie swym *Wiary Katolickiej*, i w wyśmienitym dziele *O Waryaciach*. Wcale rzecz ieść niepodobna, rozprawiać się z Protestantem, ponieważ coby miał odpowiedzieć na pytanie zadane, nic na nie-

go nie odpowiadając, nowe zadaje pytania, nie pozwalając nawet odetchnąć.

Jeżeli WCPan zadaiesz mi razem pytania o Eucharystyi, o Czystcu, o czci Świętych, czyż można razem na te trzy badania odpowiedzieć? Kontrowersya ma być rozrządna, jeżeli ją chce kto wyłuszczyć, potrzeba, żeby z gruntu ją wziął, i roztrząsał, niżeli z jednego do drugiego, u da się. Inaczej będziemy tylko gadać, i łapać powietrze, i bylibyśmy Ergotarzami, którzy dobrze rozumiejąc, zakończa ją na zaciętym trzymaniu się swego zdania. J Ewangelią, i Listami S. Pawła, które WCPan przyjmujesz za Pisma natchnione Duchem Boga, dowodzę prawd tych, na które WCPan biiesz, i pokazuję, iż Tradycya, bez przerwy, o nich nauczala.

Bo gdyby było inaczej, widziałbyś WCPan, dzień, którego byśmy ie znawali, ale jednak tego przewieść niemożesz, żeby cały Kościół w mgnieniu oka, mimo członków swoich po wszystkim świecie będących, odmienił swoją Wiare, bez potrzeby. Co za szkaradny zarzut!

Pociśki ustawiczne na Kościół Rzymski, mój kochany Meiwy Panie, względem  
P bezzeń-

bezzeństwa Xięży, i względem Kielicha, że go Wiernym nie daia, same przez się krusza się, spoyrzawszy, że Matzeństwo i Kapiaństwo iest w Kosciele Katolickim, Greckim, i wszystkim w nim Wiernym daia, pod oboiemi przymiotami, chleba i wina, Ciało i Krew Pańską. Powróć się wiernie do Kościoła, a terazniejszy Wielki Papież rządzący Kościołem, nieodrzuć od łona swego, że macie żonatyich Predykantów, i wymagacie Kielicha. Rostropność Papieża, wynaydzie sposób umiarkowania należyty, nie nadwerężając nauki Wiary, i morału, ale tylko zwyczajem odmienaiąc, które każdego czasu mogą bydź odmienione.

Kardynał Querini, który gorliwie pragnie powrotu WCPana, będzie Poszrednikiem u Papieża. Powracaiąc się zaś do Papieża, powróć się do tego, który był niegdys Głową waszą, ponieważ wy sami oddaliliście się od Niego. Złe zwyczajem, po tamte czasy panuiące, ponieważ potrzeba, iako Chrystus mówi, aby były zgromadzenia, i kacerstwa, niemożę Przodków waszych wymówić od buntu. Mieli przed sobą drogę prze-  
tożę-

łożenia, a gdyby tak sobie byli postapili, nierozrządzając serca swego, języka nie maczając w żółci, ani biorąc się do buntu, zapewne otrzymaliby jaką reformę. Aby uleczyć nabrzmiałość, niekoniecznie trzeba ucięcia członka.

Bardzoby wielu Protestantów nawróciło się, gdyby ich nędzny wzgląd na ludzi nie wstrzymywał. Niepodobna aby czytając ustawicznie Pisma, isko czynią, nie poznawali przywileju Głowy Apostołów, nieomylności Kościoła, który nie może fałszu nauczać, bo JEZUS Chrystus z nim jest, aż do skończenia wieków.

*Omnibus diebus vite, usque ad consummationem seculi.* Otwórzmy tylko oczy, a poznamy, który jest prawdziwy Kościół, czy Rzymski, czy Protestantki. Pierwszy jest górą Świętą, o iakiej mówi Pismo, a drugi waporem oczyćmiącym, niemający żadnego fundamentu. Dałbym wyśczyć ostatnią krople krwi mojej za WCPana Mci Panie, abys się złączył z nami, bo jestem pewny, że WCPan zerwawszy łańcuch, który do iedności go był przykował, iest teraz bez przewodnika, stroża, i głowy. Dał poznać Bóg WCPanu, wyprowadzając WCP.

Prz. z błędów



z błędów strasznych i szkaradnych sekt, których tyle jest, ile osób. A gdy między niemi nie ma iedności, więc wszystkich chwytają się przesądów. Proszę nie rozumieć o mnie, żebym się miał nasiniewać z fanu WCP. Zdaie mi się, że wszystko mi ogłaszasz, iż WCPan dobrej jesteś wiary. Ale ahl to WCPana przed Bogiem nie usprawiedliwi, który wymaga dosadnego roztrząśnienia, a zwłaszcza kiedy lepiej WCPan możesz, niżeli kto inny, roztrząsnąć, i osadzić. Sentencya dana od samego siebie, godna jest duszy WCPana, i serca Jego. Szczerłość WCPana upewnia mnie, iż według prawdy postąpisz, a znalazłszy, iej nie odrzucisz; znayduie się ona w ustach dobrych Katolików, słuchając ich, słuchać prawdy będziesz. Z całej możności serca mego, życzę, pragnieniem które mam abym wiecznie z WCPanem znaydował się w życiu wiecznym, w którym sami Prawowierni będą. Sądź że WCPan ztąd, z jakim jestem przywiązaniem do WCPana, które wyrażając &c. z Rzymu 1753.

\*\*\*\*\*

List LXXXII. Do Xiędza San- SEVERO.

Pożane odemnie petryficacye nie są  
warte

warte tego oświadczenia; które W. XMc, okazujesz. Znam cene, i pożytek zachowania się dobrego z Filozofem kochającym się w historyi naturalney; który nad fenomenami, i dziełami natury zastanawiając się, dochodzi przyczyn.

Ptaki które WXMć, kazales dla Cezara sprowadzić z nowego swiata, bardzo będą ciekawe, lecz powątpiewam, lubo przy wielkiej ostrożności, i staranności, ieżeli dowiozą ie żywe do nas. Nie raz probowano przywieść najpiękniejsze ptaki z Ameryki, a z żalem wiozących ie, niedaleko portów naszych pozdychały.

Opatrzność Boska dając nam Pawie, pobudza, żebyśmy innych piękności skrzydlastych nie szukali. Nie ma zaiste Ameryka piękniejszych nad nasze ptaki, lecz zwyczajnie przenosić zwykliśmy obce, nad swoje, i szegulnie dla tego, iż są z daleka przywiezione.

Rozumiem, że WXMć Akademika Francuskiego Pana de Buffon piewszych to mów wyszłych, naczytać się nie możesz. Ja ie coś niecoś znam, ponieważ, raptem one przejrzałem. To mię się tylko w tym Autorze nie podoba, że Pi-  
farz

farz Historji naturalney, udał się za systematem. Sposób takowy w wątpliwość wprowadza, wiele rzeczy wydaie potyczkę innego będącym zdania. To co mówi o Genezym ( jest to Pisma S. Xiega Rodzaiów ) nie ma dowodu, same albo wiem kładzie paradoxa, i hypotezy.

Jeden szczególnie Moyżesz Autor natchnięty, naucza nas doskonale o stworzeniu Świata. Nie tak iak Epikur do Atomów uciekający się, albo iak Lukrecyusz trzymający o materji wieczney, ani iak Spinoza, Boga materialnego przypuszczający, albo iak Kartezyusz prawo przepisujący ruchowi, lecz iako Prawodawca, który ogłasza wszystkim ludziom bez zająknienia, bez bojaźni omyłki, iakim sposobem świat stworzony. Po prostu, a wysoko, mówi: *Na początku stworzył Bóg Niebo i Ziemię.* Nie mówiłby dokładniey, chociażby był przy stwarzaniu sam obecny, a temi słowami, mitologią, systemata, zdrożności rozumu zaciętego, topnieją, i samemi okazują się chimerami w oczach zdrowego rozumu.

Ktokolwiek nie widzi prawdy od Moyżesza opisaney, już nie-

wart poznania iey. Zawsze teraz hypotez chwytają się, które ani podobieństwa prawdy nie mają, a nie chcą wierzyć temu, który daie naywyższe wyobrażenie o Wszechmocności, i Mądrości Boga.

Świata wieczność millionowe bardziej rodzi trudności, niżeli rozumiałość wieczna, a świat współwieczny jest dziwaństwem, niemogącym być, ponieważ nic nie może być dawnieyszym nad samego Boga. Oprócz tego, że Bóg jest potrzebny, a świat nie, jakimby prawem materya cale trefunkowa, rzecz z siebie martwa, miałaby iść w paragon z Wszechmogącym, z Duchem niematerialnym? Zastępkę te, i tym podobne dziwaństwa, imaginacya wydaie szalonego, i dowodzi ludzkiej niedołężności, kiedy człowiek sam siebie słucha.

Historia o naturze, jest zamknięta dla wszystkich, którzy w niej nie upatrują Stworcy Boga, i zachowującego go wszyscy; nie bowiem widocznieyszego, nad Niego. Słońce tak świetliste, i wspaniałe, Słońce, lubo czczone od rozmaitych Narodów, jednak niema, ani wyrozumiałości, ani rozeznania: że zaś biegi jego, jest rządny, i nieprzerwany, to przy-  
czytać



cz tać mamy Naypierwszey Wszecchno-  
 cności, którey wykonywa rozkazy nay-  
 punktualniey. Nadaremnie paść o-  
 czy, na obszerny patrząc krąg świata, który  
 jest w Bytności Nieograniczoney zam-  
 knięty, przed którą, wszystkie Stworze-  
 nia są, iakby nie były. Rozum udają-  
 cy się za namiętnościami, i zmyślami,  
 straszną wykopie dla siebie przepaść,  
 nędznym jest rozum bez wiary. Akade-  
 mie całego świata, różne mogą wymy-  
 ślać systemata o Stworzeniu świata, lecz  
 po wszystkich swoich układach, wyna-  
 lazkach, stosowaniach, wnioskach, i tylo  
 napisałwszy Xiąg, daleko mniej powie-  
 dzą od Moyżesza iedney Pisma kartki,  
 i jeszcze to co powiedzą, ani cienia,  
 ani podobieństwa prawdy mieć będzie.  
 Takowa to jest różność człowieka mō-  
 wiącego z siebie samego, i mōwiącego  
 z natchnienia Boga. Przedwieczny, z  
 wyłokosci Nieba, widząc, śmieie się z  
 systematów ludzi, według ich imaginacyi  
 ułożonych o świecie, któremu raz dają  
 za Oycę hazard, trefunek, drugi raz, wie-  
 cznym go rozumieją. Trzymają, że  
 sama siebie materya rządzi, i nie ma in-  
 nego

nego Bóstwa: wiemy zaś, iż materya sama z siebie nieruchawa, martwa, bezskuteczna, sprawiedliwość zaś Boga widzi wszystko, waży wszystko, i jest straszną dla grzesznika. Arcy piękna Historia natury. kiedy nie odstępnie wiary. Natura bez Boga, niczym jest, a działanie Boga wszystko wydaie, ożywia wszystko, bez woli Istności Wszemocy, nic nie masz na ziemi i Niebie, Bóg jest wszystkiego wzruszeniem, nasieniem, i życiem. Oddał działanie Boga, a żywioły wszystkie znikną, planty rość niebada, przyczyny drugie (*causæ secundæ*) ustatą, gwiazdy zmieszają się. Ciemności same po świetle nastąpią, a świat cały w swej nieczosci zagrzebie się.

Toby się stało z światem, gdyby Bóg umknął swojej Ręki, co się dzieie z ciałami naszemi, gdy ich nie ożywia, rozsypują się w proch, a proch rozpraszają się, i nie wiemy, czy one, i jakie były.

Gdybym miał należytą wiadomość Historii naturalney, do pisania iey, zacząłbym dzieło moje, od wyłożenia doskonałości nieograniczonych Boga, żebym potym o człowieku najpiękniejszym dziele Jego, mówił, daley postępę

wałbym. Jedno po drugim iestestwo opisywał, rodzaj po rodzaju, ażbym do mrdwki przyszedł. w której Stworcy niemniej okazuje się mądrość, i Wszemmocność, iako i w stworzeniu Aniołów. Obraz takowey natury zabawiłby Miłośników prawdy, a Religia fama, która na niey ułożona, uczyniłaby ją nieskończenie drogą. Zawsze tak mówmy o stworzeniach, żeby nas przybliżały do Stwórcy. Są one odbiciem się od światła negującego; w nim wyobrażenie podnoszące nas, i uniżające, uważając siebie w Bogu, iest najmniejszym, i największym. Poznać w tedy nieskończoną Bytność, której obrazem iest, i przed którą proszkiem iest. Dwie przeciwności, które złączyć potrzeba, żeby sprawiedliwe mieć o samym sobie wyobrażenie, aby nie wpaść w pychę Aniołów pysznych, albo w szkaradę niedowiarków, którzy siebie między bestye wpychają.

Lift W.XMci tych moich uwag przyczyną, i wyznaję przed W.XMcią, iż większego nie mam ukontentowania. iako kiedy podaje się mi okoliczność, mówienia o Bogu. Zywiołem iest naszego serca,

ferca, i dusza w Jego miłości nurzać się  
 powinna. Od młodości famey czułem  
 tę prawdę w sobie, i dla tego wstąpiłem  
 do Klasztoru, abym odłączony od stwo-  
 rzenia, snadniey z Stworzą moim obcował.  
 Zabawa z światem pełna zamieszania,  
 na którym nie masz zebrania, które łączy  
 nas z Bogiem. Rozumiałem, że  
 piszę list, oto widzę iak Kazanie, z tą  
 tylko różnicą, iż zamiast na końcu po-  
 łożenia. *Amen*, kończę izacunkiem, które-  
 go W.X.Mé godna, i mam honor &c.  
 z Rzymu 13. Grudnia. 1754.

\*\*\*\*\*

List LXXXIII. Do Graffa *ALGAROTTI*

**D**awno już Kochany Graffie mowiliśmy  
 z sobą, czyli raczey, dawno nieby-  
 łem w WCPana szkole. Malucki Filozof  
 Szkot, wysmieniecie pożytkuie z nauk  
 Mądrego, który wydał *Newtoniazm Dam*.

Filozofia ciagnienia (attrakcyi)  
 szczegulnieyszym sposobem powinna  
 być WCPana, masz albowiem WCPan  
 przymiot ciagnienia do siebie, przyjemny,  
 miły, którym wabisz do siebie umyśly, ale  
 ja wolalbym mniej być Newtonianem,  
 a więcey Chrzescianinem. Nie jesteśmy  
 swo-



stworzeni, żebyśmy byli Arystotelesa, uczniami, albo Newtona; Dufza nasza większe ma oznaczenie, a im wspanialsza i wyższa w WCPan, tym ma bardziej dążyć do swego źródła; Będziesz WCPan mówił, ilerazy mu się podoba, iż Zakonnika zwyczaj kazać, a ja ustawicznie powtarzać będę, iż jest powinność Filozofa zabawiać się zkąd przyszedł, i dokąd idzie. Wszyscy mamy ieden początek, i ieden koniec, Bogiem byź trzeba, żeby byź i tym, i tamtym.

Filozofia wasza mimo rozumowania, jeżeli odłącza się od Religii, płodzi same, i wydaie chimery. Chrześcijaństwo jest substancją prawd, których człowiek szukać powinien. Lecz woli karmić siebie błędami, iako gadziny w blocku bagna. Daleko bardziej wola tego szukać, które-goby znaleźli szukając w samych sobie; dla czego Wielki Augustyn przebiegłszy wszystkie bytności, uważając ieżeliby Jego nie były Bogiem, udaie się do ferca własnego, i ogłasza, że w nim się znajduje, *Et redii ad me.* Spodziewam się, że dla mnie będziesz WCPan, kiedys kazał, i każdy z nas będzie miał swój czas

czas. Ah! dałby Bóg. Z tym wszystkim,  
czy WCPan moralizujesz, czy żartujesz,  
słuchać go będę z pociechą, iako tego,  
którego z całego serca kocham, i jestem  
tak z powinności moiej, iako i przywią-  
zania nayniższym. &c. z Rzymu 7.  
Grudnia 1754.

\*\*\*\*\*

List LXXXIV. Do Xiędza PAPI

ON Mądry Kardynał Querini, kocha-  
ny Xięże, złączył swoją umiejętność,  
z Bóską, utonął w przepaści światła,  
które my przez obłok widzimy. Umarł  
tak, iak i żył, w ręku pióro trzymając,  
kończąc wiersz, mający iuż iść do Ko-  
ścioła, w którym zawsze było serce Jego.

Moje serce wystawia mu kolos we  
mnie samym, trwały równo z życiem  
moim. Był na mnie łaskaw, ah! i na ko-  
goż niebył? Katedra, Dyecezya, Włochy,  
i nawet Berlin, doznał szczodrośliwości  
Jego. Król Pruski szacował Go szczegul-  
niey, a uczeni w Europie dziwowali się  
gorliwości Jego, i talentom.

Miał  
przymiot zgodliwy, wszyscy Protestan-  
ci kochali go, lubo im często prawdę  
mówił

mówił. Żał po sobie zostawił, iż żadney  
nie wydał Xiążki, powiększyłby Bibliotekę  
Benedyktynów dla wielości Xiążek wiel-  
ką, iako członkiem będąc tych Zakonni-  
ków nayszacowniejszym, i Kościółby ob-  
darzył swemi dziełami uczonemi.

Będzie żałował go P. Woltair, jeżeli  
mogą być Poetowie przyjaciółmi. Pi-  
sywali do siebie przyjemnie; rozum, szu-  
ka rozumu. Ja tylko umielać dziwić się  
wielkim Ludziom, i żałować ich, tzy wy-  
iewam nad trumną Naszego Sławnego Kar-  
dynała. *Quando invenimus parem?* Jestem &c.  
z *Klasatoru SS. Apostołów* 13. Stycznia 1753.

\*\*\*\*\*

Liś LXXXV. Do Puna \*\*\* Malarza.

Jm lepszy będzie wyraż w malowaniu,  
Jtym WCPan większą chwałę mieć bę-  
dziesz z swoich obrazów zakończonych.  
To jest duszą malowania. Mówiłem  
z Kardynałem Porto - Carrero o WCPa-  
na zdolności talentów, i zaleci WCPa-  
na w Hiszpanii, iako sobie sam życzysz,  
ale naylepiey sam siebie możesz zale-  
cić, dowcipem, który Malarzowi ro-  
wnie potrzebny, iak i Pòęcie. Carrache  
mimo

mimo chrapowatości swego pędzla, nie by nie potrafił, gdyby nie miał owej żywkości, która entuzjazmem, i ogniem pała.

Poznajemy w iego obrazach, duszę gadającą, zagrzewającą, i porywającą w zadumienie. Niechay ten wielki człowiek, którego sobie za model wzięłeś, oddycha w WCPanu, i niech ożyje na bloytranie. Chociażbyś był cieniem iego, byłbyś szacowny, *Cień nawet wielkich ludzi ma w sobie coś istotny.* Natura ma być perspektywą, u tego, który maluje, i aby lepiej wyrażona była, nie trzeba przymusu czynić. Nie trzeba być olbrzymem między Malarzami, iako i między Poętami, a w tenczas staie się nim, kiedy nadto wysadza się. Kiedy w głowie ułoży się dzieło, wzięwszy piodro, albo pędzel, samo się nadaie wyśmienicie według potrzeby; bez czego nie ma, ani wyrazu, ani gustu. Rzym zaiste iest szkołą, w której można się wyuczyć. Przy dotożeniu małej pracy, może się nabyć frzednim, zwłaszcza gdy brakuie dowcipu malarzskiego. Ale czas mi już przestać, uważając że Konsultor *S. Officii*, nie iest malarzem, i że na nic nie przyda się mówić



mówić o tym, na czym powierzchnie  
znać się można jestem WCPana &c.

\*\*\*\*\*

List LXXXVI. Do JMCPana AIMALDI

Sprawiedliwą WCPan masz przyczynę  
dziwowania się nad szczęśliwym alian-  
sem Domu Burbońskiego, z Domem Au-  
stryackim. Są cuda w Polityce, iako i w  
naturze. Dowiedziawszy się Benedykt  
XIV. o tym aliansie, zawołał: *Odz wenc połą-  
czeni! Oadmiratione commercium!* Bernis u-  
nieśmiertelnik siebie tym fenomenem po-  
lityki, iako lepiej przenikający rzeczy  
od Kardynała Rytzelego. Tym sposo-  
bem nie będziemy mieć wojny w Europie,  
chybaby się sprzykrzył pokój, albo Król  
Pruski zawsze chciwy chwały, chciałby  
większey ieszcze nabyć. Widzę, że Pol-  
ska mu przyległa, a gdy Bohatyr rō-  
wnie czuły, iako i szczęśliwy, lubi zawsze  
korzystać, wpłynie w interesa Polski, i  
jeżeli nie dla Gdańska, Polska sama po-  
dobno do tej rewolucyi da przyczynę,  
nie czuiąc nad własną Ojczyzną, i w rō-  
żne wikłając się fakcye. Patriotyzm  
nie jest teraz tęgi u Polaków, aby bronił  
kraju

kraiu z wylaniem krwi, i utratą swego życia. Dalecy bywają od siebie, i od utrzymania ducha Narodowego; Angliey w tym szczęśliwi, miłość Patryotyczna u nich nie gaśnie, mają albowiem gruntowność. Europa zawsze niewa Monarchę iakiego Wojownika, chciwego rozprzeszrzenia swych granic, i laurów, to Gustawa, to Sobieskiego, to Ludwika Wielkiego, to Fryderyka. Bronią, bardziey rozszerzone są granice Państw, niżeli talentami, nie bowiem silniejszy jest, nad prawo mocniejszy. *Ultima ratio Regum.* Szczęśliwi my tu, bo nie doznasiemy klęsk, każdy swobody zażywa, iako ia pociechy, upewniając WCFana o moim przywiązaniu, i szacunku WCP. &c.

\*\*\*\*\*

Liś LXXXVII. Do Xięża NICOLINE

Bardzo żałuję, żeś WCPan mnie nie zastał w Klasztorze SS. Apostołów przed odjazdem swoim. Byłem ah! nad Tybrem, który powiększali starzy Rzymianie równo z swemi Tryumfami, ta rzeka, co do długości, i szerokości swojej, podobna innym. Jest to miejsce moje ulubione

Q

bione

bione do przechodzenia się, które ma wystawnie powstanie i upadek Rzymian. Przywodzę sobie na pamięć czasow, w który straszni Despotowie cały świat trzymali w kajdanach, i w który, tyle miał Rzym Bożków, ile występków i namiętności.

Potym powracam się do moiej Celki, i zabawiam się Rzymem Chrześciańskim, lubo jestem ostatni w Domu Pana, jednak pracuję na jego pożytek, lecz ta moja praca nie bez ale, i zawsze nudna, ponieważ co się tycze nauki, człowiek woli to, co jest snadniejszyego. Nieśmiem wspomnieć WCPanu o śmierci naszego przyjaciela, byłoby to ranę roziaćrzyc. Nierychło do Niego przyszedłem; Zatuja go iako człowieka rzadkiego, który więcej ważył, niżeli iego lata, i był szczerości wielkiej. Powiadaia, że zostawił niejakie kawałki Póczyi, godne naywyborniejszych Nauczycielów. Nigdy nie wspomniat o nich, rzecz tym dziwniejsza, im Póétowie nie zwykli bydź dyskretnemi w pifaniu, i w szczyceniu się zasługami swemi.

Mieliśmy tu niedawno røy młodych Francuzów, więc trzymasz WCPan o mnie, że  
z wiel-

z wielką moją pociechą ich widziałem. W celce moiej pomieścić się nie mogli, wszyscy bowiem mnie z łaski twej od-  
wiedzili, a to ztąd, że im powiedziano,  
ż w Kłafztorze SS. Apostołów iniełzka Za-  
konnik, bardzo kochający Francyą, i to,  
co z niey wychodzi. Gądali razem wszy-  
scy, i zdawał mi się szmer ich, nakształt  
trzesienia ziemi, to mię rozśmieszyło.

Niebardzo kochaia, Włochow, ponie-  
waż ieszczę, nie że wszyfikim zarancuzia-  
ły; lecz iam ich pocieszył, twierdząc, że w  
krótkim czasie dokończą przemiany, i  
ia iestem więcey niż połowa Francuz.

Mam honor pisać &c. z Rzymu

24. Lipca 1756.

\*\*\*\*\*

List LXXXVIII. Do Pana STUARTA  
Szlachcica Szkockiego.

Gdyby WCPan nie znał fali odmienności  
wód, które WCPana otaczaią, wy-  
mówiłbym niestateczność WCPanu. gdyż  
nie godzi się zapominać o dawnym swoim  
przyjacielu, który statecznie iest przy-  
wiązany. Obchodzenie się WCPana przy-  
pomina mi, że niektóre Narody Europej-  
skie



skie podobne są do Elementów. Włoch według myśli mojej wyślawia ogień, zawsze czynny, płomienisty, i iskrzący; Niemiec, ziemię, która, mimo swojej gęstości, dobre wydaie owoce, i wyśmienite frukta; Francuz powietrze, którego subtelność żadnego nie zostawia śladu; a Angielczyk wodę, która odmienia co moment fale. Minister głęboki, według okoliczności, łączy te Elementa nadobnie, albo iedne przeciw drugim wzburza, według interesów swego Monarchy. Wszak nieraz to widzieliśmy, kiedy Europa była w zapale, i za krzywdy obustronne z sobą walczyła. Polityka ludzka, to kłóci się, to się iedna, mając zapęd albo panowania, albo rozszerzenia granic. Polityka zaś Chrzesciańska, nie zna cherehelow, nie czyni zamieszek, chociażby była pewna pomyślności największych. Polityka odbiegająca sfausznosci, Machiawela wykonywa ustawy. Ale mi ta się zdaie naypożyteczniejszy polityka, która spokojna, albo działająca według potrzeby, rządzi się roztropnością, rozważa pilnie, wchodzi w rzeczy należycie, wnosi, i przewidza przyszłość.

a przy-

a przywiodłszy na pamięć przeszłe, nad  
teraźniejszyemi, i zastanawiając się, i w  
przyszłe wchodząc, wszytkie czasy sta-  
cza. i albo działa, albo zostaje w spokoj-  
ności.

Konieczna potrzeba, żeby do-  
bry Polityk znał dostatecznie Historią,  
i wiek, w którym żyje, wiedział siły  
fiopieści, i ducha, na świecie; aby mógł zastra-  
szyć, którzy są słabi, dać odpór mocnym,  
a lekkomyślnych pogromić. Bardziej  
znanie osób, niżeli Xiążek potrzebne  
jest dobremu Politykowi, wiele waży znać  
dobrze tych, którzy mają być użyci do  
interesów. Jedni są dobrzy do wymo-  
wienia, drudzy śmieli, do wykonania, a  
na tym naybardziej zawisło, żeby siebie  
nie dać oszukać. Wielu Politykom nie uda-  
je się, bo źle swoją ufność pokładają.  
Nie można utrzymać sekretności, kiedy się z  
nim wymówi, i lepiej zbłądzić będąc  
nad to sekretnym, niż nieroztropnym.

*Tego czego nie słyszają, nie napiszą.* Boiaż  
aby nie być zdradzonym, uważnie  
trwoży tego, który nieuważnie myśli  
swego serca wyjawiać. Są okoliczności, w  
których trzeba sądzić, że wszystko po-  
wiedziać, lubo nie powiedział, i umieć

kształ-

kształtnie wywieść w pole, nie miziarę się z prawdą, nigdy albowiem niegodzi się szkodzić. Nie jest wada, utąpić, kiedy bydz inaczey nie może, owizem roztropność. Zawisło to wszystko od poznania należytego czasu, umyśłow, i przeniknienia w punkcie, coby za sobą pociągnęło sprzeciwienie się w takowey okoliczności. Miłość własna częstokroć krzywdzi politykę. Chce się tryumfować nad nieprzyjacielem, będąc w uczuciu, i tak wikli siebie, nie zważywszy konsekwencyi. Trzeba umieć swe pasy na wodzy trzymać, i flegmy użyć przeciw ludziom zwawie mówiącym. Ztąd urodło przyślowie: *Ziemia zawsze ma w sobie siłgoc.* Nayzwawszego przeciwnika unauarkowaniem zwyciężamy. Mniej mielibysmy uzalenia, i mniej wojen na świecie; gdyby zrachowano, ile to kosztuje zwada, i bitwa. Niedosyć jest mieć wiele pieniędzy i ludzi w twoiey władzy, trzeba umieć, iak ich należy użyć, widząc że przypadek nie jest w mocy nayślinieyszego. Nie dziś dopiero, mamy w Rzymie politykę czasową, czyli, do czasu sfosowaną, iesteśmy albowiem

wiem słabi, a okoliczności są najszcześliwszym sposobem pozbycia kłopotów tym, którzy oprzeć się nie zdołają. Lecz gdy znana jest nasza powolność w nakłonienu się do czego, (ten to nasz sekret wszystkim wiadomy) nie doznaiemy złego. Lubo Papież, gdy tego podaie się pora, nie żeby swych pretensyi upornie popierał, ale dla samey sprawiedliwości, umie pokazać się ślącym; bez tego, bowiem, tyle razy Naywyższych Biskupów pogrzebionoby, ile razy im grożą. Wiele Narodów nieszczęśliwa potrzeba pobudza do wojny, aby bogatszymi były, innych zaś wojna niszczy. A z tego wnoszę, iż Minister umiejący korzystać z okoliczności, jest prawdziwym skarbem, którego znaleźli iaki z Monarchów, mimo wszelkich kabał zachowywać powinien.

Ale ja widzę o tym plotę, o czym WCPan daleko odemnie wiesz lepiej, tak to słowo za słowem idzie, i mówi człowiek o tym, czego i nie umie dobrze.

Lify, tę mają wadę, że zaczyna się je pisać, nie przewidując tego, co się napisze. Duszka sama wszedłszy w siebie, dziwnie

się



się nad swoją płodnością. Żywy to jest obraz płodu świata z niczego wyprowadzonego, ponieważ myśl nasza, która nie była, rozwija się w mgnieniu oka, i dać nam poznać, że stworzenie, iako mówią dzisieysy Filozofowie, nie jest rzeczą niepodobną. Zostawuję WCPana z samym z sobą, bo mu miley jest, niżeli być zenną. *à Dieu. z Rzymu 22. Sierpnia 1756.*

\*\*\*\*\*

LIA LXXXIX Do Xędza \*\*\* *wznowione*  
go za Spowiednika do Diegu Xędzia. \*\*\*

**C**o za obowiązek! co za ciężar! kochany przyjacielu. Czy dla Twój zguby, czy dla twego zbawienia, Opatrzność Boska przewidziała ten straszny Urząd? Samo wyobrażenie zalekać WCPana powinno. Żądasz WCP. edemnie co masz czynić, abyś go należycie sprawował? Oto, bądź Aniołem. Wiedździe hak niebezpieczny, wiedździe sidła dla Spowiednika na Dworze iakiego Pana; jeżeli nie ma cierpliwości do oczekiwania momentu Boga, łagodności do litowania się nad niedośkonalskościami, i stateczności

ści na utrzymanie namiętności, i pasyji. Trzeba być bardziey napelnionym darem Ducha S., niżeli kto inny, aby rozszerzać, to boiaźń, to nadzieję, a zawsze oświecenie. Trzeba doświadczoney gorliwości, ducha sprawiedliwości, ażeby być szrōdwaga, między poddanemi, i Panem, który niemi rządzi. Należy

naprzód poznać, czy Xiążę, którego sumieniem rządzi się, umie, i wie powinności Religii, i cbowiązki względem poddanych; częstokroć bowiem trafia się, iż wyziedłszy z Edukacyi, samą ma tylko powierzchowność. Więc w penitenta potrzeba wmówić, żeby się nauczył, i czerpał w źródłach czytych, nie obciążając pamięci swoiey czytaniem wielu Xiąg, ale ucząc się tego, czego Religia, i Polityka wymaga od Rządzących poddanemi. Bardzo są piękne

w tej materyi Xiążki, które WCPan znać powinienes. Znam ja jedną dla Wiktora Amadeusza napisaną, w której nie maż innego błędu, tylko ten, że bardzo rozwlekta.

Kiedy dostatecznie Xiążę będzie nauczony, którego. drobnemi uczynkami nie należy usypiać, prowadzićgo

WCPan

WCPan będzie, zawsze, aby szukał prawdy, i kochał ją ustawić. Prawda ma być sprężyną Panów. Jest to sposób najlepszy, aby nie mieli miejsca na dwórze pochlebcy, którzy podstępem swoim więcej szkody przyniosą, niżeli inne kłębki, a tak Panów gubią, teraz, i wiecznie. Staraj się WCPan, żeby Xiążę Religiją zachowując prawdziwą, rozszerzał i nie prześladował innej wiary ludzi, ale zalecając miłostwem Ewangelicznym, które osobom przepuszcza, a zgorzienia oddala. Często powtarzaj swemu Xięciu, że życie Monarchów, było, nie ma ztąd chwały, kiedy pozwalają śmiewać się, żarty czynić ze czci Boga, i szerszeniu się Kacerstwa nie przeszkadza. Statecznie przekonywaj, radź, proś, i też użyj WCPan, żeby Xiążę dobrymi uczynkami wślawiał się, zachęcał do dobrego swym przykładem poddanych, o spokojność obywateli starał się, uszczęśliwienie rodziny, te albowiem są nasienia, zaludnienia kraju. Wyślawiać mu powinienes, że poddani Jego, są dziećmi jego, noc i dzień o nich myśleć powinien, krótko mówiąc: każdego czasu.

czasu. aby był wsparciem i pociechą pod-  
danych; aby nie obciążał podatkami. nie-  
wpychał w nęzce i rośnącz, i sprawi-  
dliwość niezwłoczną czynił.

nie zobowiążeśz Xięcia do tego, żeby sam  
we wszystko wchodził, nie wykonał  
WCPan dobrze swego Urzędu. Lud w-  
tedy szczęśliwym jest, kiedy Paniego  
wzgląda samą w potrzeby i interesa,  
nie spuszczaając się na kogo innego. Poddani,  
są to częśćka poświęcona, o której obac  
i mieć staranie Panowie powinni, jako  
o zrzenicy oka swego.

Przekonywaj  
WCPan, Xięcia, żeby dostatecznie nie-  
dział, że życie Pana jest pracowite, a  
zabawki są tylko dozwolone dla pokrze-  
pienia sił, że czytanie swe, modlitwy  
nawet, gdy idzie o wsparcie i pomoc  
Stanu, ma przerwać.

Przypomnij  
częściey WCPan, o ściśłym rachunku.  
który oddać musi Bógu z rządów swych,  
niżeli historyi, i zdania o Xiążętach, i  
Panach zmarłych; Nie jest bowiem ra-  
wdziwie zapęd Chrześcijański, aby mieć  
oko Xiążę na samą historyą, ponieważ  
historya od ludzi pisana, ginie jako i  
ludzie; Bóg zaś zawsze żyjący, i mę-  
dli.



ciel zbrodni, ma być na pamięci. Wiele takowych się znajduje którzy mniej o to dbają, co o nich ludzie po śmierci mówić będą, ale uwaga na Boga, Sędziego nieubłaganego, wiecznego, mocny czyni wyraz na umyśle. Nie naczynaj WCPan, penitentowi swemu pokuty czerzej, na samych tylko paci-rzach zasadzając się, ale użyj też zdol-nej do ulżenia ran pokazanych, nade-wszystko starając się panować błęd po-znać, bo bez tego, chociażby całe ży-cie spowiadał się penitent, nie poznał by go Spowiednik. Do środka złego, uciec się trzeba, żeby uciec bieg złemu.

Zawzię się WCPan trzymaj w o-brębach urzędu swego, w żadną intrygę nie wdawaj się, ani też w nayimniejszy sprawę Dworską. Całe rzecz niegodna, żeby Zakonnik mający samego JEZUSA Chrystusa na sobie okazować, uwodził się brzydkim ineteresem, albo ambicyą.

Pragnienie, zapęd, masz WCP mier-zbawienie Xięcia, który zwierzył się sumienia swego, i pod rząd WCPana poddał się. Wszędzie prowadź go drogą cnoty. Jeżeli Spowiednik nie stara się,  
aby

aby był poważny: zwłaszcza będąc przy Dworze, na którym zwykli szukać pretextów, żeby nie żyć po Chrzesciansku, więc występki potwierdza, i na wzparcie siebie zarabia. Upewniasz WCPan Xięcia, iż odpowie Bogu, za wszystkich swych urzędników, za zgorńzenia, i wszelkie złe popełnione między poddanymi swymi, icżeli niezdolnych obiera na urzędy. A osobliwie za to, kiedy na Godności Kościelnej, albo nieumiejętnych, albo obyczajów nie dobrych, wysadza, wielu nie potrzebnie, kilkorakimi Beneficjami podsycając. Radz WCPan, żeby miał wzgląd na zasługi, talenta, i zachęcał nadgradzać tym, którzy co piszą dla dobra i pożytku Religii, albo Publiczności. Utrzymywał godność swoją nie pompą, wyniośłością, ale wspaniałością przyżwoitą, w proporcją do Kraiu który ma, do sił swych, i dochodów, i nieco uchylał powagi swej. ażeby wyrozumiał potrzeby ludu pod nim będącego, i uszczęśliwiał go. Przypominasz często WCPan Xiążęciu powinności Jego, nie tonem groźnym, nie natrętnie, ale z miłością, która będąc

dać zlewem Ducha S. mówi i postępuje roztropnie, miarkuje czasy, okoliczność, i pożytkuje. Kiedy Pan przekonany jest, i wiadomy o umiejętności, pobożności, Spowiednika swego, słucha go, chybaby był całe zepsutego serca. Jeżeliby nie spowiadał się błędów popełnionych w swych rządach, mówić WCPan będzie w ogólności, a tak zwolna przyprowadzić go do uznania tych, w które wpadł. Będzie WCPan napomynał potrzebę słuchania skarg, czynienia sprawiedliwości nieopieszale. Jeżeli się czujesz niezdolnym do wykonania tego co napisał, podziękujże WCPan najprzód za swą funkcją, że bowiem przepisy konieczne byź mają zachowane, boby WCP. winnym być, i przed ludźmi, i przed Bogiem. Funkcja Spowiednika ordynaryinego, nie ściąga na siebie uwagi publiczney, lecz wszyscy oczy obracają na Spowiednika Xiążęcego. Nie jest to nad to byź surowym na spowiedzi, zatrzymać od uczęszczania do Sakramentów, tego, który w oczach ludzi, i zdaniu, publicznie niegodnym pokazuje się. Nie masz dwóch Ewangeli, aby jedna była dla Pa-  
nów,

now, a druga dla pospółstwa, tak ci, iako i tanci, według ustawy Ewangelii nieodmiennay sążeni będą, ponieważ prawo Boga zostało na wieki. Xiążęta, nie tylko są obrazami Boga, przez władzę i moc sobie udzieloną, ale bydź mają i przez chwałę, aby ją na sobie wyrażali. Trzeba, żeby lud prawdziwie mówił o swym Panu. Rządzi nami mądrze, łagodnie, i sprawiedliwie. Jednorządcy poddanym sprawić się powinni z swej czynności, nie żeby sekretz gabinetowe wydawali, ale nie nie czyniąc, czymby lud zbici z ufności mogli. Strzeż się WCP, abyś bądź dla respektu, bądź z trwożliwości nie różnił się w prawdzie. Nie można z prawem Boga kapitulować; w każdym czasie zawsze jednakowym jest, i Duch Kościoła iedenże; chwali i dzisiaj gorliwość Ambrozego względem Teodozjusza Cesarza, iako i przedtym chwalił, nigdy bowiem nie znayduie się w Kościele skaza, tak, co do moratu, iako i Wiary. Proszę gorąco Boga, żeby WCPana wspierał, i oświecał na tak trudney funkeyi, na której nie masz bydź człowiekiem ordynaryynym, ale stróżem Niebieskim.



bieiskim. A tak, pośród zgiełku świata, samotnym będziesz Zakonnikiem, w miejscu tym, w którym nie znają częstokroć zakonu nowego prawa; i Świętym na ziemi, która pożaraby ludzi Boga, gdyby Pan nad Panami, wszędzie nie miał wybranych swoich. Sciskam WCPana serdecznie, i jestem z Rzymu 26. Sierpnia 1755.

\*\*\*\*\*

#### Liść XC. Do Prarata CERATI.

Już się tedy Kapituła Dominikańska Generalna zakończyła, na której publicznie Papież przydywał, na niej JMX Boxadors, i z zasług, i z Urodzenia sławny, obrany Generałem. Rządzić będzie mądrze, roztropnie, i uczciwie, bo jest człowiekiem oświeconym, zna ludzi, i wie, że Przełożeni nie na to są, aby zawsze z sirowością z swemi podanemi obchodzili się.

Benedykt XIV. miał mowę wybitną i płynną, na pochwałę Zakonu S. Dominika, w którym wielkie rozумы, i cnoty znajdowały się, i znajdują się, życzył sobie X. Richiniego Zakonnika bardzo skromnego, i bardzo uczonego, za Generata, ale mimo Jego obecność i życzenia;  
inaczej

inaczej się stało. Papież jednak będąc z tego kontent, po zakończoney Kapituły, gdy wychodził z Kłafztoru Dominikańskiego, uśmiechając się, rzekł do przytomnych. Mówię S. Teresio, że ta, pytając się Boga w objawieniach swoich, dla czego pewny Karmelita, o którym była niby upewniona że został Generałem Zakonu swego, nie został, odpowiedział Jey Chrystus: *Ja chciałem, ale Mniści nie chcieli*, i dodał Papież, nie trzeba więc się dziwić, że wola Wikaryusza Chrystusa nie była uskuteczniiona. Wiadomo każdemu, że ludziena częściej przeciwie się zwykły Duchowi Świętemu, a wola człowieka częściej idzie wstecz woli Boga. Jestem WCPana &c. z Rzymu 29. Lipca 1756.

List XCI. Do Milorda jednego.

**N**ie wchodzę tak głęboko, Milordzie kochany, jak WCPan szperasz w niedoskonałościach ludzkości, w zdrożności mniemań, w wykwinności gustu, w mocy zwyczajów. Dziwisz się WCPan nad układem rządu naszego. Nie biorę ja przed się bronić go, i usprawiedliwiać, ponieważ, ani rolnictwo, ani handel, ani zaludnienie przykłada się do uszczęśliwienia

Publiczności, lecz i na to WCPan pomniy; iż i w innych Kraiach nie wszystko dzieie się w rumel. Zyiemy tu pod rządem bezczułym, prawda, bo nie widzimy podżegania do emulacyi, albo do dowcipu okazania; lecz przyznay WCPan, że będąc Angielczykiem ięczyysz pod iarzmem pospółstwa, wiodącym iak się mu przywidzi, i które w miarę swojej żwawości zatrzymania nie znaiąc, iest istnym Anglii Rządca; uważam i inne Kraie, Polakow w Anarchii, Moskalów w Despotyzmie, nie wspominaiąc o Turkach bojących się nawet pisknąć, bo u nich co Sultan każe, to czynić muszą. Pospolicie wystawiają sobie, i nie wiem dla czego, że Rząd Kościelny iest berłem żelaznym, lubo każdy, którykolwiek czytał Historye, musi wyznać, że Religia Chrześcijańska, do szczętu zniosła kaydańskie poddaństwo, że w Państwach, w których Religia kwitnie, iakiemi są Polacy i Węgrzy, lubo Swieccy Panowie mają poddanych za niewolników, chłopi iednak w Biskupstwach, i dobrach Duchownych nie znaią niewoli, naostatek, nie ma rządu łodszego nad Papiejski. Woyny nie wiedzą  
bo

bo są Monarchami pokoju, i nie napaśniają nikogo, ani podatkami obciążają. Inkwizycye spraw niektóre, były przyczyną nazwania Xieży *prześladowcami*; a lubo Monarchowie utrzymywali Inftygatorów, niemniey winnych iako i sami, ale ni-gdy Rzym nie przyszedł do tego okrucieństwa, żeby miał upodobanie, aby Obywatele dla bezwiary, albo prejektów dziwacznych, byli żywi paleni. JEZUS Chrystus konający na Krzyżu, nie niszczył swych bluźnierców, ale prosił Boga Ojca, żeby im odpuścił. *Pater ignosce illis.*

Pewna jest, iż niektórzy Duchowni, niekiedy tracący morderstwem, wielce na złe zażywają Religii, która będąc miłością, opowiada łagodność, i pokój. Przebiegłszy myślą różne kraie, trzymam, że my w naszym Kraiu, przy uboſtwie, i nieczuyności, żyjemy szczęśliwie; pochodzi to prawda od dobroci ziemi, i klimatu, potrzebnych nam do życia rzeczy dostarczających. Gdyby Rząd nasz miał więcey sprawności, zaiste więcey byłoby sprężyn, obchodu, i czynności w Stanie Papieskim, lecz któż nie-powie, że tak zwolna rządby się okazał



Despotyczny? Nieprzykładanie się Pa-  
pieżów, zwłaszcza gdy pośpolicie obiera-  
ją starych, do projektów wykonania, albo  
uczynienia, jest naszym nieszczęściem,  
i naszym uszczęśliwieniem. Rolnictwo  
w zaniedbaniu, nie stara się o jego po-  
lepszenie, lecz gdy nikogo podatka-  
mi nie uciążają, lud żyje bezpiecznie w po-  
koju, najmniej uciążliwości nie do-  
znając. W proporcję bogactw taxowane  
są Kraie. Nie wiem ja wprawdzie, kędy  
lepiej, czy mieszkać w Kraiu obfitym  
i rządym, a podatki nad miarę opła-  
cać, czy żyć w Kraiu nie handlownym,  
ale swobodnie. Mnie się zdaje, iż każdy  
wolałby mieć mniej, a nie płacić, a  
niżeli zyskować wiele, a płacić prawie  
wszystko na podatki. Wolę ja przeżyć  
na dwudziestu pięciu Cekinach, aniżeli  
mieć sto, a z nich podatkować dzie-  
więćdziesiąt. Uwodzić się zwykli  
często pozornym zyskiem, do czego przy-  
wodzą Rządy. Całość Świata wszystkiego,  
wymaga bez wątpienia, żeby pracować,  
żeby jedni drugim choćby najdalej mie-  
szkający, ręce podawali: utrzymywali  
zobowiązane korespondencye, sprawiedli-  
wą

wą szrodwąę, szczęśliwą zgodność; lecz to nie przeszkadza, żeby nie miał się znaydować na świecie kącik, który w żadne zamieszki, rewolucye nie wcho-  
dząc, nie mógłby być szczęśliwym. Otóż my jesteśmy owym Kraiem, w którym niezgody nie znamy, wąż nie syczy, ani okrucienstwa dozraiamy. Duch ludzki buntuie się, bo uślawicznie rusza się, lubi więc patrzeć na Kraie zawsze mierzające się. Dlatego Zdobywacze Kraiów którzy naieżdżają Państwa, łupią, zabijają, bardziey się podobają mu, niżeli owi, którzy na jednym miejscu życia prowadzą jednofaynie, i nie są widowiskiem rewolucyi. Życie zachwalane od Filozofów, i Poétów, nie jest życiem zamieszek. Aby ludzie byli szczęśliwemi, każą z serca wypędzać pożądliwość, ambicyę; a w tym podobni są do prawdziwych Chrześcian, opowiadających bezinteres i pokorę. Przyznaję się WCPanu. że często zastanawiając się nad Rządem różnym Państw, nie umiem wniesć, i twierdzić, który jest lepszy. Wśródzie są omyłki, inkonweniencye, co nas dziwić niepowinno, bo świat powsze-

wszeczny, rządzony lubo iest od Madro-  
 ści nieograniczoney, atoli podległy iest  
 wielu odmianom. To pioruny białą, to  
 kłęski trapią to elementa dokuczają, to ro-  
 baćwo naprzykrza się. Sama to tylko Oy-  
 czynna Niebieska, w którey wszystko bę-  
 dzie doskonałym, i nic nie znajdzie się  
 niebezpiecznego, ani złego. Umnieysze  
 WCP. trochę entuzjazmu za Kraiem swo-  
 im, a przyznasz, iż wiele w nim iest błę-  
 dów, inkoweniencyi, iako i kędy indziej.  
 Ale iakże można wymagać od Angielczy-  
 ka, żeby nie był Entuzjastą za swą Oyczy-  
 zną! Powiesz mi WCPan, że w Anglii  
 szacują osobliwie Obywatelstwo, i wol-  
 ność swoją, a ja mówię, że te dwie pre-  
 rogatywy szczęśliwość przynoszące, są  
 nienaruszone pod panowaniem Papieżów.  
 Każdy w pokciu używa swego majątku  
 bez nagabania, i przymusu. Jednowładz-  
 twa cios nieznany w Stanach Kościel-  
 nych, i można twierdzić, iż Przełożeni  
 bardziey wymodlają, niż rozkazują. Nie  
 poczytny WCP. mnie za Apologistę Rzą-  
 du naszego. niebędącego bez wady, znam  
 go dobrze, i widzę go, iako i WCPan;  
 lecz i o tym pamiętaj że na świe-  
 cie

świecie nie masz Rządu żadnego, o którymby nie można mówić, i dobrze, i źle. Niechay Republikant lubi Rzeczpospolitą, żyjący pod Monarchą Monarchie, a w tedy będzie wszystko w swym miejscu. Ja nie opuszczam mego, gdy upewniam WCPana o szacunku, z którym jestem &c. z Rzymu 27. Września R. 1756.

\*\*\*\*\*

*List XCII. Do Pana \* \* \* Doktora*

**Z**asmuciłem się bardzo, kochany przyjacielu, dowiedziawszy się, że interesy domowe WCPana, są w złym stanie, i że żona WCPana, wydatkami nadpotrzebnymi przykłada się do zniszczenia majątku. Cierpliwością, i łagodnością możesz ją WCPan poprawić. Staraj się pozyskać przychylność, ku sobie, Jey, a tak otrzymasz od Niey, czego chcesz.

Nie należy na żonę, chociażby w czym ukrzywdziła. gdyrać, lecz przedsięwziąć frzodki do przekonania, i otworzenia Jey oczów. Trzeba rozsądnie mówić, w iey zapędy wchodzić, niby nie przeciwieć się, a tak zwolna słowami przyjemnymi, obchodzeniem się łagodnym, racjami mocnymi



cnemi, wynurzeniem serca, smak wpaja się tego, co się opowiada. Nie używaj WCPan tonu wrzaskliwego, bakalarzkiego, ani tetrycznego, i zmarzłotonego czola. Nadewszystko nie użalaj się WCP, na żonę przed dziećmi swemi, a tymbardziej przed służącemi, ponieważ nawykną być bez respektu ku niej, alboliteż wzgardzać nią będą. Wielkie mieć względy należy na żony, ponieważ bardzo często humor Mężów, albo służących obrykiwanie, dziwaczności czyni niewiaśły. Słaba ich kompleksya potrzebuje unoszenia, iako i sama płęć, ato oboje, nie dają im sposobu rozerwania się, które mają Mężczyźni różnemi zabawni interesami, naukami, i powinnościami. Kiedy Mąż wychodzi z Domu, albo dla rozrywki, albo dla interesu, żona musi sama w domu zostać, o rzeczach mniej ważnych krzątać się, a z tad w nudność wpada. Żony lubiące Niazki, mają czym pozbywać nudney samotności, jednakże nie mogą zawsze zabawiać się czytaniem. bo ta, która wiele czyta zwreza, nie jest chępliwa. Życzę WCPan, żebyś Kupców namowił, aby  
kiedy

kiedy co od niego na bór wozmie. przy-  
chodzili często, usprzyskrzając się o za-  
płatę. Nayprędzey będzie usiłowała po-  
zbyć takowych wizyt, a w tedy poda się  
spółb mówienia, i przekonywania, że  
naywiększa bieda byź winnym, a nie-  
mieć z czego zapłacić. Napomykay czę-  
sto w mowie potoczney, iż trzeba  
zbierać i dla dzieci; wszak ie kocha  
bardzo, a ta mowa, będzie dla niey wy-  
śmienita lekcyą. Znałem w Pezaro,  
iednego Oficiera, który miał żonę wielką  
hałaśnicę. Ta kiedy zaczęła burzyć, Mąż  
stał, słowa nie odpowiedziawszy, i tak  
swym milczeniem gniew żony ukłaił.  
Gniewaiącego się, łagodnością zwycię-  
żamy. O iak ja wesoty iestem, ko-  
chany Doktorze, iż zaślubiłem się z mo-  
ią celką: Wyśmienita iest moja to-  
warzyszka, nie mi nie mówi, do gniwu  
mnie nie pobudza, zawsze iest iednakowa,  
ilekroć przyyde do niey, zawsze spokoj-  
na, zawsze gotowa mnie przyiać. Przy-  
krości Zakonne niczym są w posównaniu  
do ludzi mieszkaiących na świecie, lecz  
trzeba, żeby każdy swoje cierpliwie  
znosił, i zastanawiał się nad tym, że  
życie

życie teraźniejszy, nie jest wieczne. S. Jeronim radzi tym się żenić, którzy się w nocy boją, aby mieli towarzysza mającego im dodawać serca, a sam Święty, gdy nie był lękliwym, dla tego się nie chciał żenić. Cieszę się, że Starszy Syn WCPana, ma nad lata przenikliwość, więc rozumek młodszego trzeba polerować, żeby starszy rdzę, jasniejszym pokazał się. Talent Ojca jest, dwoić się, i dzieciom różnie pokazywać się; jednym iako Nauczyciel, drugim, iako przyjaciel. Ufność którą mają w WCPanu Przednieysi Obywatele, czyni Mu honor. Uznają z częstego leczenia chorych; iż narzekanie na Doktorów nie zawsze ma fundament. W modę weszło z Doktorów żartować; co do mnie, jestem przekonany, iż więcej wiedzą Doktorowie, niżeli wszyscy inni, i że Nauka Doktorów nie jest tak trefunkowa, iako z tym wielu daie się słyszeć. Wymysł ludzi rozsiewa, iż Doktorowie zawsze zabijają ludzi, a śmierć nigdy. Z tym wszystkim, któryż jest uczony tak, żeby się nie mylił? Czytamy tylo w Xiążkach sofizmatów, paradoxów, którym, niemyślności

ności nie można nieprzypisać lubo Autoro-  
wie ich, wiele bardzo umięlą rzeczy.

Upewniam WCPana kochany Doktorze,  
odważnie mówiąc, iż jestem bardzo zdrów,  
i żadnego nie potrzebuję Doktora. Codzień-  
rano moiej używam czekolaty, żyję bar-  
dzo oszczędnie, wiele zażywym takaba-  
ki, przechodzę się często, za taką preskry-  
pcją, wiek cały żyć można, lecz ia dłu-  
giego życia nie jestem zawistny. Ko-

chay mię zawsze, iako dobrego swego  
przyjaciela, i Familii Jego, życzącego  
oraz najszczerzey wszelkiego powodze-  
nia. Proszę komplement uczynić o-  
demnie swciey kochaney żonie, i pra-  
gnę, aby w wydatkach była pomiar-  
kowana, tak, iak WCP. przyydzie ten  
czas. Szczęśliwość życia terażnieysze-  
go zasadza się na nadziei. z Rzy-

mu 30. Września R. 1756.

\*\*\*\*\*

List XCIII. Do Tegoż.

Obaczyysz WCPan, kochany przyjacielu,  
z tych memoryałów, które przyta-  
czam, dwóch WCPana Kollegów z sobą  
uniadających się, że nauka nie odeymnie  
słabości przywiązaney do ludzi. Z tymi

wfzy-



wszystkim, uczeni powinni by dawać przykład skromności, i zostawić kłótnie społeczeństwu, ponieważ ich są żywiołem. W każdym wieku mamy potyczki piśmienne, upokarzające rozum, i ducha. Zasługa i talent jednego, nie jest zasługą i talentem drugiego. więc pełnić nie mogę, dla czego zazdrość zaostrza iednych, żeby mówili przeciw drugim, szarpać sławę ich. Wolałbym całe życie moje nie nie czytać, niżeli w sercu moim przeciw piszącemu niecić ognisko nienawiści. Jeżeli napisał dobrze, dziwię się mu, jeżeli źle, wymawiam go u siebie, rozumiejąc, że napisał co mógł, najlepszego. Im bardziej biorą się ludzie mniej uczeni, do pisania, tym srodzey ieden drugiego nienawdzi, i przegryza. Ludzie zaś tego uczeni, nie zważają na gryzki niedouczoneych; brytan idzie śmiało, lubo nań nadszczekują małe pieśki. Nic nie odpisuje krytykom człowiek prawdziwie uczony; sztuka milczenia, najlepszą jest odpowiedzią satyrykom. W Naukach Wyzwolonych bardziej na harc wychodzą, niżeli w umiejętnościach, ponieważ tamte nie bawią sobą. Mądrzy zatapiają się w naukach,  
nie-

nie nadstawiając ucha na szmer, i szmeranie zazdrości, o tenże czas, o który Naukami zabawiający się Wyzwoleni, nakształt lekkich półków, zawsze biegną, czatują, szpiegują, aby języka dostać. J ztądto dosyć często Francuzi fechtują Pisinami, sposobem nayszawistszym, bo u nich więcey jest, Wyzwoleni Naukami zabawiających się, niżeli uczonych, i mądrych. Żywość w nich przyjemna, pędzi teżey do innych Nauk, niżeli do Umiejętności; boją się, żeby wolności nie zniewolniczyli, wesołości nie nużyli, w głębokość wdając się. Mądry, jest człowiekiem potomności, nauki zaś znający wyzwolone, człowiekiem swego wieku; a gdy spieszą się aby nabyli reputacyi, ponieważ miłość własna chce zaraz osiągnąć, przenoszą nad chwałę trwałą, blask dzienny.

Kontent jestem, że WCPana żonę prześrogi iego zmiękczyły; oby nie zakończyła na łakomstwie! lecz WCP. na to miey oko, ponieważ umorzyłaby WCPana głodem, a Doktor nie powinien znać dyety, tylko dla tych, których leczy.

Nie mam czasu czytać dzieła, o którym

nym WCPan namieniał, lecz gdy łacinę w nim sławisz, zechcę go przejrzyć. Jedne Xiążki przezieram, nad drugimi zastanawiam się, żadney kartki nie opuszczając, zawisło to od niateryi, o którey pisze, i od tego, iak pisze.

Lubię ią taką Xiążkę, w którey rozdziały, nakształt gościeńca, prowadzą mnie przyjemnie, do iakiey perspektywy zabawney. Lecz gdy widzę drogi złe, zawalone, kręte, wzdrygam się na samym początku, i nie idę daley, aby mię rzeczy acz dobre, ale złe ułożone, nie zagmatwały.

Zegnam się z WCPanem, bo idę do iednego Milorda, który i mocno myśli, i myśl swoią dobrze wyklada. Nie może pojąć iakim to sposobem Rzym może Kanonizować ludzi, którzy świętobliwie żyli, właśnie, iakby sądzić nie można o ludziach, z życia ich, i właśnie iakby Bóg nie obiecał Królestwa Niebieskiego tym, którzy wiernie prawo Jego wykonywają.

Trzymam że wyśmienita Xiążka o *Kanonizacyi Świętych*, terażnieyszego Papieża. bielmo mu z oczu spędzi, lubi Benedykta XIV. i mocno izacnie dzieła Jego. Byway zdrów kochany

kochany Doktorze. z Konwentu SS.  
*Apostolów* 5. Listopada 1756.

\*\*\*\*\*

List XCIV. Do Xiędza LAMI.

Zyczę, z serca kochany Xięże, dla sławy  
 WCP., Kraiu, i Włoch, aby Historya  
 Florencka, którą WCP. zamyslasz wy-  
 dać, doskonale korrespondowała Napisowi.

Co za piękna materya do pisania,  
 ieżeli Pisarz rozsądny równie, iak deli-  
 katny, wyprowadza Sztuki z kraiu tego,  
 w którym przez wiele set lat legły się,  
 i ieżeli żywo wyraża Medyceutzów, któ-  
 rym winniemy wszystko. Historya  
 wszystkie wieki, wszystkich ludzi, zbliża  
 do siebie, w mgnieniu oka, żeby uczynić  
 perspektywę, która zabawia oczy, nie da-  
 iąc powieków spuszczać. Historya daie  
 farbę myślom, duszę uczynkom, życie u-  
 martym, pokazuje na teatrum świata,  
 właśnie iakby żyli ludzie ieszcze, z tą  
 tylko różnicą, nie żeby im pochlebowa-  
 no, ale o nich sądzono. Pisano nie-  
 gdyś źle historyą, i temi czasy Włosi  
 nasi, nie zewszystkim dobrze piszą. Napy-  
 chają Epokami, datami, nie dając poznać,  
 ani geniuszu Narodów, ani Bohatyrów.

Wię-



Większa część ludzi, uważa Historią, iako Oblicia Holenderskie, na które okiem tylko rzucają. Prześtaiają natym, żeby iasnieysze Osoby widzieli z farby żywości, nie myśląc o głowie, która wymyśliła, ani o ręce która zrobiła. Otoż rozumieją, że wszystko widzą, a oni nic nie widzą.

Niepodobna z czytania Historyi pożytkować, przezierając samych Xiążąt, batalie, i rycerskie czynności; zdaniem moim, naylepsze iest czytanie Xiążki, kiedy się uważa przypadki, i iakim sposobem w nie wpadło się, kiedy roztrząsaiają się talenta, zamyśły, tych, którzy byli, ich sprężyną, kiedy wystawiają się wieki, Kraie, miejsca, na których tak pamiętne dzieła odprawowały się.

Czytanie Historyi iest materią niewyczerpaną uwag. Każdą rzecz na szalę wziąć trzeba, nie żeby miałko o kaźdey powątpiewać, ale rozważnie postępować, aby się nie oszukać. Rzadko pożytkuią młodzi z Historyi, ponieważ o niey mówią Nauczyciele, iako o czytaniu, dla zaostrożenia pamięci, coby mieli mówić że duszą, z  
nie

nie oczyma czytać mają dzieła historyczne. Wtedy poznają ludzi, którym kadzono, i którzy zefromocili człowieczeństwo, ludzi, których prześladowano, a byli Narodu chwałą, i swego Wierku. Wtedy poznają drogę emulacyi, niebezpieczeństwo ambicyi, i interes, który jest niby krągiem ruchomym nieprzełannym, Miał, Dworów, i Familij.

Historycy kiedy niekiedy czynią swe uwagi, bo zostawiają Czytelnikom, aby rozbierali osoby, o których piszą, i sądzili według swego zdania. We wszystkich historyach świata, istnieją znaydują się, których ciężko dociec, i które lubo pod zasłoną, wszystkiego jednak są sprężyną. Ten, który czyta uważnie, dochodzi i szacuje ich, wiele podchlebstwo, nayczęściey, przypisuje ludziom na czele zostającym. Wszyscy prawie Xiążęta Monarchowie, Ministrowie dowcip mają ukryty, wszystko nim czynią, a odkrywszy go wolno dopiero taxować. Można więc mówić, iż więkzey połowy przypadków zadziwiających świat, byli częstokroć Autorami ludzie subalterni, podli. tak co do urodzenia, iako i godności. Wiele nie-

8

wiaft,

wiaść, które powierzchownie dla tego znane, iż były żonami Monarchy, Ministra, Pośła, a lubo o onych niewspominają historye, wlewem iednak i początkiem były naywiększych czynów. Rada ich przemogła, udali się za nią, a Mężowie nabyli sławy, którą powinnyby mieć ich żony. Florencya podaje tysiąc materyy sławnych, które zdalna ręka potrafi ułożyć nayżywiey i naygładziey. Mieysce, w którym Xiążęta Medyceuszowie w młodości szczupłey, niemocni, wskrześili Sztuki, niemi ożywili Europę, niemaszże bydz młode? kiedy sobie przypominam ową Epokę, zdaemi się, że nowy świat wychodzi z niczego, i nowe Słońce oświeca Narody. O szczęśliwe dzieło w WCP. ręku, Byway kochany Xiężę, zdrów. Już mię ubłężeniem opasują, a ia niechcę siebie blokować, bo to są wizyty z grzeczności, na które trzeba umieć wzajemność okazać, i równie pokazać się grzecznym. z Rzymu 8. Listopada 1756.

\*\*\*\*\*

Liśt XCV. Do Hrabi \* \* \*  
**W**yrazić nie żdołam pociechy moiey  
 że

że WCPan idziesz stale drogą cnoty,  
i że zostałeś Panem siebie samego, zmy-  
śli, pałsy, i serce swe, utrzymując.

Pojedziemy więc z sobą razem, iakośmy  
się umówili. Kompania z WCPanem ser-  
ce moje radością napędza od owego cza-  
tu, którego zostałeś nowym człowiekiem.

Będę WCPana z ochotą prezento-  
wał Papieżowi, skoro WCPan tu przy-  
będziesz, i upewniam WCPana, że mile  
WCPana przyjmie, zwłaszcza, dowie-  
dziawszy się, iż WCPan lubisz czytać  
dobre Xiążki; znaydziesz WCPan Oycę  
Świętego, tak wesółego, tak żywego, wła-  
śnie iakoby dopiero miał lat dwadzieścia  
pięć. Wesółość jest balsamem życia,  
i to mnie przekonywa, że pobożność  
WCPana będzie trwała, bo jesteś humoru  
wesółego; cnota wolnie nieznacznie,  
kiedy sam siebie człowiek zwolnia. Wte-  
dy wszystko cięży, a kończy się, albo  
na dziwaństwie, albo na szkaradnym obłą-  
kaniu. Chwałę zabawy, czyli ćwiczenia  
się WCPana względem ciała, ulżywałą  
umysłowi, i sposobnym go czynią do  
wszystkiego. Toż i ja czynię, ile stan  
mój Zakonny pozwala. Kiedy WCP.

Sa

mię



mię nawiedził opowień WCPanu wszystkie przyczyny, dla których nieubłagana Hrabina z WCPanem nie widuje się. Mniemam, że ośobliwsza iey pobożność, nie dopuszcza wypełnić dzieła dobrego. Chce obchodzenie się swoje utrzymywać prożnością. Niepotrafił WCPan wystawić sobie, ile to, niektórych pobożnych kosztuie, odpuścić urazę. Czyń WCPan. iako czynisz. Pisales WCPan do niey, mōwiłes z nią, przepraszałes, i dosyć na tym, Paweł wszak S. naucza, iż trzeba ze wszystkimi pokòy mieć ile można, *fieri potest*. Wiedział, że znajduią się osoby nie przystępne, z któremi ferdecznie żyć niepodobna. Sciskam Cię z całego duszy. &c.

\*\*\*\*\*

List XCVI. Do Xiędza LUCIARDI Barnabity.

Decyzja WCPana zgadza się z Konciliami, i mocno by mnie zadziwiło, gdyby była inaksza, zwłaszcza znaiąc od dawnego czasu, WCPana biegłość w naukach, i wytworną zręczność w decyzjach, i odpowiedziach. Oprocz wybornych

bornych Xiążek, które WCPana są kompanią, masz WCPan X. Gerdyla, godnego i z nauk, i z skromności, wielkich pochwał. Oszczędzay WCP swe zdrowie dla dobra Religii, i dla własnych naszych interesów. Turyn, w którym WCP. zostaieiesz umie cenić, doskonale prace Jego, ponieważ to miejsce szczególnie zna zasługi, szacuje, i kocha. Miałbym skrupuł, żeby WCPana zabawiał dłużej, i przeszkadzał czytaniu, i pobożności dziełom. Kończę więc bez ceremonii, upewniając go tak, iak szczerzey niemogę, iż jestem &c. z *Rzymu* 3. Grudnia 1755.

\*\*\*\*\*

*List XCVII. Do Spowiednika Zakonnicy.*

**N**iewinszuie WCPanu urzędu tego, ale obowięzuie, abyś wypełniał go z największą roztropnością, i miłością.

Jeżeli mię chcesz słuchać, otoż, nayprzód, bardzo rzadko byway u kraty, miejsce to, iest, miejscem słów nieużytecznych, małych obmów, raportów, gazetek, i przyzyna pewną wzniecenia zazdrości, albowiem kiedy częściej widzieć się WCP będziesz z iedną,

z jedną, niżeli z drugą, przychodzić będą cichaczem, i z ciekawości słuchać, i ztąd będą się dwoić, formować partye, a najmnieysze słówko, tysiąc razy tłumaczyć będą. Powtórę, skrupuły, któremi WCPana zabawiać będą ulecz, niemi wzgardzając, raz, dwa, tylko dawszysy im ucha. Potrzebie. Przyzwyczaj WCPan Zakonnice, aby przy Konfesyjonałe o tym tylko mówić, co należy do spowiedzi, bo inaczej, spowiadać się będą za inne, a jedna nieznacznie wżyskiego błędy Zgromadzenia WCP. odkryje. Poczwarte. Staray się WCPan bezprześcannie utrzymywać pokój we wżyskich fercach, powtarzając zawżes, że JEZUS - Chrystus mieszka na łonie pokoju. Upewniaj WCPan Zakonnice, że iako jest pożądlwość oczu u wżyskich ludzi, według nauki Pawła S., tak jest pożądlwość ięzyka, i usz, w wielu Zakonnicach. Wiesz że WCPan sztukę leczenia? jeżeli milczenie przepisane, iey nietłumiłoby, otoż zakaz tych złośliwych zabawek, które są z uymą bliźniego. Mieię wzgląd WCP. na słabą płeć. trzeba używać politowania w rządzeniu nią.

nią. Ubożuchne więznie, w których imaginacya wzbiera się, potrzeba więc litować się n.d. niemi, aby nie d. dawać ciężaru do nużący samotności, samey z siebie, ciężkiej.

Papież poznał naleyście ich nędze, kiedy pozwolił, aby przynajmniey raz w rok iedna druga odwiedziła. to wszystko, czego iest początkiem miłość, warto chwały. Są niektóre okoliczności, w których WCP, masz bydź stałym, bo inaczej, nie byłbyś Rządca ich, ale rządzonym. Kasek niektórych Zakonnicy, naysmacznieyszy, kiedy tym za nos wodzą, któremu sumienie swoje powierzają. Umieją nieznacznie układną pobożnością swoją do tego przywieść.

Jeżeli WCPan tych przestróg nie zachowasz, żałować będziesz, a gdy ieszcze lepiej chcesz czynić, otoż niepokazuy się im, tylko w Konfesyjonał, na Ambonie, i przy Ołtarzu. Bardzo WCPan będziesz szanowany. Wielu Spowiedników niemało traci, często widując się z Zakonnicy. Wielka umiejętność użyczać się w sam raz. Niewymagay więc WCP. w tey materji odepnie, bo wszystko co wiem, wyraziłem.



łem. Byway zdrow. z Klasztoru SS.  
Apostołów 19. Grudnia 1756.

\*\*\*\*\*

List XCVIII. Do Hrabiego GENORI.

**X**iążki moje, zabawy Klasztorne, powinności wypełnienie, są mi tana do użycia pociechy w nawiedzeniu WCPana. Coż czynić WCPan masz z Zakonnikiem, którego czasznaczony na czytanie, na modlitwy, przerwałby nasze rozmowy i promenady? Tak jestem przyzwyczajony do godzin moiej samotności, i pracy, iż gdyby mi ie odjęto, zdawałoby mi się, iż już nie żyję. Szczęśliwość Zakonnika zawisła, żeby umiał bydz sam, umiał się modlić, i uczyć, to mię cieszy, zabawia, i to, nad wszystkie uciechy świata przekładam. Zabawienie się z niektórymi uczonymi, i z przyjaciółmi memi, drogie dla mnie jest, byle mi czasu podzielonego nie zabierało. Ztym wszystkim nie jestem ia niewolnikiem minut, bo nic nie lubię tego, co traci fraszka, albo drobiazgiem; kocham porządek, który czyni harmonią między duszą i zmysłami.

Kędy

Kędy niemasz porządku, tam i pokój nie znajduje się, Spokojność jest Córką porządku, a przez porządek zachowuje się człowiek w okręgu swoich powinności. Stworzenia nieczule nawet, ogłaszają nam porządek: gwiazdy punktualnie swój bieg odprawiają, planty rosną w czasie sobie przepisany. Dzień w swojej porze być zaczyna, a noc ciemnościami okrywa, o swojej. Prawdziwy Filozof nie psuje porządku czasu, chyba by go nagle jakie zabawy napadły. Mówiąc o Historji Naturalnej o której WCPan wspominał, prawda że inniej do niej przykładamy się, niżeli do Starożytności, lubo tamta nad tę potrzebniejsza. Włochy wszędzie zaostrzają ciekawość naturalistów, i ich pałą zamierzenia. Znajdują fenomena, których kędy indziej nie masz, a ludzie inni inniej oświeceni od Włochów, braliby one za cuda. Pewny Xiądz Francuz, którego poznałem u Kardynała Passionei, widząc płody natury u nas, w wielkim jest podziwieniu. Pamiętać będę że byłem z pomienionym Xiędzem o koło Miasta Mattei, a lubo bardzo krótko, iednak

iednak zabawił się pięć godzin, co krok bowiem zastanawiał się. Wiadomy jest History naturalney, i tak wniev zatopiony, że w każdego robaczka wlepiat się, nad każdym kamyczkiem zastanawiał się. Obawiałem się, żeby sam nie skamieniał, a iabym w tenczas wiele utracił, bo z nim wcale jest zabawna konwersacja, i uczona. Ten to sam Francuz jest, który zbijał systemmata Pana Buffona. O iakby z WCPanem zhaydując się ten Xiadz mile się zabawiał! Za honor osobliwszy poczytuie kochany Hrabio z szacownym przywiązaniem piśać się, &c.

\*\*\*\*\*

*List XCIX. Do Pana C. \*\*\* Patrona.*

Ah! na coż te komplementa! Gdybyś WCPan wiedział iak ie ia lubią, nigdybyś ich nie czynił. To wszystko, co mówią o osobie tey, którey sprawa na stoie, wspiera się na zazdrości, i złości. Któryż człowiek będąc na urzędzie, któryż co piszący, niema nieprzyjaciół? Paszkwile, iako i satyry, przekonywają, niedołężne rozumy, albo źle urządzone. Zastanów się WCPan, a uznasz-  
że

że osoby ubyte, w występkach zastrzone, najłatwiej uwierzaia potwarzy, i największy mają wstret do widzenia ukrzywdzonych. Przesąd tak góruie wkorzeniony w umysły, uwaga ta Papieża terażniejszego, ( Benedykta XIV. ) że trzeba tyśiać rekomendacyi dla osoby, aby utrzymała się na swym urzędzie, a jednego tylko słówka, żeby ją zrzucić. Dowod ten zaiste największy zepsucia serca ludzkiego. Przyszłoby na to, że żadney osoby widziećby nietrzeba, gdyby zamykać kazalo się przed temi, o których mówia zle. Lekkomyslnie sądy mieć mamy na pieczy, ażebyśmy ich wystrzegali się. Haniebna iest rzecz sądzić o bracie, którego, żebyśmy oskarżali, nie mamy dowodów. Przesąd niszczy wielu Panów, a więcej dewotów, którzy za powinność pobożności poczytuja, wierzyć, temu, co zle ktoś mówi o bliźnim. Umyslnie prawie wybiiaja sobie z pamięci, że, Bóg zakazuje posądzać bliźniego, aby niebydź osądzonym; i że, mnieyszy grzech iest, dopuścić się grzechu innego, niżeli lekko-  
myslnie sądzić o bliźnim. Naypierw-  
sza



sza uława Chrześcijańskiej miłości, nie-  
wierzyć źle o bliźnim, niewidziawszy  
na swoje oczy, a milczeć widziawszy.

Nadto jeżeli ten, który nie chciał,  
aby był widzianym, szuka obcowania z  
ludźmi uczciwymi, dowodzi, iż nie jest  
libertynem, iako o nim rozumieją, i chce  
się poprawić. Może zbawienie Jego za-  
wisło od przykładu sobie danego, nie za-  
niedbować więc mu go dać należy. Mi-  
łość nie tak sądzi iako świat, ponieważ  
świat zawsze źle sądzi. Jestem WCP. &c.  
z *Klasztoru SS. Apostołów.*

\*\*\*\*\*

*Lift C. Do Xiędza L\*\*\**

Ponieważ WCPan wymagał zdania me-  
go, o Kazaniu, którego ostatni raz flu-  
chałem, o toż mówię szczerze, iż za-  
wiera w sobie wysmienite rzeczy, ale  
nie podoba się mi affektacya wycieczająca.  
Bo by takie dzieło było przy gotowalni  
czynionie, i ubieliczowane. Dopuszcz  
WCPan na potym duszy swej mówić,  
gdy wniydziesz na Ambonę, a wysmie-  
nicie kazać będziesz. Dowiec ma bydz  
nakłztat ram do obrazu, a WCPan go za  
funda-

fundament swego kazania położyłeś.  
 Aby Mówca dobrze rzecz swoją odbył,  
 frzodka ma się trzymać między Wło-  
 chami i Francuzami, to ieść: między  
 wypukłością, i płachocią. Nieuwodź  
 się WCPan wieku narowem. Widzę że  
 WCPan nie możesz pozbyć wymowy  
 szumno dumney, która ieść męką my-  
 śli, i słów, arcy - rzecz potrzebna dla  
 młodego te, i tym podobne prześtrogi,  
 zachować, które skromności WCP. są  
 przyzwoite. Jestem upragniony widzieć  
 WCPana doskonałym Mówcą, pisząc się  
 &c. z Rzymu 10. terażniejszyego miesiąca.

\*\*\*\*\*

Lisť CI. Do Xięcia San - SEVERO.

Coraz bardzieję zadziwiałę mię WX-  
 Mci wynalazki. Drugi świat WXMć  
 wyprowadzasz z świata stworzonego. Do  
 rozpaczy przyprowadza w Starożytności  
 zatopionych, i wychwalaiających zbutwia-  
 łe rzeczy, przenosząc ie nad terażnieny-  
 sze, iakoby piękniejszye, były i zabawnieny-  
 sze. Sarożytne rzeczy można szacować,  
 lecz w nie wcale bydź wlepionym, ieść  
 niewolnikostwo, zwłaszcza wychwalaiając  
 podłość,

połtość, i dla tego tylko, że są wykopa-  
ne w ogrodzie Adryana. Starożytni  
używali rzeczy pospolitych, iako i my,  
a gdy dla tego ie pod Niebiosą wyno-  
szą, że są bardzo dawne, więc ziemia  
w tey mierze naywiększego warta hoł-  
du, ktoż albowiem spór wieść będzie;  
żeby niebyła naydawnieyszą? Nie-  
podobają mi się, ani Szumni, (entuzia-  
stowie) ani płomienisci, ani cale zimni. Srze-  
dni między temi i owemi, widzą dobrze,  
i sądzą. Obojętność zimnych, śnak, i cie-  
kawość odeymuie, a to oboie potrzebne  
do roztważnienia, i sądzenia. Imagi-  
nacya niebezpiecznieysza iest nad obo-  
jętność gdy nie iest urządzona, ponieważ  
ćmi wzrok, i zachmurza rozum, Filo-  
zofia sama, którą trzpiotowactwo uwod-  
zić nigdy niepowinno, codziennie zwię-  
ża się pod tak nieszczęsnym wyraże-  
niem. Sofizmata, paradoxa, rozumowa-  
nia podstępne, teraznieyszych Filozo-  
fów naszych zabawa, wylęgły się w imagi-  
nacyi. Tyle się okazuie, ile kaprys  
uwodzi, a zaniedbywa dowiadczenia i  
prawdy. Wasza Xięca Mć musisz znać  
te piśma, mając tylo sposobności czyta-

nia produktów czasowych. Anglia, która obłana wodą flegmy więcej mająca, mnieyby powinna myśleć, a jednak najsztuczniejsze plody imaginacyi wydawa często. Filozofowie bardziey szaleją Angielscy nad naszymi, więcej albowiem im czynić przychodzi natężenia, iako melancholicznym z natury, i dumającym. Imaginacya ich nakształt węgla rozrzuca się, i swędem mózg zaraża. Dobrze ktoś powiedział, że imaginacya jest matką snów, i więcej wydaje ich, niżeli noc, niebezpieczniejsze zas są, kiedy podający się na nie, niechce wierzyć, że mu się marzy, lubo poranek nas obudziwszy, rozprasza utudzenie. Obawiam się, żeby doświadczenia chymiczne zdrowiu WXMci nie szkodziły. Bywają niekiedy przypadki arcy-fzkodliwe. W Fiżyce doświadczenie nowe, wprowadza mimo uwagi człowieka w niebezpieczeństwo, nakształt Oficiera. który uwiódłszy się żwawością biegnie tam, kędy największy ogień. Mam honor z szacunkiem i uszanowaniem pisać się WXMci. &c. z Rzymu 13. Sty-cznia 1757.



## List VII. Do Pralata \*\*\*

Złącz się WCFen z mną, proszę, abyśmy bronili s. p. Syxtusa Piątego. Nacierano wczoraj na mnie mocno, i to mnie rozgniewało, że Papieża tego, nazywali okrutnym, i nie zdolnym do Rządu. Dziwna rzecz, że trefunkiem dane i bez uwagi przezwiska, mają swych popieraczów. Czyliż się godzi sądzić o tak wielkim mężu, nie przywołując na pamięć czasów, iakie były, których Syxtus V. żył? pełno było zboyców we Włoszech, Rzym równie był niebezpieczny iako latsy, a nayuczciwsze Damy nie były bez boiaźni gwałtu, w pośrodku dnia. Surowość Syxtusa V. którą niegodziwie chrzczą okrucieństwem, podobać się mogła Bògu, iako pobożność Piusa V. Widziano za Panowania niektórych Papieżów; tysiącami ludzi zabijanych, bez kary, można by było mówić, że takowi Papieże, byli okrutnemi. Syxtus V. kazawszy kilka dziesiąt zboyców stracić, aby wielu życie ocalił, obyczaje dobre wprowadził, bezpieczeństwo po wsiach umocnił, w czasie w którym  
prawa

prawa były zaniedbane. porządek wywrócony, swywola nie miała granic; zaś, sprawiedliwość uczynił, gorliwość okazał, która iak pożyteczna była publiczności, tak jest miła, i przyjemna Bogu. Wzdycham ią, przyznaję się WCPanu; widząc, że ludzi wielkich, na języki biorą Piśarze niewiadomi, albo przesądami trącący. Nieraz potomność, którego sąd za rozeznany poczytujemy, uwiedziona bywa uwagami Historyka zwodzacego, nacieraiaćcego na urzędy, według swego widzimni się. Daremna jest rzecz nacierać na szkalowanie. kiedy impresyą uczyniło. Po przeczytaneu Xiążce, wielu niechce porzucić pierwszego piśma. Tak to *Grzegorz Leti Syxtusa V.* nie nawisnym uczynił, prawie, we wszytkich Kraiach, za miał tego, coby miał opisywać Monarchę przymuszzonego załęknąć poddanych swych, i utrzymywać ich, wykonaniem groźności. Naywiększy cios dla Kraiu, kiedy nim rządzi gnuśny. Występki tysiąc krotnie więcej ludzi rżną, niżeli kat gładzi z dekretu. Stary Testament wystawia nam dostatkim przykładów, sprawiedliwości i fur-

T

wości,

wości. Wszak Bóg sam to czynić kazał,  
i możnaż Boga winić o okrucieństwo?

Skoro sposobność mi poda się, na-  
widzę WCPana, możesz WCPan dać mi  
kredyt, iako i temu, że jestem, i będę z  
z przywiązaniem &c. z *Klasztoru SS.*  
*Apostolów 8. Kwietnia 1757.*

\*\*\*\*\*

### *Liść CIII. Do Zakonnika młodego.*

**R**adę, którey odemnie wymagasz, ko-  
chany przyjacielu, względem nauk  
twoich, stosuję do twej zdolności, i ta-  
lentów. Jeżeli żywość górną nad tobą bie-  
rze, urządzayże ją, czytaniem dzieł ma-  
ło mających imaginacyi, a jeżeli masz w  
sobie więcej flegmy, ożywiay myśli swe,  
takowe czytając Xiążki, które są pełne  
ognia. Nie obciążay pamięci swojej  
datami, dziełami, nie uczyniwszy wprzód  
sobie podziału, i należytego rozumowa-  
nia. Należy przyzwyczaić się do myśle-  
nia porządnego, a oddalać myśli bez gwał-  
tu, które trącą chymerą. Myślący z obłą-  
kaniem, nic nie wymyśli, bo na niczym  
nie zastanawia się. Fundamentem na-  
uk twoich niech będzie, poznanie Boga, i  
siebie

siebie samego. W siebie wchodzić, poznać działanie w sobie Tego, który Cię stworzył, a zastanawiając się nad pędem i wybieganiem imaginacyi, obłąkaniem serca, uznasz potrzebę objawienia, które ożywia prawo, sposobem najeźszym i najskuteczniejszym. W ten czas do umiejętności zaprzagniesz się, która rozumowania i powagi nieodbiegając, wprowadza nas do Świątnicy Religii, a tak czerpać będziesz naukę Niebieską zawartą w Piśmie Świętym, wyluszczonej na Koncyliach, i od Ojców Świętych Kościoła. Gdy czytania takowe oswoisz łącząc prawdziwą wymowę, więc według tego przepisu, kiedy czas przyjdzie, pisać będziesz, albo kazać. Jle mieć będziesz sposobności w powinnościach swoich wypełnieniu, urywkiem kawałki lepsze Mowców i Poetów przejrzyj, przykładem idąc S. Jeronima, to jest: nie zanurzając się w nich, ale wybierając lepsze myśli i układy, aby styłu nabyć, i użyć do chwały Religii. Historycy poprowadzą WCPana od jednego do drugiego wieku trzymając niby za rękę, abyś wiedział o różnych przypadkach, odmianach



rewolucyach, zawsze na świecie będących, i świat zabawiających. To usłuży WCPanu do uznania, i czczenia Opatrzności Boga, która rządzi wszystkim według swych układów. Na każdej prawie kartce Historji, obaczysz, że Cesarstwa i Cesarze byli w roku Boga, instrumentami sprawiedliwości Jego, albo miłosierdzia, że ich wynieśli, albo zniżyli, że ich stworzył i zniszczył, jednakowym być nie i nigdy odmianie niepodległym. Rano to sobie odczytasz, coś w wieczor czytała, aby rzeczy czytane wbiły się w pamięć i dobrze były ułożone, czego nieopuszczaj; żebyś zaś nie został parcyalnym, przerywaj Xiążkę pełną flegmy, i gruntowności, Xiążki czytaniem napelnionej żywością imaginacyi. To umiერza myśli, częstokroć skołatanę, i dowcip w szrankach utrzymuje, aby za nie, nie wybiegał. Staraj się społeczyć z ludźmi gruntownie uczonemi. Raczyła, na szczęście nasze, Opatrzność Boga, dawać nam, w każdym Domie naszym Zakonników w naukach biegłych. Nie zaniedbujmy przestawać z Staruszkami. Pamięć ich napelniona wielo rzeczami, których

rych byli oczywistemi świadkami, iest iako inwentarz, który trzeba przewartować. Podobni są do owych Xiąg starych, od mułłów pogryzionych, złe oprawnych, a jednak wyborne rzeczy w sobie zawierających. Nieprzywieszuy się nadto do żadnego Autora, do żadnego sentymentu. żebyś niezośiał parcyalnym, ale jednego nad drugiego bardziey szacuy, w tedy, kiedy go gruntownieyszym, i wybornieyszym obaczysz. Przesądu, uprzedzenia wystrzegać się należy, ponieważ iak na nieszczęście, im więcey przykładają się do Nauk, tym bardziey ich gmatwa przesąd, i uprzedzenie. Wchodzi się, i prawie, współliscza się z Autorem piękne rzeczy zawierającym, i nieznacznie zostaje się panegirystą i wielbicielem, opinii jego, które częstokroć bywają dziwaczne. Strzeżże się tey zdrożności, i bądź zawsze większym przyacielem prawdy, niżeli Platona, albo Skota. Wzięte zdania w Zakonie szacuy, ani przeciwko nim nie powstaway, lecz ich, i niewolnikiem nie bądź. Tego się wszystkimi siłami trzymać należy, czego wiara wymaga, i Kościół powszechny naucza. Znałem ja Pro-

felsorów, którzyby woleli dać siebie za-  
różnić, niżeli odstąpić mniemania Szkol-  
nego, użalałem się nad takimi, i onych  
wystrzegałem się. Tyle przykładay się  
do Szkolney umiejętności, ile jest potrze-  
bna do poznania sposobu Szkolnego, i zbi-  
cia wykrętnych argumentów, Sofizma-  
tów, nie jest bowiem istotą Teologii, ale  
karą. Unikay dysput, ponieważ nie  
się nie oświeca sprzecząc; staray się w  
czasie swym utrzymywać prawdę, zbijać  
błąd, bronią, którą JEZUS Chrystus, i Apo-  
łowie dali w ręce, a załadza się, na łago-  
dności, przekonaniu, i miłości. Umyśłow-  
szturmem pokonać niemożna, lecz nauczy-  
wszy się sztuki wmówienia, zwyciężamy.

Własnościom swojej duszy gwałtu nie-  
czyń, bez uwagi i porządku wlepiając się  
w nauki; zwolna codzień postępować  
sobie należy, a chybaby nagła potrze-  
ba przypadła, w noey nieślęcz. Czło-  
wiek czas swóy urządziwszy, kilka go-  
dzin regularnie na pracełożywszy, wię-  
cey postępuje, niżeli ow, który ustawi-  
cznie siedząc nic nie odpoczywa. Nie u-  
czyniwszy sobie podziału pośpolicie zo-  
staie się podobnym do faciaty Biblioteki,  
albo

albo do rozrzuconych Xiążek, lub tytułów ich Zachowuy porządek, ale nieskrupulatnie, nie co odkładając pracy na inny czas, zwłaszcza niesposobnym czyniąc się do niej. Człowiek naukami bawący się, nie ma pracować iako wół, którego do zakończenia siabródzy przyn uśzają, ani iako naiemnik nadzień płatny. Arcy zły zwyczaj nieodpoczywać sobie, że snu ustawicznie wybijać się. Co się czyni z przymusu, zle się czyni, a pisanie z natężeniem, nadweręża zdrowia. Są dni, i godziny, w które nie ma zdolności do pracy, w tedy gwałt sobie czynić, jest nierozsadek, chyba by nagła. wymagała potrzeba. Rzeczy w Xiążkach są, które dowodzą oczywiście, przymus sobie zadany, ponieważ w tedy pisałi ie, kiedy powinni by byli spoczywać. Naywiększa sztuka użytkowania z nauk, w czasie swym zaprzadź się do pracy, i w czasie swym odpocząć, bo inaczej głowa zagrzewa się, do wcip mdleie, albo wzbiia się, a w tedy odbywana praca, albo bardzo mialka, albo dziwaczna. Miey wybòr w Xiążkach, takie czytając, które zamykają w sobie rzeczy dobre, i ich zażyj dobrze. Życie nasze krótkie, na coż go trawić na nadzbytecznych iezeli



jeżeli nie spieszą się ludzie nauczyć się, ślarosć ich zapadnie nic nieumieiających.

Nadewiż, Albo pros Boga, żeby Cię oświecił, żadney bowiem umiętności bez Boga nie mamy, i człowiek ten, w ciemności zostaje, który oświecenia Jęgo nie trzyma się.

Nie poczytuy siebie nigdy za uczonęgo, wiesz albowiem, iż umiętność napusza, a miłość buduje, i ten który dobrze o sobie rozumi, zamieszkwów iest przy czynu w zgromadzeniach Zakonnych.

Dozwol niechay rzeczy idą swym trybem, a zasługa WCPana, niechay za nim mówi. Jeżeli urząd szukać WCPana nie będzie, prześlą na mieyscu ofiatnu, i wierz mi, że to naylepsze umieszczenie. Nigdy bardziey nie byłem kontent, iako po odprawionych Kapitułach, na których mnie, na Urząd nie obrano, za honor sobie poczytuę, że iestem, i wesółym zostaię, iż niemam władzy rządzenia, tylko jednym, to iest, samym sobą. Kochać i pilirować nauk, zabawić się z samemi umiarzemi, tysiąckroć razy więcey waży, nad próżną chwałę rządzenia żyjącemi. Naywysmienitszy rząd, trzymać na wodzy swoje zmyśły, i patsye, żeby zawsze duży

czy słuchały. Człowiek w naukach zatopiony nie zna nudności, i lubo starze-  
 ie się zawsze jednak uznaje siebie mło-  
 dym, takowy intryg mnichowskich, a nie-  
 spokojności i skolatania światowych, nie  
 zna. Radzę więc WCPanu, żebyś tak  
 dla pożytku Religii, i sławy Zakonu na-  
 szego, iako i dla swej satysfakcyi, żył za-  
 wzięte zabawnym. Xiążka, pióro, myśli  
 zbiera człowiek, i w swoim cbrębie  
 trzyma. Rozum i ferce są schyleniem  
 dla chcącego być pod ich obroną.

Bardzo wdzięczny jestem WCPanu za u-  
 śność ku mnie, lubobyś powinien był ra-  
 czej udać się do Xięży *Colombini*, *Mar-*  
*zoni*, *Martinelli*, daleko uczeńszych ode-  
 mnie. Ci to są ludzie, i z nauk, i z talen-  
 tów swoich nayzacnieyszy, mogący wy-  
 bornieyszą dać radę. Byway zdrów, i  
 wierzay mi, że jestem twój i sługa, i  
 przyjaciel. z Rzymu 7. Czerwca 1757.

\*\*\*\*\*

Liśt CIV. Do Xiądza FUGONI.

Zadziwiłem się bardzo, iż WCPan ia-  
 znych ominowşy, pracę oślatnią swo-  
 ich wierszów, mnie przypisał. Zwłaszcza  
 gdy tyle jestem biegły w tey sztuce, ile  
 ów,

ów, który się iey nie uczył. Atoli to, nie jest mi zawatą, żebym z podziwieniem nad pracą Jego nie zastanawiał się, i niebył wzruszony pięknoscią Pòęzyi, Ody oso- bliwie, czytając. Pòęzyja zdaiemi się podobna do owych ogniów flucznych, które tym miłsze są oczom, im kształtniey udane. Ztym wszystkim, aby niebydź tknę- tym na wyrazy Pòétów, trzeba by bydź nieczułym na piękność natury. Takie są Metafazyusza, i WCPana, które nayleni- wszy umysł ocucają. Nowy zaś jest to świat, przyozdobiony przypileniami no- wemi, a tym zacnieyszy od kwiatków naszych naypięknieyszych, że te w kil- ku dniach z krasy swey opadają, wielko- myślnie zaś wierze wiekopomność czyta.

Chciałem ja będąc ieszcze w Szkołach wierze pisać, które tak mi się niepodoba- ły, były, że skoro tylko ienapisalem, na- tychmiał oneż w ogień wrzuciłem. Zo- stawiły jednak wyrażenie na myśli mo- iey. Toż bywa w Pòęzyi, co z instru- mentami Muzycznymi, które w ręku tyl- ko biegłego Muzykanta wydają się. Wier- sze złe, są fluczka Muzyki graną od złe- go skrzypka. Zzymają, rażą, i gniewają.

Niema

Niema człowieka znającego się na  
wysokości dowcipu, któryby pięknoscia  
Psalmdów nie był wzbudzony, nawet mi-  
mo chcenia. Przyznam się WCPanu, że  
Psalmy ilekroć mówię, tylekroć Pòetą  
bywam. Co w nich za wybitność, co za  
opisanie, co za wspaniałość! Nic niemają  
w sobie próżnego, są wysokie, prorokują,  
dokładniey powiem, bożeią. Niepo-  
winnoż więc nas boleć, kiedy Pòezya,  
ktòra od samego swego początku do spie-  
wania w Kościele wynaleziona, wszak  
do tego, od naydawnieyszego Pisarza Moy-  
żesza użyta była, z swojey wspaniało-  
ści wypada częstokroć, żeby ubóstwiała  
śmiertelnych zwierzętszych nad same  
zwierzęta. Wierszopisze wyniośszy  
Pòezyą tak wysoko, nie powinni by byli  
nigdy iey hańbić, a więcejby zaiste mie-  
li względu na siebie, i chwały, a ludzie  
nierzucilibysię, do Wierszopistwa z u-  
szkodzeniem, i krzywdą onegoż. Każdy,  
zapęd namiętności swojey opisać usiło-  
wał wierszem, przeco po wszystkich stro-  
nach Kraiów, Pòezya smieszna, i nieucz-  
ciwa, okazała się. Wszelka umiejęt-  
ność za szranki swe wychodząc, niezli-  
czone



czone wznawia nieprzyżytoyności. Stwórca naznaczył obręby każdej rzeczy, i chciał ażeby dla zgodności na świecie i między umysłami, oneż szanowano. Bez tych, szkodliwe byłoby na świecie zamieszanie.

Wyuzdannosc niedowiarstwa z tad się wzięła, iż do Filozofii, własności Teologii przyswajali, i w Teologii chcą Matematycznym sposobem postępować. Toż się stało z Pœezya, zapęd iey był Bóg sam, a teraz iest, z tym oneyże zażyciem, ziemski. Byli tak niegodz wi, że Pœezyi używali przeciw samemu Bogu, chociaż początek, i kres Iey, inny nie był nad hołdu Bogu czynienie, którym na rzeczywisty zaszczyt, zasłużyła.

Dyamenta rzucić w piasek, toż iest, co pisać wiersze mając zapęd doczesny, w tedy odrodną staie się Pœezya, Pœéta zaś wzgardzonym.

Umiejętności, i Sztuki, wspaniałemi dotąd są, poki nie przeistają do swego źródła powracać. Niespodziewałeś się tego, kochany mój Xięże, żeby wiersz mógł być zamiast Kazania, zwłaszcza kiedy niezwykli na Parnassie kazywać, a z przyczyny wolności Pœetyczney, więcey sobie pozwalają Pœétowie, niżeliby  
powin-

powinni. Jeżeli wszystkie WCPana  
wiersze, tym, które mi są przypisane,  
podobne, wielbię dowcip Jego, który go  
Poe'tę uczynił; użyczę ich do czytania na-  
szemu przyjacielowi, gdy tego WCPan ży-  
czysz, i spodziewam się, że się mu, iak i  
mnie podobaty. podobają. Przyznać trze-  
ba, iż kray Parmeński, w którym WCP zo-  
staiesz wiele dodaie weny Poe'tyczney.  
Kilka razy przejeżdżałem przez to Xię-  
stwo z ukontentowaniem, i gdybym był  
Poe'tą, opisałbym rozłożyste równiny, li-  
czne trzody. Słyszałem, że WCP wierzem  
wyłożył co tylko iest nayweselszego w  
Parmie, w Korolnie, i okolicach ich.  
Cóż masz niegładką prozę, za piękne swe  
wiersze, ale gdy Poe'ta, iakim WCP iesteś  
potrafi wszystko ozdobić, okrasz więc ten  
list mój, który miłym ztąd WCP będzie,  
że wyraża szacunek Jego, i moją przy-  
jaźń, którą oświadczając iestem. &c.

\*\*\*\*\*

### List CV. Do Tegoż.

Jako widzę kochany moy Xięże, konie-  
cznie chcesz mię uczynić Poe'tą, wier-  
sze swe naymilsze mi posyłając, ale po-  
dobno

dobno nieprzyydzie to do skutku. Nasyca mnie, bardziey niż kogo, Pódczya WCP. lecz nie mam, ani tey żywości, która właściwa Parnasowi, ani tey weny, która nad Wesuwiusz bardziey wybucha. Trzymam, że ten, za którym WCP. interesujesz się, doftanie się do Neapolu. Zaleciłem go Xiążęciu San-Seweremu Umiejętności i nauk obrońcy, który tak iest uczony, jako i uczynny. Lecz trzeba, żeby ten, za którym się WCPan wstawiasz, zaraz na poczatku pokazał co umie. Użyłem wżysklich sposobów do przekonania, że Snecerstwo nie iest rzecz nikczemna, i że trzeba nieiako mieć dwie dusze, aby iedną wlał w dzieło Snecerz od siebie wyrznięte. Życzyłbym sobie, aby zmarłych wstał przynamniey ieden z tych, którzy statuy nasze, ledwie nieprzemawiające, wyrabiali. Snecerze więcey coś mają, nad Malarzów, lecz i malarze używając farb mają coś więcey nad Snecerzów, takto rękodzieła mają swe i pożytki, i trudności. Jeżeliby to mogło bydź, żebyś WCPan chciał pieśń napisać na pochwałę Świętego, o co mię poczcziwe Zakonnice prosiły, znałbym się do wdzięczności.

czności. Święty ten, jest S. Kajetan, iego życie podobno wiadome WCPanu, ponieważ iak mi się zdaie, znasz WCPan i inne bostwa, oprócz Parnasowych.

Racz WCPan to uczynić, iak tylko możesz nayprędzey, ta pieśń albowiem, ma bydź rozłożona na głosy, i spiewana z muzyką, nie w Kościele, lecz w Klasztorze, i chcą aby była dobrą Włoszczyzną pisana. Mimo wszelkiey swey pilności, nie przeszkodzisz WCPan, żeby tey pieśni zniecierpliwością nie oczekiwały.

Dosyć będzie pięć albo sześć strof, zwłaszcza WCPana pracy, umiesz, bowiem, i wybitnie, i wiele. w krótkich słowach zamknąć. Nie pospolity talent bydź zwięzłym, i umieć zamknąć pięknych i ozdobnych rzeczy wiele, w szczupłości słów. Proza, czyli mowa nierytmowa, dobra jest chociaż będzie rozszerzona, i niebardzo natężona, w Pòëzyi zaś to nie ma miejsca. Każde epiteton powinno bydź należyte, i gdyby można, aby było, tyło myśli, ile słów, to Tassę przedziwnym Pòëtą czyni, który myśli swoje wysmienicie w wierszach swoich zbiera. Ariost zaś i Dant czytelnika, to po  
pięk-



pięknych i kwiecistych polach, to, po odłogiem leżących prowadzą. Podobni są do długiey podróży, w którey, i przyjemne, i niemiłe oczom daia się widzieć mieysca. Abym się WCPanu przypodobał tylo piszę o Pœëzyi, co zaś domnie, to bardzo mi się podoba, żebym WCPana upewnił, o szacunku niewygaśłym, z którym jestem &c.

\*\*\*\*\*

*List CVI. Do X. NICOLINI.*

**D**aruy mi WCPan, że nie iednego z nim jestem zdania względem Historyi, która WCPana zadziwia. Zwawo bardzo pisaną, a o Historyku tak piszącym wnościć można, że za swą raczey udał się inaginacyą. Pisarzowi patrzącemu na rzeczy z umiarkowaniem, i stosującemu je do słuszności, śiega potrzebna. Historya nie jest, toż, co Pœéma. Maia być gdzie niegdzie kwiatki, refleksyi mało, opisania wiele, a na dewszystko prostota w stylu.

Ztym wszystkim, jeżeli mieć niebędzie Historyk rozeznania, dowcipu, zdatości, zaiste niedoskonałym nazwago Pisarzem, rozeznania do wybrania rzeczy

rzeczy, dowcipu do wyrażenia, zdadności, do oświecenia, i nauczania. Historye są jedne wytworne, drugie nie, według zdolności Historyka. Pełny ognia, od tego, który mało go ma, różni się w opisanu rzeczy. Dla tego słuchają, albo czytają codziennie udawane, lubo ten co mówi, albo co napisał, nie miał myśli do oszukań. Lecz imaginacją swoją bysiał zapędzony, rzecz, którą opisuje, albo powiększa, albo może zmniejsza. Jednakowo dwóch ludzi nie będzie jednoż utrzymywało. bo jeden tak, drugi inac, opowiada. Dusza cudowna jest w swych zdaniach, i zrozumieniu. Będąc duchowna i prosta, dzieli się, właśnie, jakby była istotnie dzieląca się. Zastawiając się ja nad nią, poznaję, że dzieła napelniające nasze Biblioteki, są iey dziełami, więc muszę sam sobie dziwować się, i cieszyć się, że mam we mnie tylo rzeczy poznania i wyobrażenia, a moje sentymenty, tym żywsze są, kiedy uważam, że taż dusza moia podaje mi szczęście poznania WCPa-  
na, szacowania, i upewnienia, że jestem  
&c. z Rzymu 23. Lutego 1754.

List CVII. Do X. BŁĘDOWSKIEGO Pro-  
wincyała Polskiego XX. Franciszkanów (\*)

Swiadkiem iestem, ile X. Asystent WCPa-  
na, trudów, pilności i prac użył, ażeby  
zakończona pomyślnie była sprawa z XX.  
R\*\*\* na kongregacyą *Episcoporum et Regu-  
larium*, wyto-

(\*) List ten ręką własną pisany Ganganellogo,  
po Łacinie a przysłany z Archivum Pol-  
skiey Prowincyi Xięży Franciszkanów tłóma-  
czącemu Listy tegoż Papieża.

Podpis Admodum Rdo Patri Patrno Clmo Pa-  
tri Mgro Andreæ Błędowski Mnro Provin-  
ciali, Comisõ Generali Prvæ Poloniae Ords  
Min. Conv. S. Patris Francisci

*Venetis, Cracoviam ad PP. Franciscanos.*

*Admdm Revde & Eximie Pr. Prone Colme.*

*Cal. Martii 1755.*

*Quantum ad laboraverit Adm Rdu & Exi-  
mius Pr, hic in Urbe pro Vestris Polonici  
Regni Provinciis, Assistens, quod vigilias duxe-  
rit, quot labores exantlaverit, ut celebris ac fa-  
mosa cum B.\*\*\* causa, apud Sacram Con-  
gregationem Episcoporum ac Regularium exa-*

wytoczona. Obracał się iak Izmael, zwłaszcza gdy nietylko wszyscy byli przeciwko niemu, a żaden go nie sekundował, lecz i przeszkód doznał wiele. Co do mnie, tyle czyniłem ile mogłem, ale to niczym iest, w porównaniu tego, co czynił X. Assistent. Cieszę się więc z wygranej, ktorey WCPanu winszuję.

Jeżeliby wznowiona sprawa była kiedy, nie zbędzie mi ani na sposobie do dania odporu, ani na pilności do popierania, ani na mocy do wygrania, Niechay Bóg raczy mieć WCPana w swej opiece. Proszę bydz upewnionym, że iestem gorliwy, tak co się Osoby WCPana tycze, iak i

U<sub>2</sub>

inte-

---

*gitata, felici faustoque eventu pro Nostri Religiosis desiniretur, præ cæteris, testis sum. Ipse instar Ismaëlis certavit, nam manus omnium videbantur esse contra eundem, dum nemo illi opem ferebat, & fortasse adjiciebat obstaculum. Quò ad potui pro causæ bono, facere, non prætermisi: Sed quod ego feci, in comparatione eorum omnium, quæ ipse Pater Assistens præstitit, arena est exigua. Mihi tamen gaudeo, & Paternitati Vestræ Admodum Reverendæ atque Eximie, summo opere gratulor pro victoria relata.*



interesów Jego, żebym przekonał, iż  
jestem WCPana z uszanowaniem. &c. Wa-  
werczeniec Ganganelli Cons. S. Officii i Marcat 753.

---

*Si nova parantur praelia, non deerunt vires  
ad resistendum, non animus ad pugnandum, non  
denique spes ad vincendum. Te superi diu ser-  
vent, meque talem pro Te, tuisque rebus esse  
putes, qualem me Tibi perpetuo fore veneratun-  
dus pollicor.*

*Paternitatis Væ Adm Rda atque Eximia  
humillimus ac obsequentissimus servus  
Fr. Laurentius Ganganelli.  
S. Offic. Consultor  
mp.*

Liſt CVIII. Do Xiędza BERTI Augu-  
ſtyana.

Uwagi WCPana czytałem z niemałą  
pilnością, i ſtoſując ie do Piſm Oy-  
ców Świętych, zdały mi ſię ſprawiedli-  
we, ptzeto ie przyymuję. Prawda moją  
ieſt rozkoſzą, od ktorey ani miłość wła-  
ſna, ani interes, ani względność na ludzi  
niepowinna nas odwodzić. Oczywiſtoſci  
pizeczyc, ieſt nie tylko poczcivoſci od-  
biegać, ale nawet rozumu nie trzymać  
ſię. Upor zacięty nieſzczęſliwemi  
czyni nieprzyiacioł Koſciola, bierze po-  
nieważ fałszywe, za prawdziwe, ſwia-  
tło. Źródła z iakich czerpane ſentyment-  
ta, którą WCPan zbierał, były małe ſtru-  
myki przekopane, niemaiące żadney  
kommunikacyi z ową wielką i wspaniałą  
rzeką, która wypada z łona Bożego, przez  
pole Koſciola płynie, różne części ob-  
lewa, i wraca ſię do ſwego źródła. Do-  
brzeſ WCPan powiedział, że wielu tłu-  
maczów, wykładców, ſtrzedz ſię trze-  
ba, ponieważ według ſwego mniemania  
texta nakręcaia. Nieraz bym ſię zawiodł,  
gdybym, przytaczanych nieſzukał, i nie-  
zno-

znośił jednego do drugiego. Oycie Święty Benedykt XIV, z którym mówięm długo o WCPanu, będzie kontent z piśma Jęgo, o którym mnie uwiadomić raczyłeś. Papież terażniejszy szacuje WCPana, iesteś jednym z *Teologów Włoskich* *naysławienie* *św.*, ten wyraz był Oyca S. słów o WCPanu. Nigdy tego nie docieki, żeby Tomasz S. nauka, miała być przeciwną nauce S. Augustyna, iako ów Jegomość, o którym WCPan, wiesz, rozumie. Podobno mu się i to śniło, jak zwykło bywać u niego. Przy zdarzających się okoliczności potrafiśz WCP. zbić jego zdania. Naybardziej obawiać się mamy względem Religii naszej, fałszywie znających się, i mędrków; Przewłóczają prawdę, albo ją bardzo zmniejszają, a tak wyda ją z pod ręki swojej zdania podeyrzane, i płocze. A co jeszcze gorsza, chcą aby ich mniemania ważniejsze były od innych, czego iakże dokazać mogą, ki-dy za złą udali się stroną?

Nie prześlaway WCPan oświecać nas swoją pracą, byle nie z uszczerbkiem zdrowia swego. Ktoś mi ostatnią razą oznaymił o WCPanu, iż byłś słaby.

Xie-

Xiędzu Przeorowi møy ukłon zasylał  
ku ktòremu, iako i ku samemu WCPanu  
iestem z szacunkiem i przywiązaniem.  
&c. z *Klasztoru SS. Apostołów. 11. Lute-*  
*go 1756.*

\*\*\*\*\*

*Lift CIX. Do Tegoż.*

**T**e trzy Traktaty moiey pracy posy-  
lał WCPanu, żebyś ie raczył prze-  
rzeć, nie tak są doskonale napisane, iak  
sobie życzyłem, i iak bydzby powinny.

Poddaię one pod rozsądek WCPana,  
iako Doktora oświeconego, znaiącego do-  
statecznie Pisma, Konciliów, Oyców  
Świętych, i Tradycyi związek. W  
Traktacie Wcielenia zebrałem dowody  
mocne, o prawdzie Tey naywspanialszey  
Tajemnicy, to przytaczaiąc, co bydz mo-  
że naydobitnieyszym do wmówienia w  
zmyśły, i do przekonania rozumu o niey.

Abym godnie o takowey Tajemnicy pi-  
sał, trzebaby mi było czaśtki światła,  
które miał S. Jan Ewangelista. Apostoł  
ten z łona JEZUSA - Chryśtusa wyczer-  
pnął to, co w krótkich słowach mówi,  
o Bóstwie, i Człowieczeństwie Zbawicie-  
la.



la. Ewangelia Jego codziennie powtarzana przy Mszy, jest wybornym Traktatem o Wcieleniu. Wszystko w niej się mieści. Wieczność Słowa, współistność, wszechmocność, działanie, i złączenie z naturą naszą. Prawdy te należy opisać tym trybem, jakiego wymagają, i podać żeby wzbudzić naszą wdzięczność, i adoracyą. Jsem mógł, starałem się kwestye niepożyteczne, któremi często krocą Teologowie napychać swoje Xięgi, odrzucić, i usiłowałem, mocą dowodów przekonać Heretyków następujących, na tę Tajemnicę. Stworzenie świata, świat sam takim, jakim jest, występki, i cnoty, ciemności i światło, wchodzą między dowody o Tajemnicy Wcielenia. Poznać tę Tajemnicę, jest szrodków używać z tego wszystkiego, co świat tak Fizyczny, iako, i moralny składa. Apostoł iasnie nie mówi, że rzeczy ziemskie i niebieskie są przez JEZUSA-Chrystusa? Zdanie tego Ucznia nie jest wymysłem, ale poznaniem dostatecznym głębokości, i wysmienitości naszej Religii Boskiej. Paweł, i Jan, Święci, są to źródła, z których czerpać mamy dowody  
o Ta-

o Tajemnicy Wcielenia każde słowo ich, o JEZUSIE - Chrystusie, jest wylewkiem Światła dla człowieka umiejącego rozmyślać. Według ich więc wyobrażenia *Słowa*, ile wartość światła mego dozwoliła, pisałem Traktat o Wcieleniu. Zda mi się, że ci dwaj mężowie niebiescy, wszystko wypowiedzieli, co tylko powinno się mówić w tej materii nigdy niewyczerpaney. Z Ducha Świętego mówili, ponieważ żaden nie może o Bógu - Człowieku tak wielkie, wysokie, i w tak krótkich słowach, wyrazić rzeczy, nie będąc natchniętym. Nie poymię, iak śmiał Aryusz, i Sektarze jego, po wyraźnych, i jasnych, Apostoła, i Ewangelistów słowach, inaczej trzymać. Dowody iakie tylko rozum ludzki wymyśleć zdoła, nikną, stosując je do wybitności Listów Pawła S. i Ewangelii z Objawieniem Jana S. Traktatów o Predestynacyi, i Łasce przyłączonych do poprzedzającego, z Apostoła tegoż listów wziąłem fundament, który o prawdzie ich przekonywa. Niepodobna o Predestynacyi, i o Łasce należycie pisać, bez Pawła Świętego, i Augustyna, ten potwier-

twierdzony jest od Kościoła nie mogącego mylić się, tamten był natchniony Duchem Boga. Wielkie te dwie prawdy nie według słabości naszego rozumu, ani wyobrażenia naszego opisałem, bo Predestynacja jest Tajemnicą, którą wyłożyć trzeba, nie zaś w niej szperać, a zgodność Łaski z wolnością woli (*Libero Arbitrio*) jest przepaścią, której zgruntować nie podobna. Zaczęłam od tego, co mamy z wiary, że P. Bóg wybrał przed wieki swych wybranych, szczególnym wybraniem z miłosierdzia swego, aby byli naczyniem wybrania. Ci zaś którzy giną, bywają potępionemi, za grzech pierworodny, albo za grzechy uczynkowe. Wyłuszcza tę prawdę Augustyn S. przywołując niemówłę jedno umierające bez chrztu, a drugie po chrzcie.

Jako niema zasług tylko przez JEZUSA - Chrystusa, a Bóg nadgradzając dobre Świętych uczynki, koronuje swe dary; tak dowody popierające Predestynację przed zasługami, wpadają wte, które dowodzą po zasługach. Pisząc o subtelnej materii tej, wystrzegać się należy, żeby od wiary nie wyboczyć Kościo-

ła na Konciliach ogłoszoney, zwiłaszcza  
gdy Predestynacya iest hakiem w wglę-  
bi, ktorey rozum nie dociecze, a o niey  
mówiac teraznieysi Nauczyciele, odbie-  
gaia nauki S. Augustyna. Materya  
o Łasce niemniej iest trudna, trzymać  
się więc należy tego, co Kościół naucza  
o niey, ktorey iest fundamentem Odku-  
pienie nasze, o nim mało mówić nie-  
mamy, bo Łaska iest owocem śmierci  
JEZUSA - Chrystusa. Czytać WCP.  
będziesz, com osobno o niey według Tra-  
dycyi napisał, o Jey darem daniu, (*gra-  
tuitate*) skuteczności, potrzebie, i że  
mimo tegości oney, człowiek możność ma  
i y sie sprzeciwiać, Trzy te Tra-  
ktaty są fundamentem Religii, zwiłaszcza  
że do Wcielenia Traktatu wchodzi Tra-  
ktat o Tajemnicy Trójcy Świętey, i nie-  
coś o Kościele. Sposobu użyłem w  
dowodach Szkolnego, kròrego gdyby kto  
chciał, można skrócić, zda się iednak do  
spamiętania lepszy. Obaczysz WCP,  
że tam, kędy było potrzeba prześtać,  
prześtałem, a kędy była trzeba mówić,  
mówiłem, kiedy bowiem wiara milcze-  
nie nakazuje, rozum wtedy wysilać się  
nie



nie ma. Poznasz WCPan i swoje ka-  
 wałki w moich Traktatach, za chwałę  
 to bierę wyznać. Jeżeli co postrzeżesz  
 WCP. przeciwnego swoim sentymentom,  
 proszę mię uwiadomić Spodziewam się,  
 że nie długo nad przeczytaniem zaba-  
 wisz się, nie przeszkadzaia bowiem WCPa-  
 nu prace Jego, żebyś i innych nie czy-  
 tał. Ceraty chcę Traktat o Łasce  
 czytać, możeszgo WCPan mu pożyczyć,  
 Charakter wprowadzie przytrudny, prze-  
 pisywał jeden z uczniów moich spiesząc  
 się, pisze on dobrze, kiedy chcę, ale  
 w ten czas mu się nie chciało. Wi-  
 działem się z X. Generatem WCPanów,  
 była mowa o X. Bertym, iaki koniec  
 iey był, za naypierwszą sposobnością do-  
 niosę. gdy już skończyłem pisać, list  
 WCPana do mnie posłany odbieram, i w  
 nim wyczytuie, że niemasz czasu do  
 czytania Traktatów; Przykro mi iest  
 czekać, bo bardzo pragnę zdania WCPa-  
 na, które považam mocno. Cieszę się  
 jednak, że obiecniesz WCPan w przecią-  
 gu roku przeczytać, Niepotrzeba było  
 posyłać tego Listu do WCPana, lecz kie-  
 dy iest skończony i sam się wydiera,  
 wła-

właśnie iakby znał szczęście swoje z  
wnyścia do celki Jego, i z patrzenia Je-  
go na siebie przez nieiaki moment. Chciał  
bym bydź na mieyscu listu mego. i że-  
bym mógł, iako on, i z nim wraz WCPa-  
na upewnić, że iestem, i będę w całym  
życiu moim z szacunkiem tak osoby  
Jego, iako Nauk, i przymiotow naypię-  
knieszych, w nim się znaydujących.

P. S. Kardynał Tamburini *kazał mi z*  
*strony swoiey WCPanu oświadczenie u-*  
*czynić. Okazał ku mnie grzeczność swo-*  
*ią, i gdyby wolno było bydź pysznym*  
*wynosiłbym się, ponieważ wyznać trze-*  
*ba, że przez swoy rozum, i cnoty, iest*  
*ozdobą Kardynałstwa.*

\*\*\*\*\*

*List CX. Do X. Jozefa ZAŁUSKIE-*  
*GO Referendarza Koronnego.*

**B**iblioteka założona od WCPana dowo-  
dem iest miłości niewygasłej Jego ku-  
naukom, i uczonym, iest to naypiękniey-  
sza pamiątka zostawiona po sobie, byle  
wybor był Xiążek, użytecznych dla Re-  
ligii i Oyczyzny. Przez Wielość  
Autorów starających się o reputacya,  
Bibli-

Biblioteki nasze Xieęgami powtarzaniem z innych, rzeczami niepożytecznemi, płochemi, niepotrzebnemi, są napełnione, każdy usiłuje z czymś okazać się, sny swoje, płód niewczesny, imaginacyi porywczność, kup Xiaę jest materyą. Błagaćby się trzeba w takim Labiryncie, lecz cierpliwość WCPana, i bystrość rozumu, nitkę znalazła, katalogi naszych Bibliotek są obszernie, do których pamięci potrzebaby WCPana. Dla sławy dowcipu ludzkiego życzyby należało, żeby wszystkie w sześć tysięcy Xiażek Arkuszowych były zebrane przeszłe do tych czas wydane, a reszta spalono, oprócz niektórych wypisów i zbiorów *in - 12*.

Dowcipy niektóre podobne są do rzek przy których pola są urodzajne, lecz gdy te rzeki z koryta wyleją, wielką szkodę wezbraniem swoim przynoszą.

Widzieliśmy Filozofią z obrębów, które Mądrość Przedwieczna okryliła, wypadającą, i przywłaszczającą tobie to, co do niej nie należało.

Wyuzdania, na które ludzie podają się, są pełne niebezpieczeństwa, i dowodzą, że nie są stworzeni, aby zakładali koniec swóy na ziemi,

ziemi, 'ale że mają dufszę, która szuka sposobu wydobyć się, i dostania się do innego kraju, od tego świata, odmiennego. Kardynał Paleotti rozumnie powiedział, że nie ma nic lepszego, ani gorszego nad *Xiążki*: uważywszy bowiem liczbę nie-, „zrachowaną, którą psują obyczaje, i cmią „prawdę, nie bardziey nie upodla rozumu „nad większość złych *Xiąg* po Bibliote- „kach.,, Dziwne mają swe układy mniemani Mędracy, którzy znaczni są z głupstwa swego. Mniemania ich smieszne i niebezpieczne, błędów podobne, maxymy gorszące i niezbożne, i co tylko zepsute serce i przewrotność, zdoła wymyśleć.

Wiem o tym, że takowe *Xiążki* z innymi wysmienionymi zgładzone są, ale iak mocno to dolega, że złe z dobrimi obok leżą. Obszerne Biblioteki nasze podobne do ogrodów zaniedbanych, w których widać się dają piękne kwiatki w porząd chwastów, drzewka owocorodne między cierniem i głogiem, albo do Apteki, w której najlepsze lekarstwa znaydują się między trucizną. Gdyby za-  
stanowili rozum swój Autorowie w ów  
czas, w który pióro brali w rękę do na-  
pisanja



piśania Xiążek przeciwnych dobrem obyczajów, i Religii, obaczyliby nasienie śmierci, które wydaie owoce bardzo gorzkie. Takowe Xiążki tym bardziey psują, im syle ładnieyszego używają.

Nie więc WCPan lepszego nie uczynisz, iako gdy z licznego zbioru Xiążek do swey Biblioteki, wszystkie niepożyteczne i niebezpieczne wyrzucisz. Człowiek sam z siebie dosyć ieś nadpsuty, niepotrzebnie do zepsucia swego przewrotności innych, i podsycenia, ażebyszedł za skłonnościami złemi. Prawda, że i z trucizny możemy lekarstwo uczynić, Xiążka jednak niezbożna, bezwstydna, żadnego skutku dobrego nieprzyniesie.

Zbijanie nawet zdań nieforemnych do czytania niebezpieczne, sprawuie bowiem chęć czytania tey książki, którą refutują, z przyczyny od Horaciusza wyrażoney, *nititur in vitium*, podoba się to, co zakazują. Lecz zaniechawszy o Xiążkach mówić niebezpiecznych, ile się znajduje płochych, niezdatnych w Rzeczypospolitey Uczonych ludzi! Przodkowie nasi mieli talent obszernego i rozciągłego pisania, których prace rozumu czyta-

czytając, przykrości i nudności nabawiają, kilka bowiem dni strawiwszy na czytaniu, same znajdziemy myśli zagmatwane, w słów związku długim. Ale wystrzegając się jednego, wpadamy w drugie. Układamy pisma nasze i wydajemy je, powierzchownie rzeczy biorąc, i nie gruntownie. Jtak wieki z wiekami niezgadzać się, bo zbiór ich, jest pełny zdrożności, a kiedy nie znajduje się niepotrzebne rozciągnięcie materii, albo zbytńia krótkość w różnych X.ążkach, to sama istotna treść, albo zawito, albo niedokładnie, napisana. Przed nami żyjący, tożtzerzali mniej potrzebne rzeczy, a naszych czasów w Romansy wkładają naygodniejszy, uwagi dosadney, rzeczy. Spieszą się teraznieysi Autorowie, żeby nayprędzey wydać swe prace, przeto niedają, żeby myśli ich doyrzały, a przynaymniej wzrosły troche, skoro się wywią, zaraz je puszczają między ludzi, są to podobne, do niemowląt, które, nie mając pokarmu umierać muszą. Lepiej WCP. o tym wiesz nad innych, który znając Europę uczoną, umiesz rozeznąć moc i słabość tego wieku żyjących. Przejeżdżając wszystkie Kraie, łatwo poznać dowcip Narodów, i szacować co wiek umie, i wa-

ży Nieraz do śmiechu mnie pobudził zbiór Książek do Bibliotek, w których Autora wyśmienitego stawiają przy mierzonym, na iedney półce Pifarza uczonego, mądrego, przy rozwiozłym, pobożnego przy niepoczciwym. Obraz zaś ten

jest świata, na którym pod iednym dachem, w iedneyże izbie częstokroć znajduią się cnoty, i szkaradne występki.

Ztym wszytkim, iednak Biblioteka Publiczna jest skarbem dla Kraiu, tym pożyteczniejszy, że Religia Katolicka-Chrześcijańska różna będąc od innych wiar, od światła nie chroni się, a im bardziey w nią wchodziemytym, iasniey poznaiemy że jest Boską. Ztey przyczyny trzebaby życzyć, ażeby Zgromadzenia Zakonne mające wyborne Biblioteki otwierały iec iekawym, byłoby to tarczą od próżnowania, które wielu gubi, i w przebrzydłe występki wpycha. Znam kilku młodych, którzyco umieją winni są Bibliotekom naszym. Godziny, które inni łożą na rozwiożłość, przepędzali w Bibliotekach, a z nich zawsze z większym pragnieniem nauczania się, wychodzili. Bibliotekarze nie powinni bez braku dawać do czytania. Rostropności w tym

ſym trzeba wielkiej; Rozrządzenie więc;  
które WCPan w tey mierze czynisz; ieſt  
gorliwości Jego, i rozſadku chwałą.

Od założenia Bibliotek publicznych bar-  
dziej ſię pomnażać zaczęły nauki. Wi-  
dziano przedtym kilku uczonych na ca-  
łym okręgu ziemi, inni byli nieznani.  
Teraz zaś wſzędzie uczonych mamy;  
którzy gruntownie o rzeczach mówią.  
Nauki nakſtał deſzczu przez wiatr pę-  
dzonego, były przedtym, które kilka  
mieyſc ſkrapiały, teraz zaś ſą nakſtałt  
roſy, całą ziemię ſkrapiającey.

Ztym  
wſzytkim mimo pożytku z Bibliotek pu-  
blicznych zmniejszyła ſię liczba Mądrych,  
a powiększa ſię powierzchownie Uczo-  
nych. Obawiam ſię, żeby bardzo rozumy  
ſwe oſtrząc i rozbierając umiejętność, do  
oſtatniego głupſtwa ludzie naukami ba-  
wiący ſię nie przyſzli, i żeby znów gruba  
niewiedomoſć, iako była po Auguſcie, nie-  
naſtąpiła.

Umiejętność, iako i rozum  
ma ſwóie granice, ponieważ ſam tylko  
Bóg ieſt nieograniczony; i dajmy to, że-  
by były niezmiernie, byłyby iednak  
ſciągające ſię do tego, który ieſt ich pe-  
nioſcią i ſrodkiem.

Tak WCPan rozu-

Wi

nieſz,



miesz, i tak bróć Nauki należy. Człowiek nie jest sam z siebie możny, ażeby dał żacność i wysmienitość Naukom, niezawisty od woli Jego, nie jest ich twórcą, cwicząc się w nich, zażywa tylko o-nychże, iako rzemieślnik metalle leiąc czyni różne rękodzieła, ale iednak tych metallów nie jest stwórcą. Różne farby, i kształty, dają umiejętnościom, przyymować ponieważ mogą umysłu naszego wyrazy, i według oświecenia naszego kształtują się, u jednych są wysokie, u drugich wyborne. Jest to wosk, który iak któ chce może gniesć, ieżeli tylko ma talent do powodowania. Umiejętności podobne są do planet, z których każda ma swóy okrąg; naybliższą Słońca, Teologią nazwę. Nieszczęsność wieku naszego usiłuje wżyftkie okręgi, czyli Sfery, pomieszzać, niezważając, że iedney, własności; drugiey nie są przyzwoite. Rozumieją, że Teologia ma bydź dawana Matematycznie, lubo niepojętość Jstności nieograniczoney nie może bydź dowodzona ani okiem, ani ręką. Umiejętności według zdania WCPa na niebędąc w ręku uczonego wydają  
dziwne

dziwne zdania, i wykrętne dowody, a ztąd to, tyle się narodziło Ksiąg złych w Bibliotekach naszych, patrzymy na nie, iako na gadziny znaydujące się w najpięknieyszich ogrodach. Tak w moralney nauce iako i w Fizyce, tuż ciemności są przy świetle, a trucizna przy najsobliwszym lekarstwie. W żadney Umiejętności częścicy człowiek nie myli się, iako w Teologii, ponieważ smiejąc Istność niepojętą zgruntować, z przepasci w przepaść w pada się. Wszystkie Umiejętności mają swą zawilosc, i tajemnicę, a używając wszelkich sposobów do pojęcia ich, nic się nietraci, w Teologii zaś wiara odzywa się, Przestań na tym, nie idź dalej. Jest to straż postawiona od Wszechmogącego, aby doświadczył naszey wierności, nie pozwalając nam wniść, tylko do przysionku, Przedwiecznego. Jeżeli zaś tak będziemy lekkomyślni, że koniecznie wdrzeć się zechcemy, winniemi zostaniemy przed Majestatem Boga, za krzywdę Bostwa. Przy śmierci obaczemy Pałac Niebieski otworzony, a jeżeliśmy żyli prawdziwie po Chrześcijańsku, bez żadnego zatrzyma-

nia wniwdziemy do Niego. Here-  
tyk, i niewierny w tym życiu ieszcze,  
chcieli przeysć przez straż, o którey  
wspomniałem, a na ukaranie ich lekkomy-  
ślności, opanowały ciemności dusze onych  
że, posamyh więc szli przepaściach.  
Okazuje się to widocznie w pismach ich.  
Widać wżak na każdej karcie, że dro-  
gę prawdy porzucili, a ich mniemane do-  
wody, Labiryntem są wikłącym wszędzie,  
kiedy tylko ruszą się. Wszyscy tera-  
źniejsi, i dawni Sofistowie, czyli wy-  
krętnie dowodzący, przypisywali sobie,  
że znaleźli prawdę, lecz gdy prawda jest  
jedna, okrzęsali ją nieforemnie, a cienia  
się iey nie trzymając, rozumieją, iż pra-  
wdy trzymają się. Nie ma tak wielkiej  
nawałności i gwałtowney iako wyuzda-  
ność ludzi żadnych niechcąc mieć gra-  
nic. Chmury są to gęste, gdzie niegdzie  
jaśność małą mające, którą niewiadomi  
za światło biorą żywe, i nacyfiste, co  
ich czyni bardzo często ślepemi.  
O iak wiele Xiążek przy tym fałszywym  
świecie napisanych, za naywyborniejsze  
nam poddają! każdy który co pisze, spu-  
ścić niema swego oka, iż to robi w  
przy-

przytomności Jfności niepoiętey zawſze  
widzącey, Jfności, o ktòrey, z wſzelkim  
względem mòwić ma, iakiego wymaga  
cześć od Niey wyſławiona, lecz ludzie  
sobie poſtępuią, iako Naypierwszy Oy-  
ciec, rozumiejąc, że dotknąwszy się drze-  
wa zakazanego, zoſtanie równym Przed-  
wiecznemu. Pychą zaślepieni rozumie-  
ią i oni, że na chwałę niemałą końca  
zaſłużą, władzą Boga wzgardzając. J za-  
toż mają bydź policzeni między Mędr-  
còw, iż śmieią przepaść brodzić? Za toż,  
za Filozofów, i naywyśmienitszych Au-  
torów uchodzić mają, iż roztrząsaia nie-  
doſtępnść Boſtwa? Te niegodziwo-  
ści płodem złych Xiążek, a tym gęſciey,  
im namiętnoſci gorącey będąc, chwytaią się  
pióra, żeby wyſępki i błędy uwiecznić,  
właſnie, iakby nie dosyć było na tym, że  
ſam z ſiebie Człowiek ieſt zepsuty, ale  
ieſzcze trzeba udzielać drugim zepsu-  
cia. Przyznam się WCPanu, że za-  
wſze to na myśl mi przychodzi, ile razy  
do iakiey Biblioteki wchodzię. Otóż maſz,  
ſam do ſiebie mówię, zbior mądrych, a  
w więkſzey liczbie głupich, ktòrych ſza-  
leńſtwa chowaią tu, iako nayſmakowit-  
ſze



i naywyśmienitsze rzeczy. To mię  
 cietzy, że im więcej iest błędów na świe-  
 cie, tym bardziey prawda ie zwycięża,  
 i z szródka sprzeczek wychodzi iaśniey-  
 szą, ludzie iey nie widzą, bądź dla tego,  
 że nie są sposobni, bądź dla tego, że Pan  
 Bóg ślepotę na nich zsyła za lekkomy-  
 slną ich że śmiałość. Toż o rozumach  
 mówić się może, co i o drzewach, z któ-  
 rych są iedne dzikie, a drugie szczepio-  
 ne, pierwsze owoc mają cierpki, drugie  
 smaczny. Filozofia zdrowa wśzczepia ro-  
 zummy, powiedziałem zdrowa, ponieważ  
 iey mięszać nie trzeba z fałszywą Umie-  
 iętnością, pod tymże ukrywającą się Umie-  
 niem. Tegoż samego WCPan iestes  
 zdania, lecz gdy chciałeś WCPan mego  
 o pożytku Bibliotek, i o dziełach które  
 zdobią, albo szpecą Biblioteki, tym sa-  
 mym wymagałeś, czyli moja myśl z Je-  
 go zgadza się. Wszystko na tym świe-  
 cie dwojako wydaie się. Bezprawia tuż  
 są przy lepszych rzeczach. Mądrość za-  
 sadza się nie na zniesieniu co iest zdro-  
 żnym, pełno albowiem wśzędzie tego  
 iest, ale co iest mniej zdrożnym. Bibliote-  
 ki są do tego pomocą, i trzebaby niemieć

rozsądku, bydz wcale niewiadomym, żeby niepoznać pożytków z Bibliotek, i ich nie wyślawiać. Są to szafami, w których

natęższe trucizny stoją razem z lekarstwami naywysmienitszemi. Wszędzie posiany kłóć na tym padole z dobrym ziarnem; Szczęśliwy który umie rozemnać złe od dobrego! Jedna Xiążka często zamyka w sobie wielkie prawdy, i wielkie błędy, dla tego życzyćby trzeba, aby pióro rozumne z tej Xiążki to odcięło, co znajduje się niebezpiecznego.

Projekt WCFana, gdyby był uskuteczniony, wysmienita rzecz byłaby. Mówię o dziełach doskonałych w języku Polskim, dobrze by się stało, aby były tłumaczone na inne języki, bądź dla tego, żeby ich z kątów wydobyć, bądź dla tego, ażeby inne narody z nich pożytkowały, zwłaszcza, że Polska ma zawsze ludzi rozumnych, i wymownych. Pracy tej, prywatny aby podiał się niepodobna, lecz do tego może Rzecz-Pospolita, użyć iakiego zgromadzenia zakonnego. Tyśiącami leży Xiąg zbutwiałych, wprochu, i niepamięci, z kądby się ich wydobyło. Toż się dzieje i unas, niektórzy uczeni  
znają

znają iedne, a drugich tylko tytuły.

Z tych które są arkuszowey wielkości *in folio*, możnaby zebrać *in 12*. ponieważ, iakcm wyżey mówił, Przodkowie nasi rozwlekłe pisali, do czego użyćby należało lud i nie tylko gładko piszących, ale mających rozeznanie, i naukę.

Więcey nigdy nie czytano iako wieku terażnieyszego, ale i nigdy gorzey nieczytano. Poznawają Xiążki co z większego, powierzchownie, aby mówili o wszystkim, i niekiedy nieszczęśliwe sprzeczki wznawiali. Dwoiaki ten zwyczaj na łup wydaie Xiążki czytelnikóm, którzy albo niepotrzebne wybierają myśli, albo fałszywe, ponieważ według tęgości kontrowersyi, albo temu się wierzy, czemu niepowinno, albo zaciętnie trzyma się fałszywego mniemania. Właściwa byłaby rzecz, aby ludzie obierali Xiążki, do czytania-ściągałacesię do kondycyi swóiey, uszczęśliwienia swego, do zafinakowania w porządku i prawdzie, ale iakby życie ludzkie miało wielość dni, i lat, pewną, właśnie iakby czas bydź miał dla nierozsądku i nasycenia ciekawości, to czytają bez braku, co im w ręce wpadnie, nie wystawiają

ią tego sobie, że czytanie rzuca korzenie swoje w umysle, i fercu. A na czytaniu bawiwszy się lat piętnaście, dwadzieścia, jeżeli zechcą wnićć w siebie, uznają iż nie są już umysłu tego, którego byli, bo został wyrokiem Xiążek tych, które przebiegli. Ztąd to rodzi się pomieszanie powszechnie wyobrażenia w iednymże człowieku, niezgodne wnioski, i przeciwności na wszystkie strony uwodzące. Czytanie, że tak powiem, jest pokarmem umysłu, który go umacnia, tak jak pokarmy ciało, obracają się w chyl, czyli likwor pokarmowy, służący do naszego zachowania. Dusza chce być żywiona jako ciało, lubo odmiennym sposobem, a gdy nie znayduje posiłku w czytaniu, szuka utrzymania się, w zabawach, i rozmowach. Dusza pospolicie słabieje niczym się nie posilając, kiedy zaś Xiążkami zabawia się, czerstwą jest i rześką. Dobrze Biblioteki, dla duszy znającej swoje potrzeby, i pragnącej posiłku, są stołem wysmienitemi zaftanowionym potrawami, przy którym rozum swój Pifarzami Xiąg nasyciają. Czytając Xiążkę wpaiającą smak do wysokich umie-



Umiejętności, człowiek mniema, że jest nad ziemią. Nauki wyzwolone są łakotkami dla umysłu ludzkiego, a umiejętności wyłokie, są potrawami subfancyalnemi, i smacznemi: aby zaś razem rozumowi i umysłowi dogodzić, może a jedne czytać zabawiające Xiążki, a drugie mające gruntowność wyłoką. Jeżeli Xiążka ieść głęboka, nie ieść miła, a jeżeli tylko przyjemna, to same zawiera powierzchownie op same rzeczy. Łączyć należy przyjemność do gruntowności, według rady Apostoła. *Quaecunque bonz fantez, haec cogitate.* (a)

Nic nie jest przykrzejszego, iako życie przepędzać na złym czytaniu. W ten czas czyta się dobrze, kiedy duszy z czytania krzepią się siły, i zachowuje się porządek od Boga ustanowiony. Trzebażby, żeby młodych uczono czytać z uwagą, i pożytkiem. kończą ponieważ nauki swe nieumiejąc sposobu pożytkowania z czytania Xiążek, pamięć bowiem tylko, w Szkołach poleruia, i rozumieją że dobrze czytają, kiedy ich niecoś czy-

---

(a) Niechay mysl wazną to co jest przyjemnego, i co z zbudowaniem, zabawia. S. Paweł

czytanie wzrusza. Działanie duszy zbiera myśli innych, ażeby trawiła, i w swoją substancją obróciła, jeżeli te myśli przykre, zaśle wielu młodym nieznanome. Niewiedzą o tym, że dobra Xiążka jest dla posilenia i pożywienia duszy i serca, czytają więc całe życie swoje nie zostając lepszemi. Wielki i rzadki talent edukować dobrze młodych, a umiejętność pożyteczna umieć czytać należycie. Ale gdy sposobu jednego zażywa się, myśli z Autorów różnych nabYWając, jest to zbiór dziwacznych zdań, wyobrażenia, których się nabYwa to sam, to tam. Czytanie aby było pożyteczne, powinno być poddane rozsądkowi naszemu, ażeby swe zdanie dawał, stosując go do światła rozumu, i Religii, dwie to są arkady, na których rozsadek nasz ma wspierać się. Podczas miesięczkania swego w Paryżu, w którym nie brakowało na Autorach, możesz WCPan znaleźć z Uczonych takiego, któryby wydał, o sposobie dobrego czytania, Xiążkę. Bardzoby takie było dzieło pożyteczne, gdyby było napisane, iak rozumiem, i kompasem bezpiecznym dla chcących się uczyć z pożytku.

pożytkiem, lecz ma mieć cel, początki, uławy, do łatwości większey, w tym ponieważ wszystkim czego się uczy, nie ma być przesadzenie się dowcipu.

Czytanie, rozrządek nasz z obrębu swego wysadzające, ażeby go w zakręty w prowadziło, w których się obłąkiwa, jest czytaniem nayniebezpiecznieyszym. Przeczyszczeniemy, zastranowić się należy zroztrząśnieniem, jeżeli wyobrażenia, i zdania odmienne mamy, albo na dobre, albo na złe, znajduie się albowiem w nas samych upominacz tajemny, i rozum który nam wiernie opowiada, co się w nas dzieie, byle przesady i namiętności nas obłąkujące precz oddaliliśmy, a dopiero nas samych radziliśmy się.

Xiążka, która niekiedy do ułożenia naszego wyobrażenia, do rządzenia pragnienia, jeżeli nie jest niebezpieczna, to jest niepożyteczna, należy bowiem nawet w zabawach naszych pożytku szukać. Dufza nasza, acz jest duchowna, podobna nieco do rzeki nie ułaiącej, która porywa z sobą płynącą pianę, i piasek, a niekiedy odrobinkę złota. Zadziwi WCPana rozwlekłość listu mego, który ma wiele słów, a rzeczy

czy mało, lecz w tym dobroć WCPa-  
na mię wspiera. Strofowałeś mię  
WCPan, że zawsze kròtko pisałem, otòż  
teraz słuchając rozkazow Jego, podobro  
bardziey iestem natrętem, niżeli poslu-  
sznym. Spodziewam się, że listu te-  
go nie będziez WCPan czytał w swej  
Bibliotece wspaniałey, bo nie wart iest  
wniść do niey, i nieporządek uczyniłby  
między rzeczami pięknemi w niey znay-  
dującemi się. Jeltcze nic nie napi-  
sałem takowego, coby mogło byđż poło-  
żone w Kościele Guštu, ale dosyć pisa-  
łem listow, które mogą się mieścić w  
Kościele przyiaźni. Przyiać racz więc  
WCPan ten za takowy, ieżeli mi godzi się  
nazwać się WCPana przyiacielem, w cza-  
sie, w którym iestem z wszelką uni-  
żonością WCPana nayniższym &c.

*Z Kłafxtoru SS. Apostołów 1756. 2. Marca.*  
P. S. Gdybyś WCPan był cheiwy po-  
chwał i układow, zachęcałbym go,  
ażebyś wyiechawszy z Paryża odwie-  
dził Rzym. Nie zaraz podobno bę-  
dzie powrot iego do Polski, czy przy-  
tomny czy nie, zawsze iednak iesteś w  
Oczyźnie swoiey. Przywilej mądrych  
bydź



bydź wszędzie. Nauka nieiako człowieka czyni nieograniczonym, i na różnych mieyscach sławia go. Nadto masz WCPan w Krakowie drugiego siebie dla talentów i wiadomości w Xieciu Biskupie Bracie swoim, który z WCPanem sławą dzieli się, w założeniu Biblioteki posród Narodu. Kiedy się WCPan z Nim obaczysz, upraszam, ażebyś raczył, oddać łasce Jego Współbraci moich mieszkających w Polszcze, osobliwie Xiędza naszego Błędowskiego.

\*\*\*\*\*

*List CXI. Do X. FRUGONI.*

**N**ie rozumiey WCPan, żebym ja miał bydź gruntownym w naukach, bo ledwie, co nie co, znam ie; ponieważ ani dowcipu mego sposobność, ani obowiązki stanu mego, pozwalają, żebym mógł wcale zatopić się w umiejętnościach i kosztował smaku z ćwiczenia się w nich. Wietz WCPan, że mię Filozofii Gotskiej uczono, kiedym mógł dorwać czasu, chciałem poznać Karteziusza, Newtona, i na to nie kiedy trzeba było snu sobie uiać. Kazywałem niekiedy, szpiesznie pisząc, bo do tego urzędu, niemiałem

tem ochoty. Naostatek Teologia moją  
zabawą została, i przyznam się WCPanu,  
że mi się bardzo podoba, bo zawsze to  
kocham, co mnie zręczniey do Boga pro-  
wadzi. Co do tey umiejętności go-  
dneey naysilnieyszego naszego przytęże-  
nia się, byle umiemania i zdania niepo-  
żyteczne do Szkół wprowadzone, były  
odcięte, starałem się, abym w niey postą-  
pił, znalazłbym bowiem rzeczy naywspa-  
niałsze, i naygodnieysze uwagi i zaślano-  
wienia się nad niemi. Szacunek Teo-  
logii wzbudził we mnie ochotę do na-  
pisania niektórych Traktatów, czyli ich  
raczey zebrania. Teologia, więc, i urząd  
Konsultorstwa, niekiedy i to rzadko do-  
zwoliły mi ażebym o innych naukach  
myślał, i w nich się cwiczył. atoli znam  
się troche na nich, abym mógł nieco mo-  
wić w potocznych rozmowach. Otoż  
umiętność moja wżytka. Pozna-  
jesz WCI, że jest malutka, a gdybym z  
niej chluby szukał, poczytałbym siebie za  
bardzo pyźnego. Prawda, że nie lubię  
próżnować, a gdyby to mogło za umięt-  
toność i dowcip uysć, i iabym coś war-  
tał. Każdy orze, iako może. Chciał-  
bym

bym się był nauczyć Matematyki, którey mam wyobrażenie nieiakieś, bo Matematykòw pisma, ile sposobność czasu mi dozwoliła, przezirałem. Ale te są rzeczy nad potrzebę do zbawienia. Niebo ponieważ obiecane nie Matematykom, nie Fizykom, ale tym, którzy kochają Boga, i bliźniego, którzy wypełniają maxymy Ewangelii, i Kościoła. Wobec których nie byłem Kraiach, a gdybym był, takom tego życzył, wiele bym się nauczył, znał WCP mnie dobrze, że ieftem chciwie niekawy, i lubię każdemu insynuować się. obcowanie z Mądrymi najlepszą ieft Xiega. a znalazłszy takowego, czego tylko mogą, uczyć się od niego, nawet do uprzykrzenia onemuż. Usiłowałem nadgrodzić sobie niewolażowanie, obcując z Współziomkami moimi. Mają zawsze Włochy ludzi sławnych we wszelkim rodzaju Nauk. Za szczęście rozumielem, urodzonym być w takowym kraju, w którym iedni po drugich następują nieprzerwanie, uczeni i Mądry, albowiem, czego kto chce się nauczyć, może, gdy nie brakuie na takowych, którzy u życie umieją. Obce Narody, osobliwie, Francuzi przysyłając nam swoje Xiążki, a przywołając z sobą obyczaje dobre, są u

nas w szacunku. Przeto, Rzym dziś jest centrem nauk, iako prawdy, i iedności.

Nad czym zaś ubolewać mamy, to nad tym, że terazniejszy wiek zbrania się słuchać głosu Kościoła, a oświecenie wielkie które Bóg raczył dać ludziom temi czasy, jest pobudką do sprzysiężenia się na Niebo, właśnie iak by można obledz Przedwiecznego, przed którym wszystkie narody razem zgromadzone, są prozkiem iednym, owszem niczym.

Ale podobno, i tego było potrzeba, dla okazania lepszego Religii, dla doświadczenia wiary sprawiedliwych, i dla dowodu, że naydowcipniejszy rozumy w nayzłakradniejszy mogą wpaść błędy, kiedy myślom swoim pozwalają błąkać się, nie mając onych żadnego wsparcia.

Bóg sam tylko, zdaniem WCPana, jest wsparciem, iako jest centrem wszystkiego, bo od Niego, wszystko ma swój początek, i do Niego, iako do końca wszystko obracać się ma.

Tym za większych, poczytują siebie ludzie, im daley od Boga oddalają się, właśnie iakby On nie był źródłem wszelkiej wielkości, właśnie iakby być miała podłość, upokorzać się



przed Majestatem Istności Wszechmogącej, od której mamy ruszenie, oddychanie, i bytność naszą. S. Augustyn zostając w błędach kacerzkich, i niezbożnościach, wszystko poczytał za nic, poki nie nawrócił się do prawdy Najwyższej; Poznał rozumu i serca władaniem, iż trzeba wnieść na górę Świętą, żeby rzeczy umieć rozeznaczyć, i ustrzedz się błędu i szukania.

Rozum ludzki zawsze jest niespokojny, ma wyobrażenia niepewne, jeżeli niema nad sobą takowego, któryby nim rządził. Trzeba więc, żeby od momentu tego, którego wchodzi na świat, był pojętnym dziecięciem względem prawd Religii, jeżeli chce być szczęśliwym, i jeżeli chce się uchronić szperania wprowadzającego w wątpliwości o wszystkim, albo przeczenia temu, co jest pewnym, i dobrze ugruntowanym. Czemuż ludzie jeszcze smakują w niedowiarstwie, wiedząc, że niedowiarkowie, samemi dziwaństwami, zaprzątzeni, żadnego nie mogą dowodu gruntownego dobyć przeciwko Chrześcijaństwu, pomarli, o których wspominają, nie dla czego innego, tylko dla tego, że byli wykrętarzami? Ktożby

by nierozumiał, że *Collinom*, *Baylom*, nowey drogi wynalazcom, ludziom, iako sami o sobie rozsiewali, posłanym i nadtechnionym do oświecenia świata, zniesienia przesądów, po śmierci ich wyflawia ołtarze, i między niebiany, policzą? Ztym wszytkim wspominają o nich, albo ubolewając nad błędami ich, albo smiejąc się z ich szaleństwa, i nie znajdując się teraz takowy, acz rozwiozły, żeby chciał bydź Spinozyflą.

Taka jest moc prawdy, że lubo można ją nieco zacmiec, ale jednak nigdy zatłumiec. Powstaie w tedy, kiedy zdaie się całe bydź ugaśzona, tak, iak ogień, o którym rozumieją, że zgasł w popiele, a on płomień wydaie rąptem niespodziany.

Wyznaiemy, że nauka Katolicka ma swoją chmurę, ponieważ wiara według nauki Pawła S. jest pewnością rzeczy niewidomych, *Argumentum rerum non apparantium*, lecz mamyż opuścić kray mający chmury, aby na miejscu przeyść ciemne, i straszne? Bierzemy positek w Religii Chrześciańskiej, kto się od niey oddala, idzie po trzęsawisku, i nad samą przepaścią.

Toż samo mówiłem ostatni raz widząc się z pe-

z pewnym Angielczykiem, i z urodzenia,  
i z wiadomości rzeczy, znacznym; ale  
go dla pędu niedowiarstwa do góry We-  
zuwiuszu w czasie wybuchania, przy-  
równywan.,, Dokądże WCP, ( słowa  
,,moje do niego, ) nas zaprowadzisz, ogo-  
,,łacając z tych wszystkich prawd, które  
,,nam Chrześcijaństwo podało, prawd wy-  
,,sokich, które nam wyobrażenie czy-  
,,nią o Bogu, prawd pełnych pociechy, któ-  
,,re nas upewniają, że Bog nasz jest mię-  
,,dzy nami, wzmacnia nas, i zabawia,  
,,prawd zawsze nagabanych, ale i zawsze  
,,zwyciężających? Którykolwiek nie ma  
,,szczęścia wierzyć im, jest między by-  
,,dłotami, i zniszczenie wraz z nimi. Co  
,,za nędzna rzecz, tylo usiłowania uży-  
,,wać i pracy, aby być tak nieszczęśli-  
,,wym! z tym wszystkim ile jest Xiążek, na-  
,,stępujących na Religiją? do tego nie-  
,,szczęścia wszystkie wasze filozofowa-  
,,nia wprowadzają. Ktoż to kiedy pomy-  
,,ślał, żeby było trzeba być Filozofem,  
,,aby ludzi nauczyć żyć po zwierzęcu,  
,,i ich przekonywać, iż tenże mają koniec,  
,,który i zwierzęta? Piekne zaśle do-  
,,wciły terazniejszego wieku, bo z Swia-  
,,ta

„ta robią zwierzeniec, na którym Lew  
 „jako najmocniejszy, Słoń jako najogro-  
 „mniejszy, powinni by być Panami. Pię-  
 „tne dowcipy! więc Milordzie musisz  
 „uznać za Króla twego, Lamparda, albo  
 „Jednorożca, lecz wy macie zwyczaj  
 „układać systemata, a my nieprzyzw-  
 „żęć gdy wnosimy z nich, wykręcić  
 „się usiłujecie. W Religii Chrześci-  
 „ańskiej wszystko jest razem złączone,  
 „i umocnione. Nieobawia się, ażeby z iey  
 „nauki wnioski wypadły dziwaczne. Po-  
 „wiesz że Religia Katolicka ostra jest dla  
 „ludzi. Toć to jest dowodem zaiste, że nie  
 „są ludzie iey wynalazcami, bo inak-  
 „szabyłaby. Nie widzielibyśmy w iey  
 „wyrzeczenia siebie samych, które jest  
 „przyciesią Religii, a pragnieniu złemu  
 „dogodzenie byłoby pozwolone.,,  
 Angielszyk był owym Felixem, przed  
 którym mówił Paweł Święty, słuchając,  
 zatrwożył się, ale został przy swoim nie-  
 dowiarstwie. Jednak nie jest mi to  
 przeszkodą, ażebym go nie kochał, a gdy  
 kocham, życzę mu, aby chciał dbać o sie-  
 bie. Nie mam w nienawiści żadnego, dla  
 sentymentów przeciwnych, a najgorsi nie  
 do-



dowiarkowie, lubo ich brzydzą się mą-  
 xymami, znajdują w sercu moim miłość  
 ku sobie, ponieważ są bracia. Jakże  
 się z mym listem rozszerzyłem! sam fo-  
 bie dziwię się, iednak markotno jest  
 mi go kończyć, bo bym chciał zawsze ob-  
 cować z WCPanem, którego żebym się  
 wyznał najniższym sługą, rozum mnie  
 przeświadcza, &c.

\*\*\*\*\*

LIT CXII. Do X. VALENTINI.

Niefczęście moje że z WCPanem  
 wieczora wczorajszego, podług żą-  
 dania mego, nie widziałem się: niespo-  
 dzianie tak mię nagły zapadł interes,  
 że na moment nawet nie mogłem wy-  
 chylć się. Osoba z którą się WCP  
 widział, opowiedziała WCPanu co ma  
 czynić, podziwienie WCPana mnie za-  
 dziwiło. Nie jesteś WCPan jeszcze biegły  
 w polityce Włoskiej, i ja sam, przy-  
 znam się WCPanu, iż nielepiej znam  
 ją od WCPana. Polityka nie jest umie-  
 łością dla Teologów, znaia się oni na  
 subtelności, ale Szkolney. Czekam WCP  
 jutro u siebie z czekoladą na godzinę  
 ósmą

ściną z rana, sami dwaj znaydować się bę-  
dziemy. Postawię fraż u drzwi mo-  
ich, żeby żaden nie wżedł natręt, tak  
to, aby tylko bydz na jakim urzędzie,  
iż ci ustawicznie przychodzą, służyć to  
w prawdzie może do ćwiczenia się w cier-  
pliwości, i w miłości, sie nie do ułatwie-  
nia interesów. Proszę z sobą przynieść  
list ostatni X. Castaniego. pragnę go czy-  
tać. Znaż WCPan moje przywiązanie, z  
którym jestem i ku WCPanu, i ku Jego  
Kongregacyi. *Kardynał Ganganeli.*

P. S. Oddawcy listu tego, możesz WCPan  
dać Merkuryusza Francuskiego, o który  
WCPana prosiłem, i ów skrypt mały ode-  
mnie pożyczony WCPanu. Proszę nie  
pisać do Biskupa Aureliańskiego bez ro-  
zmówienia się zenną. z Kzymu 13.  
Sierpnia 1768.

\*\*\*\*\*

List CXIII. Do JMX. Jzydora BIAN-  
CHI Sekretarza Poselstwa Neapolitańskiego  
u Dworu Lizbońskiego.

Już dwa dzieła obiecane mi od WCP.  
doszły rąk moich. Bardzo dziękuję też  
WCPan tak miłego nabawił mię czytania.  
Co.

Co do pierwszego, widziałem uwagi madre WCPana, nad probowcem Albacina, które kochany nasz Doktor Lami w swoich nowinach o uczonych, wydał był r. 1733. Zdaie mi się, że WCPan rozumował o starożytności, iako rozumując po matematycznemu, co się widzieć daie o Tufiku z opisan'a WCPana. Poznać łatwo, że Pan Michał Vanozzi na Dyssertacyą WCPana pisał, zazdrością piórem swym powodując. Nieśkromna krytyka Jego, pobudza WCPana żebyś nauczył wszystkich, iak ludzie dobrego urodzenia mają się rozprawiać. WCPan w swojej Apologii zmieścił uczciwość i prawdę, lubo przeciwnik Jego uszczypliwych słów wiele w pismo natkał swoje, i nie mało użył wybiegów. Dowod oczywisty, że niektórzy Xiegopisowie rzecz swoją pisząc, z satyrą złączają. Nie czytałem ieszcze do tąd wyśmienitey WCPana dyssertacyi świeżo wydanej o Pompeium. Trzymam, że WCPan zakończył z chwałą spór wzniecający się między Starożytności szperaczami. Na samych Neapolitańskich podobno WCPan zważasz, którzy tak są zazdrośni, że byle co napi-

co napisał Cudzoziemiec o słarczynności Pompeianu, albo Herkulanu, zaraz go tym samym winnym uznawała. Wiesz WCPan jak się obeszli z kochanym, i znanym naszym Xiedzem Winchelnanem. Proszę WCPana żebyś swoich nie zaniechywał prac rozpoczętych, iako także o to, żebyś był przekonany, iż w każdej okoliczności szukam sposobu okazania szacunku, z którym jestem &c. *Ganganelli. W Rzymie z Kłofatoru SS. App. 14. Września. 1768.*

\*\*\*\*\*

*Liś CXIV. Do X. CORSI.*

Bardzo rzecz chwalebna WCPan uczyniłbyś, gdy byś do Traktatów Teologii wydanych przez siebie, dodał Traktat moralny. Filozofia bardzo krótko wyklada moral. naypotrzebniejsza jest rzecz dla każdego stanu ludzi, żeby gruntownie poznali, co ma rzucić ich obyczajami; jest to kompas poszrod burzy i nawałności życia. Moralna nauka jest fundamentem pocze wości i Chrześcijaństwa, którey my zawsze używać powinni. A drugie umiejętności w  
niektò-



niektórych tylko mogą być użyte okolicznościach. Lecz, ani między Filozofami dawnymi, ani między terazniejszemi, nie znajdziesz WCPan moralney nauki takiej, iakiey nauczać potrzeba, i zachować. Xięgą, w której nauki tey wysmienitości i przepisow szukamy, iest Ieno Boga samego, a nasze obowiązki zawisły od woli Jego, który wysmienity postanowiwszy porządek we wszystkich częściach powszechności, w której naypięknieysza trwa zgodność, sprawił w duszach naszych, w sercach, umysłach, namiętnościach, zmysłach, takową ziedność, iż to wszystko ma wchodzić, abysmy dobrze czynili względem nas, i względem bliźniego. Nauka moralna iest obszerna, przez nią Cesarstwa, Monarchie, Dwory, Miasta, Wsie, Zgromadzenia, Familie utrzymują się, nauczają bowiem iasnie i wyrozumiale, co winniśmy Bogu, bliźniemu, i nam samym. Między tylko obowiązkami, które nam zaleca Morzał, i do których wykonania z powodu natury, i poddałości naszej, brać się powinniśmy, miłość w Religii prawdziwey

wey tylko, znaydująca się, czyni nas  
dobremi przyjaciółmi, dobrymi krewne-  
mi, dobrymi obywatelami, i dobrymi pod-  
danemi. Zamyka w nayškromnieyszym  
powierzchnownie ułożeniu, to wszystko  
czego życzyć można w każdym stanie,  
w którym nas Opatrzność Boska mieć  
chciała. Cnoty Pogańskie nie miały w  
sobie nasienia Boskiego, więc i owoców  
nie wydawały godnych wieczności. Mą-  
drość dawnych Filozofów nie znała po-  
czątków tych Niebieskich, które dla dusz  
Chrześcijańskich są pożytkiem nieosza-  
cowanym zaśluzenia na szczęśliwość  
wieczną. Nigdy nad to WCPan w  
swym Traktacie Moralnym, który masz  
napisać, o tych rzeczach, (mówić ile  
tylko będziesz) możesz, abyś o-  
kazał źródło prawdziwe Cnot, nie-  
mieszając ich z cnotami na samey ima-  
ginacyi zasadzającemi się. Dobra jest  
rzecz wspomagać bliźniego z powodu  
natury, ale tego do Boga nieśkosować,  
rzecz zła. W takowym razie, mówić  
trzeba, *hac oportuit facere, et illa non omit-  
tere*, J to czynić należało, i tamtego  
nie opuścić, A według przyśłowia Szkół.

Bomini

*bonum ex integra causa, malum ex quocunque defectu.* Aby rzecz dobra była, ma być ze wszystkim dobra, bo najmniejszy defekt, już ją czyni złą. U wszystkich narodów przepisy Moralności są jednakowe, bo są w sercach naszych wyryte. Taż sama ręka i wszechmocności swojej znaki na Niebie, i początki powinności naszych na sercach wyryłowała. Serce nasze jest tablicą Dekalogu, której nic zepsuć nie może; namiętności złe zniszczyłyby, gdyby sumienia wołanie nie wyrzucało obłąkania. Morat Ewangeliczny osobliwie przyzwoitym jest człowiekowi, ponieważ naucza i o ułomności jego, i o wielkości. Łączy ziemię z Niebem, z których my wyszliśmy, jako kawał ziemi, i obraz Bóstwa, i pokazuje tablice z naszymi powinnościami, i znajdziemy przeznaczenia. Morat Pogański poddaie pychę, Chrześcijański zaś doskonałą pokorę. Spodziewam się, że to wszystko wyłuszczyysz WCPan w swoim Traktacie. S. Thomasz o tej umiejętności przedziwnie pisał, rozumiem więc że WCPan będzie go czytał. Com miał mówić wszystko napisa-

napisałem, dodając szacunek, i przyjaźń,  
z którą &c. z Rzymu 22. Stycznia 1747.

\*\*\*\*\*

Lis CXV. Do JMCI MURATORI

Mowilem z Papieżem ( Benedyktem  
XIV ) o dolegliwościach WCPana,  
odpowiedział w tych w słowach, że  
im więcej WCPan ucierpiez dla sprawie-  
dliwości, tym przyjemniejszym będziez Bogu,  
i ludziom pełnym Ducha Pana. Przysłał  
WCPanu Ociec Święty Breve, które  
WCPana uspokoi, i dowiedzie nieprzy-  
jaciółom Jego, że nie niema w Xiążce Je-  
go nagannego, ani przeciwnego tak co do  
nauki wiary, iako i obyczajow, i to co  
chcą przyćmić, zgadza się z przywileja-  
mi od Stolicy Świętey danemi. Sam  
pisać będzie Ociec Święty do Kardy-  
nała Queriniego, który zdaie się bydz  
obruszony na WCPana względem Świąt,  
których zmnieyszenia wymagasz; spo-  
dziewam się więc, że Kardynał na list  
Oycy Świętego uspokoi się, i powezmie  
szacunek ku WCPanu, ktorego godzien  
jesteś. Ja sobie zawsze będę win szo-  
wał, że przyłożyłem się cokolwiek. aby  
dla



dia WCPana sprawiedliwość uczynioną była, i ucięty się prześladowania, nayniegodziwsze, bo niewiem, aby który tężey bronił nad WCPana Religii naszej. Bardzo ciężko unosić nienawiść zaborbonnych. Ani bowiem powaga, ani dowody zdołają takowych przekonać, którzy za artykuł wiary przyymują co tylko im do głowy przychodzi, i w muzgu ich roi się. Polegał WCPan na mnie, iako na sobie samym, i bądź WCPan przekonany, że jnie moje nigdzie lepiej położone bydz nie może, iako na końcu tego listu, który WCPana upewnia o moim ku sobie jego szacunku &c. z Rzymu 27. Sierpnia 1748

\*\*\*\*\*

### *List CXVI. Do tegoż.*

Przyślawszy WCPan swoje dzieło, naybogaciey mnie obdarowałeś. Położę go tak, abym zawsze miał przed oczyma memi, a czytać będę, żeby rozum mój i serce było nim napelnione. Dziwi mnie bardzo że z Ambon nawet, na WCPana śmieją mówić, i przeciw Piśmom jego. Ciężyc to WCPana ma, że ci se wil-

wilcy wodzieniu owczym, poznać się  
albowiem daia z owoców swoich. Dłu-  
żeybym się z WCPanem bawił, gdybym  
z urodzenia mego nie miał pobudki do  
uiecia sobie pociechy. Jeżeli list ten  
mój iest kròtki, to szacunek ku Osobie  
iego iest dłuższy, bo ma zapęd wraz z  
duszą moją, która się nigdy nie zakoń-  
czy, &c. z Rzymu 22. Września 1748.

\*\*\*\*\*

List CXVII. Do Xiędza SBARAGLIA De-  
finitora dożywotniego, XX. Bernardynów,  
ze Bononii.

**W**ielki mi WCPan honor czynisz, nie-  
zapominając o mnie, i przypisując  
prace swoią innie podtemu człowie-  
kowi. Oczekiwaliśmy tu z wielkim  
pragnieniem dzieła WCPana, świad-  
kiem tego iest, że ieden z naywzięt-  
szych u nas uczonych porwał mi Xiąż-  
kę WCPana, którą tylko dwadzieścia  
cztery godzin miałem w ręku. Po-  
wszechna wziętość chwały pracy WCP.  
powinna go pobudzić do wydania innych  
pożyteczniejszych, i obzerniejszych.  
Spodziewam się w zamianę. prześłać  
Y WCPanu,

WCPanu, ile mi czas pozwoli *Si otiani licuerit*, owoc pióra mego, prawdziwy słów zwiazek Augustyna S. piszącego o *Poprzawie*, o *Łasce*, o *Przeznaczeniu Świętych*, i o *Dzieleniu wytrwania*, chcę odkryć, co ten Święty Ociec pisał, i rozumiał, o *Łasce*.

Jeżeli czego żądam, dopnę, *Si votis cuncta responderint*, podchlebiam sobie, iż moje uwagi będą użyteczne. Zwierzam się w tym WCPanu, i wiem że mnie nie wydasz. Proszę wspierać mnie WCPan radą swą, i oświeceniem. Żebyś należycie rzecz opisał, i pozwól abym uczładowawszy Jego ręce, powtórzył przychylność, szacunek, z którym &c. z *Raymu I. Czerwca 1742.*

\*\*\*\*\*

### Liść CXVIII. Do Tegoż.

Muszę wyznać przed WCPanem niedołęność moją, żebyś nie rozumiał o mnie tak bardzo dobrze, i uwolnił mnie od pracy, którą na mnie wkładać chcesz. Nie wzdrygam się pracy, ale tu trzeba zdolności należytej, aby godnie utrzymywać roztrząsanie krytyki, i dowodów.

Pisałem na żądanie Kardynała Cibo, ale

ale ta rzecz była łatwa niewymagająca ani sztuki kratomowikley, ani wyśmienitości. Ja wzwyczajłem się w czytanie Xiążek naylepszich, a bezprzeftannie ślęczę nad Historyą chronologiczną kościelną, bo iest mocnym poparciem Religii. Nie chciałbym sporu czynić z Arystotelesem, a tym bardziey z Skotem, dla dawney z niemi znajomości, i współbraćwa, lecz na każdy prawię moment muszę ich zostawić, abym szedł drogą bezpiecznieyszą, i gładszą. Nasz wiek nie iest porą pokrakliwey subtelności, więcey teraz wymagaia istenności, i prawdy, niżeli rozdzielności (*distinctionis*) i słów. Ej! na coż się zda używać zawilności w opisywaniu rzeczy prostych, a niewyrażać iaśnie, filozofuiac, iako upewniasz WCPana o szacunku z którym &c.

*z Rzymu 2. Lipca 1742.*

\*\*\*\*\*

List CXIX Do Xędza \* \* \*.

Ponieważ WCPan swe dolegliwości wynurzał przedemna, więc w łezczerości ferca, mój kochany Bracie i przyjacielu, inówię ci, że zmniejszenie ich od tamego

Y2

Cie-



Ciebie zależy. Może przykrzych użył słów w napomnieniu Gwardyan, ale nie bez przyczyny upominał, iak mi się zdaie, bo kiedy ma Regułę za sobą, wten czas nie zbacza, i sam nie powinienes za złe mieć, gdy cię strofuia.

Nie czyniłeś szlubu, abyś był Muzykantem, ale Zakonnikiem, i lubo Muzyka iest rzeczą nayniewinnieyszą wyrażającą harmonią, zgodność, na ziemi i Niebie, bywa jednak szkodliwą, gdy czasznaczony na czytanie, albo modlitwę, zabiera.

Przykrzey mi niżeli komu innemu nacierać na Muzykę, bom się uczył na organach, a tym bardziey mi się podoba ten instrument, że iest poświęcony na wygrawanie chwały Boga, i nie bywają na nim grane koncerty światowe, lecz ja tego używałem słuchając Reguły, i rozumu.

Proszę Cię kochany przyjacielu, abyś podczas godzin rekreacyi, nie kiedy indziey grywał, a duszy swojej nie zawsze w palcach mieszkanie zakładał. Napisać do Xiędza Gwardyana, żeby dobre serce pokazał WCPanu, ale nie wprzód, aż w tedy gdy do mnie napiszesz, obiecuiąc

że nie będziesz czasu nad to łożył na Muzykę. Pobożność, i nauki, do większych i pożyteczniejszych rzeczy wzywają, a przywiązanie moje do WCPana pobudzić go powinno, żebyś poszedł za radą moją. Nuże kochany przyjacielu bądźmy dobrego serca, milczenie, zgoda, posłuszeństwa jest harmonią najmilszą, ktorey Chrześcianin, a osobliwie Zakonnik pragnąć powinien. Sciskam Cię serdecznie, żałując że nie mam sposobności mówienia Ci do ucha, iak mnie obchodzi wszystko, co się tycze osoby Jego, i iak jestem &c. z Kłafatoru SS. Apostołów 9. Kwiecienia 1744.

\*\*\*\*\*  
 List CXX. Do Xiędza BAUDIERA  
 Profesora Teologii w Turynie, Ex-Prowincjała.

Proszę być przekonany, że dobrze o WCPana interesach pamiętam. Co zaś do Konkluzyi, które WCPan zamysłał mnie przypisać, chciej WCPan dobrze namyśleć się. Zdaiemi się albowiem, naprzód, że nie będzie do rzeczy, gdy Uczeń Jego, na czołe, moje Imię położy, konkluzyy swoich Teologicznych, Po-  
 wtóre

wtóre nie mógłbym skuteczniey iuż WCPanu usługiwać, gdy wiedzieć będą, że mam szczególnieyże przyczyny interesowania się za Nim. Potrzebie, iestem wcale niegodzien żebyś WCPan ten mi honor czynił. Z tym wszystkich mądre swoje konkluzye czyli przypiszesz mi WCPan, czyli nie, proszę jednakowoż zawsze bądź przekonany o iednostaynym moim ku sobie przywiązaniu, zdrowia wszystkim WCPanom życzę. pisać się. &c. z Rzymu 2. Lipca R. 1749.

\*\*\*\*\*

Liś CXXI. Do Xiędza CRUTTO,  
Bernardyna mieszkającego w Turynie.

Zawsydzam mi nie pomału myślącego o K. nkluzyach, które zacny Profesor i jego Defendent chcą mi przypisać. W irozności serca wynurzam się przed WCP. iż niewart iestem tego, wszak innych podobsterek zacnych iest i uczo-nych, którymby należało ie ofiarować, a nie mnie człowiekowi nieuczonemu.

Proszę się rozmówić, z Xiędzem Baudierem, i jego godnym Uczniem, a iest: można, odprowadzić ich od dady-  
kowania

bowania mi. Pragnę serdecznie okoliczności, w którychbym mógł dać dowód, iż obydwom użyć iestem gotów ile możności moiej. Nigdy nie zapomnę obowiązania mego im za to, że w sławnym mieście, i w klasztorze, który można nazwać ozdobą Prowincyi waszey, imię moje wślawiacie. Proszę uczynić mi łaskę podając sposobność, abym miał honor odwdzięczyć, iako także proszę wierzyć, iż z ufianowaniem i wdzięcznością iestem &c. z Rzymu 27. Czerwca 1749.

\*\*\*\*\*

List CXXII. Do Xiędza BAUDIERA  
Professora Turyńskiego Klasztoru, XX Bernardynów.

Obym tyle miał siły do podziękowania WCPanu, ile Jego dedyka wspaniałomyślna wymaga, którą mi honor uczyniłeś. Pokażę ia wkrótce Papieżowi samemu (Benedyktowi XIV) Konkluzye WCPana, które dowodzą o talentach WCPana, i Jego zasługach, lubo ia tych Konkluzyi dedyki nie byłem godny. Zapęd mój nie tylko iest czytać  
ale



ale i starać się dowieść, ile jest gorliwy Zakon nasz, że członki jego chociaż za granicami Stanu Papieskiego mieszkają, iednak bronią praw Stolicy Świętej. Bardzo będzie Papież z tego kontent, i rozraduje się Duch Jego. Co do mnie, myślę, tak WCPanu, iako i jego mężnemu atlecie, czymbym miał odwdziaczyć, odbierze tu tegoż crafu, którego w Turynie pośród ludzi mądrych zgromadzenia, pochwałę praca WCPana, kiedy z ust Oycy Świętego, który jest wyrokiem Kościoła powszechnego, będzie chwalona. Upraszam, żebyś mnie WCPan raczył upewnić, czym mu mogę, iako i godnemu Uczniowi Jego przyśłużyć się, podając sposób, abym dał dowód moiej wdzięczności, i przyiaźni aczey może takowy czas zdarzy się, którego będę miał honor widzieć się tu z WCPanem. Teraz mi i pora, i zabawy niedozwalaia dłużej z nim się bawić. Proszę być pewnym, że &c. z Rzymu 30. Września 1749.

\*\*\*\*\*

List CXXIII. Do Xiędza CALDANI  
Franciszkana. Uwie-

Uwierzyłbyś WCPan temu, żeby śmieli mi przypisać Konkluzye, mówię, śmieli, bo trzeba wielkiey odwagi, aby mnie kadzić, ile bowiem znam sam siebie, iestem ze wszystkich naylichszy człowiek, i nic nie mam takiego, czymbym mógł wymówić ich, czy krzywdzących mnie, czyliteż szanujących.

Co mnie zaś cieszy w tym razie, to to, że te konkluzye doskonale wybrane, zawierają w sobie rzeczy nayważniejszye dla nas, i naywysmienitsze w oczach Religii, chcę mówić, Kościoła. Uważając go względem wiary, co za obszerne pole! Jest Państwem JEZUSA - Chrystusa, ceną krwi Jego, tryumfem męki Jego, i posłania. Nic nie ma w Historii wspanialszego nad postanowienie Kościoła, nad zwycięstwa Jego nad Tyrannami, i namiętnościami. Widowisko natury nie iest godne weyrzeczania naszego, w porównaniu do Zgromadzenia Świętego, w którym światła, i cnoty przenoszą światłość gwiazd. Często WCPan mnie pobudzałeś, żebym Teologiczny wydał Traktat w materii Tey, o której mowa, materii piękney, obfitey,

fitey, i godney naszego uczenia się, i podziwienią; lecz obłzerność rzeczy tak nanie zraża, iż skoro posunę rękę, abym odrysował ten obraz, natychniast wypada mi ołówek. Kiedy uważam, że to Bóg jest sam, że Jego słowo, że Jego Duch, utworzył Kościół, aby był drugim niebem iśnieyszym od pierwszego, dał światło, które pod wfzytkimi klimatami do skończenia świata światło jest oświeceniem ludzi, w ten czas czuję, iż odwaga moja mnie odstępnie, a ja nato jestem, żebym adorował i dziękował Jstności Wszechmogącej za Jej dzieła. Kościół poznamy w ten czas doskonale, kiedy będziemy na łonie Boga, z którego wyszedł, i do którego bezprześcannie dąży, iako do naywyższego swego szczęścia. Świat jest załoną iasność zakrywającą, trzeba więc, żeby była rozzerznęta, i tak widzieliśmy Kościół Boży w iasności, i piękności swojej. Jle ludzi jest możnych w dzieła, i słowa, od Adama aż do ostatniego z wybranych, który zamknie krąg Tajemniczy zawierający w sobie Duchy Niebieskie i Świętych! Ta to zaiście liczba niezrachowana, o której

którey mówi S. Jan Apostoł w swoim Obiawieniu, i którey wyrazić niepodobna. Kościół ten, acz nieograniczony, zostało jednak w sercu każdego sprawiedliwego, a to z przyczyny miłości, która go ściśle łączy z mieszkańcami Ziemi i Nieba, z ludźmi nawet nieurodzonemi, którzy z samego miłosierdzia Boga, w czasie należyć będą do JEZUSA-Chrystusa, to jest złączenie między wybranymi, iż ci którzy zmarli, ci którzy żyją, i ci którzy się urodzą, czynią jedno zgromadzenie, żadnemu rozłączeniu niepodległe. To tedy dowodzi, o czym ledwie kiedy myślemy, o związku mocnym i nigdy niezerwanym. Cząstki złota mocno z sobą złączone nie są tak trwałe, i tak tęgie, jako złączenie z sobą przyjaciół Boga, ponieważ nie ich, ani rozdzielić, ani rozłączyć nie żdoła. Często czytałem z ukontentowaniem dawnych Teologów, i mimo swej nieprzyjemności Gotskiey, znalazłem myśli wyborne i naysposobnieysze do uczynienia wyobrażenia o Kościele, i Religii. Zdało się, iż mniej osłabiała się rzecz, kiedy się nie bardzo wysilała



na słowa, a czego nie dostacie w słowach, myśli z tego zysk mają, i z tey to przy-  
czyny Oycowie Święci, ile razy nam  
mówią względem obyczajów, lub wiary  
Tajemnic, wyśmienie mówią. Spółb  
ich mówienia nadludzki, czemu się  
dziwić nie mamy, ponieważ to, co jest  
wieczne, niszczy wszystko to, co jest  
przemijające, i czasowe. Trzeba więc,  
aby człowiek był gruntownie pobożny,  
i uczony do napisania Traktatu o Ko-  
ściele. Tyło rzeczy cudnych znajduje  
się, tyło Tajemniczych, tyło pięknych,  
że duszy ciężko je złączyć razem, że-  
by była zdolną do ułożenia takowej  
materyi. To wszystko, co przeraża czło-  
wieka, niknie, mówiąc o Słowie Wcie-  
lonym, o cudownych dziełach Jego, z  
których jest Kościół, ponieważ wydo-  
skonany jest, i zacność ma z żłobu i  
krzyża Zbawiciela. Technienie Stwórcy,  
które życie dało pierwszemu Człowie-  
kowi, było nasieniem Kościoła, które  
od Adama do Abła przechodząc, a tak  
aż do ferca każdego sprawiedliwego, i  
aż do skończenia wieków, nie mogło ża-  
dnej zmazy zaciągnąć wieków, klima-  
tów,

tów, i Narodów. Występki otaczające Kościół zachmurzają go, ale nigdy nie zmazują. Płynie nad nieprawościami, które świat napelniony, grzesznicy zaś na łonie Jego znajdujący się, piękniejszym i czci godniejszym go czynią. Obiawienie Jana S. jest szymbą złotą, i diamentową, dla tego, któryby miał klucz, i chciał pracować w opisanu Kościoła, lecz ta Xęga zawiera w sobie wielkie zawilości, mające się ułatwić przy dokonczeniu wieków. Apostołowie i Oycowie Święci co nieco odkryli nam zasłony Tej Tajemniczey, iednak i tak trudno doysć jasności Niebieskich. Co jest przecie pewnego, to to, iż Święte przerażenie w czytaniu, powinno nas upomnieć, że ta Xęga zamyka w sobie wielkie Tajemnice, i że w życiu przyśzłym, do którego przeznaczeni jesteśmy, pokażą nam, i dadzą poznać rzeczy wysokie i nadzwyczajne. Ludzie zatopieni w ciele i krwi, niemający wiary, nie są przekonani o Kościele, żeby tak miał być cudowny, powierzchownie bowiem wszystkie rzeczy biorą, ztym wszystkim, złącza Kościół

ściot wszystkie rzeczy widome, i niewidome, świat, nawet, jest na to, żeby dzieci swe wydawał dla Kościoła. Wyflawiam ja sobie Kościół nakształt drzewa, którego wierzchołek tyka się Nieba, korzenie do przepaści sięga, a żadne nawiętsze wichry, ani go ochwiać, ani wyrócić mogą. Więcej niżeli sześć tysięcy lat stoi w starym i nowym Testamencie uważającego. Pod cieniem Jego Apostołowie iako i Patriarchowie, Oycowie Święci, Prorocy, zbawienie sprawowali, i wyroków Jego z zupełnym poddaniem się nieprzerachowana liczba dusz słucha. Nie nie zdaie się słabszego iako powierzchownie Kościół mając za głowę i członki, ludzi za ciałem i krwią idących, podstępnych namiętnościom, inszey broni i mocy niemających, nad słowa JEZUSA - Chrystusa. *Jdźcie także przed wszelkimi Narodami, tędcę ja z wami, aż do skończenia wieków.* Lecz wewnątrz najmocniejszy jest, rzadzi ponieważ nim i oswieca Go bezustannie Duch Święty, Bóg sam jest wiparciem niewzruszonym Kościoła. Utrzymuje Ręką swoją ilekrotnie potrzebuje

buie wsparcia, w czasach w których zda-  
ie się być wszystko w rozpacz.

Kościół ma to w sensie mistycznym, co  
świat materialny; ma ogień centralny  
całe Błogi, który go bez przerwania o-  
żywia. Słońce oświecające nawet i pod-  
czas nocy, rosę cudowną, która odwilża,  
krzepi, i pociąga: ma swoje dyamenty, per-  
ły, kruszce, planty, kwiaty. Sakramenta  
podobne są do rzek, modlitwy do woni  
z kadzidła, dobre uczynki do owoców  
najsmaczniejszych ziemi, Urzędników  
swoich podobnych do gwiazd, którzy nas  
świecą i nam przyświecają. Taki  
jest związek między dziełami Boga, i  
harmonia, że to, co jest z ciała, służy ku  
pomocy Ducha, co jest widowym do te-  
go, co jest niewidowym, aby wszystko  
wielbiło Boga, a wielkość, iako i zachość  
Jego, ogłaszało. Przyznam się przed  
WCPanem, że Kościół jest moim światłem.  
Tak jest dawny, tak rozległy, tylo za-  
wierający w sobie, iż ja sam niknę w  
obszerności Jego, czyni iedno ze wszy-  
stkich wieków, i ze wszystkich Kraiów,  
doskonale łącząc. Jednego prawie czy-  
ni wybranego z wszystkich, których, jest  
Mat.



Matką, iednakością w nich wiary, nadziei, i miłości. A widząc doskonałą zgodę między członkami JEZUSA-Chrystusa, mówić można, że ieden człowiek modli się, ieden czyni. Każdy odłączony od Kościoła ma zdania partykularne o Religii, każda Sekta według własnego mniemania sobie, myśli; ale w zgromadzeniu Świętym, wybranych czyniącym, *iedna jest wiara, iedno Zbawienie, ieden Chryst.* Oroż rzeczy, które opisując Kościół wyśliczyć należy, Kościół, który tu na ziemi woiuje pod Głową widzialną od Melsyafza upoważnioną, Kościół, który cierpi w czyściu z sprawiedliwości Boga, żeby stał się doskonale czystym i godnym widzenia Stworcy, Kościół, który tryumfuje w Niebie na łonie miłosierdzia, i chwały. To co krótko wyraziłem może się zdać do WCPana projektu. Używszy Piśma Świętego, Konciliów, Ojców Świętych, Tradycji, można Traktat wyborby złożyć o Kościele. Lecz łatwiej jest wyrazić, co powinno znajdować się w Traktacie, a niżeli ułożyć go, tak iak w, maga zacność i, wysmienitość  
mate

materyi.

S. Augustyn podał nam wyborne rzeczy o Kościele osobliwie w piśmach swoich Polemicznych przeciw Donatystom. Wyflawił na gruzach onychże, budynek wspaniały, który mniemali, że z gruntu zruynowali. Każdego wieku Sekty powstałe przeciw Kościołowi, zniszczały, został tylko tuman z prochu ruiny Sektarzów zaślepiający nieczułych, na rozwaliny.

Ktokolwiek nie słucha Kościoła, powinien być poczytany według wyroku Przedwieczney Prawdy za Publikana, i za Poganina, i natym to zakończyć należy Traktat o Kościele, na czym iakończę list mój życząc WCP-  
nu wszelkich pomysłności od Boga dla swych przyjaciół zachowanych, a lubo częstokroć bywają obeślane goryczą, jednak ich pragnąć potrzeba. Nic niemogę przyłączyć więcej do tego, czego WCP. godzien, i czym ia być powinien &c.

\*\*\*\*\*

List CXXIV. Do *Xiędza GENTIS* Dominikana, Biskupa Antwerpskiego.

Jle tylko miałem możności moiej, w poruczonem interesie od WCP chodziłem,

Z

aby

aby skutek swoy odebrał, a tymem pilniey go popierał, im bardziey szło o WCPana, o Zakon szacowny, którego nosi sz tukienkę, i o Godność, na której WCPan jest. Przykro mi, że odległość wielka jest Kraiów iednego od drugiego, w których mieszkamy. To mię jednak pociesza, iż obydwu zostałemy w stanie nam właściwym w jakim mię chciał nas Bóg, WCPan na świeczniku Kosciola, a ja w kącie. Nie widzę na świecie nic godnieyszego naszych pochwał, i naszego uszanowania nad Biskupstwo, bądź uważając Jego początek, bądź skutki. Za Wynałazcę swego, i Głowę, ma JEZUSA - Chrystusa, a łaskami, których udziela, Ziemię z Niebem łączy. Dla tego, Biskupi byli zawsze szanowani od Cesarzów, Krolów, którzy mieli szczęście bydź Chrześcianami. Poczytywali Biskupów, iako swe wyreki względem wiary, iako Aniołów opiekunów, zdolnych do rządzenia niemi w tym wszytkim, co się tycze dóbr ducha. Świat nieszczęśliwie wzwyczajony w nieuwagę na Następców Apostołów, lubo kto wzgardza niemi, wzgardza samym

mych JEZUSEM - Chrystusem, są albo-  
 wem spotobem przeświećnieyszym, Po-  
 mazaniem Pana. Sprawisz WCPan  
 fraunek ten wysokiej Gołności, nie  
 okazałości, który d bry Biskup wy-  
 firzega się, ale cnotami znaduć mi  
 się w Osobie Jego, które są darami Du-  
 cha Świętego. Nie ma spotobu le-  
 piego do zenszerzenia się za krzywdy  
 wyrządzane Biskupiey Gdności, iako  
 będąc cichego i pokornego serca. iako  
 zachowując się tak, iako się WCP zachowu-  
 wuiesz względem swoich Dyecyzanów.  
 Czas, któryś WCPan przepędził w Za-  
 konie Dominika S. był wysławienitym  
 Nowiciatem do Biskupiego Urzędu. Uczą  
 się w nim rzeczy wielkich zosłańcy,  
 słowo Boże opowiadała, modlą się, śla-  
 me w Zakonie tym znaydują się przy-  
 kłady światobliwości, i okazye pracow-  
 nia koło swego własnego zbawienia, pra-  
 cując koło innych, X. Bremond sta-  
 tecznie WCPanu przychylny, mówi o  
 WCPanu zawsze z wynurzeniem serca  
 swego. Coż może być wesełszego dla Ge-  
 nerała Zakonu, iako mieć takich swych, ja-  
 kim WCPan jesteś, kochających Religiją,



i obowiązki iey pełniących? Kray w którym WCPan mieszkaśz nie ma tylo Obrazów, ile ich się znayduie we Włoszech, iednak widzieć się daią i w nim dzieła wysmienite godne zaftanowienia nad sobą. Chcę się bydz Rubenami widząc prace ich, iako także patrząc na dzieło Michała Angeli, Jemu wyrównać.

Obawiam się, żeby Antwerp podległy częstym wojnom, nie przerywał WC Pana spokoyności, i Urzędu Jego prac. Flandrya w swoim położeniu odmienna iest od Włoch. Lecz mądry w sercu swoim czyni samotność, i nic go zmieszać nie może, kiedy szczerze złączony z Bogiem, i na samych łaskach Nieba, oczekując ich coraz większych, przeftaie. To iest zamierzenie WCPana, moie zaś powtarzać szacunek, uszanowanie, i przywiązanie ku Otbie Jego, z którym &c. z Rzymu 6. Listopada. 1750.

\*\*\*\*\*

*List CXXV. Do Pana BIANCHI Doktora.*

Uczułem pociechę nie małą czytaiąc list WCPana kochany Doktorze, w którym zapraszasz mię do Riminu, tym bowiem przypo-

przypominasz mieysce, w którym chod-  
dziłem do Szkół, ale oraz załmuciłem  
się nie mogąc przyiechać, żebym ser-  
decznie WCPana uściłkał. Szlub po-  
stuszeństwa ciało moje przykował w Kla-  
sztorze SS. Apostołów, iednak nie prze-  
szkadza duszy, żeby zwiedzała Miasto,  
w którym WCPan mieszkasz, czytałem,  
nawet, i dnia dzisieyszego, że Rimino  
jest Miastem sławnym, uważając iego  
sławożytność. Titus Liwius mówi o nim  
iako o Kolonii, ktore dało pomoc Rzy-  
mianom obleżonym od Annibala. Au-  
gust, Tyberyusz, różnemi go rękodzie-  
łami ozdobili, czego dowodzi ieszcze i  
teraz ów most, że Miasto to było za-  
wsze wierne Cesarzom; naostatek, będąc  
pod Panowaniem Exarchów Raweński h,  
Lombardów, Malateśków, (były Fa-  
milie sławne Włoskie) zostało hołdo-  
wniczym, i poddanym, Papieżom. Szko-  
da że morze od niego na mile ułapilo, i  
że temi czasy przez połowe mieszkal-  
ne. Alia ia piszę, właśnie iakbyś WCPan  
o tym nie wiedział! To pewna, że  
przez przywiązanie do tego Miasta, zda-  
łem się, że w nim mieszkam. Wszak  
natural-

naturalna, kochać ten kraj, do którego się pierwszy krok uczyniło, i lata w nim dzieciennie przepędziło, które zawzięte drogie, ponieważ ią wzięciem do życia dalszego. Mówię o moim niemowlęstwie, które mi przypomina czym byłem, i czym więcej nie jestem. Życie nasze jest nakształt Złotki, której przedmowa nie mówiący w ek, a kaźta przewrócona kartka, dni życia naszego niezwrotne okazuie. Małcy niecoś z pierwszych lat, sakodę, którą czyni śpieszność, zdają się sobie nadgrudzać lu o marziszczki twarz rysują rozumniających, że pierwszych leższe żywość lat mają. Życie tych dzieli się na kilka tomów, którzy pełni są dobrych uczynków, i żyją długo. krótkie zaś życie i bez dobrych uczynków, jest nakształt szpaigatu.

Kochany Doktorze, iak mi miło z W.C. Panem takowe czynić uwagi! Jesteś, ponieważ, Mądrym, dobrze widzącym, i znającym lepiej, niż ktò, i niczòś życia, i szczęście iakie jest dla innych, i dla siebie, żó pożytecznie, jest to, czas nas ofzukniący, ofzukać, który mniema, że wcale już uszedł. Piękna jest bardzo  
czynić

czynić dzieła godne wieczności, nad którą czas niema mocy. Niewiem jak się powiedzie sprawa naszego współziomka. Ja wszelką możliwością staram się mu usłużyć, ale on psuje wszystko, co ja ułożę. Trzeba jednak mu darować, ponieważ nie od nas zależy, abyśmy mieli wszystkie żyłki i członki do ufzczęśliwienia. Chciałbym, ażebyś WCPan drugiego siebie posłał do Archangelu ratować pocziwago i cnotliwego przyscielea naszego, w chorobie. Cieszyfa WCPan mnie uwiadomiał, że niema puchliny wewnętrzney. Trzeba będzie używać mu diety wielkiej, iak przyydzie do zdrowia. Ow Cudzoziemiec mający mi przynieść Książkę, iefzcze nie był u mnie. Podobno zwiedza miasteczka na traktie do Rzymu, które mogą się nazwać przedpokoiami wspaniałego pokoju. Przyjme go dworako d. brze, iako iedącego od WCPana, i iako Cuiżoziemca. Założyłbym się, że przyiedzie w ten czas, kiedy będę zabawny. Bywa to często, co mnie martwi, bo nie mam sposobności zabawienia się z nawiedzającemi mnie, i okazowa tym

zdaię



zdaię się, że ich niechętnie przyjmuję,

Badź pewnym kochany Doktorze, że zawsze jesteś mi przytomny, a serce moje ustawicznie powtarza, iż na całe życie jestem WCPana &c. z Rzymu 7. Czerwca 1758.

\*\*\*\*\*

*List CXXVI. Do tegoż.*

**M**arkotnohy mi było, żebyś kochany Doktorze, od kogo innego, nie ode mnie uwiadomionym był o promocyi moiej na Kardynałstwo, rzecz całę mnie nużąca, a tak niespodziana dla mnie, że mi trzeba wielkiej przytomności, do wierzenia, iż to nie jest sen. Uznaię teraz, iż dobrześ czynił, gdyś mię strofował nie chcącego się uczyć. Podziękowałbym tu WCPanu osobiście przytomnemu, gdyby był zysk z nas samych wyniesionym bydź na godności, które mimo woli naszej sadowią nas wcentrze niespokonoyści i zgietku. To tylko mi serca dodaie, iż sama Opatrzność Boska, pod której cieniem czułem i sypiałem, Ręką swoją mnie na tym Urzędzie posadziła, anię intrygi żadne, albo żądania moje Kardynałem mnie uczyniły. Cho-  
ciaż

cięż jestes bystrego rozumu, nie przeni-  
knoles jednak moiego odmiany stanu Trze-  
ba więc mocnego przyłożyć starania, że-  
bym nie tak był Kardynałem, iako godnym  
mieszczenia się w Zgromadzeniu, do któ-  
rego Oyciec Święty mnie wprowadził.  
Zostawszy Kardynałów współbratem bez  
żadnych moich zasług, usiłować będę ich  
pożyłską dobroczynność, i im się przypodo-  
bać. O iakby się zadziwiła Matka mo-  
ja niechcąc mi pozwalać, żebym był  
Franciszkanem, patrząc na terazniejszą od-  
mianę. Lecz już umarła, i my umrzemy,  
mam ja pamięć o tym ostatnim momen-  
cie, żebym nie wpadał w pychę. Widzisz  
mnie, Kardynałem, o ile Kardynałów już  
w niepamięci zagrzebanych i prochu, o  
których żadney nie ma wzmianki.

Powiedz W C Pan przyjacielom naszym,  
co będziesz rozumiał, i upewniy ich, iż  
we mnie mają naygorliwszego, co się  
tyczy interesów onychże, i zdolnego w  
każdym czasie, i na każdym miejscu, i-  
ako i sam bądź pewny kochany Doktorze,  
wszak wiesz, że Ganganelli twój flu-  
ga, twój przyjaciel, i zawsze do ciebie jest  
przywiązany &c.

z Rzymu 30. Wrze-

śnia 1759.

Lift

**D**ziękuy WCPan raczey sam sobie, żeś mi podał sposobność dania dowodu, jak WCPana szacuję, i kocham, niżeli wyrażay wdzięczność za przyługę. Nieznam ja, ani pracy, ani przykrości. w dogodzeniu żądaniu takiemu, jak WCPan przyjacielowi, a przyjacielowi dawnemu.

Nie poczytuy WCPan interesu swego, któryś mi zlecił, i już jest zakończony, za górę ciężką do przebycia. Nie szczęście moje, że łatwo poszedł, bo bym chciał wszyfikiey użyć staranności i pracy, abyra mu moją przychylność okazał. Imię WCPana więcey waży, niżeli moje całe Kardynałstwo, do uskutkowania żądania Jego. Rimini Miasto nader byłoby szczęśliwe, gdyby chwata, którey wartęś, mogła bydz ograniczona w murach, lecz ta chwata przebywa wieżę, leci daleko, mimo woli WCPana. ponieważ talenta, cnoty, im bardziey ukrywały się, i uniżają się, tym sława bardziey je pokazuje, i rozgłasza. Dla tego nie masz Cudzoziemca, któryby przejeżdżając przez Rimini, niepytał się o Panna Bianchi, i Imienia Jego w swoim nie-  
przy-

przywiozł pugillaresie. Cnocie nie-  
 farną obnowy, i zazdrość, bez nich  
 i dół talenta fame szkodził by, i nie-  
 szczęśliwemi czynili. Opatrzności  
 Boskiej rozporządzenie, iż za złe, nad-  
 gradza dobrym, i żeby człowiek cnotli-  
 wy nietrwożył się, albo nie wpadał w py-  
 chę, kładzie go na szali, która go to po-  
 dnosi, to unika. Byłbyśmy rasyuchwał-  
 szemi, gdybyśmy mieli samych wielbi-  
 cieli nas, a byłbyśmy bardzo nikczem-  
 ni, gdybyśmy wszyscy samych mieli  
 szkalowników. Trzeba więc między Pa-  
 neg rykami, i Satyrami exwilibru, aby-  
 śmy w frzódwadze trzymali się. Mą-  
 drość Przedwieczna kochany Doktorze,  
 wszystko rozporządziła w mocy, i stody-  
 czy. Raz nam daie kielich gorzkiego, dru-  
 gi raz słodkiego napoiu. Piymyż na prze-  
 miane z tego kielicha tajemniczego nam  
 podawanego, a usirzeżemy się haków wo-  
 fela zbytecznego, i głębi smutku nieu-  
 miarkowanego. Szczęśliwy, który  
 ma, że tak powiem, hartowną duszę, nie-  
 dająca się żadnym twodzić przeciwao-  
 ściom. Poćściwego opisanie od Horacyu-  
 sza, wzbudza zazdrość w czytającym,  
 lecz



lecz w Ewangelii opisanego naśladować potrzeba. Zawsze w jednym szczęściu zostałeś, nie wrzucił nic spokojności Jego, ani obrot szczęścia przeciwny, ani szkalowania tęgie, ponieważ iśrość Jego ściśle złączona z wiecznością Boga.

Proszę mi, kochany Doktorze, podawać, okoliczności do odnowienia szczerey przyjaźni, którą miałem zawsze z WCPanem, i która mnie napełnia radością, kiedy nazywam się WCPana Śluga. i przyjacielem &c. z Rzymu, 15. Września. 1763.

\*\*\*\*\*

List CXXVIII. Do Xiędza \*\*\*

Ponieważ WCPan wymagał mego zdania o Mowach, któreś mi przyśłał, otwarcie wyrażam, że bardzo tracą Retorycyzm, i brak w nich owej wymowy właściwej do Panów świata; trzeba podnosić myśl według godności, osoby, do której się rzecz ma, i z łona nawet Religii brać do wyśławienia, że są nakształt obrazów Boga żyjącego. Masz WCP. niemało rzeczy do opisania. Uśzanowanie, posłuszeństwo Królom należyte, bierze swój początek w Przedwiecznym Panu,

na, który chciał ich przyozdobić władzą swoją, ileż rzeczy serce samo niepoddaie nam, gdy mówić mamy o Oycach naszych, i Opiekunach? Całość ludu w tedy zupełna, kiedy złączony jest ściśle z Rządca-  
kami swemi. W ten czas wydaie się zgodność Niebieska, i napętnia radością uszczęśliwiając wszystkich. Podobają mi się opisanie Berządstwa, czyli Anarchii, brzydkość, i że w żadney okoliczności, w żadnym czasie, nie godzi się powstać przeciw władzy. Posłuszeństwo Królom, i na ich mieyscu zasiadającym, należy się, iak obranym od Boga, a im lepszy Chrześcianin, tym bardziey szanuje Królów. Tertulian w Apologii swojej wyraża, iż wierni, za iego czasów nayprzysiężani byli do swych Jednowładców, modlili się za nich, i z ochotą nayrzetelniey płacili podatki. JEZUS Chrystus razem połączył poddanie się Królom i Bogu, Oddajcie Bogu, co jest Boskiego, a Cesarzowi, co jest Cesarzkiego. Nie ma więc wymówki, nie ma pretextu, nie ma przyczyny uskokcenia od posłuszeństwa. Wzruszyło mię mocno, gdym czytał, WCPana twierdzącego, iż temi czasami naymiley  
Jedno.

Jednowiadzców słuhać, w które, udzielaia się poddanym swoim i koło uszczęśliwienia ich udawia znio Monarchowie zabawiają się. Prawda, że WCFan nad kogo innego lepiej mógłś w tym pisać materyi, ponieważ, żyjeśz pod Monarchą (Don Carlos w tedy był Królem obywatelcylli terazalecyllzy Królll, szpański), który zręcznieś w rządzeniu, iasławieś, sprawiedliwoś, i inncina cnoty. Neapol iako WCFan wyznajeś kwitnie, i wstawia się tak obfitością urodzaiów ziemi, iako rządem miłym i sprawiedliwym. Na tym ia zakończyłym moie mowy, bo więcey mówić byłoby nad potrzebę. Wielkiey wagi ieś tak dla Mówcy, iako i Półcy, tam zakończyć, gdzie należy. Panegiryk o Traianie piękny lubo, jednak zdaje mi się przydługim. Najpiękniey sze rzeczy maia swoia sytoś, ktd rą miarować trzeba, tak w pisaniu, iako i w mówieniu, aby nadto i pidorowi i pedowi dowcipu wybiegać nie dozwalać. Rowni na w ogrodzie krótsza ieś, niż sam ogród, kwiatki miłszy widok czynią gdzie niegdzie sadzone. Niebo lubo nieprzerachowaną ma liczbę gwiazd, nam iednak okazu-

okaznie liczbę pewną. Naylepsi Kaznodzieie długo mówiąc przykrość w słuchających sprawiają. Wymowa wybitna wyrażać ma gorącość, i prędkość ognia. Słyszaniem ganiących nasze oświecenia, iako i ognie słuczne długo trwające. Podziwieniem zastanawiające dusze i zmysły, krótkie jest, przedłużeniem więc słabieje, i niknie. Jeden z Xięży naszych kazywał w Bononii nie dłużej nad pół godziny, lubo był płynney wymowy, jednak powiadano o nim, że oświecał, i lękał. Był wichrem opisując szkaradność grzechu, a pogodą, piękność cnoty. Znaydziesz WCPanna na końcu sexterna uwagi moie, jeżeli się WCPannu nie podobają, to przynayniey podoba się przychilność moja ku Niemu, zktórą &c. z Rzymu 7. Listopada 1752.

\*\*\*\*\*  
List CXXIX Do Xięcia MATTALONE  
CARAFFA

**D**opieruteńko doszły rak moich Xiążki od WXMci z Paryża przesłane, z temi, o które miałem honor upraszać WXMci. Cieszę się, iż mam szczęście odnowić moją uniżoność, którą był oświadczył, kiedy WXMśc z Francyi przez tutey-



tuteyszą Stolicę powracałeś. W tedy zadziwiła mię przyjemność Francuska z przenikłością Neapolitańską złączona w WXMci, czyniąca naynależytszym WX Mc Mężem w utrzymywaniu interesów.

Dom Diomedes rodzony WXMci w dobrym zostaje zdrowiu. *Collegium Clementinum* całe, dało mi świadectwo o zdolności i pilności Jego w naukach. Pamięta, że z Domu jest Kolumnów, a złączony krwią z Domem Borgesiuszów. Przetò dwoiako usiłuje utrzymywać te pożytki. O Xiążkach WXMci przybyłych dam świadectwo komu będzie należało, że nie są ani zakazane, ani płocze. Można wniesć o człowieku z Xiążek, które lubi czytać, jakim jest, więc nie podobna, żeby najlepszego nie byź o WXMci zdania. Co do mnie było by moją niemożnością, gdybym rozszerzał się wynurzając szacunek, który mam honor &c. z *Klasztoru SS. Apostolów* 16. Czerwca 1753.

K O N I E C

TOMU PIERWSZEGO.

❖❖❖❖❖❖❖❖❖❖  
T R E S C . L I S T O W ,  
w T Y M T O M I E

**L**ist I. Do JMCPana de CABANE Kawalera Maltańskiego. O Przedsięwzięciu udania się do Kl. sztoru della Trappa. Pochwała XX. Benedyktynów Kongregacyi S. Maura. Powinności Zakonne - 1.

  List II. Do Xiędza FERGHENA. Zachęcenie do zwiedzenia Włoch, i o pisanie piękne Miast Włoskich. 6.

  List III. Do Siostry. O Krótkości życia ludzkiego. O chronieniu się prożnowania. O Edukacyi Syna. - - 16

  List IV. Do P. BOUGET Szambelana Papieskiego. Wychwała wesołość która jest, lekarstwem i folgą w pracach 18.

  List V. Do Xiędza Opata Kassynu góry. Pochwała Zakonu S. Benedykta. - 20.

  List VI. Do P. STUARTA Szlachcica Szkockiego. Chwali Anglią, Newtona, i zaleca Religiją obławioną - - 22

  List VII. Do P. BAZARDI. Wymawia się, że nie może dać rady, względem wstąpienia Syna iey do Zakonu 25

  List VIII. Do Pralata CERATI Prezydenta Akademii Pizańskiej. Człowiek uczony udzielać się powinien publico 26.

Lift IX. *Do Markiza CLERICI Medyolańczyka* Zachęca do męstwa, i poleca chorego żołnierza - - - - 28.

Lift X. *Do Pani \*\*\** O prawdziwey pobożności, o szarżyznie, i że istota pobożności jest miłość - - - - 29.

Lift XI. *Do X. \*\*\* Franciszkana.* Posyła mowę, i oznaymuie o Woynie między Anglią i Francya - - - 34.

Lift XII. *Do X. \*\*\* Kanonika Osimskiego.* Religii Katolickiey potrzeba, początek, rozkrzewienie, wysmienitość, i czyistość. - - - - 36.

Lift XIII. *Do Hrabi ALGAROTTI.* Pochwała Króla Pruskiego; Chęć męszkania w Boronii. O Teologii, i Fizyce. - - - - 41

Lift XIV. *Do Xiędza LAMI.* Natury dzieła w Freskach, pożytek z rozważania o gwiazdach, i człowieku. 44.

Lift XV. *Do Panny \*\*\* Zakonnicy Karmelitanki.* Radzi żeby nieodstępować Nauki S. Terfsyi, bo jest naylepszym Dyrektorem Duchownym. - - - 45.

Lift XVI. *Do Kardynała VALENTINI.* Przeprosza wstawiając się za sługę odprawionego. - - - - 47.

Lift XVII. *Do tegoż* Dziękunie za przyjęć

przyjęte wstawienie się. - - - 49.

Liść XVIII. *Do Pralata CERATTI.*  
Ubolewa, że nie ma czasu zabawić się  
o grodnictwem. Ci którzy namazali swej  
język drobną nauką, poczytują siebie  
za Doktorów, a wprowadzić mogą nie-  
wiadomość taką, iaka była Wieku X. 49.

Liść XIX. *Do Hrabiego \*\*\** Pobudza  
ażebym porzucił życie wyuzdane. 51.

Liść XX. *Do tegoż* Użala się że nie-  
odwiedził, i skrył się będąc odwiedzo-  
nym. - - - - - 54.

Liść XXI. *Do Xiędza NICOLINI.* O  
Niedowiarstwie. Deizm prowadzi do  
Ateizmu. Niedowiarków rozstrząść  
nie należy, ale łagodnie przekonywać. 57

Liść XXII. *Do Kardynała CRESCEN-  
ZI.* Chwali rezolucyą w decyzji ie-  
dnej. Czarownicy nie są sprawcami  
nadprzyrodzonymi, ale zabobonnymi. 60

Liść XXIII. *Do Szlachy \*\*\* z Ra-  
wennym.* Zakonnik nie powinien mieszać  
się w sprawy Świeckie. Ekskuzuje się,  
że dać rady nie może w sprawie. 61.

Liść XXIV. *Do Kardynała QUERINI.*  
Chwali Bibliotekę, wspomina o uczo-  
nej zabawie Kardynałów. - - 63.

Liść XXV. *Do Xiędza ORSI Domu-*



nikana. Podziękowanie, Pochwała Xiążki nad Historyą Fleurego - - 65.

List XXVI. Do *Pralata* \*\*\* Stany zakonne warte pochwały; Zakonnicy są wsparciem powszechności. - - 66.

List XXVII. Do *ENRIQUEZ*. Komplementet. Decyzya o depozycie. 69.

List XXVIII. Do *Xieni* \*\*\* Sposób utrzymania Zakonnicy, i bronięcia ich od rozwieżłości Ducha. - - - - 71.

List XXIX. Do *Xiędza LAMI*. Jaki powinien być Dziennikarz, czyli krytyk Xiąg wychodzących. - - - - 74.

List XXX. Do *Hrabiego* \*\*\* Cieszy się z poprawy Jegò, podaje łatwy i pewny sposób życia pocziwego, i Chrześcijańskiego. - - - - 76.

List XXXI. Do *Xięcia SAN-SEVERO* Neapolitancyka. Dziękuję za przyjęcie Pana Weslera. Pisze o Neapolum, iako o mieście dla ludzi uczonych, i Fizyków, właściwym. - - - - 87.

List XXXII. Do *Zakonnika przyjaciela* \*\*\* który został *Prowincyałem*. Nieśmiałość powiniszowania. Radzi żeby Zakonnikami rządził z miłością. - 89

List XXXIII. Do *Hrabiny R* \*\*\* Gani że niedała się przeprosić Krewnemu swemu,

mu, Upomina żeby odpuściła z serca 92.

List XXXIV. Do Kawalera de CABA-  
NE. Jak żyć w samotności. - - 96.

List XXXV. Do Biskupa Spoletu, Za-  
żywanie, i na złe zażywanie relikwii  
Świętych. O czczeniu onychże. 101.

List XXXVI. Do Kardynała QUERI-  
NI. Zdanie o Xiażce nowomodnego Fi-  
lozofa. - - - - - 104.

List XXXVII. Do Xiędza ZYGMUN-  
TA z Ferrary, Generała XX Kapucynów.  
Dziękuję za pamięć o sobie, i wychwala  
Zakon Kapucyński - - - - 106.

List XXXVIII. Do Pani B\*\*\* We-  
necyański. Chwali tłumaczenie Lockiu-  
sza na Włoski ięzyk z Angielskiego 108.

List XXXIX. Do Xiędza Ludwika  
CREMONA Piara. Jaka ma być wy-  
mowa Kaznodzieiów. - - - - 111.

List XL. Do Hrabiego \*\*\*\* z iakich  
Xiażek Bibliotekę składać. - 115.

List XLI. Do Kardynała PASSIONEI.  
Dziękuję mu że dozwolił bywać w Bi-  
bliotece swojej. - - - - 121.

List XLII. Do ATMALDI. Zanurze-  
nie się w głębokich naukach odeymuje  
smak delikacki - - - - 122.

List XLIII. Do Xiędza GAILLARD  
Prze-

*Prztoro XX Kartuzów. Powinności Przełożonego, sposób dobrego rządzenia Zakonnikami* - - - - - 124.

*List XLIV. Do Tegoż Otymże* 127.

*List XLV. Do Zakonnika odjeżdżającego do Ameryki. Przestrogi, żeby niewybaczał z obowiązków swoich, będąc dalekim od Przełożonych oka.* - - - 130.

*List XLVI. Do Pralata CERATI. Chwali Florencyę. Naciera na zbytek. Sposób mówienia i pisania jaki bydzma* 132.

*List XLVII. Do Xiędza CANILAC Audytora Rotæ Pochwala Pana Buffona, i odesłanie Xiążki jego.* - - - 134.

*List XLVIII. Do Marka SCIPIONA Maffei. Przyjęcie Zakonnika młodego rekomendowanego. Pochwala Markiego i Włoch w których się Scipio Mafei urodził.* - - - - - 135.

*List XLIX. Do Pralata CARACIOLEGO. Nuncyusza Weneckiego Komplement, i odeślanie deliberacyi S. Officii.* 137.

*List L. Do Hrabiego \* \* \* Odwodzi od skrupułów, Radzi iałmużnę.* 137

*List LI. Do Tegoż. Przyczyny melancholii wyktada* - - - - - 141.

*List LII. Do Xiędza FIRNIANI. Biskupa Peruńskiego. Chwali Zakon S. Augustyna*

|                                                                                                                                                                                                             |      |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| flyna - - - - -                                                                                                                                                                                             | 143. |
| Liſt LIII. <i>Do Pralata CERATI.</i> Po-<br>chwaly Pana Bottari. - - -                                                                                                                                      | 144. |
| Liſt LIV. <i>Do Franciszkana ***</i> Po-<br>chwala przyiaźni. - - -                                                                                                                                         | 146. |
| Liſt LV. <i>Do Pani PIGLIANI.</i> Po-<br>winności Matki. Edukacya dzieci                                                                                                                                    | 146. |
| Liſt LVI. <i>Do Hrabi ALGAROTTI.</i><br>Umierać trzeba, nie utracając Nieba                                                                                                                                 | 149. |
| Liſt LVII. <i>Do Pana ROTA Sekretarza</i><br><i>Cyfrowanina.</i> Czas ieſt drogi, nie trzeba<br>go trwonić w przed - pokoju -                                                                               | 150. |
| Liſt LVIII. <i>Do Gonfaloniera Rzeczy</i><br><i>poſpolitey S. Marynſkiey.</i> Rządzca Kraiu<br>ſzczupłego ſzczęśliwſzym bydź może<br>od Rządzących Monarchów obſzernym<br>Kraiem. O nowo modnych Filozofach | 151. |
| Liſt LIX. <i>Do Hrabiego ***</i> o Mate-<br>matyce - - - - -                                                                                                                                                | 156. |
| Liſt LX. <i>Do Franciszkana ***.</i> Nau-<br>kę z pobożnością łączyć trzeba.                                                                                                                                | 159. |
| Liſt LXI. <i>Do Kardynała SPINELLI.</i><br>Wychwala Xiażkę ganiącą zabobon.                                                                                                                                 | 161  |
| Liſt LXII. <i>Do Xiędza LAMI.</i> O Pòe-<br>zyi rożnych Narodów. Błądy Pòétow<br>Włoſkich. Prawdziwa przyiaźń -                                                                                             | 163. |
| Liſt LXIII. <i>Do Barona KRONECK.</i><br>Szacunek, i przyiaźń. - - -                                                                                                                                        | 166. |
| Liſt                                                                                                                                                                                                        |      |



Liś LXIV. Do P. BRUERE Rezydenta  
Francuskiego w Rzymie Komplement. Po-  
chwala Benedykta XIV. - - 167.

Liś LXV. Do Tegoż. Podziękowanie  
że dozwolił nawiedzić siebie, i pragnie-  
nie widzenia Xięcia Niwernerńskiego. 168

Liś LXVI. Do Kardynała QUERINI.  
Jak uczyć i uczyć się Teologii. 169.

Liś LXVII. Do Hrabi BIELK Sena-  
tora Rzymskiego. Szczęśliwość nie zawisła  
na bogactwach, ale na prawdziwych  
przyjaciółach. - - - 181.

Liś LXVIII. Do Hrabi \*\*\*, Rady i  
maksymy zbawienne - - - 183.

Liś LXIX. Do Xiędza CONCINI  
Dominikana. Pochwała Xiąg tego wiel-  
kiego Teologa. - - - 184.

Liś LXX. Do Kardynała GENTILI.  
Obiecucie wypełnić rozkazy - 185

Liś LXXI. Do Xiędza ZAŁUSKIE-  
GO R-firendarza. Pochwała Polaków 186.

Liś LXXII. Do Przyjaciela swego Za-  
konopka obranego za Biskupa, o powinno-  
ściach Biskupa. - - - 188.

Liś LXXIII. Do Xiędza LAMI. Kry-  
tyka rozładna, łagodna, oświeca ro-  
zum, i t. p. ntów nie czerni - 195.

Liś LXXIV. Do Szlachcica Florenńskiego.  
oEduka-

o Edukacyi Synów. - - - - 197

Liſt LXXV. Do *Pralata CERATI*.  
Oświadczenie. Pochwała iednego Augu-  
ſtyanina, że zgadza się w nauce swo-  
iej z Oycami Kościoła. Co ieſt praw-  
dziwa, wymowa i iako bydź powinna 209.

Liſt LXXVI. Do *Kardynała QUERI-  
NI*. Wychwała zdanie o różności Wie-  
kòw, i o terażnieyſzym ſwoie zdanie  
kładzie - - - - 212.

Liſt LXXVII. Do *Kardynała BIAN-  
CHIERI*. Komplement. - - - 215.

Liſt LXXVIII. Do \*\*\* *Kanonika  
Medyolańſkiego*. Jaki ma bydź Panegiryk  
o S. Pawle Apoſtole. - - - 216.

Liſt LXXIX. Do *Xiędza LAMI*.  
Zdanie przeciwnie zdaniu *Krytyka*. 219

Liſt LXXX. Do *Xiędza Plebana w Rymun-  
ſkiej Dycezyi*. Nagania że o Benedy-  
kcie XIV. zle ſadził, za *Traktat* uczy-  
niony z Hiſzpanią. - - - 222

Liſt LXXXI. Do *Pana MEKNER  
Szlachcica, Proteſtanta*. Odpowiedź na za-  
rzuty przeciw Religii. - - - 225.

Liſt LXXXII. Do *Xięcia SAN-SE-  
VERO*. Pożytek z Hiſtoryi Naturalney.  
O niedowiarſtwie. O Bogu. - 229.

Liſt LXXXIII. Do *Grafa ALGAROT-  
TI*.

TI. Radzi żeby starał się być raczy  
lepszym Chrześcianinem, niżeli Newto-  
nianem, ponieważ Filozofia bez Reli-  
gii jest chymera - - - - 236

List LXXXIV. Do *Xiędza* PAPI. o  
Śmierci Kardynała QUERINI - 238.

List LXXXV. Do *poienego* Malarza.  
Jaki koniec być malarza powinien. 239.

List LXXXVI. Do P. ATMALDI.  
O Polityce, o Aliansie Domu Burboń-  
skiego z Austryakim - - - - 241.

List LXXXVII. Do *Xiędza* NICOLI-  
NI. Upadek Rzymskiego Państwa. Śmierć  
przyjaciela. - - - - 242.

List LXXXVIII. Do P. STUARTA  
*Szlachcica Szkockiego*. Opisuie narody i co  
Polityk prawdziwy umieć powinien. 244

List LXXXIX. Do *Xiędza* \*\*\* *wex-*  
*wanego za Spowiednika do Dworu Xięcia*\*\*\*  
Spowiednika Dworskiego powinności 249

List XC. Do *Pralata* CERATI. O  
obronianiu na Generaństwo Dominikanow,  
*Xiędza* Boxardos. - - - - 257.

List XCI. Do *Milorda* \*\*\* *Różność*  
*Rządów*, obrona rządu Papieskiego. 259

List XCII. Do *Doktora Medycyny*.  
\*\*\* *Sposób żony utrzymania* - - 265.

List XCIII. Do *Tegoż* Jak krytykę  
przy-

|                                           |           |      |
|-------------------------------------------|-----------|------|
| przyymować należy                         | - - - - - | 269. |
| List XCIV. Do Xiedza LAMI.                | Poży-     |      |
| tek Historyi, i valor.                    | - - - - - | 273. |
| List XCV. Do Hrabi * * *                  | Okazanie  |      |
| przyjaźni                                 | - - - - - | 276. |
| List XCVI. Do Xiedza LUCIARDI.            |           |      |
| Chwali decyzją, i załugi Jego.            |           | 278. |
| List XCVII. Do Xiedza * * *               | Spow-     |      |
| wiednika Zakonnica. Jak sobie powinien    |           |      |
| postępować Zakonnica Spowiednik.          |           | 279. |
| List XCVIII. Do Hrabi GENNORI.            |           |      |
| Porządek w czynieniu zachować nale-       |           |      |
| ży. Zaleta Historyi naturalney.           | - - - - - | 282. |
| List XCIX. Do Pana C * * * Patrona.       |           |      |
| Na jakim kolwiek jest człowiek Urzę-      |           |      |
| dzie, ma swoich nieprzyjaciół             |           | 284. |
| List C. Do Xiedza L * * *                 | Wymowa-   |      |
| Kaznodziei, powinna być mocna, stała, bez |           |      |
| afektacyi                                 | - - - - - | 286. |
| List CI. Do Xiecia SAN - SEVERO.          |           |      |
| Starożytność warta podziwienia            | - - - - - | 287  |
| List CII. Do Pralata * * *                | Obrona    |      |
| Syxtusa V.                                | - - - - - | 290. |
| List CIII, Do Zakonnika młodego * * *     |           |      |
| Sposób uczenia się.                       | - - - - - | 292. |
| List CIV. Do Xiedza FUGONI.               | O Pó-     |      |
| yyi, i ztym zażyciu oneyże                | - - - - - | 299  |
| List CV. Do Tegoż. O Tymże. o Snecer-     |           |      |
| stwie.                                    |           |      |



stwie. Prosi o skomponowanie pieśni. O Ta-  
sie, o Aryoscie, Dancie, Poétach 303.

List CVI. Do *Xiędza NICOLINI*.  
O Pisaniu Historyi - - - 306.

List CVII. Do *Xiędza Błędzieskiego*  
*Prowincyala Polskiego XX. Franciszkanów*.  
Donosi o wygranej sprawie, i staraniu  
koło niey, X Afsysienta. - - 308.

List CVIII. Do *Xiędza BERTI Augu-*  
*styanina*. O Xiążkach iego. O Praw-  
dzie. - - - 311.

List CIX. Do *Tegoż* Posyła swe trzy  
Traktaty Teologiczne - - - 313.

List CX. Do *Xiędza Jozefa Załuskiego*  
*Referendarza Koronnego, który potym umarł*  
*Biskupem Kiiowskim*. o Bibliotece, O Xiąż-  
kach, i Pisarzach. - - - 319

List CXI Do *Xiędza FRUGONI*. O nau-  
kach różnych Teologii: O Autorach tego  
wieku, o rozmowie z Agielczykiem 338.

List CXII. Do *Xiędza VALENTINI*.  
O Polityce - - - 346.

List CXIII. Do *Jzydora BIANCHI*  
*Sekretarza Poselstwa Neapolitańskiego, u*  
*Dworu Lizbońskiego*. - - - 347.

List CXIV. Do *Xiędza CORSI*. O  
Traktacie moralnym - - - 349.

List CXV. Do *MURATORI*. Oznay-  
muję

muie, że Papież sam pisać będzie do  
Kardynała QUERINI, i wyda *Breve*  
względem Xiążki pisaney od Murato-  
rego. - - - - - 353.

Lift CXVI. Do Tegoż. Dziękuię za  
przyślaną Xiążkę oświadcza swą przy-  
jazn. - - - - - 354.

Lift CXVII. Do Xiądza SBARAGLIA  
Definitora dożywotniego XX Bernardynów,  
w Bononii mieszkającego. Pochwała Xiąż-  
ki wydanej, Obietnica przyśłania Piśm,  
o Poprawie, o Łasce, o Przeznaczeniu,  
o Darze wytrwania, z Xiąg Świętego  
Augustyna. - - - - - 355.

Lift CXVIII. Do Tegoż. Exkuza nieu-  
dolności. Mówi o Arystotelesie i Sko-  
cie. - - - - - 356.

Lift CXIX. Do Xiądza \*\*\* Franci-  
szkana. Cieszy i radzi kiedy zażywać  
Muzyki. - - - - - 357.

Lift CXX. Do Xiądza BAUDIER  
Profesora Teologii. Prosi żeby nie dedy-  
kował mu Konkluzyy - - - 359.

Lift CXXI Do Xiądza CRUTTO. O  
tymże - - - - - 360.

Lift CXXII. Do Xiądza BAUDIER.  
Dziękuię za dedykę Konkluzyy, i chce  
się dowiedzieć czym by mógł zawdzię-  
czyć

czyć - - - - - 361.

Liſt CXXIII. Do Xędza *CALDANI*.  
*Franciſkana*. Traktat Teologiczny o  
Kościele iako bydź powinien piſany 362

Liſt CXXIV. Do Xędza *GENTIS*  
*Dominikana* Biskupa *Antwerpskiego*. O Bi-  
ſkupach: O X. Bremondzie Generale. 371

Liſt CXXV. Do Pana *BLACHI*. Dokto-  
ra *Medycyny*. Ekkuzuie ſię że Do  
Rimini przyiechać nie może. Pochwała  
Rimini: Mówi o ſobie i ſwych przy-  
jaciółach: - - - - - 374.

Liſt CXXVI. Do tegoż Donosi o ſobie  
że zoſtał Kardynałem. - - - 378.

Liſt CXXVII. Do Tegoż Donosi o ſpra-  
wie wygraney. Sentymenta o cnocie 380.

Liſt CXXVIII. Do Xędza \*\*\* O  
Mowach ſobie przyſłanych zdanie, o  
Uſzanowaniu Monarchów. o Kazno-  
dzieiach. - - - - - 382

Liſt CXXIX. Do Xięcia *MATTA-  
LONE* *Karaffy*. Donosi o Xiążkach że  
przywiezione ſą. i O Xięciu *Diomedesie*,  
jak ſię uczy. - - - - - 385.





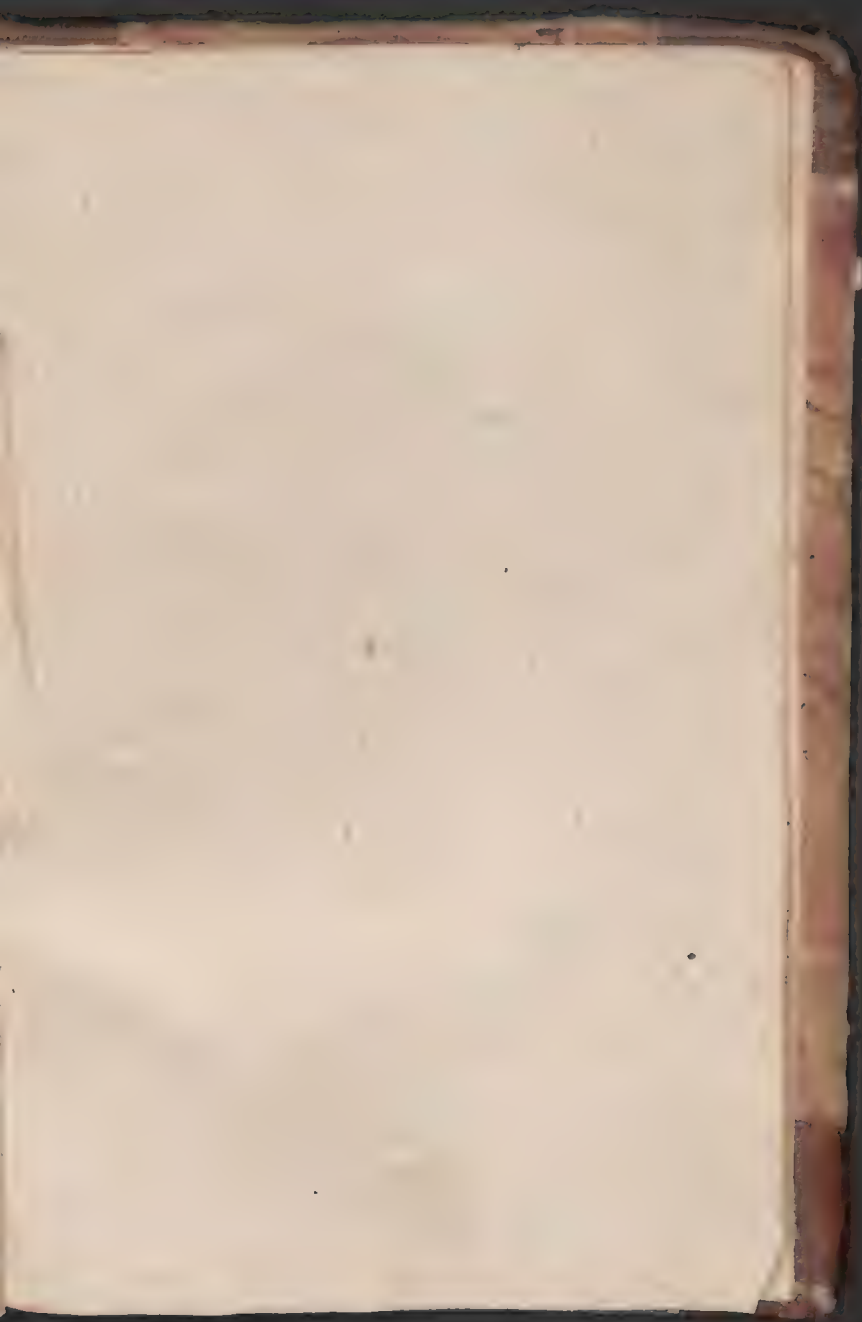
# Omyłki znaczniejsze w druku.

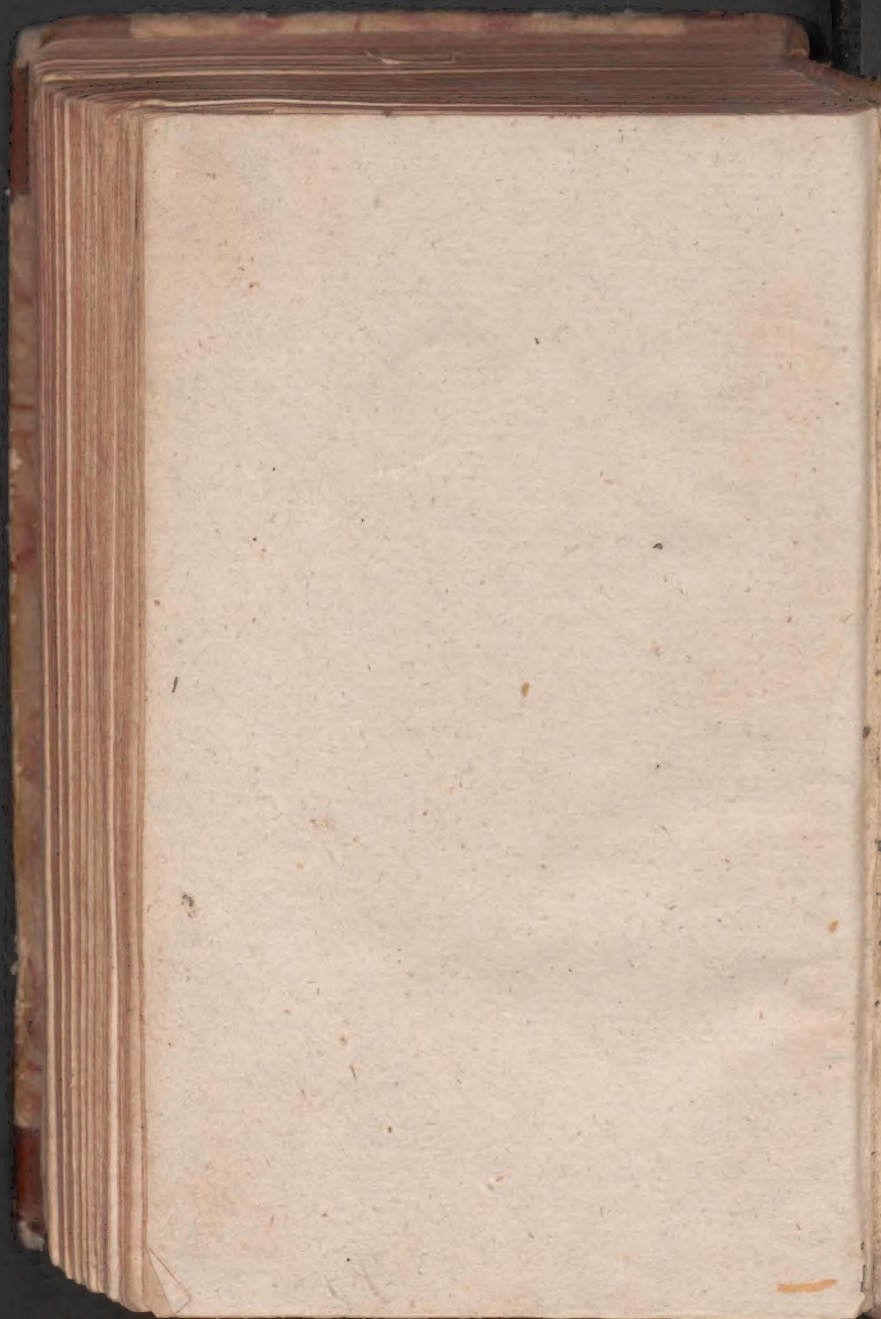
|           |      |     |                           |          |                             |
|-----------|------|-----|---------------------------|----------|-----------------------------|
| Na Karcie | 73.  | 7.  | iałmużna                  | poprawić | iałmużną                    |
|           | 69.  | 3.  | i myślisz, doskonałe      |          | i myślisz, doskonałe        |
|           | 73.  | 5.  | z Zakonniciami            | poprawić | nie z Zakonniciami          |
|           | 77.  | 20. | Psaln 56.                 | trzeba   | Psaln 50.                   |
|           | 79.  | 10. | obłąnia                   |          | obłąkania                   |
|           | 105. | 17. | Nadaremnie                |          | że nadaremnie               |
| na karcie | 126. | 27. | rokiem                    |          | krokiem                     |
|           | 152. | 24. | wszędzie wi-<br>dzieć     |          | wszystko widzieć            |
|           | 186. | 24. | w Erudycyach              | poprawić | w wyzwolonych na-<br>ukach, |
|           | 205. |     | uciechy niepo-<br>koniają | poprawić | uciech nie pokoniają        |
|           | 217. | 22. | každy                     | trzeba   | każdey                      |
|           | 226. | 12. | rozumiejąc                |          | rozumując                   |
| na karcie | 227. | 25. | Zgromadzenia              | trzeba   | zgorżenia                   |
|           | 131. | 25. | chimerami                 |          | chimerami                   |
|           | 240. | 23. | nabydź                    |          | bydź                        |
|           | 242. | 13. | mocniejszego              |          | mocniejszego, iako.         |
|           | 252. | 22. | historyi                  |          | historye                    |
|           | 269. | 7.  | takaboki                  |          | tabaki                      |
|           | 284. | 17. | lubią                     |          | lubię                       |
|           | 313. | 19. | w zmyśl                   | poprawić | w umyśl                     |
|           | 321. | 16. | z innemi                  |          | innemi                      |
|           | 322. | 1.  | obyczajów                 | poprawić | obyczajom                   |
| na karcie | 337. | 22. | układów                   | trzeba   | ukłonów                     |
|           | 351. | 17. | ( mowie                   |          | mowie (                     |
|           | 252. | 12. | zniszczyłyby              |          | zniszczyłyby go.            |
|           | 585. | 22. | do                        |          | dla                         |

Inne mniejsze błędy sam przeczorny Czytelnik  
poprawi.







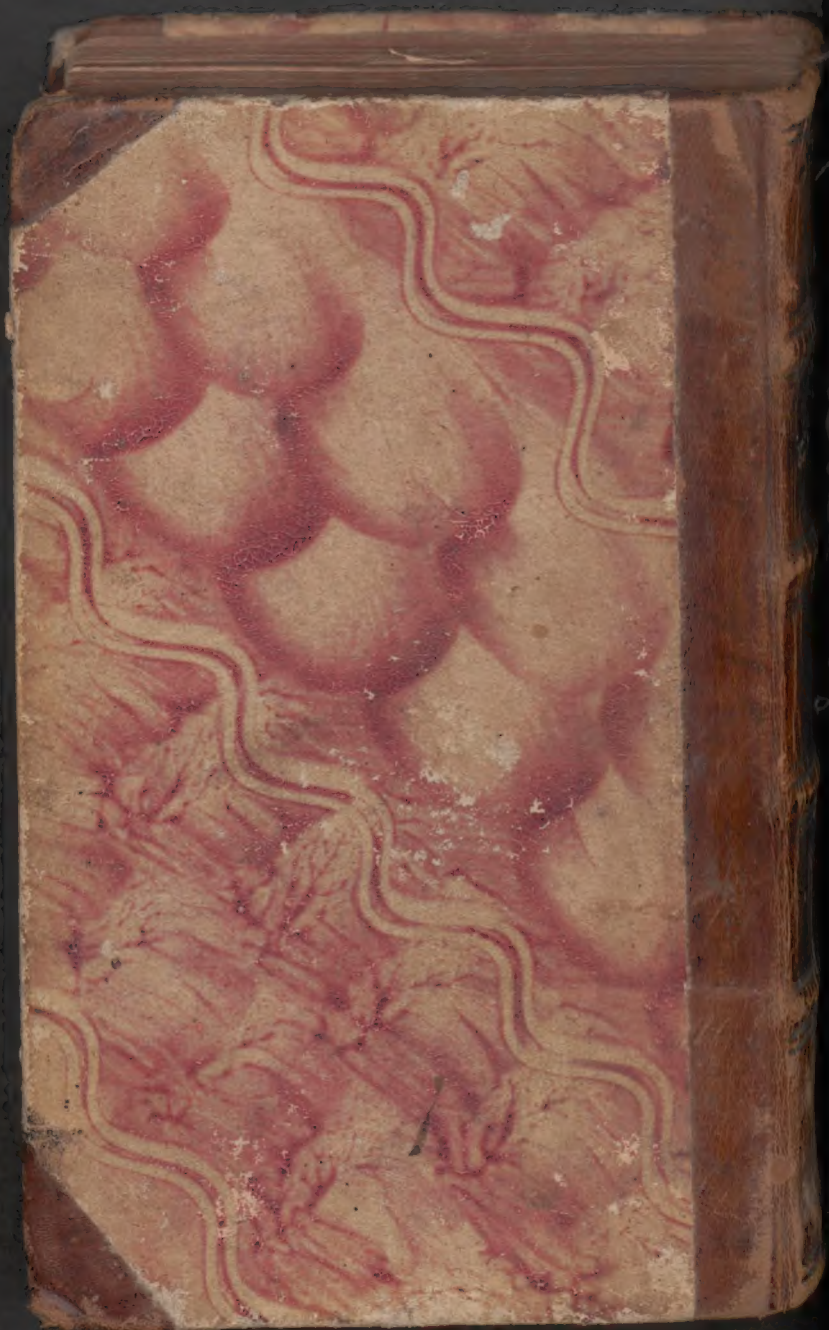


Biblioteka Jagiellońska



stdr0019371







LISTY  
KLEMENSA  
XIV

